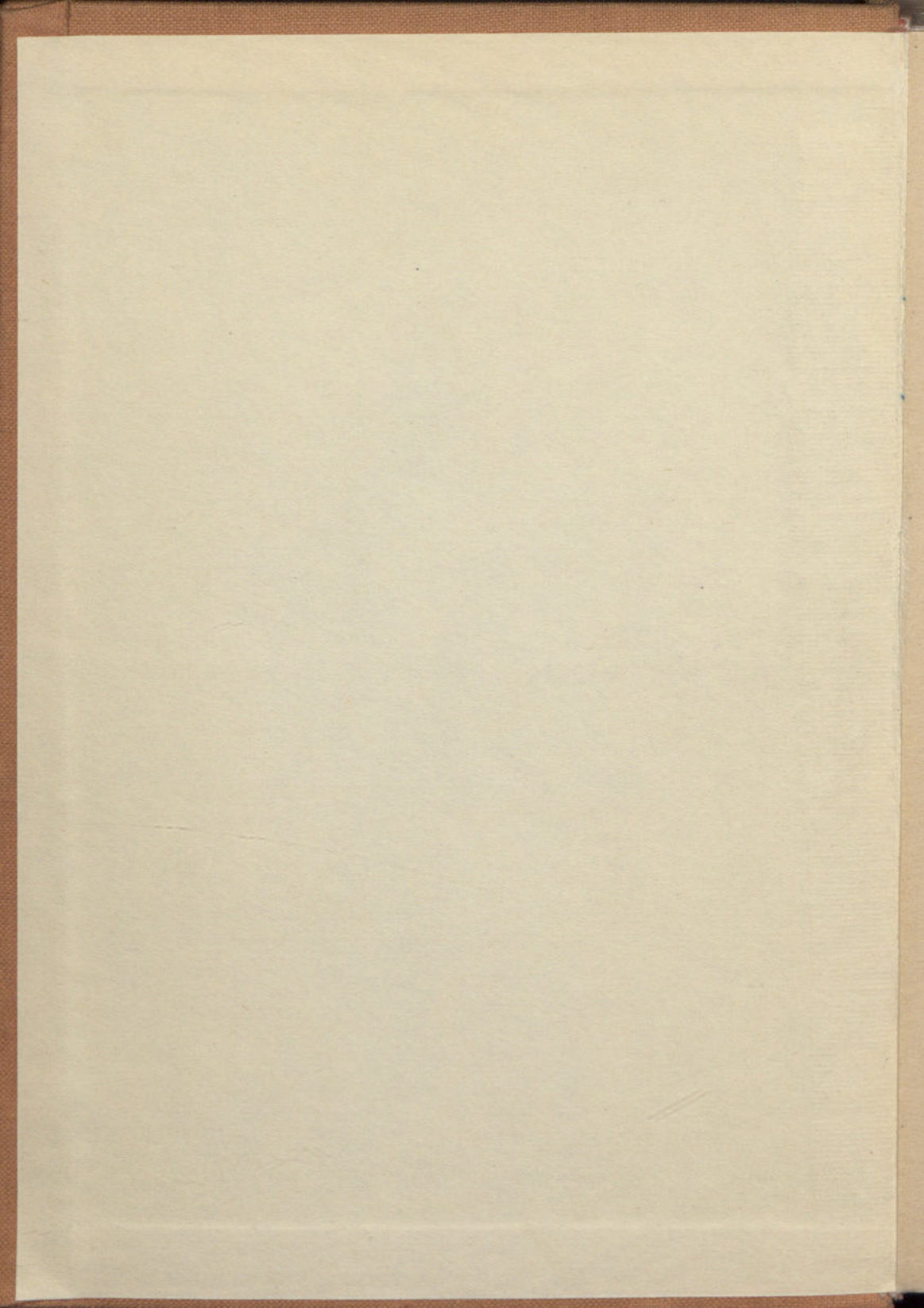


Kolberg



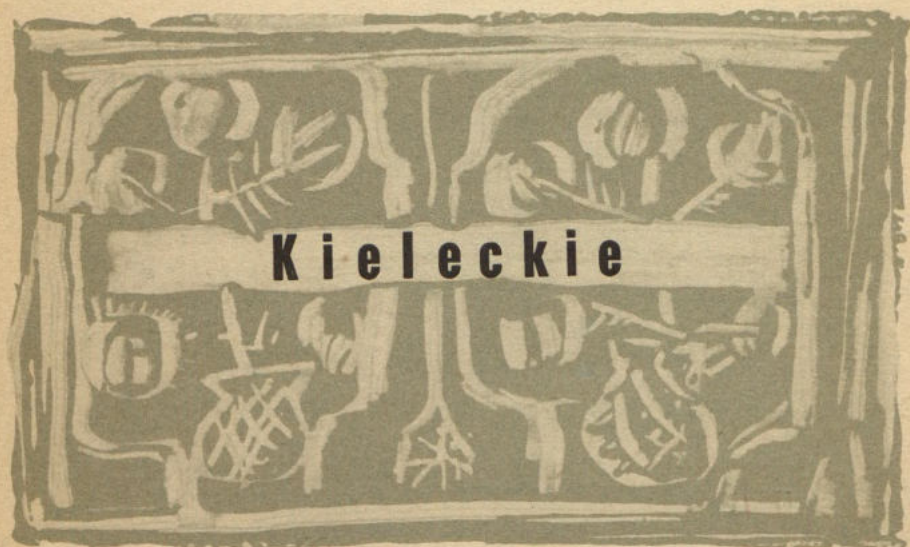


11.720.950

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

BEEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów-Rzeszów

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 19



POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE
WROCLAW - POZNAN

II.720.950

O S K A R K O L B E R G

KIELECKIE

CZĘŚĆ II



POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE
LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908093



11.720.950

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny,
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski, Stefan Dybow-
ski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapeluś, Tadeusz Ochlewski, Anna
Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Kazimierz Rusinek, Ma-
rian Sobieski, Maria Turczynowiczowa, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski

1964 ew 3324
5 / 1

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłówia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce.

PRZEDSTAWIE

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznego we Lwowie.

Serya XIX.

KIELECKIE.

Część druga

wydana z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie.



KRAKÓW,

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządkiem Anatola Maryjana Kosterkiewicza.

1886.

Zwyczaję, obrzędy i pieśni ludu krakowskiego, ogłoszone w Seryi poprzedzającej, a dające szczegóły życia umysłowego i uczuciowego tego ludu w kółku rodzinném i przyjacielskiem, dopełniamy w Seryi niniejszej, publikacją zbioru tańców i śpiewek krótszych, przy tańcu nuconych.

W guberni Kieleckiej taniec krakowiakiem zwany, z małemi tylko odmianami, wykonywany bywa w sposób opisany w Seryi VI *Ludu*, str. 367—377. Odmiany polegają głównie na ilości, różnaitości i kierunku kroków i ruchów, dokonywanych na-prost (przód), w bok lub wstecz (już to oddzielnie, już w połączeniu par i naprzemian) przy większej lub mniejszej ich chyżości, wraz z użyciem odpowiedniemi brzękadeł (kółek mosiężnych u pasa) i tupania podkówkami (krzesania) w podłogę, co wszystko zależnym znów jest od okolic, nadających wedle tych cech tańcom miana: szkalmierzaka, wiśliczaka, księżaka, kopieniaka it. d. Najsuciej brzęczy i podaje się na przodek: proszowiak i szkalmierzak, a mało w tém ustępuje mu i kopieniak. Kroki wiśliczaka i stopniczaka t. j. gdy mężczyzna i kobieta tuż naprzeciwko siebie stojąc, ku przodowi a następnie wstecz się pomykają przytupując, przypominają nieco podskoki kozaka, lubo odmienny odeń noszą charakter

i mniej ukazują zamaszystości i rozpasania. Kierunek wspomnianych wyżej ruchów wskazuje sama już tych krakowiaków nazwa, od dawnych używana czasów, jak np. przebiegany v. ścigany (tańczony najczęściej w okolicy Pińczowa i Buska), mijany, goniony,¹⁾ suwany, włóczek (flisak) i t. p. których charakterystykę skreśliliśmy pokrótce w Seryi VI na str. 377.

Prócz nich, znane i upowszechnione są tu także oberki, mazury, walce (sztajery), polki, szoty, kozaczki jak i tańce o powolnych ruchach, które atoli (podobnie jak to ma miejsce i w innych prowincjach) nabierają stopniowo chyżości, czyli drobniejszą. W Olkuszu gwarkowie (górnicy) tańczyli niegdyś nieskończonego, którego nazwę na nieskończonego przetworzyła z czasem burzliwa i niecierpliwa młodzież męzka, pragnąca co prędzej poskoczyć ku dziewczętom by z niemi puścić się w rażnego suwanego lub wybijać szumnego krzesanego, stanowiącego zwykle tańca tego zakończenie.

W czasie obchodów weselnych, mianowicie oczepin, tańczy lud po dziś-dzień poważnego „wolnego“ (powolnego) „ob-chodnego“, „polskiego“, lubo nie wszędzie pod temi znanego nazwami; taniec ten staje się przy

¹⁾ Starożytności Polskie (Poznań, 1840) mówią: „Goniony taniec jak go nazywa Jan Kochanowski, szalony, coś nakształt galopady dzisiejszej.“

Szymon Szymonowicz w sielance pod tytułem: Zalotnicy (z r. 1626) powiada:

Widziałem cię w tańcu, i tak mi się zdało,
iż-eć tanto igrzysko namniej nie przystało.
Lubo cię w płasy wzięto lub do gonionego,
trudno ciągnąć, kto niema umysłu do czego.
Piękniej ci u roboty, w tej-eś przodek miała,
u roboty's mi najprzód do serca przystała.

wykonaniu coraz szybszym (drobnym), tak, że w końcu przechodzi w obertasa lub w jednego z wyżej wymienionych prędszych krakowiaków. Podczas wesela tańczą również znaną w całej niemal Polsce przepióreczkę (obacz *Lud* Ser. XVIII na str. 74 i 85).

O tańcu „wolnym“ wspomnieliśmy w Seryi XVIII, na str. 68; tańce zaś starościn weselnych podaliśmy w nutach tamże na str. 75 (nr. 39, 40), str. 86 (nr. 82), str. 107 (nr. 145—147) wreszcie na str. 115 (nr. 166—7) taniec obchodny, przybierający około Olsztyna i Częstochowy rytm następujący:



obacz: *Lud*: Ser. X, str. 110 nr. 37. Ser. XI, str. 190 nr 79.

Oprócz tańców podajemy w niniejszym dziele opis niektórych zwyczajów i wierzeń, wraz ze spostrzeżeniami dopełniającymi zapiski tego rodzaju w poprzedzającej ogłoszone Seryi.

Nader cennymi wiadomościami etnograficznymi wzbogacił także niniejszą Seryję niezmordowany w poszukiwaniu ich ksiądz kanonik Władysław Siarkowski, przesławszy nam łaskawie do użytku rękopis swój obejmujący: Pieśni dziadów żebraczych (od nru 435—452) „Dumy“ i Pieśni różnej treści (od nru 453—492), Krakowiaki i Oberki (od nru 493—655), notaty ważne dotyczące Sobótek, szczegóły o Czarach i lekach, a nadto zbiór baśni, gadek i legend, za który-to dar wielce Mu jesteście obowiążani. Nauka zawdzięczać będzie światłemu i zasłużonemu

temu mężowi nagromadzenie znacznej ilości materyałów, do rozjaśnienia przeszłości obyczajowej ludu nader pomonnych, których część ogłosiły już różne czasopisma, a głównie roczniki pod tytułem: *Zbiór wiad. do Antr.* wydawane przez Akademię umiejętności w Krakowie, gdzie się także mieszczą (w tomie IV str. 87—100 i 129 pod nrami 3, 16, 17, 19, 20, 30 i 105) ciekawe bardzo warianty pieśni dziadowskich w niniejszej podanych Seryi.

O. K.

KRAKOWIAKI.

1.

od Jędrzejowa, Pińczowa.

Alboś-wa to ja-cy ta-cy, ja-cy ta-cy, jescek ja-cy

ja-cy ta - cy dyć-wa kra - kowiacy, wielcy ko-stera-cy - steracy.

1. Alboś-wa to jacy tacy,
jacy tacy, jesce-k jacy, —
dy-ć-wa Krakowiacy,
wieldzy kosteracy,
wieldzy zawadyacy,
ale nie pijacy.
2. Alboś-wa to nie zuch w zucha,
wara, kto nas nie postucha.
Czerwona capecka,
różowa wstążeczka,
na piądz podkóweczka.
jedna kochanecka.
3. Karazyja granatowa,
co ją od parady chowa,
z guzickami, pętlickami,
afteckami, kóteckami,
cerwieniuskim jak językiem
kołmirzyckiem,

- zółciuskiem kłapeckami,
jedwabiuskiem j-aftowana,
frendzelkami w-obsywana,
blaseckami wykładana,
igielkami, spineckami,
sydełkami j-aftowana,
cudowana i tak i sak
do w-okolusińka,
moja matusinko!
4. A do tego pas kowany,
z biały skóry wykręcany,
rzemykami przeplatany,
blaseckami nabijany,
i tak i sak natykany
kóteckami mosięznymi,
centeckami złocistemi,
guzikami stalowemi,
a których pięćdziesiąt
u pasika mego.

5. A przy pasie zawieszony,
uwieszony,
mój kozicek wyostrzony,
na rzemyku przycepiony,
i do kalétki włożony;
przy nim klucyk od skrzyneczki,
kaj są bieluśkie smatecki,
co się świecą pięknie,
jak-ci ją odemknie.
6. I kosiula z cárnym syciem
syciem, syciem, jesce-k syciem,
na przyramkach jak z wybiciem.
I wstążeczka u kosule,
co'm ją dostał od Orsule;
na cerwony wstążce
śrybrzysta sprążeczka.
7. I fajeczka z morskiej piany,
i cybusek ołowiany.
Z białą wstążką magierecka,
cybuch, muśtuk i fajeczka.
Na kapeciuch wyprawny rzemień,
hupka, krzesiwo i krzemień. (v.
I talary za osiwki;
kochajcie mnie wsyćkie dziwki;
8. I kozuch nie byle-jaki,
i nowiusińkie skórzaki,
przy podwiązkach kutasiki,
i na herberę osiwki (v. ocipki).
na głowie piórecko,
zwazaj kochanecko!
9. A która mnie będzie chciała,
toć to syćko będzie miała. —
Z cienkiej skórecki buciki,
i na koreckach trzewiki.
Rańtuch cysty, okólisty,
galonami galowany,
i śrybelkiem pośrybrzany.
10. I spódnicę fałdowaną,
koronecką w-obsyaną.
I fartusek fałdowany,
w koronecki w-obsyanany.
Gorsét z litěj manteryje,
a co korali na syje
i koroli pełno(a) syji).
Moja kochanecka
kiej-by ślacheonecka.

Lud, Ser. VI, nr 620.

2.

od Wodzisławia, Książa.



On:

1. Alboś-wa to nie Krakusy
od samych nóg az po usy;
buty z podkówkami,
pasicek z kólkami,
dziń, dziń, dziń, dziń,

pobrzękuje z nami.

Capecka na ucho,
chodź ze mną dziewucho!

Ona:

2. Abo to mnie co brakuje,
cy-ć się co-dzień nie śnuruję;

trzewiki z korkami
dostałam od pani,
śmiało w nich tańczę,
bo chłopaków kuję.

i łaskę u dziewczynek;
na włosną przysięsek,
grosiwa kaléta, —
cy-ć to nie zaléta?

Ona:

- (v. Alboz ja nie Krakowianka
od buzi aż po kolanka;
trzewicek na nodze,
suwa po podłodze;
suwać będzie dalej
z tym co mnie pochwali).

On:

3. Družba ze mnie znakowity,
garniec wyrznę okowity,
i piwa wydoję,
zdrów na nogach stoję;
nie się nie frasuję,
gdy z dziewczką tańczę.

Ona:

4. Kokoskę mam siemieniata,
matka moja ma dropiata,
i srokatą krówkę,
i nową pościółkę, —
dyna-ć moja, dana,
cy-ć ja niemam wiana?

On:

5. Albo-zem to ja tez cudzy,
taki'm družba jak i drudzy;
nawet moja pani
w nicém mnie nie zgani;
co się patrzy, zrobię
i pohulam sobie.

Ona:

6. Dwie spódnice mam cérwone
i futerko najezone;
koráli dwa śnurki,
w usach klóte dziurki:
kóleyki założę,
to nic nie pomoze.

On:

7. Mám dwa woły i plóg tégi,
u kosule łokieć wstęgi,

8. Okonom mnie w żniwie chwali,
bo ja jestem zawse dalij,
koniec żniwa głoseę
jak wieniec przynioseę;
z śpiéwką w przodzie stanę,
talara dostanę.

On:

9. Abo to ja ładajaki,
przecie-z juz mám dwa ciotaki,
i prosie srokatę,
sukmanki bogate,
capkę od kościoła, —
chodź dzieweze do koła!

Ona:

10. Nasadzę ja swą kokosę,
i o matczyną nie proseę;
wylęgnie kurczątką,
sprzedam na prosiątka,
prosiątka na krowę,
juz wiano gotowe.

On:

11. W gospodarstwie dobrze stoję
i skrybeyji¹⁾ się nie boję;
po jarmarkach chodzę,
za łby drugich wodzę;
nikt mnie nie zacepi,
bo-ć biję nalepij,

Ona:

12. Byłam w jarmak w Jędrzejowie,
na odpusćcie zaś w Miechowie,
w Księdzu²⁾ mam ciotunię,
w Słomnikach babunię,
i Kraków widziałam,
jak na górze stałam.

On:

13. A cy-ć i ja niemam sławy,
cy'm nie jeździł do Warszawy,

¹⁾ Kónskrypeyi wojskowój, — ²⁾ w miasteczku Książu (wielkim).

gdzie ślicne dziewczyny,
słodkie jak maliny;
każda wabi okiem
jak cłek wraca mrokiem.

Ona:

14. U mnie wsyćko rażno idzie,
nie będe ja nigdy w bidzie;
radzić sobie umiem,
bo wsyćko rozumiem;
któ-z mnie w cém osuka,
w tém to dziewczki śtuka.

On:

15. Juz z kołędy brak trzy złote,
puścić reśćę mám ochotę.
Skrzypku graj od ucha,
zwijaj się dziewczucha;
choćiaz reśćę stracę,
grajkowi zapłacę.

Ona:

16. Jesce łonie ¹⁾ mam zaślugi,

bo juz służę rocek drugi.
Wsyćko zbierę w kupę,
kupie se chałupę, —
z chałupą chłopaka
zucha, nie próżniaka.

On:

17. Mam dwie panny w Mianowicach,
i dwie dziewczki w Ciegowicach,
w Księdzu u synkarza,
córka mnie powaza;
ławnik z Wodzisławia
do siostry namawia.

Ona:

18. Stangryt ²⁾ sepee mi do ucha,
lokaja znám takze zucha.
Kmieć (v. świec) mi syna daje,
wójt mi w oczach staje,
włódarz na mnie kiwa,
kiej wracam od żniwa.

3.

od Proszowic, Koszyc.

Al—boż my to ja — cy cudzy, ta—cy do—brzy jak i drudzy,
chłopcy Kra — kowia—cy, chłopcy Kra—ko—wiacy

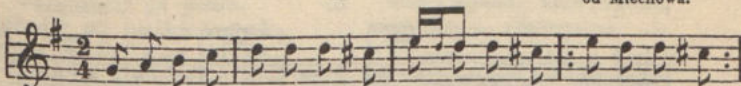
1. Albo-ż my to jacy cudzy,
tacy dobrzy, jak i drudzy,
chłopcy Krakowiacy [:]
jedziemy, wiokamy ³⁾
po caluśkiej nocy.
2. Kerezyja wysywana,
bielusinka, malowana;
u niej kołnierzycek
da kieby języcek.

¹⁾ Zeszłoroczne, — ²⁾ woźnica, furman dworski, — ³⁾ wiokać = wołać po—
pędzając na konie w zaprzęgu: wio! wio!

3. I pasiecek wykładany,
jak to mają Krakowiany.
Przy pasicku i rzemycek,
przy rzemycku i kozicek.
I torbecka u rzemienia,
kawał chleba do zywienia,
sérék i kiełbasa —
to pociecha nasa.
4. I stążecki od Ursuli,
przycezione do kosuli,
na fontaż związane
jak to mają Krakowianie;
kilka złotych za nie,
nie poglądaż na nie.
5. I fajeczka na abcuzku,
uwiązana na łańcusku,
dobrze-by zrobiła,
zeby nie zginęła,
skoda-by jój była.
6. I buciki woskowane,
stalowemi podkówkami
okowane,
jak to mają Krakowianie
seśódziesiąt kólecek,
seśódziesiąt obręcy;
porachuj dziewczyno,
jeżeli nie więcy?

4.

od Miechowa.



A ja sobie Krakowia — cek je — dy — na — cek, jestem chłopiec
swojej mat — ki



pie — kniuśki i gładki, piekniuśki i gład — ki.

1. A ja sobie Krakowiacek
jedynamek,
jestem chłopiec swojej matki
piékniuśki i gładki.
2. Mám ja capeckę cerwoną,
na étery różki zkrojoną,
jak mi to w nij ładnie,
o kęs sie nie zajmie
(*bo cerwona jak ogień*).
3. Kosula z płótna lnianego,
a porteczki kęs z grubsego,
jak mi to w nich ładnie,
zrobił krawiec modnie.
4. Kaftan z cerwoną podsewką.
j-aze dusa pisy dziewczką,
jak ja się przystroję
w przyodziewę moję.
5. Ten kaftan téz nie jest tani,
choć z krótkiemi rękawami,
koštuje mnie dużo,
étyry korce zbożá.
6. Suknia haw! co na mnie lezy,
zrobiona do téj odziezy;
jak mi to w nij ładnie,
zrobił krawiec modnie.
7. Ta suknia tez z tém wysyciem
koštuje mnie bitych osiem;
z swoim gospodarzem
płaciłem ją razem.
8. Buciki także mám ładne,
obcasiki przy nich zgrabne;
ze skórki cielęcy,
nie żadny bydłęcy.
9. Kozicek mam wyostrzony
i do pochewki włożony;
urzną kawał chleba,
cóż mi więcy trzeba?
10. Ty skrzypecku, a graj-ze mi,
mas seśé grosy, schowaj-ze mi;
seśé grosy schowajcie,
a grać nie ustajcie!

11. Bo jak-byście mi ucięni,
da to by was diabli wzięni;
i te wase skrzyпки,
posły-by na trzaski (trzaski).

5.

od Pilicy.

A ja so-bie Kra-ko-wiacek je - dy - na-cek chłopiec swo -

ji mat-ki i pię-kny i gład-ki.

6.

Słomniki.

Al-boż my to ja-cy ta-cy, ja-cy ta-cy, ja-cy ta-cy

dyć-wa Kra-ko-wia-cy, dyć-wa Krako - wia-cy.

7.

od Olkusza, Ogrodzieńca.

A toć ja Kra-kowia - cek, Krako - wia-cek je - dy - na-cek,

u swojej matu-si pięknie wy - chowa - ny, piękniutki i gładki.

1mo 2do

8.

od Kielec, Radoszyce.

A-ze-by ja ja-dła pi-ła, ja-dła pi-ła nie ro-bi-ła, rosta-by
ja ro-sła jak na bo - ru sosna.

1. Azeby ja jadła, piła,
jadła, piła, nie robiła;
rosła-by ja rosła,
jak na boru sosna.
2. Azeby mnie chłopcy chcieli,
matka dała, ojciec kazał,
posła-by ja, posła,
za mąż-by ja posła.
3. Dała-by mi matka krówkę,
ojciec bycka, brat jałówkę,
siostrzycka cielątko,
Pan Jezus dzieciątko.
4. Kacki, kury by'm chowała,
codzień świeże jajka miała;
do karcmy chodziła,
gorzałeckę piła.
5. A jak-by mi mąż co mówił,
ze-ś: pijana, niewyspana,
ubłocona, obsarpana, —
stała-by się z piekła,
łeb-był mu usiekła,
do matki uciekła.

Lud, Serya XIII, nr 149. — Ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 332. —
Nuta ob. Lud, Ser. VI, nr 589. 623. 863.

Nuta ob. Ser. VI, nr 13. 738.
Skalmierzak.

9.

od Wolbromia, Słomnik.

Sama ja se sa - ma sa - ma, jak na le - sie sarna,
jak na le - sie sarna, wy - so - kom pa - trza - ła, nizłuteńkom spada.

10.

od Chęcina.

Ma - ją - tec - ku nie mam, u - ro - dy braku - je, śluchcie mnie nie weźmie
chłop mi się wa - gu - je.

11.

od Wodzisławia.

W koście — le zagra — ją jak — byś mnie Ku — bu — siu od ma — tu —
we — ni — krat, weni — krat, (veni Creator)

sie u — krad, od ma — tu — sie ukrad.

Text: ks. Siarkowski *Zbiór wiad. do Antrop.* IV, nr 137. —
Nuta *Lud*, Ser. VI, nr 681.

12.

od Proszowic.

A z kądze sie bie — rze ta Proszowska śpié — wa (śpiéwka),
wiatry ją przy — no — są i z wodą przy — pły — wa.

Lud, Ser. VI, nr 704. 807.

13.

Kielce.

1. Kochajże mnie pan — no jak ja kocham ciebie,
i daj mi bu — zia — ka że — byś by — la w niebie.

2. Kochaj mnie, ja ciebie,
nie zyjmy bez siebie,
boś-my oba młodzi,
kochać nam się godzi.

3. Za złe starzy mają,
ze młodzi kochają;
sami tak robili,
juz nie pamiętają.

14.

od Kielc.

Jedna drugiej szep — ce; kupmy sobie czep — ce, jak się źle wy



da - my to je po - sprze - da - my.

Text: Wójcicki: P. 1. — *Przyjaciel ludu*, 1847, nr 14, s. 112.

Lud, Ser. VI, nr 676.

15.

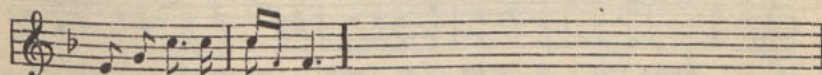
Kielce.



Le - cia - ła, krzycza - ła gą - seczka sio - dła - ta, Siedzia - ła gą -
że - nił - bym się z to - bą, a - leś nie bo - ga - ta.



se - czka na po - lu nad wo - dą, je - żli masz pie - niąż - ki



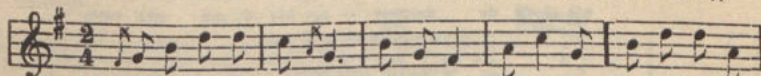
o - że - nię się z to - bą.

1. Leciła, krzyczała
gąseczka siodłata,
żeńiłbym się z tobą
aleś nie bogata.
2. Siedziała gąseczka
na polu za wodą, —
jeżeli masz pieniądze,
ożenię się z tobą.
3. Jeżeli masz pieniądze,
pokaż srybło, złoto,
ożenię się z tobą
z największą ochotą.
4. Nie pytaj się o to,
bym pieniądze miała;
tylko się zapytaj
czy cię będę chciała.

Lud, Ser. VI, nr 685.

16.

od Wodzisławia (Nawarzyce, Konary).



Pa - dła ro - sa pa - dła, na wia - ne - cek na dwa, na trzeci nie

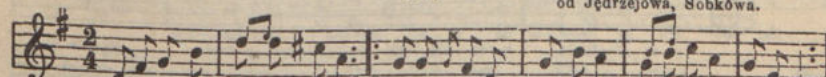


mo - ze, Pan Bóg do - po - mo - że.

Lud, Ser. VI, nr 706. — Ks. Slarkowski: *Antrop.* IV, nr 155.

17.

od Jędrzejowa, Sobkówka.



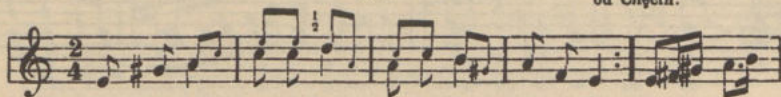
Co mnie cieszy, to moje cieszy, a za drugą jesce dwa, zebym hulal do rana
za chole - wą mam seć grosy,

Ks. Slarkowski: *Zbiór wiad. do Antrop.* IV, nr 171.

Lud, Serya XIX.

18.

od Chęcin.



1. Hej do ciotki na plotki, a do wujny na ra-dę;
a mo-ja wujen-ko do której po-ja-dę?

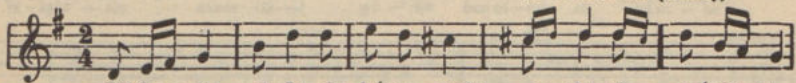


2. A nie jedź-ze do Kaški,
a bo Kaška bez wiana,
ale pojedź do Baški,
bo ta Baška wiano ma.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 809.

19.

od Wodzisławia (Konary).



Dzięku - ję ci Ja-siu żeś za mnie za-pla-cił, o-śmio ma

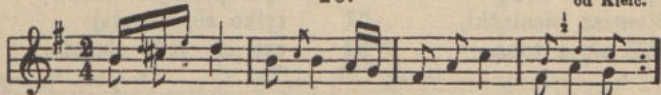


gro-sa - mi; - ze byś się zbo-ga-cił!

Nuta Lud, Ser. VI, nr 286. 298. 727. 747. 791b.

20.

od Kielc.



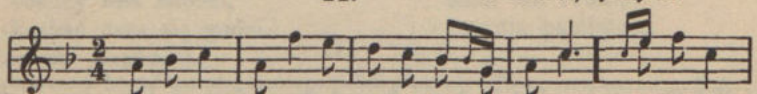
1. Je-ze - liś le - śni - cy, pil-nuj swe - go la-su,
nie chodź do dziewcy - ny kie-dy nie mas casu.

(Druga część w D dur).

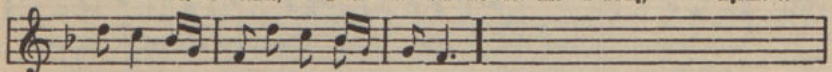
2. Jezeliś polowy,
pilnuj swego pola,
nie chodź do dziewczyny,
jezeli nie twoja.

21.

od Sobkowa, Jędrzejowa.



1. U-tonie, u-to-nie wia-de-re-cko z wodą, ciężkie to



rosza-nie moja dziewczcho z to-bą.

2. Oj w polu studzienka,
(v. cembrowana studnia)
wiaderecko nad nią,
chowaj mi matusiu
tę córeczkę ładną.

3. Uderzył, uderzył
konik o cembrzynę,
pewnie cię dziewucho
w tém zyciu nie minę.

Nuta Lud, Ser. VI nr 693.

22.

od Jędrzejowa.



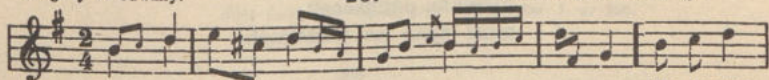
Konik zмок i ja zмок, dla ciebie dziewcy — no
sukie-ne — cka zmokła; sto — ją-cy u o — kna.

Text Lud, Ser. VI, 47. — Nuta, Ser. VI, nr 755.

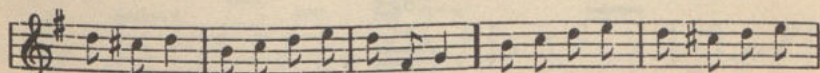
Biegany v. Suwany.

23.

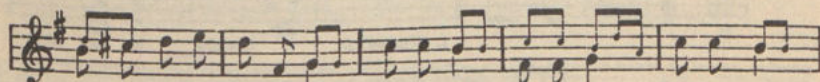
od Daleszyc, Pierzchnicy.



Ho-la wraz



ho-la wraz, dalej chłopczy do żelaz, podków-kami o — gnia krzeszcie,



aż zabrą-czy kó-lek dwieście, i tańcu — my w ko — ło skoczno i



weso — ło.



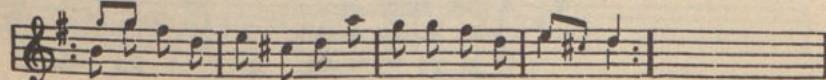
Przypomina ku końcowi i nr 569, Seryi VI.

24.

od Szydłowa.



i Kie-byś była chłopca mia-la to ja-był był wo — ła,



bo by mi był sie-ckę zy-nał i na po — lu o — rał.

2. Ale ty mas dziewusysko,
na trawę ci pójdzie,
do karemy na muzycysko,
obmówią ją ludzie.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 681-3.

25.

od Sobkowa, Jędrzejowa.



1. Jedzie Jaś, jedzie Jaś, wiezie mi wstąże-cki
juzci jest na mo-ście, łokci ze dwana-ście.

2. A jedzie on, jedzie,
juz-ci jest na piaskach,
niémam podusecek,
musi spać na trzaskach.

26.

Szydłów.



1. Warszawa i Kraków są to śli-



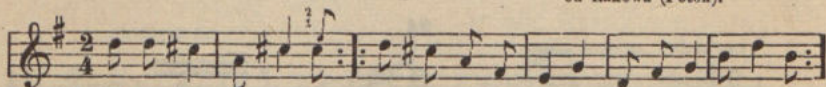
cznie miasta, za-bił ku - charz ku - rę że mu zja - dla ciasta.

2. Zabił kucharz kure,
wyrzucił na górę,
a tak na kokoszy
zarobił sto groszy.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 653.

27.

od Rakowa (Potok).

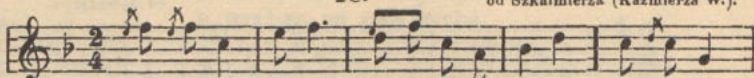


1. Słone-cko juz za-sło, pros Boga dziew-cyno, zeby prę-dziej zgaśto.
a-le w pie - cu ja-sno;

2. A jak ogień zgaśnie,
ojciec matka zaśnie,
to ja cię wywiedę,
niech mnie piorun trząśnie.

28.

od Szkalmierza (Każmierza W.).



1. U-cie-kaj zydzie, bo Szkalmierzak idzie, jak cie-bie



zo-ba-cy, będzies zydzie w bidzie. zo-ba-cy

2. Spodobały mi się
ocka u Marysie,
uprosę ja Boga
niech na mnie zwróci się.

3. Spodobały mi się
u Marysie stroje,
będę Boga prosił,
zeby były moje.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 800. — Text Ser. I, nr 230.

29.

od Pierzchnicy.



1. Ładny kwiatek ró-ży, a - le w ręczki ko-le,
nie chcesz mnie chłop czyno, ja cię nie nie - wo-lę,

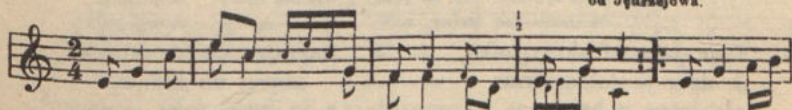


2. Urwię kwiatek róży,
włożę w złoty dzbanek, —
co mi po majątku,
pojechał kochanek.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 794.

30.

od Jędrzejowa.



Ho-la mo-ja ho - la, mi ja - ją się po-la,
a my się nie mi - niem, kocha - ne - cko mo-ja.



Ks. Siarkowski: Antrop. IV, nr 204.



31.

od Jędrzejowa.

1. Pięknaś pa-ni, pię - kna, ja-ko ró-ża w le - cie,
kto-by cię nie wiel - bił, nie wart żyć na świecie.

2. Pięknaś pani piękna,
jako kwiatek róży,
niech cię wszyscy wielbią,
a jeden ci służy.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 684.

32.

od Kurozwek.

1. A jak ci ja zacnę, nie rychło prze-sta-nę,
pó-ki u dsiwcy-ny wianka nie do-sta-nę.

2. A jak ci ja weznę
Krakowiaka śpiewać,
która niepoćiwa,
to się będzie gniewać.

33.

od Chmielnika, Jędrzejowa.

1. Ej skrzypecku źle mi gras, Wiecheć słomy posprzedaj,
da słomia-ne stróny mas. kup ba-ra-nie strony, graj!
2. Zagraj-ze mi skrzypecku, 4. Zagrajze mi skrzypecku,
dam ja tobie stron, zagraj mi ładnie,
ale jesce u barana a ja tobie wnet zapłacę
pod ogonem som. j-az ci cąpka spadnie.
3. Zagrajze mi skrzypecku, 5. A zagrajze mi, zagraj
zagraj mi wesoło, zebym się nie grajdał,¹⁾
a weźniemy się za rącki, zagrajze mi s(z)alonego,
obróćim wokoło. dam ci placka spalonego.

¹⁾ grajdać = opieszale tańczyć.

6. Ja muzyka, ty muzyka,
a wraz-ze mi pół języka.
— Toć ja muzyk, i ty muzyk
a wraźze mi cały język.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 647. 683 — Text ks. Siarkowski: Zb. do Antrop, IV, nr 166.

34.

Parobek, zjadłszy za domem łożową świeczkę, co niemile czuć się dawało, śpiewał zalecając się dziewczce:

od Kurzelowa.

Oj oj od-bu-chu-je mi się cukrem sa-fra-nami, co mi matka
przyprawi-la kielba-se z ja - ja-mi.

Dostrzegła to dziewczka, i wkrótce potem, żartując z jego zało-tów, cukrów i szafranów, odśpiewała mu w tych słowach:

Oj, oj, odbuchuje (odbija) ci się
świecką łożową —
coś ja ukrad w karcemie,
zjad'ęś ci ją smacnie;
zjad'ęś ją w chałupie,
z twoją matką w kupie.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 191. 739. — Ser. XII, nr 602.

35.

od Kurozwek, Szydtowa.

A ja sobie kobiet - ka zle-gut-ka zle - gut-ka, 1)
na śniada-nie ko-ko-seckę, na o-biad ko - gut-ka.

Text ks. Siarkowski: Antrop, IV, nr 174

1) mająca zledz.

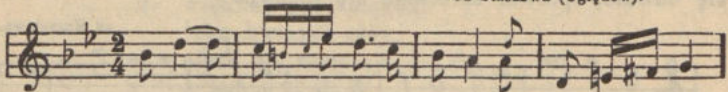
36.

od Kurozwek (Kotuszów).

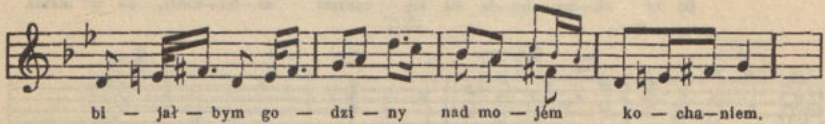


37.

od Staszowa (Ogłędów).



1. Ze - bym był ze - garkiem, wisiał - bym na ścia - nie,



bi - ją - bym go - dzi - ny nad mo - jęm ko - cha - niem.

2. W lesie na kamieniu
leleń (jeleń) wodę pije, —
kochaj mnie Małgosiu,
bo ja dla cię zyję.

3. Czerwone jabłusko,
czerwona i róża,
kochają mnie chłopcy,
choć i nie duża.

Text *Lud*, Ser. I, nr 367. 422. — Ks. Siarkowski: *Antrop.* IV, nr 295.

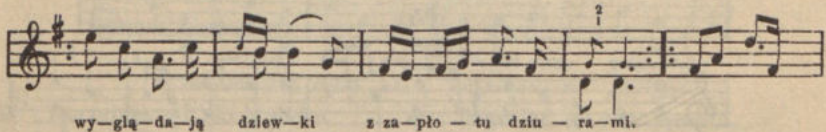
Weselna.

38.

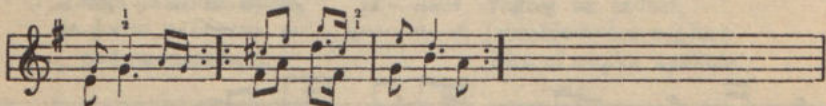
Szydłów.



1. Idzie wo - da z ogra - da ru - ra - mi, ru - ra - mi,



wy - glą - da - ją dziew - ki z za - pło - tu dzi - ra - mi.



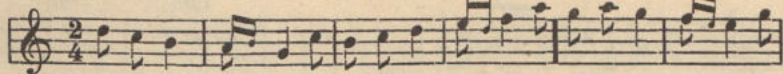
2. Jak ci ja pojedę
z panami, z panami,
będziesz mnie wyglądać
sparami, sparami.

3. Jak ci ja pojedę,
widać mnie nie będzie,
moja kochanecka
wyglądać mnie będzie.

Lud, Ser. II (Sandom.) str. 61, nr 57.

39.

od Rakowa (Potok).



1. A ja o - gro - dnicek białą ró - zę sa - dzę, która pan - na ładna

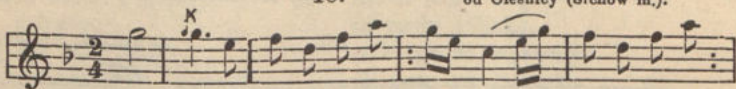


to ją od - pro - wa - dzę

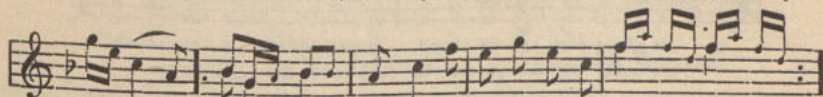
2. Jak ją odprowadzę
sprofitować muszę,
już nie będzie cyją,
przysięgam na duszę.

40.

od Oleśnicy (Sichów m.).



1. A mo - ja dziew - cy - no na - uc - ze się

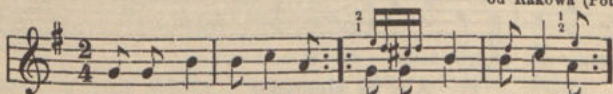


ro - bić. bo cie - bie nie pojmie zaden wo - je - wo - dzie.

2. A ino cię pojmie
kmięcy syn do roli,
będzies powiadała,
ze cię rączka boli.

41.

od Rakowa (Potok).

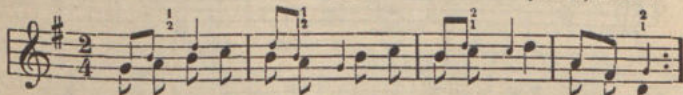


1. Krako - wia - cek ci ja a i tak nie tra - cę
choć bez ka - ra - zy - ji, ci ja fan - ta - zy - ji.

2. Krakowiacek ci ja
nad całą gromadę,
gdzie ja chcę to pójdę,
gdzie chcę to pojadę.

42.

od Szydłowa, Rakowa.



1. Ma - tu - sku, Ma - tu - sku, cóż to ty wy - rabias,
gorza - le - ckę i - no pi - jas, po trzy dni nie ja - das.

Text: J. Konopka P. 1.

43.

od Kurozwęk (Kotuszów).

1mo

2do



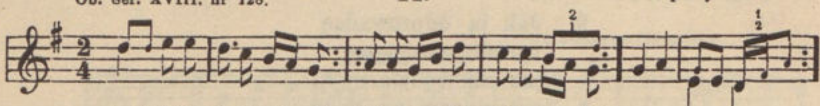
Sumiał gaj, sumiał gaj, kie - dy ja woł - ki gnał, _____
 sumia - ła le - scy - na jak gna - ła _____ dziew - cy - na.

Text: ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 178.

Ob. Ser. XVIII, nr 128.

44.

od Stopnicy.

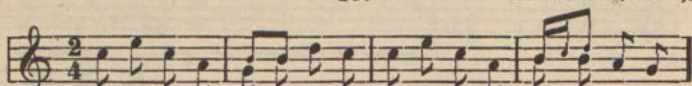


A cóżes ty za dziewe - cka, ani po - stać ani o - dzać,
 i - no jedna pierzy - necka taką dziwkę kajsiś podziać.

Text: ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 170.

45.

od Staszowa (Sichów).



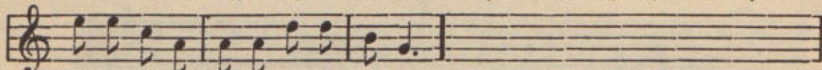
1. Na gó - rę wiaz, zgó - ry szalił, portki ozdarc, no - gę zmaził.
 Nie turbuj się mo - ja ma - ła, choć portki złe, no - ga ca - ła.

46.

od Oleśnicy, Staszowa.



1. Ze - byś ty słone - cko na wy - rob - ku by - ło, to byś



ty słone - cko prędszaj zacho - dzi - ło.

2. Ale ty słonecko
 nie wiés co wyrobek,
 chodzisz se po niebie
 kiej biały gołabek.

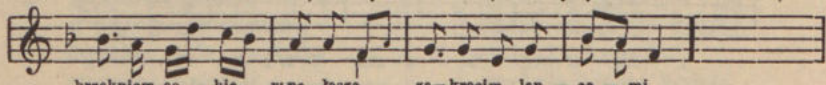
Pieśń przy Szopce.

47.

od Oleśnicy, Pacanowa.



Ja u - łań, ty u - łań, między u - ła - na - mi,

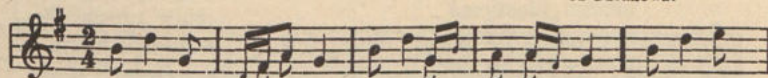


brzęknem so - bie wpa - łasz, za - kręcim łań - ca - mi.

Lud Ser. V, str. 202 i 220 (nr 8 i 26).

48.

od Pacanowa.



1. Posed ci ja, posed przez kołą - cy o - set, nóżki'm so-



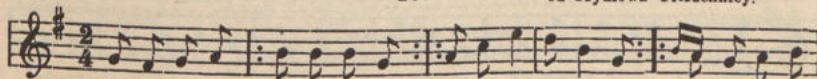
bie pokłuł, dziewczyny - ny nie dosedł.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Posed-ci ja, posed bez kołacy oset, nóżki'm sobie pokłuł, dziewczynym nie dosed.</p> <p>2. Nóżki'm sobie pokłuł, rącki pokalicył, pójdę do dziewczyny, tam się będe licył (leczył).</p> | <p>3. Zased-ci ja do nij, óna chimerycka, iz'em jěj nie kupił w Krakowie piernicka.</p> <p>4. Ino'm sobie kupił za ceski tabaku, co'm go se wykurzył chodząc po jarmaku.</p> |
|---|--|

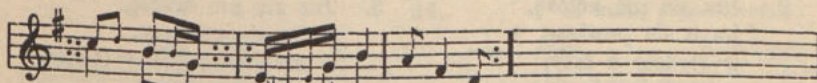
Nuta, Ser. VI, nr 715. 716.

49.

od Szydłowa Pierzchnicy.



1. A bodaj-żeś kata zjadła, z tą twoją u-ro-dą, nawią-za-łaś




ko ra-li-ków i zdajesz się mło-dą.
męda-li-ków

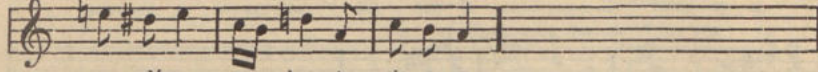
- | | |
|--|---|
| <p>1 A bodaj-żeś [: kata zjadła:] z tą twoją urodą [:], nawiązałaś koralików, — mędalików, suchych czołek, ulęzołek (<i>gruszki</i> 4. i zdajesz się młoda. [:] <i>polne</i>)</p> <p>2 Niepomogą koraliki, — mędaliki, suche czołki, ulęzołki, jak-ci lata dojdą. [:] Bo za tobą nawet dziady nie pójda, nie pójda. [:]</p> <p>3. Póty chłopcy panny lubią, — i zaślubią</p> | <p>póki młodość służy; a choćby lat i trzydzieści, — i czterdzieści, już nie można dłużej. Póty panny mają szczęście — i zamęćcie, i chłopcy ich proszą, póki się nie nadstawiają, — przedstawiają, wystawiają, same proszą i wynoszą, i się wdzięczą, mizdrzą, stroją, i krygują, sztafirują, nadskakują i całują, — i swe szczęście głoszą. [:]</p> |
|--|---|

50.

od Stopnicy (Solec).



1. Oj - ze i - no oj - ze, nie ten mój co o - rze, a - ni ten
co włócy, ro - bo - ty się u - cy.




1. Ojze moja, ojze,
nie ten mój co orze.
Ani ten co włócy,
roboty sie ucy.

2. Ojze moja, ojze,
nie ten mój co orze,
ino ten co radli
parobeczek ładny.

51.

od Stopnicy (Solec).

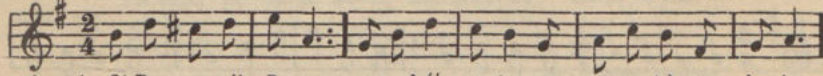


Ojze i - no oj - ze na gó - rę drabinka,
choć'em gę - by da - ła, przecie ja panielka.

Nuta, Ser. VI, nr 801.

52.

od Stopnicy (Solec).



1. Oj Bo - ze mój, Bo - ze weso - łość na twarzy, a smutek w u - kryciu,
co mi po tém zy - ciu,

2. Juz sie nie uciesę,
j - aze sie powiesę,
w stodoje u łąty,
za swój łeb kudłaty.

3. Juz sie nie uciesę,
j - aze sie powiesę,
w stodoje u brony (bramy)
za swoje koltóny.

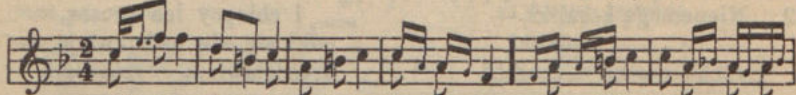
4. Sołtysi, sołtysi,
za co jeden wisi?
Za łeb za cubaty
w stodoje u łąty.

Nuta, Ser. VI nr 745.

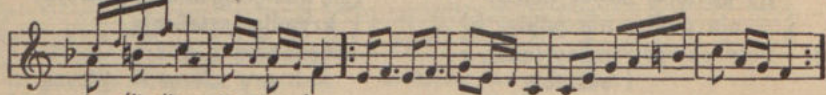
Weselna.

53.

od Stopnicy (Solec)



1. Swaciko - wie jadę, biczami trzaska - ją wy - nijdzie dziewcy - no



je - żli cięż po - zna - ją.

2. Nie załuj, dziewczyno
baryłecki wina,
bo sobie dostaniesz
dobrej matki syna.

3. Nie załuj, dziewczyno
baryłecki miodu,
bo sobie dostaniesz
da dobrego rodu.

54.

od Stopnicy (Zborów).

A po-biegła pobie-gła, da po o-gień do plekła, do Wi-śli-cy
po wodę, da do Krako-wa po drwa.

55.

od Stopnicy.

Pod Krakowem Ol-kusem, orał chłop wołem kusem.
Jak go zacił w kusyogon, wół się zagził, posed do dom.
Text: ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 349.

56.

od Wiślicy (Chotel ezerwony).

1. Krako-wia-cek oi ja wyrzni-kie-so-necka, bo mnie na-u-
cy - ła kra-ko-ska dzie-wec-ka

2. Jak ci mnie powiezą
bez Kraków, bez Kraków,
siwawy koniku
podemną wyskakuj.

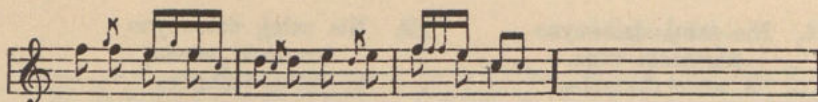
Lud, Ser. VI, nr 698. 849.

Goniony v. Biegany.

57.

od Wiślicy.

Oj ka-na-li-ja zo-na, przepi-ła mi prze-dziona, a ja jej tez



wątek ni - ci, niechże te - raz ła - tą świeci.

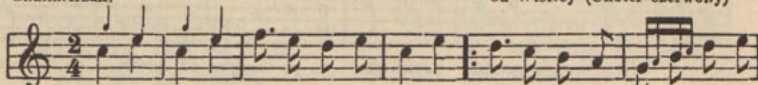
Nuta, *Lud*, Ser. V, nr 25. 29. str. 221. —

Text: ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 186.

Skalmierzak.

58.

od Wiślicy (Chotel czerwony)



Daj, daj, daj, daj, mo - ja Maryś gę - by jak mi Ma - ryś gę - by nie das,



wy - bi - ję ci zęby.



ob. *Lud*, Ser. VI, nr 793.

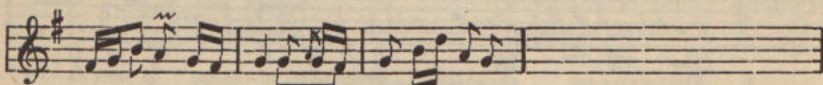
Skalmierzak.

59. ¹⁾

od Wiślicy.



1. Na cóz ja też teraz nie - bo - zątko wysła, co mo - jim



wia - ne - ckiem za - sta - wiona Wisła.

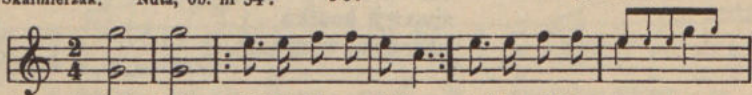
2. Zastawiona Wisła,
zastawione morze,
cóz ja teraz pocznę
mój mnie mocny Boże!

Text: J. Konopka, P. I. krak.
Lud VI nr. 82.

od Wiślicy, Buska.

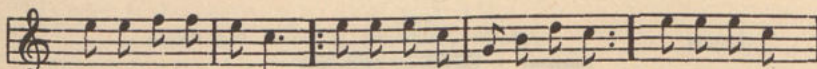
Skalmierzak. Nuta, ob. nr 34.

60.

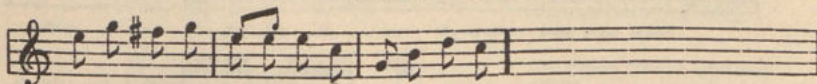


1 Hej hej! Dalej chłopcy dalej, choć ja z żółtą bro - dą
na to nie zwa - żajcie,

¹⁾ Text jest prawdopodobnie urywkiem pieśni Sobótkowej.



za mną wy-ci-naj-cie, 2 Daléj chłopcy Krako-wiacy, po-dry-gaj i
podry-gaj-ta ja-cy ta-cy,



ty dzie-wucha, kiej mu-zyka rznie od u-cha.

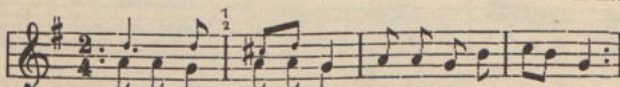
Nuta: Lud, Ser. VI, nr 398. 680. 739. 811.

- | | |
|---|---|
| <p>3. Chyba-bym ja musiał
w Krakowie nie bywać,
zebym ci ja téz nie umiał
Krakowiaka śpiewać.</p> | <p>5. Idzie woda z góry,
na dole się wraca,
gdziez moja dziewcyzna —
gdzie mi się obraca?</p> |
| <p>4. Chyba-bym ja nie miał
krakowskiéj natury,
zebym ci ja po krakowsku
nie skakał do góry.</p> | <p>6. A grają mi, grają,
chociaz mnie nie znają;
choć pieniędzy nie mam,
to mi pocekają.</p> |

5. Daj-ze Boze szczęście
bo będę tańcował,
nózki mi się pokrzywiły,
będę je prostował.

61.

od Skalmierza.



1. Oj śpi bi-da śpi, niewo-la ją bu - dzi,
A wstawaj bi-duszu pójdziemy do lu - dzi.

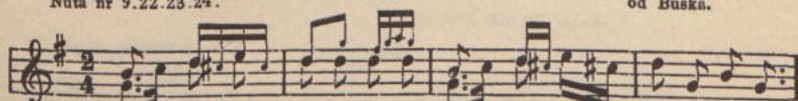
2. Zeby to ja miała
sokołowe ocy,
to-by ja wiedziała
zkaąd się biéda tocy.

Nuta, Ser. V, nr 64. (str. 270). — Text, Ser. I, nr 417.

Nuta nr 9.22.23.24.

62.

od Buska.



O dy dy dy o dy dy dy a wsa-dzi - li mnie do bi-dy,



ej do bi - dy, a do ja-kiéj? Ca-ly dzień ro - bić prze-taki.

Nuta, Ser. VI, nr 436. 474. 663. — Text, Ser VI, nr 668.

Goniony.

63.

od Wiślicy.



Zebyś mnie miał bra-cie za - bić, nie pój-dę siana grabić,



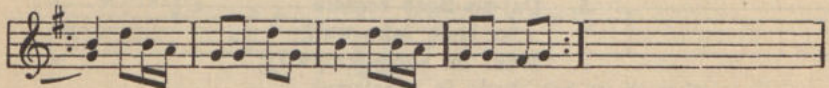
nie pój-dę, nie bę-dę. za piecem so-ble się - dę.

Text: ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 185.

Skalmierzak.

64.

od Wiślicy (Kuchary).

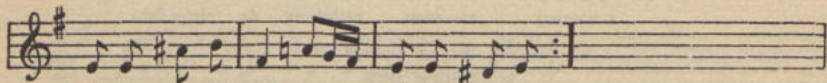


65.

od Wiślicy (Sokolina).



1. A i - dę ja, i - dę ju - zem sie wy - bra - la, bo mnie



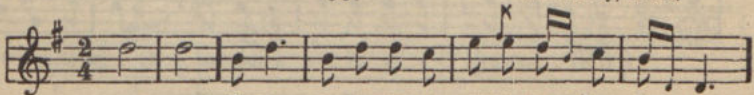
swawo - li - cka od ma - tki wy - gna - la.

2. O Boze, mój Boze
skróć moje momenty,
bo z takiego losu
któż-by był kontenty.

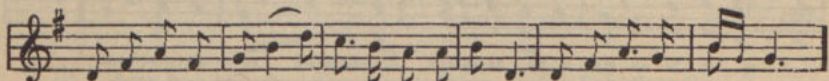
3. Tułaj-ze się, tułaj,
Jasieńku tułacu,
boś swojej dziewczynie
dość narobił płacu.

66.

od Wiślicy, Buska.



1. U na - se-go pa-na, zupan po 'ko - la - na,



a portki po kostki dana mo-ja da-na, dana mo-ja da - na.

2. Dobry nas pan, dobry,
jesce lepsza pani,
chwałą ją służący,
miłują poddani.

Nuta ob. Ser. VI. nr. 707.

Ob. nr 252.

67.

od Wiślicy (Chotel czerwony).

1. Dana i-no, da-na i-no da-na, na łące u siana,
czerzech, cte-rech, czterech kosiar-cy-ków a ja i-no sama.

2. Cterech, cterech [:] bylo
a ja ino sama,
ugrabiła [:] ja se
ctery kopki siana.

3. Jesce-bym ja [:] sobie
piątą ugrabiła,
bym się była [:] z tobą
Jasiu nie bawiła.

Lud, Ser. XII, nr 75. — Nuta Ser. VI, nr 788.

68.

od Buska.

1. Kazał ci mi oj-ciec mó-wić pa-cio-re-cek, ze-by mi
się do-stał dobry ko-cha-necek.

2. A ja nie mówiła,
sama-k sobie krzywa,
taki mi się dostał,
co-ch dobrze, zem zywa.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 684.

69.

od Wiślicy, Buska.

1. Oj konie, mo-je konie niedo-la mi sroga, już-ci
mi za-ro-sła do dziewcy-ny dro-ga.

Lud, Serya XIX.

2. Ani mi zarosła
ostem, pokrzywami,
ino mi zarosła
ludzkimi słowami.

70.

od Wińlicy.

1. Uszczy — knęła z wdzięków pię — kny ró — ży
wziętem (go) dobro — wol — nie w mi — ło — ści za —
kwiatek, 2. Choć mi nie za — kwitnie w żadnej pomyśl — no — ści,
da — tek od — dam ci nie zwiędłym na progu wie — czno — ści.

3. Serce jak oliwa,
nie przyjmuje wody,
nie przyjmie drugiego
choć piękny i młody.

Nuta Lud, Ser. VI nr 667. 744.

71.

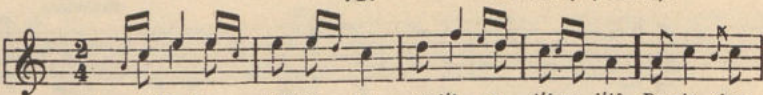
od Skalmierza (Charzewice).

1. Nie pójdę, nie pójdę za kmie — ce — go syna,
kadys — by ma — tu — sia po — du — secek wzięna.
Imo 2do

2. Ino ja se pójdę
za komornicego,
to ja sie odzieje
sukmanią jego.

Text: J. Konopka, P. 1. krak. — Nuta Lud, Ser. VI, nr 698.

72. od Wiślicy (Plechów).



1 Płaka—ła dziewcy — na, co jój co jój co jój? Bo nie chcę
 chłopcy kochać to jój, to jój, to jój.


2. Nie płacz dziewczę, nie płacz,
 przyjdą jeszcze czasy,
 że i tobie utną
 na weselu w basy.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 134.

73. od Wiślicy (Kuchary).



1. Oj—ze i — no oj—ze, nic to nie po—mo—ze, nie za — wie —
 nie za — wie —



1mo 2do
 rać by—ło Jasio—nia w komo — rze. —————
 rać by—ło ————— Ja—sie — nia w ko — morze.

2. Zapierać się było
 na čtery zapory,
 nie puscać to było
 Jasia do komory.

74. od Wiślicy (Kuchary).



1. Moja ro—dzine — cko, cy ja cię nie miała coś mi sie
 po świecie ponie—wie—rać dała.

2. Moja rodzinecko,
 cy ja ciebie nié mam,
 co ja się po świecie
 marnie poniewieram.
3. A biéda mi, biéda
 bez rodzonéj matki,
 ani ja gorséta,
 ni na głowie smatki.

Text: ks. Siarkowski Antrop. IV, nr 243.

75.

Skalmierz.

1. O Boże mój, Boże, co tu począć teraz, kocha - ją
mię chłopcy tylko na je - den raz.

2. A ja im się i tak
nie dam zbalamucić,
którzy mnie kochają,
myślę ich porzucić.

Owczarek.

76.

od Działoszyco.

A za borem za lasem, O - na biegnie, ja za nią,
tam o - wieckę na - lazem. ó - na rzęna, ja na nią.

77.

od Działoszyco.

1. Da jak'em ko - nie pasat na - padła młę drzy - mo - ta,
drzymota się udrzy - ma - ta, poszły ko - nie do ży - ta.

2. A ty chłopie zaspaly,
ano - k konie w życie mas,
jak - ci przyjdzie, to ci zająmie
z tego żyta gospodarz.

78.

od Skalmierza.

1. Jasiu mój, tu mi stój kosu - leckę oblec.
mas mnie wziąć to mnie weź, albo mnie się odrzec.

2. Jadę ja, jadę ja,
kółeczko się tocy, —
poglądają za mną
hultajowe ocy.

3. Jesce - ć ja nie jadę,
jesce ja nie wiokam,
jesce ja się ciebie
panno, nie odrzekam.

Obacz nr 101, 629

79.

od Skalmierza.



1. Po-je-cha-ła niewia - sta na kozioł - ku do miasta. Po-se-d za nią
2. Nie po-pychaj Micha - le, bo kozio - lek u - sta - nie.

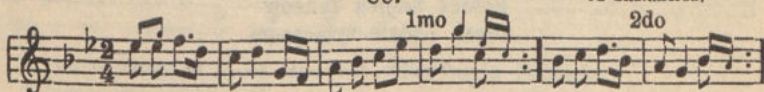


Mi - chał kozioł - ka jój po - pychał.

ob. Ser. VI nr.78.

80.

od Skalmierza.



1. Kochajze mnie kochaj, ja Skalmier-ski chłopek, _____
mam u pa - sa ko - zik _____ a wstodo - le anopek.

2. Oj ja wrzecionecko,
i ty wrzecionecko,
za ćtery niedziele
będzie przędzionecko.

81.

od Skalmierza.



1. Nie u - miem ja śpie - wać, nie u - miem za - wo - dzić,
dla - te - go to te chłopcy nie chcą za mną cho - dzić.



2. Nie umiem ja śpiewać,
bom się nie ucyła,
a bo mnie matusia
do roboty bila.

82.

od Skalmierza (Charzewice).



2. Uwiązałem sobie
konika za lasem, —
koniec moich tańców
niech będzie tymczasem.

Text: ka. Slarkowski *Antrop.* IV, nr 187.

83.

od Koszyc (Włostowice).



3. Mój konicek nie jąd,
aze wcoraj obiad.
— I ja nie śniadała
bom cię wyglądała.

Nuta *Lud*, Ser. VI, nr 797. 832.

84.

od Koszyc (Włostowice).



2. A moja dziewczyno,
Krakowiacek-ci ja,
i tyś Krakowiánka,
daj mi swego wiánka.

3. A moja dziewczyno,
dyć ja Krakowiácek,
choć konika sprzedám,
zapłacę-ć wiánecek.

85.

od Koszyc (Włostowice).



2. A moi furmani,
wróćcie mi dziewecki,
bo będę ja pisał
za wami kartecki.

3. Nie moja kartecka,
nie moje pisanie, —
nie moja dziewczyna,
nie mnie się dostanie.

4. A suchy jaworze,
gdzieś gałęzie podział?
Jechali furmani,
obcięli bicami.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 745.

86.

Pińczów.



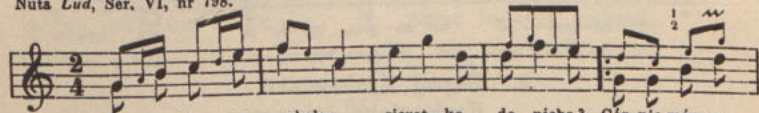
Oj wy - so - ku le - scy - na, da ja ma - ła dziewczyna,
oj Fra - nu - siu je - dny, da przybliz mi le - scyny.

Nuta ob. Lud, Ser. VI, nr 703. 740. 775. 788.

87.

Brzesko nowe.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 798.



2. Sierota'm po matce,
sierota'm po ojcu,
jesce będe więkša
po nadobnym chłopcu.

Text: J. Konopka P. I.

88.

od Działoszyce, Pińczowa.

1. O li li, o li li, o cóz cię o - bi - li?
O la la, o la la, zem gę - by da - ja - ła (dawala).

2. Oj-ze, ino, oj-ze,
fijołecku blały, —
nie rób-ze mi, nie rób
pod wiánekiem zdrady.
3. Oj-ze, ino, oj-ze,
fijołecku leśny, —
kiedyś mnie nie pojął,
to sie ze mnie nie śmiej.

89.

od Słomnik.

1. Z tamtęj stro-ny Tyńca wsyćkie dzień - kl tań-oc,
a ja nie - bożat-ko ko-ly - sę dzie-ciąt-ko.

2. Z tamtęj strony Wisły,
takie listy przysły, —
mojego braciska
zapowiedzi wysły.
3. Oby Pan Jezus dał,
by to prawda była,
zebym u braciska
na weselu była.

90.

od Działoszyce.

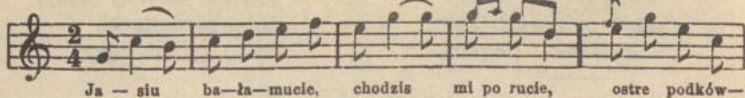
1. Za-graj - ze mi za-graj, bę-dę ja się grajdał,
Nie zal by ci za-grać, byś się u - miał grajdać.¹⁾

2. Zagraj Krakowiaka,
Krakowiaka śpiewam,
Krakowiaka umiem,
innych nie rozumiem.

¹⁾ grajdać, chrajdać = szastać się, tańczyć.

91.

od Proszowie.



Nuta Lud, Ser. VI, nr 640. 641. 664. 707. 742 — Ser. XVIII, nr 128.

Text, Ser. VI, nr 239.

Nuta ob. nr 49.

92.

od Słomnik.



2. Pocekaście na mnie
aby godzinę,
niech se wyciągnę
swoją kochaneckę.

3. Pocekaście na mnie
aby dwie godziny,
by mi kochaneckę
wolarze nie wzięły.

93.

od Słomnik, Miechowa.



1. A moja dziewcy-no mam do cie - bie wo - lą,
i - no mnie ma tu-sia na to nie pozwo - lą.

2. Z Kamienia desc idzie,
kochanie nie przyjdzie,
nie przyjdzie, mój Boże!
przez ludzi nie może.

3. Kochałem kochanie
bez upamiętanie,
juz teraz nie będę
przez ludzkie gadanie.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 743.

94.

od Słomnik (Goszcza).



1. I - dzie wo - da i - dzie, nie su - ka u - pu - stu,
niema ko - cha - ne - cka do mo - je - go gu - stu.

Lud, Serya XIX.

2. Idzie woda, idzie,
bez pole drogami,
idzie mój kochanek
z krzywymi nogami.

3. Idzie woda, idzie,
wchodzi między dęby,
moja kochanecko
daj-że ty mi gęby.

4. A rozwijaj-że sie
suchy dębie w lesie,
jak-ci sie rozwijes,
cały las przykryjes.

Nuta: Lud, Ser. VI, nr 775.

95.

od Słomnik (Goszcza).



1. Nie bliżze mnie bicem bo nie bę-de nicem, a - le mnie bij



liną, będe gospo-dynią.

2. Oj gospodyni ja se
swemu kawałkowi,
nie dam ja gębusie
lada łajdakowi.

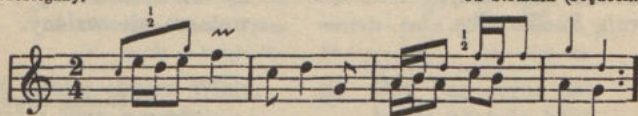
3. W piecu celuść, chleb na desce,
była-by ja panną jesce.
Ale mnie ta celuść speci,
bo ja matką trojga dzieci.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 802. 817.

Przebiegany.

96.

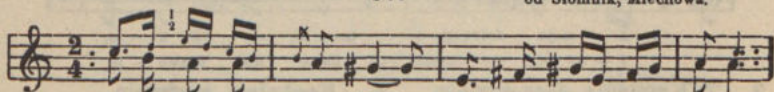
od Słomnik (Prędocin).



Nuta Lud, Ser. VI, nr 833.

97.

od Słomnik, Miechowa.

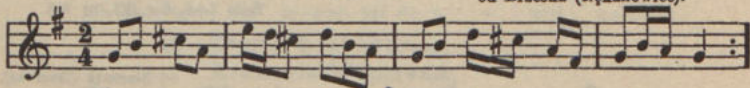


Ty ja-sień-ku bry - la nie dla cie - blem rosta,
nie dla cie-blem by - la, bym za cie - bie posta.

Flisak v. Jesiotr. Nuta nr 23.

98.

od Brzeska (Nękanowice).



99.

od Miechowa (Sławice).



1. O-ze-nił się Jadám z zy-dówec - ká ła-dną, jak pošli do



ludzi da za - plakał nad nią.

2. Oj stary, ja stary,
moja broda siwa,
nie chce mnie juz zadna
panna urodziwa.
3. Dziadusiu, siwusiu,
ja-bym cię kochała,
chowaj mi młodego
bym się z nim bawiała.
4. Posłam za starego,
ni żadnej uciechy,
przytulę gębule
jak do starój strzechy.
5. Posłam za młodego,
wselakie wygody,
przytulę gębule
kieby do jagody.
6. Starego mi dali,
toć starego wolę,
jak dREW mieć nie będę
toć starym napalę
(v. brodę w piecu spale).

100.

od Miechowa (Kalina).



1. A w Wiślicy bydto rycy, gę-si gęga - ją gę-gają, po-wia - dają



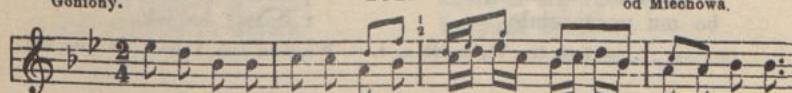
Ka-ll-nian-ki ze mnie nie zna-ją, nie znają.

2. A bijcie mnie, zabijcie mnie,
za starego nie dajcie mnie,
u starego siwa broda,
a ja młoda jak jagoda.

Goniony.

101.

od Miechowa.



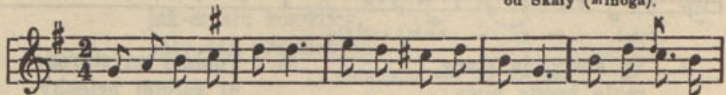
1. A kto ły-sy, a kto go-ły, po - śli się tłuc do sto-do-ły,
od-da-li się Panu Bo-gu, az się trzę-sło siano w brogu.



2. A co to ty za j-apykarz,
co przytykas i umykas,
zebym ja był j-apykarzem,
to bym zmięsał wszycko razem.

102.

od Skaly (Minoga).





2. Oj nie chodź kole wody,
byś nie utonęła,
bo-byś synackowi
zalu narobiła.

105.

od Żarnowca.



2. Kumo moja, kumo,
powiedz-ze kumowi,
niech się nie zaléca
memu fartuskowi.

3. Boć to mój fartusek,
toć to droga sata,
nie sprawi go insa
i za étery lata.

106.

od Żarek, Szczekocin.



1. A moja matusiu,
dajcie mi córusię,
nie stoję o wiano,
tylko o gębusie.
2. Juzem sie ozenił,
gęba się przejadła,
da daj matko wiano,
sto diablów'és zjadła.

3. Kiedym się zalécał
seścią'm końmi latał,
skor'm się ozenił,
capką'm buty latał.
4. Kiedym się zalécał,
buty wysywane,
skoro'm się ozenił,
kurpiele łycane.

Lud, Ser. II, nr. 319.

107.

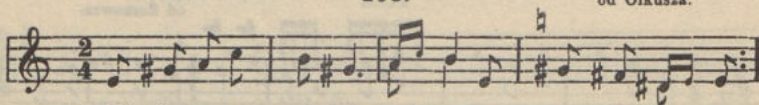
Sławków.



1. Da w której to stronie
te szelmoskie Kielece,
tam moje kochanie,
tam ci moje serce.
2. Choćby mi stanęło
trzysta chłopów w rządzie
wesołą nie będzie
jak mego nie będzie.
3. Będzie pochlebiała
i temu i temu,
słóweczka dotrzymam
Jasiowi jednemu.

108.

od Olkusza.

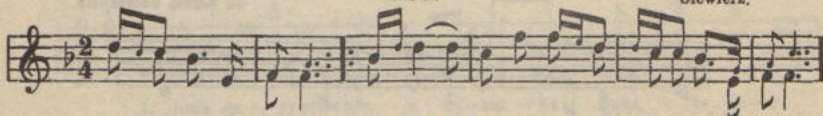


1. Nie ży-czę ja kochać górni-ka ni - ko - mu,
bo to to gór - nie-two jest w każ - dziuśkim domu.

2. Leśniczego kochać,
leśniczych sanować,
a tych psów górników
do jamy wpakować.
3. U śtajgerki w sieni
źródelecka biją,
oj da u śtajgerki
psy nacynie myją.
4. Idźciez do leśniczej,
jak tam bielusienko,
w każdą niedzioteczkę
gości pełniusienko.

109.

Siewierz.

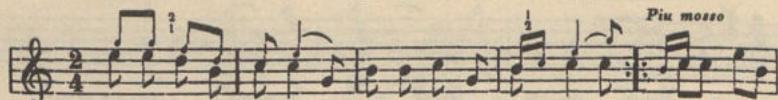


Pod zie-lo-ną miedzą o - bra - zy malu - ją, panielki ca-lują.
o-bra-źni-cy siedzą;

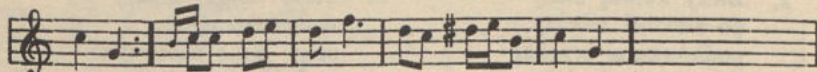
1. Chodziłam po polu,
i zbierałam kłosa,
tego chłopca kocham,
co ma czarne włosy.
2. Z kamienia na kamień,
przelatuje srocзка, —
tego chłopca kocham,
co ma siwe oczka.
3. Latają jaskółki
nad wodą wysoko,
tego chłopca kocham,
jako w głowie oko.
4. Leci jaskółeczka,
zmęczywszy się padnie,
ożeń się mój chłopcze,
bo ci tak nie ładnie.
5. Kukułeczka kuka,
i kuka, i kuka, —
oj już-ci mnie teraz
żaden nie oszuka.

110.

od Ogrodzieńca.

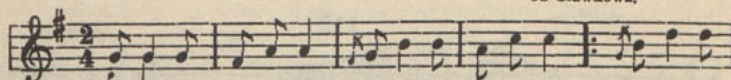


Po-ja-mał mi się wóz na in-sym'ech się wióz.
Co ko-mu do te-go, kie-dy wóz nie je - go.

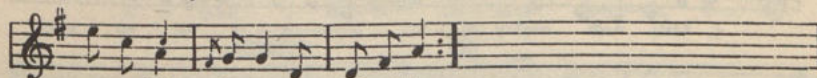


111.

od Sławkowa.



Oj prze-le - ciął sokół, przez Krzykaw-aki o-kół, al-bo się



ze mną-żeń, al-bo mi daj pokój.

112.

od Szczekocin.



A w naszej wsi kościół księdzu wi - ka-re-go kochają ko - bi-ty.
dachówką po - bi-ty,

Nuta, Lud, Ser. VI, nr 691. 745.

113.

od Ogrodzieńca.



Trzymaj-se się trzymaj ka-wa - ła - cka lo - du,



1. Trzymaj-ze się, trzymaj
kawalecka lodu, —
nie chodź za Jasieńka
bo to złego (v. bo letkiego) rodu.
2. Trzymaj-ze się, trzymaj
kawalecka ziemie, —
nie chodź za Jasieńka,
bo to złe (v. bo letkie) stworzenie.
3. Nie chodź za rymarza,
bo to złe stworzenie,
rękami, zębami
wyciągą rzemienie.

Nuta *Lud*, Ser. VI, nr 797.

114.

od Olkusza.



1. Sokół le-ci lasem, krzyknie so-bie czasem,
konik bie-zy drogą, tup-pnie so-bie no-gą.

2. Biezy konik, biezy
po zielonej miedzy,
podkówkami brzęka,
dziewcyzna się lęka.

3. Biezy konik, biezy,
siodelecko niesie,
cekaj mnie dziewczyno
w kalinowym lesie.

Nuta: *Lud*, Ser. VI, nr. 797.

115.

Sławków.



1. Idzie woda między dę-by, najmi-lej - sa daj mi gęby.



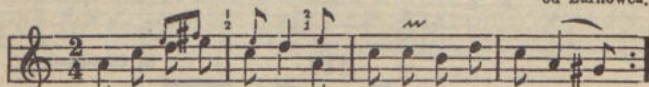
2. Ja-bym gęby nie wzbraniała,
byle matka nie wiedziała.

3. Idzie woda, a nie leje,
moje serce do cię mgleje.

J. Konopka, P. 1: str. 14. — *Lud*, Ser. I, nr 2 (str. 309).

116.

od Żarnowca.



1. Oj u-mar'eś Jasie-niu, le-ysz sobie w gro - bie,
da oj ja sie - rote - cka po-plaku-ję so - bie.

Ks. Siarkowski: *Antrop.* IV, nr 255.

2. Oj ty moja śmiercicko,
nie bierz-ze mnie jesce,
niech-ze ja se znajdę
we Warszawie miesce.

3. Nie bierz-ze mnie jesce,
nie bierz mnie jak swoją,
niech ja se uściskam
kochaneckę moją.

4. Niech ja se uściskam,
niech ją pocałuję,
niech swojej kochance
jesce podziękuję.

5. Ty umrzes, ja umrę,
oboje umrzemy,
w jednym se grobecku
pochować kazemy.

6. Oj w jednym grobecku,
da i w jednéj trumnie,
będzies się Marysiu
przytulala do mnie.

Lud, Ser. IV, nr 156, strofa 9.

117.

od Żarnowca.

A mo-ja dziewcy no zal mi cię zal mi cię,
da siadał na konika, wezmę cię, wezmę cię.

118.

od Pilicy.

1. O dajze, o daj-ze ko - niowi siemie- nia, a-ze - by
mnie moja kochan - ka przy-ję - na.

2. Widzi Bóg dalibóg,
zem cię nie poznała,
bobym ja ci Jasiu,
otworzyć казаła.

3. Sama ja se, sama,
dam koniowi siana,
sama go napoję,
bo się go nie boję.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 719.

119.

od Sławkowa.

Moja Hanuś, mo-je zło-to, Mój Andru-siu, mój kocha-ny,
przeprowadź mnie przez to blo-to. na pa-luskach we-dle ściany.

Część drugą stanowi Nuta w Ser. XVIII, nr 330 a.

Flisak v. Włóczek.

120.

od Siewierza.

Lud, Serya XIX.

121.

od Olkusza, Sławkowa



1. A we-se - le to tu, a we-se - le to tu, ze-by maie tu

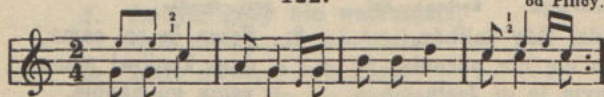


nie prosi - li oj nie był - bym ja tu.

2. A wesele to tu,
u kumotra mego,
a choćby ta do stu inszych,
nie pójde za niego.
3. Kumecku, kumecku,
rada-by ja dziecku,
kolibała by'ch go,
choć-by na przypiecku.
4. Leci ptasek, leci
bez pole do dzieci,
i ja-był leciała
kie-był dzieci miała.

122.

od Pilicy.



Zeby ja wiedzia - ła ka - dy mój Jaś pi - je,

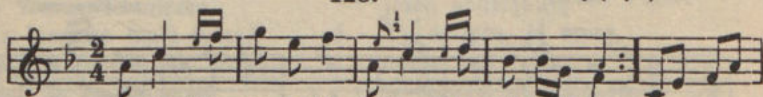
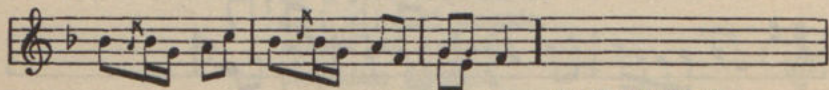
1. Zeby ja wiedziała,
kady mój Jaś pije,
toby ja sła za nim
choć o ćtery mile.
2. A pije on, pije,
w Krakowie nocuje,
sukieneckę przepił,
w kosulce tańcuje.
3. Zeby ja wiedziała,
ka mój miły pije,
zanieślaby mjemu
z saffickiem pomyje.
4. Z saffickiem pomyje,
z fasecką otręby,
zeby po gorzałce
przetar sobie zęby.

od Kielca.

Lud, Ser. I, nr 247. — Ser. XII, nr 190.

123.

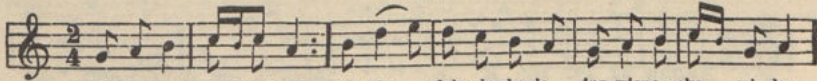
od Pilicy (Szyca).

Śledem lat wo - jował, sabli nie wyjno - wał,
sabria za - rdzewia - ła, wojny nie wi - dsia - ła.

Lud, Ser VI, nr 659.

124.

od Wolbroma.



1. Stoji gru — ska w po — lu nie bę — dzies kochanie juz wiane — cka wi — la.
na nij gru — sek si — ta;

Nuta: Ser. VI, nr 746. 762.

2. Wianka nie uwijes,
rutki nie posiejes,
bo mas swego chłopca,
z drugich się naśmiejes.

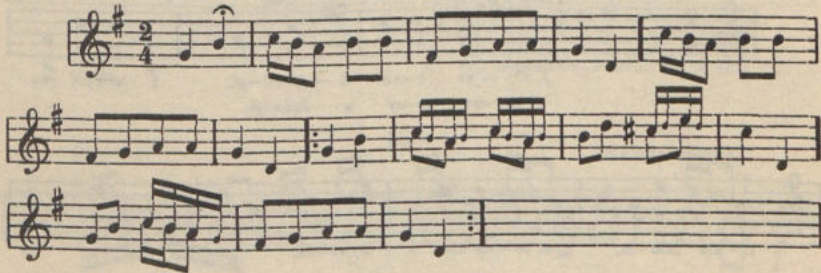
3. Nic nie dbam, nic nie dbam
ani aprenduję,
swojego chłopca mam,
w buzię pocałuję.

4. Nic nie dbam, kiedy mam
kochanecka w domu,
w buzię pocałuję,
a nie dam nikomu.

Krakowiak obfęgany

125.

od Pilicy (Śladcza).



Polka.

126.

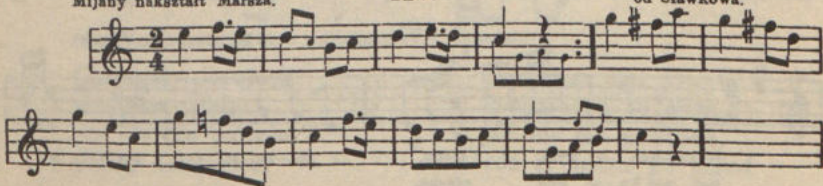
od Siewierza.



Mijany nakształt Marsza.

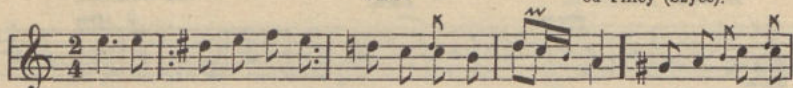
127.

od Ślawkowa.

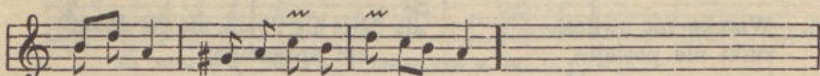


128.

od Pilicy (Szyce).



1. Oj ze - byś wiedziała mo-ja matko dro - ga, jaka mi to



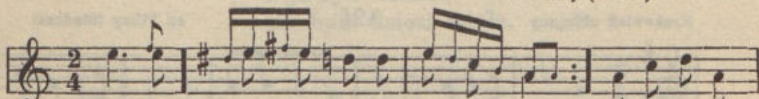
te - raz niewo - licka sro - ga.

2. Kiebyś ty, kiebyś ty
matusiu wiedziała,
to-byś ty matusiu
od zalu zemgłała.

3. Oj zalu mój, zalu,
nie odzałowany,
jak-ze cie od-zalić
syneku kochany.

129.

od Pilicy (Gleńbo).



1. Oj - ze i-no fi - gi mi-gi, i ja bym tez
car-ne o-cy u Jadwigi,



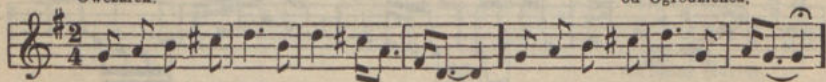
ta-kie mia - la, bym so-bie nie u - mywa - la.

2. Jasne moje, jasne włosy
i ocy moje niebieskie,
nie zmienię ich na bisiory
ani na perły króleskie.

Owczarek.

130.

od Ogrodzieńca.



A za rze-ką woł-ki hej ry - cą, a za rze-ką woł-ki są;
a kto mi ko-sul-kę u - pie - rze, a u - pie-rę ja ję sám.

131.

od Żarnowca (Koryczany).



1. W ka-lino - wym lasku, i pła-ka - la i krzy-ka ła
jest tam ku - pka piasku,



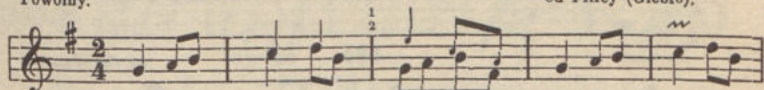
na - ro - bi - ła wrza - sku.

2. Zenił-bych się z tobą,
zebyś ty mnie chciała.
W kalinowym lasku
tam będziesz ślub brała.
3. A cóż też ty gadas,
ty głupi figlarzu,
w kościele ślub dają
przy wielgim ontarzu (ohtarzu)

Powolny.

132.

od Pilicy (Giełto).



Poblad wia - nek po - blad, i ja też po -
wiane - cek od stoń - ca mnie ro - bo - ta



bladła.
zjadła.

Ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 342.

Ober-wale.

133.

od Pilicy (Giełto).



134.

od Ogrodzieńca



Śpie - waj - ze stowi - ku w zie - lo - nym ga - jl - ku,

Drobny.



powróć ze się do mnie piérwszy zalotniku.

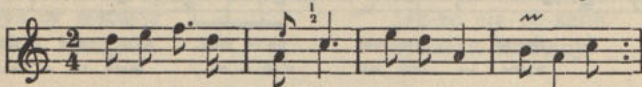
2. Chociażby słowicek
zahukał gajceek,
juz sie nie powróci
piérszy zalotnicek,
3. Powróć - ze sie, powróć
kochanecku do mnie,
jak sie nie powrócis,
cóż ci będzie po mnie!

4. Zaśpiewaj słowiku
w zielonym gajiku,
az cię będzie słyhać
w mojim pokojiku.
5. Zalotniku pirsy
tyś-ci mi najmilisy;
drugi juz nie taki,
trzeci ladajaki.
6. Zalotnicku pirsy,
a ka-s mi się podział?
zieloną murawką
nawieki's się odział.
7. Słowiku, słowiku,
nie śpiewaj w gajiku,
ale mi zaśpiewaj
w mojim pokojiku.

Lud. Ser. VI, nr 233.

135.

od Ogrodzieńca.



Nie bij mnie pań matko oj ki-jem za plecy,
nie pój-dę za Ja-sia niepo-do — bne rzecy.

136.

od Żarnowca.



A bo-daj żeś po-wy-my-ślał, nie będziesz jad, kie-dys nie siał,
Bo chto sieje to sie śmieje, syćko mu sie dobrze dzieje.

137.

od Bendzina.

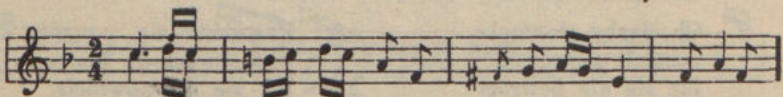


Ja ci po-wiadam, nie kochaj woja-ka, bo wojak
Ja ci po-wiadam, nie kochaj prusa-ka, bo prusak

nie tra-ci, tań-cuje nie pla-ci, ja ci powiadam nie kochaj go.
soba — ka, drze skórę z pola — ka, ja ci powiadam nie kochaj go.

138.

od Pilicy.



Już to sió-dmy roczek juz to sió-dma wiosna,
Już to sió-dmy roczek jek cię bo — li boczek,



ja-keś mi panien-ko do ser-ca przyrośła
trze-ba - by dokto-ra z Krakowskie - go dwora.

Polka.

139.

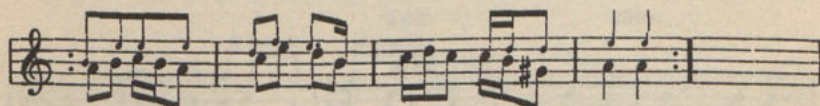
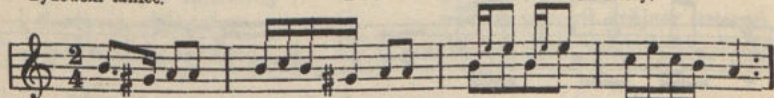
od Pilley.



Żydowski taniec.

140.

od Pilley.



Mijana polka.

141.

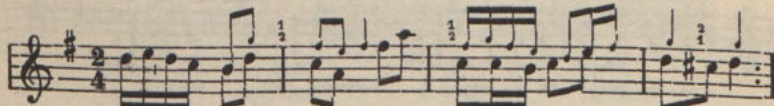
od Wolbromia.



Polka-Flisak.

142.

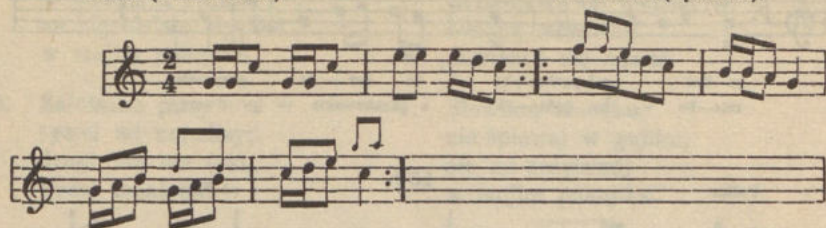
od Olsztyna, Częstochowy.



Jeslotr (taniec flisaków)

143.

od Bendzina (Ząbkowice).



Obiegany.

144.

od Szczekocin.



Oj-ze moja, ojze ojze sjoje — cku leś-ny
 Kiedyś mnie nie chcia-ła to się ze mnie nie śmiej

Ks. Siarkowski *Antrop.* IV nr 282

145.

od Pilicy (Szyce).

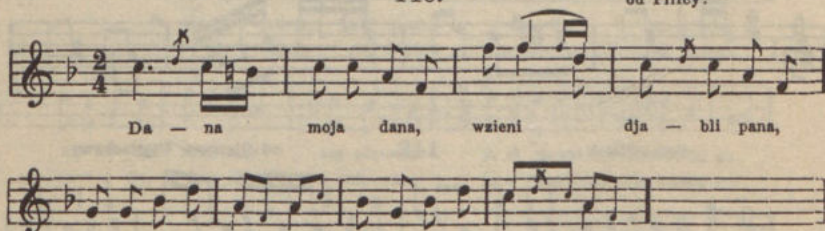


Jasiu ba — ła — mucie nie deptmi po ru — cie,
 nie mitrż mi no — cki, idź do ko — chanecki.

Ser. VI, nr 239

146.

od Pilicy.



Da — na moja dana, wzieni dja — bli pana,

ze-by jesce pa — nią i lo — ka ja za nią.

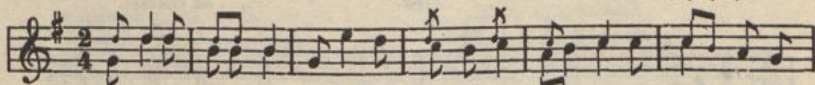
2. Słonecko zachodzi
 za wysokie wierzby,
 tym starym panicom
 wyleciały zęby.

3. Wyleciały zęby,
 głowy posiwiały,
 te bogate panny
 nie będą ich chciały.

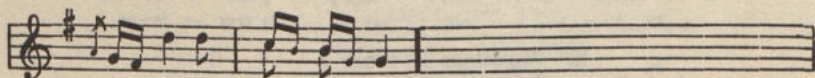
4. Aleć nad zębami
tak się uzaliły,
wzięny drobnój marchwi,
zęby im wprawiły.

147.

od Pilicy (Szyce).



1. W Krakowie na ławie, w Toruniu na błoniu, do-sta-ła chło - paka



za fajkę ty - tó - niu.

3. Świeci się Warszawa
świeci się i Kraków,
dostanie chłopaka
za łyżeczke fiaków.
5. Świeci się Warszawa
za moje pieniążki
wcoraj przepił grójcar (krentser)
dzisiaj dwa selązki.

148.

Pillica.



1. Oj je - cha - li fur - ma ni da trzaaska - li bi-ca-mi,
i wzię - ni mi dziew-cyne da z carne - mi o-ca-mi.

2. Najlepsza furmanka
z konika kaštanka,
najlepsze kochanie,
gdy dziewczynie Franka.
3. Mój konicek deres
daj mu owsa Tereś,
napój mi go Kasiu,
bo ja nimám casu.

Lud, Ser. VI, nr 239.

149.

od Pilicy (Strzegowa).



1. Prze-le-cia - la gąska z War-sawy do Śląska,
nie miała skrzydełek i o-go-na ką-ska.

2. Na zielonój łące
trawka się kołyse, —
oj a mój kochanek
do mnie listy pise.
3. Na zielonój łące
są kwiatki pachnące
pójdźwa Jasiu na nie,
weźwa się za ręce.

Lud, Serya XIX.

4. Prędko konik bieży,
trawka pod nim leży,
nie kochaj się panno
w kim się nie należy.

150.

od Olkusza.



1. Mówiłem ja to — bie, dajmy pokój so — bie,
a ty i — no, i — no, j — az ci się przy — je — no.

2. Mówiłem ja tobie
i powiedziałem ci,
ize cię zabiją
na wojnie studeńci.

151.

od Olkusza.



1. Za — to — zył sie djabeł z jezem, ze nie wyznle sęka nożem
ni sie — kiera nie wyciupie, boć ón przyrós moeno w dziupli.

2. Za stodołą pasła bydło,
ozłozyla motowidło.
Pójdzie ch(ł)opcy po te nieci
póki jesce miesiąc świci.
3. Pójdźcie chłopcy, pójdźcie chłopcy
bo ja wasa jest dziewczyna,
jak mi się co, chłopcy, stanie,
to będzie wasa przycyna.

Text Lud, Ser. XIII, nr 256, 362.

152.

od Olkusza.



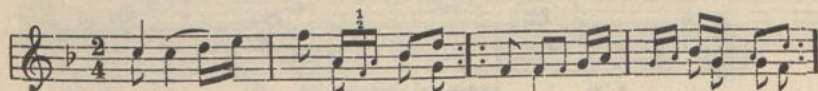
1. Po — szła dziewczka prać na zie — lo — ną gac,
za — bra — la ji mydło wo — da a tu dziewczka w płac.

2. Posła Maryś miedzą.
komary ją jedzą.
Zdjęna chustkę z głowy,
oponia komary.

Lud, Ser. XVIII, nr 160,

153.

od Wolbroma.



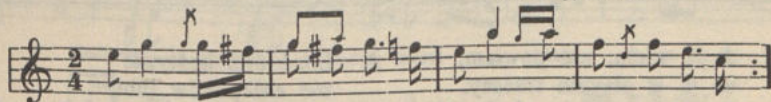
Na pust — ki mnie brali, ni sto — dółki ni obór — ki

1. Na pustki mnie brali,
chałupkę mi dali.
Ni stodółki, ni obórki,
cóż ja pocnę dalij?
2. Siekierocką zaciął,
piłką zapiłował,
swojej kochanece
pałac wybudował.

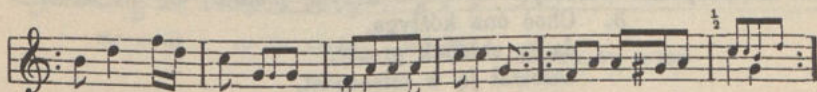
Lud, Ser. VI, nr 825.

154.

od Pilicy, Szczekocin.



1. Moje dzień — ce co to mas, co mi sie tak po do bas?



Kosu — linę z kolendrą, co się chłopczy do niej drą.

2. Po boru, po lesie
woda kamień niesie,
na kamieniu stokół (sokół?), —
daj mi Jasiu pokój.
3. Za stodolą, za wujową,
daj mi pokój bo zawołam;
bo zawołam na wujaska,
by odegnał tego ptaska.

Ser. VI, nr 773.

155.

od Oikusza, Pilicy.



1. Kocha — nie kocha — nie w którejżes ty stronie,
weż Bo — ga na pomoc i wspomnij se o mnie.

2. Wspomnij ze se o mnie,
aby raz na tydzień,
bo ja cię wspominam
w każdziusieniecki dzień.
3. Azeby ja miała
sokołowe ocy,
biegłabym do niego
i we dnie i w nocy.
4. Wejdę ja na skałę,
na sam wierzchołceek,
będę wyglądała,
gdzie mój kochanecek.
5. Będę wyglądała,
będę go widziała,
cóż mi z tego przyjdzie?
nie będę go miała.

Lud, Ser. VI, nr 256.

156.

od Wolbroma.

A ja wiem nie powiem co w ol - synie trzescy,

1. A ja wiem, nie powiem,
co w w olsynie trzescy.
Jadwiga kośtyga (*kulawa*)
za chłopcami wrzescy.
2. Choć óna kośtyga,
toć chłopaków lubi,
boć óna a figłami
krzyne (*omało*) się nie zgubi.
3. Choć óna kośtyga,
da to chłopak prosty,
całował ją w mięsopust,
całował i w posty.

157.

od Wolbroma.

1. Cém ze się cie-syc mam, oj-ca matki nímám. Cies się
sama so-bą. świeceł Bóg nad to-bą.

2. Śpiewam ja i płacę (*płaczę*),
ciesę się jak mogę,
a swego kochania
opuścić nie mogę.
3. Pojedziesz? — Pojadę. —
Weź i mnie, weź i mnie,
bo mnie juz rodzina
do siebie nie przyjmie.

Lud, Ser. VI, 634.

158.

od Wolbroma.

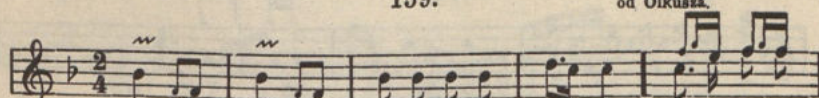
1. Co mi po zaba-wie, Co mi po u - cie-se,
kiedy mi Ja-sieńko koły-se - cke cie-se.



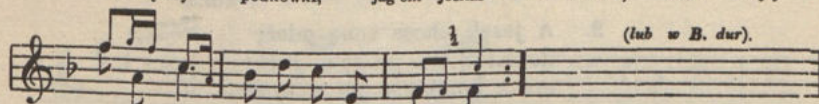
2. Ciese mi ją ciese
z lipowego drzewa,
ja ładna dzieucha,
kołyski mi trzeba.

159.

od Olkusa.



Brzdęcały podkówki, jag'em jechał do dziewki, da do mojej



Ma-ry-si co mi da-la gę-busi.

(lub w B. dur).

Lud, Ser. VI, nr 827.

Kozak.

160.

od Lelowa.



Kozak.

161.

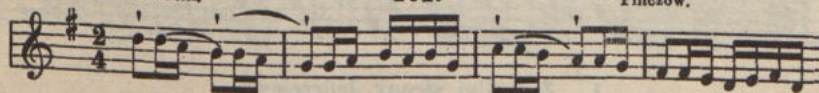
od Szczekocin.



Kozak dworski.

162.

Pińczów.



Oberki i Mazurki.

163.

Kielce.



1. Od Krakowa je-dzie ra-taj Mo-ja pan-no
wózek mu sie ozko-ła-tał.



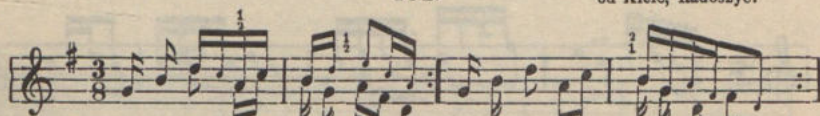
daj po-wrózka, po-ra-to-wać mego wózka.
od Wiślicy.

2. A jeżeli chces żonę mieć;
do Krakowa po żonę jedź;
nie z konikiem ani z wozem
ino z kołem i z powrozem.

Text *Lud*, Ser. VI, nr 372. — Ks. Siarkowski: *Zb. w. do Antrop.* IV, nr 192.

164.

od Kielc, Radoszyc.



Moja Ma-ryś tupnij nóżką, Tupnę-labym rozsu-ła-bym,
mas pienia-dze pod podłóz-ką. wybilbyś mię, plaka-ła-bym.

Text *Lud*, Ser. I, nr 317. — Ser. VII, nr 157. — Ks. Siarkowski: *Antrop.* IV, nr 195.

Mazur.

165.

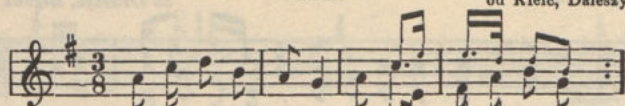
od Kielc.



1. Z tamtej strony Jędrzejewa,
siecką kurę nadziejewa;
kura gruba, siecka długa,
matka gruba, córka druga.

166.

od Kielc, Daleszyc

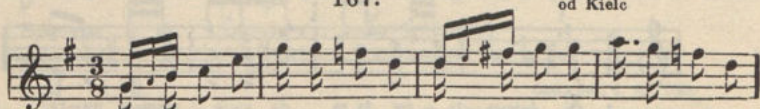


Nie-wiele nas ta-kich jak ja pa-ro-be-cek,
u-cie-sy-li byśmy kie-lec - ki za-me-cek

Text: ks. Siarkowski Zb. w. do Antrop. IV, nr 199.

167.

od Kielc



1. Wołał-bym się przebić kółkiem jak tańcować z ta-kim wółkiem.



Krą-cis mi się kole boku kie-by torba od o-broku.
od Chęcin.

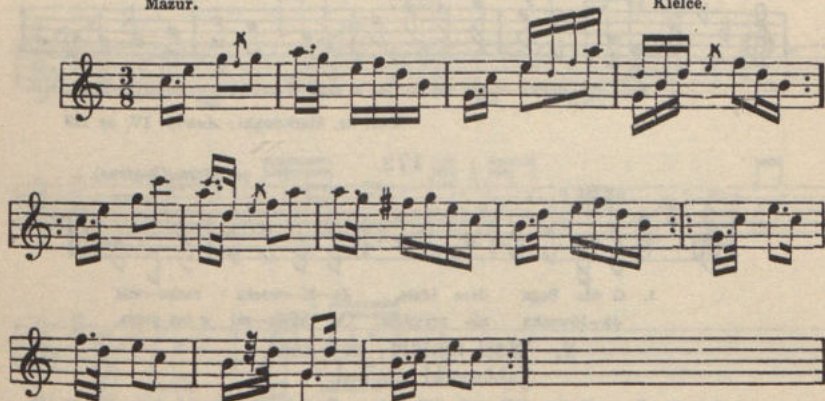
2. Moja Maryś, moja luba,
kochał bym cię, aleś gruba.
Takaś gruba jak przycirek,
ja nie widział takich dziwék.
Takaś zgrabna z obu boku
jak ta torba do obroku

Text, Lud, Ser. XIII. nr 171, — ks. Siarkowski Antrop. IV, nr 169.

Mazur.

168.

Kielce.



169.

od Daleszyc, Łagowa.

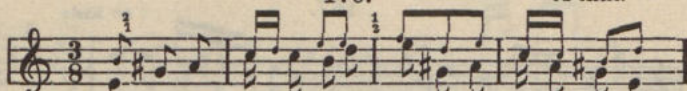


Chodziłam se ko—ło rzecki, Ze—byś mi je Ja—słu znalaz,
zgu—biłam se ko—ra—licki, da—łabym ci gę—by zaraz.

Text ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 190. Nuta Ser. XVII, nr 67.

170.

od Kielc.



1. Oj śpiewa—ła — by ja se da a—le nié mam nu—ty,
oj bom ją wyprze—dała da sewcy—kom na bu—ty.

2. Oj zeby to na buty,
da ale na buciska,
pozal sie mocny Boze
da mojego nuciska.
3. Oj śpiewał-by ja śpiewał,
da ale nié mam nuty,
oj porwali mi ją sewcy,
da usyli z niej buty.
4. Oj nuta, moja nuta
da wyleciała z buta,
oj śpiewanie z cholowy (*v. pode-*
da krzykanie z napiętka. [*swy*]).
5. Oj śpiewał-by ja śpiewał,
da ale nié mam nuty,
przysiad-ci ją pies ogonem,
da niechce rusyć kurty!
6. Rusył-ci pies ogonem,
da wypła mu się nuta,
oj i wleciała-ci mnie
do dziurawego buta.

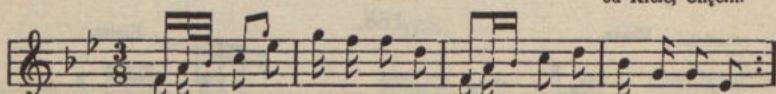
od Daleszyc,

od Chęcín.

Lud, Ser. VI, nr 854.

171.

od Kielc, Chęcín.



Mój Ja—sienku nie bij ze ją, w sadź w kolibke ko—lys—ze ją.

Text ks. Siarkowski: *Antrop.* IV, nr 193

172.

od Kielc, (Zagórze).



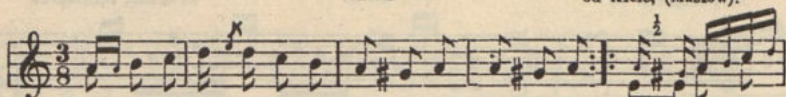
1. O dla Boga dęsc idzie, Ja—łó—wecka rozko—sna
Ja—łówecka nie przydzie. za bysia—mi w las posta.

2. Hej! matulu, daj koni,
żałówecki dogoni.

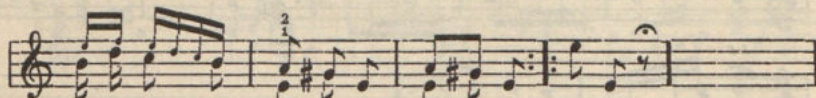
Nuta Ser. I, nr 46 (str. 323), 119, 242, 250. — Text ks. Siarkowski *Antr.* IV, nr 165.

173.

od Kielc, (Masłów).



U-to-nął za-wi-ślácek u - tonął, u - tonął, Ze-by mi go
jeno jemu ka-pe-lu sik wy-płynął, wy-płynął tobym im dał



Masłowian — ki zna-la-zły, zna-la-zły, ———
pó-to-rá — cek ze-la-zny, ze-la-zny, hu, ha!

Lud, Ser. I, nr. 360.

Nuta ob Ser. VI, nr 685.

174.

od Kielc.



Oj dzie-ci mo — je dzieci, mam was ja — ko śmieci

- | | |
|---|--|
| <p>1. Oj dzieci, moje dzieci,
mam was jako śmieci.
Da obsułam się wami
jako kwiateckami.</p> <p>2. Oj dzieci, moje dzieci,
coście mnie obsiadły,
nie sieję ja, i nie orzę,
cóż będziecie jadły.</p> | <p>3. Oj Boże mój Boże,
z wysokiego nieba,
a niedaj-ze mi Boże
służebnego chleba.</p> <p>4. Oj ani służebnego,
ani prosonego,
a daj-ze mi panie Boże,
dorobić się swego.</p> |
|---|--|

Mazur.

175.

od Kielc.



Lud, Serya XIX.

Mazur.

176.

od Kielc, Jędrzejowa

177.

Kielce

Grajcie no Woj—cie—chu grajcie, patrzajcie na ludzi,
wisi bat na ścianie wisi, to on was o — bu—dzi.

Text ks. Siarkowski: *Zb. do Antrop. IV, nr 242, 322.*

178.

od Kielc.

1. A kadyz to ka—dy ka—dy te niescesne Kiel—ce
Tam kocha—nie by—ło moje tam najmil—se ser—ce.

2. Kielce, Kielce, moje Kielce, 3. Da i miała—ć ja kochanie,
Kielce murowane, utopiłam w studni,
oj nie jeden tam zapłace, oj a teraz pokutuję,
kto sie tam dostanie. j—aze izba dudni.

179.

Kielce.

Jedno Be drugie Ka, jak ja jój nie widzę,
do ser — ca się ty—ka,
serce ją przeni—ka.

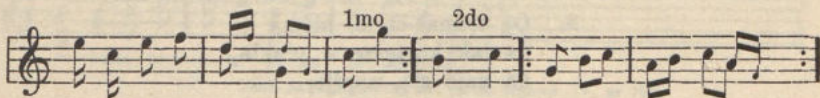
Nuta Lud, Ser. VI, nr 843.

180.

od Kielc, Chęcın.



1. Oj dałej chłop-cy dałej, tup - ni - cie we - so - ło i obró -

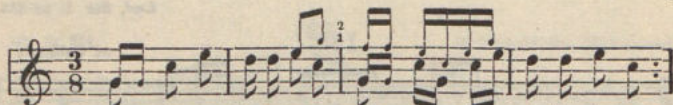


cie się wszyscy w koło w koło w ko - ło.

- | | |
|--|---|
| <p>2. Oj wdowy, moje wdowy,
same-ście se krzywy,
da co-ście porobiły
nad cołami grzywy.</p> <p>3. Oj nad cołami grzywy,
i u rąk mankiety,
da będzietą siedziały
bez chłopców na wieki.</p> | <p>4. Oj wdowy, moje wdowy,
posprzedajta krowy,
da pokupujta chłopców,
narobita sławy.</p> <p>5. Oj wdowy posłuchały,
krowy posprzedają,
da chłopców nakupiły,
krzyku narobiły.</p> |
|--|---|

181.

od Kurozwęk.

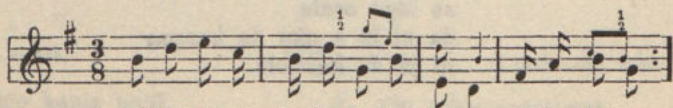


1. Oj jesce by ja jesce da a - le konik niechce.
Oj jesce by ja świstał da a - le konik u - stał.

2. Oj jakiemu-takiemu
da konika siodłali,
oj a mnie nieszczęsnemu
da najlichsego dali.

182.

od Kielc, Chęcın.

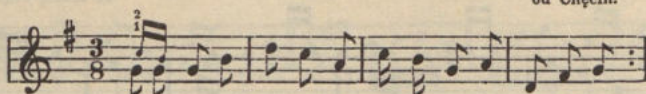


1. Dzięku - Ję ci matko moja za tve wycho - wanie,
boś mnie matko wycho - wa - ła kieby ma - lo - wanie.

2. Nie dziękuje ci matusiu
za twoje wydanie (mnie za mąż),
boś mnie dała, moja matko,
na poniewieranie.

183.

od Chęcin.



1. Oj do-brze te-mu dobrze, da kto komu łeb odrze.
Oj je-sce te-mu le-pij, da kto kogo o-śle-pi.

2. Oj niemas-ci to, niema
da jak kosterze w piekle,
da najé się, napije,
da nasiedzi się w cieple.

184.

od Chęcin.



1. Wy-lęciał go - łą - bek na wy-so-ki dą-bek,
da przypatrz się panienko, ja-ki mas po - rzą - dek,

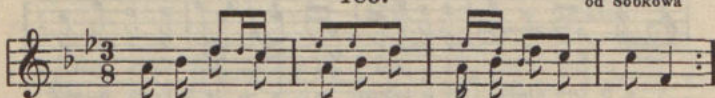
2. Ani sie nie splecies,
izby nie zaniecies,
krowy nie wydojis,
ogona sie bojis.

3. Łyżeczki pod ławą
zarosły murawą,
talerze pod progiem,
zarosły barłogiem.

Lud, Ser. I. nr 262.

185.

od Sobkowa



1. Oj poć-ci-wa dziewczyna, poć-ciwie sie rządzi.
Do kościo-ła drózkł nie wi, do karemy nie zblądzi.

2. Nie będę ja taka głupia
jak w tamtą niedzielę,
matka tańca zakazała,
ja stała jak ciele!

3. Oj minie mnie redlacka,
minie mnie oracka,
oż da-li mnie nie minie
ta w karemie hulacka.

4. Oj daliście mnie matko
za tego ocala,
da ni ja z nim do karemy
ni ja do kościoła.

186.

od Chmielnika.



1. Moja go-rza-li-no, miałem cię nie pi-jać,
a-le nie-mám dzieci na cóz bę-de zbijac (grosze).

Nuta Lud, Ser. II, 240. — Ser. VI, nr 877. 880.

187.

od Sobkowa, (Łukowa).

Za co mię ty Ja-siu bijes, kiej ja robię a ty pi-Jes. A ja ro-bię
ro-botec-kę a ty pi-Jes go-za-leckę.

Text: ks. Siarkowski *Zb. w. do Antrop. IV, nr 196.*

188.

od Chmielnika.

Znijwa Ja-siu znijwa, nie ma-la to ni-wa. Nie ma-le to
po-le tylko na nas dwoje.

Text: ks. Siarkowski *Zb. w. do Antrop. IV, nr 162.*

ob. nr 831.

189.

od Chmielnika, (Sędziejowice).

1. Kary konik kary kary sio-de-lecko niesie.
A ce-kaj mnie moja Maryś w ka-li-nowym le-sie.

2. W kalinowym lasku
wołała: Wojtasku,
wołała: wróć-ze się!
boć ja sama w lesie.

Nuta *Lud*, Ser. VI, nr 855, — Text ks. Siarkowski: *Antrop. IV, nr 255.*

Nuta nr 189.

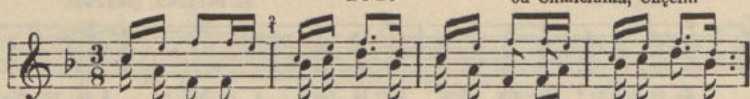
190.

od Chmielnika, Buska.

1. Jasio konie pojił,
Kasia wodę brała,
ón sobie zaśpiewał,
ona zapłakała.
2. On sobie zaśpiewał
o zielonym gaju,
ona zapłakała
od wielkiego zalu.
3. Nie płac Kasiu, nie płac,
i wianka nie załuj,
uwij sobie drugi
a ten mi podaruj.

191.

od Chmielnika, Chęcín.



Ja do Kasie, niéma Kasie, na po-rę-bie wolki pasie.
Ja do Kasie do po-ręby, mo-ja Ka-siu daj mi gęby.

192.

od Chmielnika, Sędziejowice.



1. A mo-ja gos-pody-ni na-ro-bi — łem ci sie.
oj o do-brą wiecze-rzę po-sta-raj — cie mi sie.

3. A mój ty mocny Boże,
liska (lis) na oborze,
da zjadła mi kokoskę,
już mi nie krekorze.

193.

od Chmielnika, (Sędziejowice).



1) Oj družba ci ja družba da ca-le-mu we-se-lu,
ej pil-nuj-cie mnie druchny da bym sie nie o-cie-lił.

2. Oj powiedziały selmy
da i ze ja je(st) cielny.
Oj selmy, Boga proście,
da ocielę się w poście.

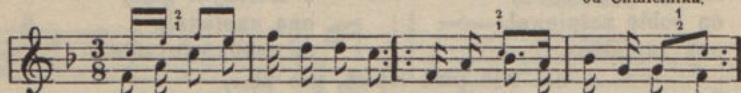
194.

od Pińczowa.



195.

od Chmielnika.



A od ko-go to do kogo Od Ja-sieńka do Kasień-ki,
kiell-se-cek rażno bie-zy. bo im się to tak na-le-zy.

196.

od Pińczowa.

Wi-si jabko wi-si, pono upać myśli.
Oj kto sie w kim po-ko-cha da o-ze — nic sie musi.

1. Chłopcy, moi chłopcy,
miejcie Boga w sercu,
ożeń się który ze mną
bo mi ładnie w cepcu.

Nuta, *Lud*, Ser. VI, nr 866.

197.

od Chmielnika.

1. O — zeń ze się Jasiu kiej cię nama — wia-ję,
bo pół-to-ra ty-sią-ca za Ma-rysię da-ję.

2. Półtora tysiąca
grosa gotowego,
da zebyś się ozenił
do razu jednego.

198.

od Pińczowa.

Pod Pro — so-wi-ca-mi ka — sa¹⁾ ka-sę go-ni.
da a-le pod Skalmierzem kot by przesed po ni.

1) kasza.

Text ks. Siarkowski *Antrop*. IV, nr 393.

199.

od Chmielnika

O z góry wo — da i-dzie da brze-gi rwie brze-gi rwie,
oj zal to — bie Ma-rysiu, da zal i mnie zal i mnie.

Text ks. Siarkowski *Antrop*. IV, nr. 205.

200.

od Daleszyc.



1. Jak po-jedziesz w pole o-rać Bę-dę ja ci po-ga-nia-ła,
weź mnie na płuzek, na płuzek. das mi ba-tó-zek, ba-tó-zek.

2. Oj orał-by ja orał
da zebyś mi poganiała,
oj jesce-by ja wolał
da zebyś mi gęby dała.

Text ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 399.

201.

od Kurozwek (Kotuszów, Jasiień).



Cerwo-na ca-pec-ka Strusia piórko za nią,

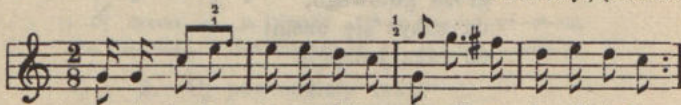
1. Cerwona capecka,
strusie piórko za nią,
która pójdzie za mnie,
będzie sobie panią.

2. Pierścionecek złoty,
z czerwonym wyrznięciem,
żeby mi się dostał
Wojtysiówej zięciem.

Nuta *Lud.*, Ser. VI, nr 844.

202.

od Kurozwek (Kotuszów).



1. Za sto-do-lą za wu-jową, da wil-cy ko-nia stroją.
Oj już go wy-stro-ji-li, da i-no zebra sto-ją.

2. Oj nie pragnij-ze Jasiieńku
da na bogate wiano (krowy);
oj bo ci wiley zjedzą,
abo ci zdechnie samo.

Pasterska.

203.

od Szydkowa.



1. Ho! a za stru-gą wołas-ki za strugą, a tańcu-j-cie



dziewcę-ta je - dna za dru-gą.

2. Ho! idzie woda od Ossówki strugą,
niechciała mnie jedna — ozenie się z drugą.

Lud., Ser. VI, nr 393. — Ser XII, nr 534.

Pasterska.

204.

od Szydłowa.

1. A ino ja z bata trzasnę
na kare cesie (konie),
usłusy mnie moje dziewce
w Grzymalskim lesie.

205.

od Chmielnika.

Oj za-le - ca-łem ci sie da nie o - ze-ni-łem sie,
oj Bo-ze mój je-dy - ny da sponie-wie-ra-łem sie.

Text ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 177.

206.

od Chmielnika, Pinczowa.

Tego roku tej je-sie - ni, Nie o-zeni sie i - na - cy,
nasz sie druzba nie o-ze - ni i - no jak mu Bóg przezna - cy,

Text ks. Siarkowski *Antrop.* IV, nr 184.

207.

od Oleśnicy, (Sichów m.).

1. Sumiał gaj, sumiał gaj, kie - dy ja
wołki gnał kie - dy ja woł-ki gnał.

Sumia-ła les - cy - na, kie-dy gnała dziewcy - na

Lvd, Serya XIX.

2. Jak pójdiesz do lasa,
nie łam-że lescyiny,
bo by ci nie dały
orzechów dziewecyny.

3. A moje dziewecyny
nie rób-ta przycyny,
nie rób-ta pośmiechów,
daj-ta mi orzechów.

Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr. IV*, nr 178.

Za wołami.

208.

od Chmielnika (Sędziejowice).



209.

od Pierzchnicy,



1. Cy-ja grobla te-go staw, cegom ja chciał, tom dostał.
Dosta-łem se panien-ki, za pół gar-ca masłań-ki.

od Książa.

2. Cyja grobla, tego staw —
cego'm ja chciał, to'm dostał.
Dostałem se dziewecę
za dziewecą krowecę.

Text: *Lud, Ser, VI*, nr 872. — Ks. Siarkowski *Antrop. IV*, nr 181.

210.

od Daleszyc.



1. Oj po-słam do o-grodu, napot — kałam wę-za.
da kocha-łam chłopczynę, a — le nie na męża.

2. Oj nie pójdę za wdowca,
da bo becy jak owca,
oj sykoce jak źmija,
da suká na mnie kija.

211.

od Staszowa (Ogłędów).

A dałaś mnie da — ła za to pija — cys — ko,
co od niego bu — cha jé — no gorzał — cys — ko.

212.

od Szydłowa (Tuczepy).

213.

od Oleśnicy, (Siechów mały.)

1. Oj da wco-ra i z wie-co-ra oj i widzia — łem tam dziewce
da sed'em ko-le dwora, da z wyso — kie-go co — ła.
2. Oj da z wysokiego coła 3. A moja ty dziewczyno,
da i z niskiego stanu, a moje ty kochanie,
oj kłaniał-bym się o nią oj da jabym ciebie wolał
da ale nie wiem komu. da nizeli śniadanie.
4. Oj da bo ja śniadanie,
sam w kieseni se nosę,
oj da o cię dziewczyno
da matusi się prosię.

Pasterska.

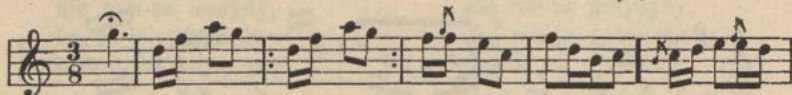
214.

od Oleśnicy (Siechów m.).

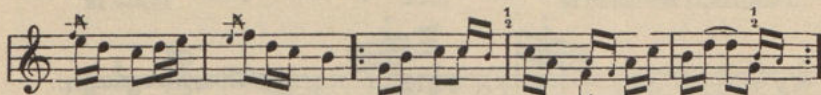
Pasterska.

215.

Kurozwęki, Raków.



1. Nie bę—dę
2. Nie bę—de



ja ro—li orał ani siał, ino będę nad dziewczyną rozmyślał.
 ja ro—li orał, u—go—ra, a pój—dę ja do dziewcyny do dwora.

Szydłów.

3. Dziewce orze na ugorze,
 a ja pod górą —
 a pójdę ja do dziewcyny
 by była moja.

Ob. *Lud*, Ser. XVII, nr 40. — Ser. II, nr 252. — Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antrop.* IV, nr 235.

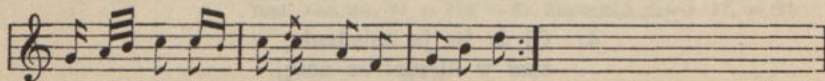
Pasterska, ob. nr 309.

216.

od Kurozwęk, Szydłowa.



A nad stokiem, mo—je wo—ły, nad sto—kiem,



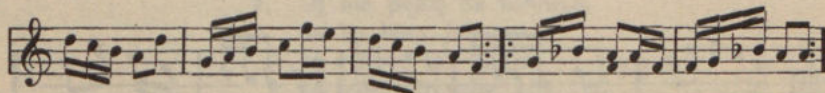
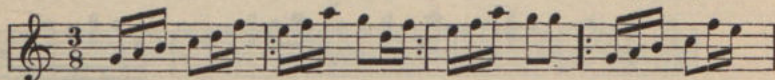
bo—daj bym miał kocha—nec—kę pod bokiem.

Nuta: *Lud*, Ser. VI, nr 393, 859. — Ser. XII, nr 535. — Ser. XVII, nr 40, 41.

Owczarska.

217.

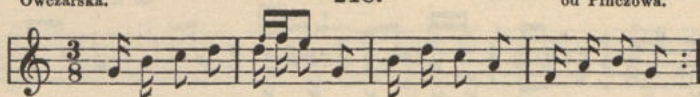
od Kurozwęk, (Jasień).

*Lud*, Ser. XVII, nr 87.

Owczarska.

218.

od Pińczowa.



W sieni o—ba—rek matu—lu w sieni o—ba — rek, o—ba—rek,
zaden mi sie nie spodobal i—no owca — rek, owca—rek.

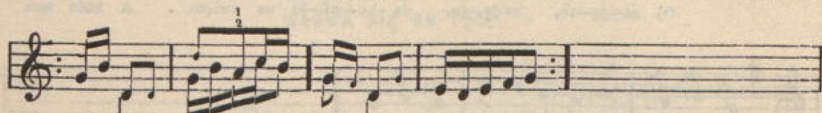
Nuta: *Lud*, Ser. VI, nr 855.

219.

od Kurozwek, Chmielnika.



1. Po-co ześ ty woł—ki przygnał na mo—ją ro—lę na ro—lę,



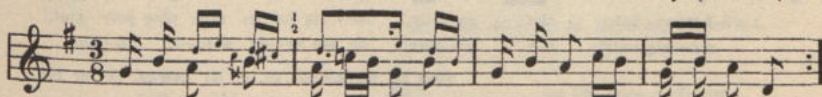
kiej ja ci powiadała ze cię nie lubię nie lubię.

2. Po co ześ ty wołki przygnał,
kiejś mi nie ładny, nie ładny,
nie będą ta twoje wołki
z mojemu jady, da jady.

Text ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr.* IV, nr 400.

220.

od Kurozwek (Kotuszów).



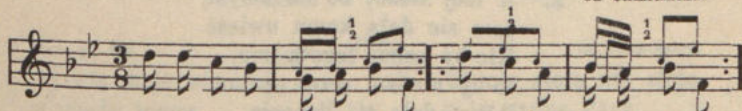
1. Se—ro—ko wy — so — ko twój ta—tuś pło—tem za—grodził,
oj ze—bym ja juz do cie—bie, mo—ja Ma—ry — siu nie chodził.

2. A weznę ja siekierecki
podetną kolecki,
jak-em chodził tak i będę
do swoji dziewecki.

Text: *Lud*, Ser. I, nr 379. — Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antrop.* IV, nr 208.

221.

od Chmielnika.

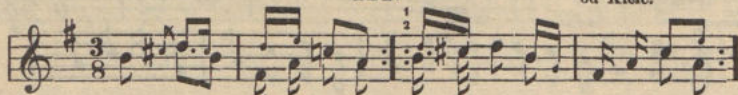


Ja—ki tez to cas nasta—je, Ca—łą ćwierć i wór siecki,
ćwierć ziemniaków ojciec da—je. toć to wia—no dzie—wecki.

Text: ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr.* IV, nr 210.

222.

od Kielc.

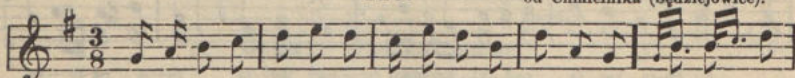


Ka — za — ła mi matka, A ja z gó-ry na pa-zu-ry
na gó — rę po jabka. az mi sie jab — ka wy-su-ly.

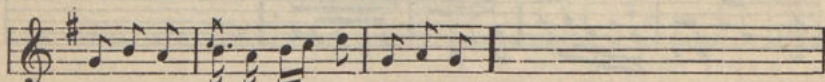
Text: ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr. IV*, nr 304

223.

od Chmielnika (Sędziejowice).



Oj za-ję-to, za-ję-to, da ko-ni-ki na święto. A któż mie

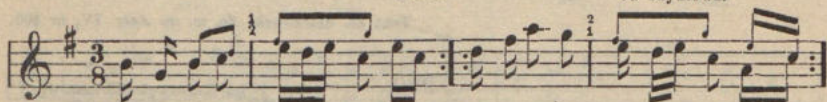


wy-rę-cy? da dziewcy — na najprę-cój.

Text: *Lud, Ser. XVI*, nr 430. Nuta Ser. Ser. VI, nr 847.

224.

od Szydłowa.



Z karemy i-dę sfra — so-wany, Mó-wią ludzie, zem pług prze-piul,
mó-wią ludzie zem pi-jany. ze nie bę-dę w ro-li ro-biul.

Text ks. Siarkowski *Zb. w. do Antrop. IV*, nr 191.

225.

od Szydłowa.



1. A mój Bo-ze co za u-myśl, zeby było co do-bremu,
com sie da-ła marnie u-wieść, nie zal by to te-mu.

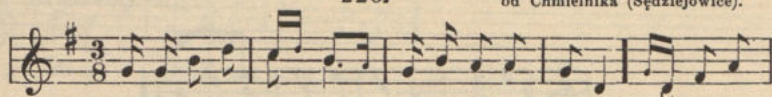
od Wolbroma

2. A mój Boze, co za umyśl,
com sie dała komu uwieść.
Kie-by cemu łagodnemu,
to-by nie zal sercu memu.
Ale'm dała tój lichocie,
przebieruje w mojej cnocie.

Text ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr. IV*, nr 194.

226.

od Chmielnika (Sędziejowice).



1. Na zielo—nój tą — ce trawka się ko — ty—se, oj a mój



Jasi—neczek do mnie listy pi—se.

2. Na zielonej łące
są kwiatki pachnące,
da pójdzwa Jasiu na nie,
weźwa się za ręce.

227.

od Chmielnika (Sędziejowice).



1. Oj dy—na moja dy—na, Oj bo mi ją dziewczyna,
da zgi—nęna mi mi—na. za wiáne—cek wzię—na.

2. Pamiętaj chłopcy, no,
pamiętajmy oba,
jak nam przyjdzie stanąć
na sąd Pana Boga.

Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 244.

Nuta nr. 167.

228.

od Staszowa (Ogledów).



1. Jak'em ja był pod Skalmirzem, miałem wojsko za koł—mi—rzem.
Jak sie wojsko roz—hu—lało, le—dwo mi łba nie ur—wa—ło.

2. Miałem ojca desperaka
zaprzęgał mnie do cielaka.
Wołu batem, a mnie kołem,
ciągnij synu razem z wołem.

Nuta nr. 226.

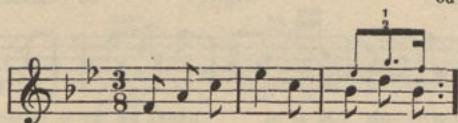
229.

od Pierzchnicy.

1. Oj nie stoję nie stoję
o urodę twoję,
a ino o poćciwość,
jak się Boga boję.
2. Oj nie stoję nie stoję
ni o zadne dary,
oj ino ciebie Maryś,
zeby mi cię dali.

230.

od Pierzchnicy.



Niewo—ła by—ła Jadwi—dze.
po—szła do bo—ru po rydze.

Text *Lud*, Ser, XII, nr 380.

231.

od Staszowa.

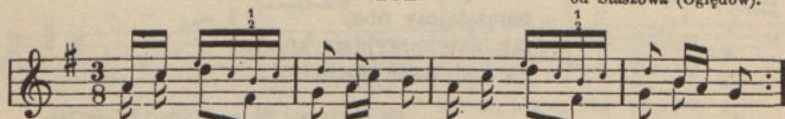


1. Kajześ wianek po—działa? Na łą—ce'm go sté—ra—ła.
Na łą—ce Jaś wołki pas, mo—je dziewce gę—by das.

2. A pójdź ino dziewcyno,
potrzeba mi cię będzie,
a ino raz — gęby dás
ady ci nie ubędzie.

232.

od Staszowa (Ogłędów).



Ku—ku—lec — ka ku - ka, w lesie na drzewi—nie,
wy—spa—tem sie do — brze, na two—jój pie—rzy—nie.

2. Kukułeczka kuka
i dudecek duda,
zła na mnie matusia,
kiej się o co uda.
3. Kukułeczka kuka
w zielonój pasmudze,
obiegał mi mój pan
fornala w zastudze.

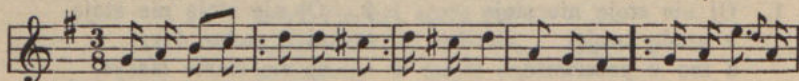
4. Oj panie mój, panie,
jaki ześ ty głupi,
a któz ci fornala
za zasługi kupi.
5. Wołę sobie sprawić
chusteckę z kwiatami
niz tego fornala
z wielgiemi ślipiami.

Nuta *Lud*, Ser, XII, nr 267. — Text ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr.* IV, nr 229.

Nuta nr 209.

233.

od Staszowa, Kurozwek.



1. Da jux to siódmy rok i sió—dma go—dzina, da jak mi o—



bie-cu—je pa—ni mat — ka sy—na.

2. Oj jak mi obiecuje,
tak mi obiecuje,
da musę ij sie spytać
jezli nie zartuje.
3. Da jak óna zartuje,
ja jěj dospomogę,
niech go sobie uwiąże
u stołu za nogę.
4. Da niech-ze mu postawi
pod nalepą chliwek,
da niech-ze go nie pusca
do tutejszych dziwek.

234.

od Pacanowa (Zbprów).

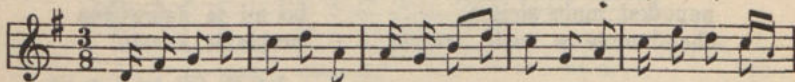


1. Oj u mnie wszystkie myśli i—dą mi na o — cy,
oj bo ja bez kocha—nia nie—mogę spać w no — cy.

2. Oj najświętsza Panienko,
Jezusie kochany,
da połóż mi chłopaka
wedle samėj ściany.

235.

od Pacanowa (Beszowa).



1. Oj poma—luś—ku smycek, oj zdar mi sie trze—wiecek zdar mi sie trze—



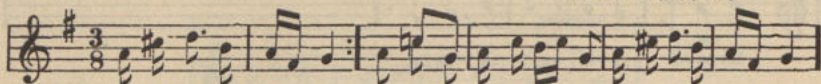
wi—cek. Po—ra—dze ja trze—wi—ko—wi, i bę—dzie trze — wi—cek,
dam ja gę—by szew—cy—ko—wi, i bę—dzie ca — li — cek (cały).

2. Oj sierotom zagrajcie,
sieroty tańcujcie,
oj a wy ojcowiste
za dźwiami wartujcie.
3. Oj bieda ci Marysio,
da bieda ci kochana,
oj nie chcesz potańcować
da stojis zapłakana.

Zb. w. do Antr. IV, nr 233, 407.

236.

od Staszowa (Ogłędów).



1. Oj ka—za—li mi iść, da za—sta—pił mi wilczek, musiałem się wró—cić.
na Bu—dziska młócić,

2. Oj wyganiaли mnie
na Budziskie pole, —
a ja się wymawiał,
słabe rącki moje.

3. Leci wilk przez pole
niesie burą świnię.
Mikołaj, nie wołaj,
bo ty nie wiés cyje.

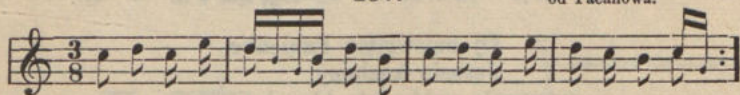
4. Ola moja, ola
jadą chłopcy z pola,
i my pojedziemy,
tyło dołożemy (roli).

5. Uwazajcie chłopcy
z której strony świta, —
która bez warkoca,
k... ocywista!

6. Swinia bez ogona,
kobyła bez grzywy,
dziewka bez warkoca,
toć to kaduk dziwy!

237.

od Pacanowa.



1. Oj ła—zę ja da i ła—zę, a sam niewiem da do ko—go.
Oj do cie—bie mo — ja Ma—ryś, oj do cie—bie da niebo—go.

2. Dopierom se zaczął,
do dziewczyny łązić,
napotkał mnie siciarz,
chciał mnie w wodę wrazić.

3. Wara tobie, wara,
nie mas do mnie prawa,
bo mi ta dziewczyna
przyłazić kazala.

Text ob. *Lud*, Ser II, nr 308.

238.

od Pacanowa (Zborów).



1. Oj da—na mo — ja da — na oj bo ja na nią pi — ję
da nie mo—ja su—kma—na, da od sa—me — go ra—na.

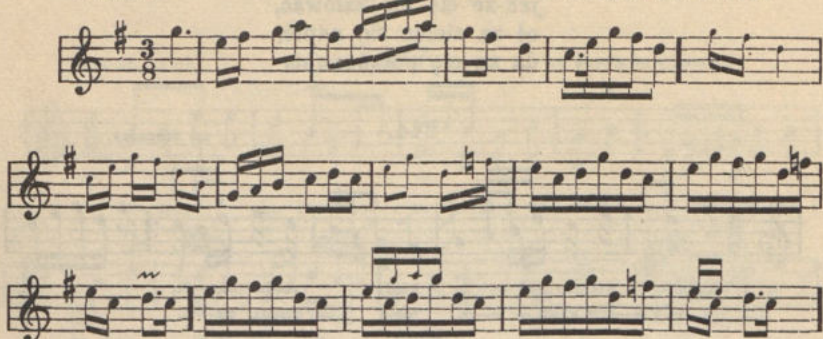
2. Oj dana moja, dana
da nie moje i buty,
oj bo ja na nie pije
j-az zapieją koguty.

Text ob. *Lud*, Ser. II, nr 304.

Owczarek.

239.

od Oleśnicy (Sichów mały).

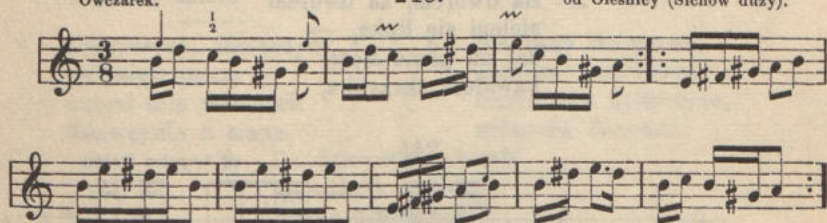


Uwaga: Takty 6, 7 i 9, opuszczają się przy pierwszym granju, a dają się słyszeć przy powtórzeniu melodyi.

Owczarek.

240.

od Oleśnicy (Sichów duży).



Nuta ob. nr 78.

241.

od Oleśnicy.



A i—de ja i—de bez to puste po—le,
za—places matu—siu, a ja ty—le tro—je.

Nuta nr 236.

242.

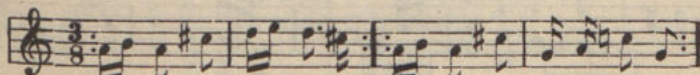
od Stopnicy.

1. Zebyś mnie kochała,
kochałbym cię i ja,
ale twoje serce
kieby austeryja (zajazd, gosp).

2. Nie odjechał jeden,
juz zajezdza drugi,
kazdemu warchołu
stojis na wystugi.

243.

od Oleśnicy (Sichów d.).

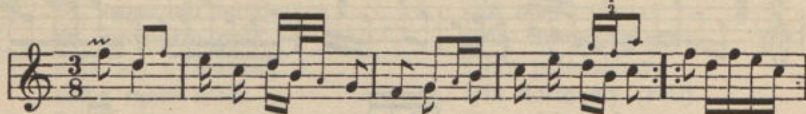


1. Oj bo—daj cie chłopaku da na mo—jim wiś—necku,
da dwa ka—mycki trzasły, oj dy—ja—men—ty zgasły.

2. Oj wiánecku, wiánecku,
jak-ze cie nie załować,
oj za ciebie się napić,
da za cię potańcować.

244.

od Stopnicy.



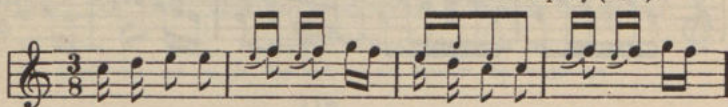
1. Kajżeś wtencas by — ła kiedy rozda—wa — li,
ja—kiej ta—kiej kawa — le—ra, tobie dziada da — li.



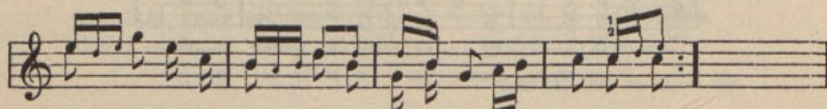
2. Za dworem, za dworem
zieleni się lipka, —
daj mi panie Boże
kawalera skrzypka,

245.

od Stopnicy (Solec).



1. A bie—da nam Ma—zu—ry jakiej nigdy nie—by—ło



Niem—cy nas drą ze skóry, o czem się nam nie śni—ło.

2. Nie może być parobcy,
zeby się tak ostało,
by tu rodzaj był obcy,
im dobrze, nam źle działo.
3. Niech poznają te Śwaby,
ze im leś tu nie trzeba,
i wydzierać nam Lechom
ten nas(z) polski kęs chleba.

Lud, Ser. VI, nr 600.

246.

od Stopnicy, (Solec).



1. Ze — by się zrów — na — ty to—by to tu ta by—ła
do — li—ny z gó — ra — mi, jedność mię — dzy nami.

2. Nie zniżą się góry
nie wzniesą doliny,
ja sobie siaka-taka,
ty rusaj do inny.

Text ob. nr 67.

247.

od Szydłowa (Tuczępy).

Po étery po éte - ry za Ja - siem cho - dziły, a ja sa - ma
Je - dna Jasie - nia zu - wiedła.

2. Dana moja dana,
pod kopecką siana,
siedmiu kosareyków,
a ja ino sama.
3. Chłopczycy, chłopczycy
tutejszego pana,
wzięni-ście wiánecek
dziewcynie u siana.
4. Nie my go-to wzięni,
sama go nam dała, —
przyjdzie co do tego,
staniemy do prawa.
5. Staniemy do prawa,
będziemy prawować,
muis nam dziewczyno,
wiánecek darować.
6. Da dziewczyna chciała
by wiánek zapłacić.
Prawo przysądziło,
by Jasienia stracić.

Lud, Ser. VI, nr 783.

248.

od Buska.

W Warsa - wie na Pra - dze, w Toruniu na bło - niu
dosta - nie dziewczys - ka za fajkę ty - to - niu.

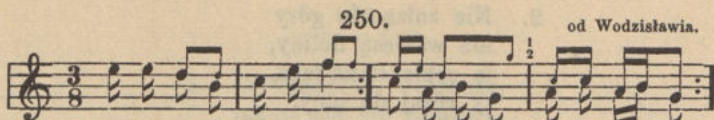
Nuta Lud, Ser. I, str. 403, nr 313.

249.

od Wiślicy (Bilczów).

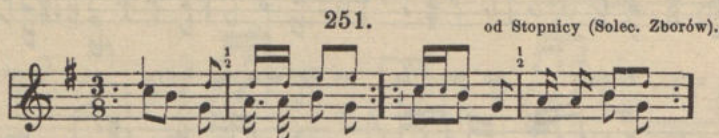
1. Koziółceek matusiu
chodzi po ogrodzie.
nie będę go wyganiała,
bo mnie pobodzie.

Text ob. Lud, Ser. XVIII, nr 101.

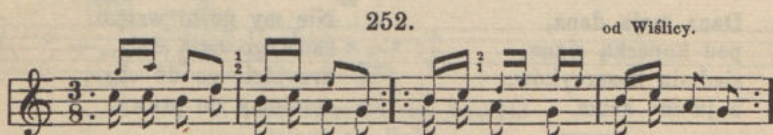


Po—jąn'eś mnie, sanuj ze mnie, Jeśli nie mas ko—li—bec—ki,
weź ko—libkę, ko—lys—ze mnie. idź do la—sa ustruz niec—ki.

Text *Lud*, Ser. VI, nr 831.



A Ja—nie mój Janie ja do twojej zonki chodze,
nie rób ze mi krzywdy, ty do mo—jój nigdy.



1. Moja matko wy—daj za mąż, Bę—dą my—śleć ze to posag,
albo głowę chustką za—wiąz. a to po—sag kie—by prosiak.

2. Nie chcę Jagi, nie chcę Jagi, 3. Moja Tudruś¹⁾, moja Tudruś,
bo ma nogi jak kalagi. będziesz-ci ty Tudruś moja
Wolę Zosię, wolę Zosię, ino mi się te przysiewki
bo ma nogi jako prosię. da na twém polu dostoją.

Nuta *Lud*, Ser. II, nr 166.

253.

od Wiślicy, Koszyc.

1. Siedzi cygan na drzewie
cyganka na ziemi,
napalili te gałązki
co se z lasu wzieni.

Nuta *Lud*, Ser. II, nr 241. — Ser. VI, nr 752, 867.

Nuta nr 250.

254.

od Działoszyc.

1. Trom, trom, trom, — idzie zima, 2. Trom, trom, trom — było lato,
koszula zła — butów nima. trzeba było robić na to.
3. Trom, trom, trom — robiło się,
łyk, łyk, łyk — przepiło się

¹⁾ Tudruś = Teodora.

255.

od Wiślicy (Kuchary).

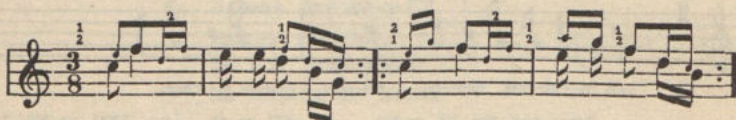


1. Oj darmo Ja-siu je-dzies, darmo ko-nie trudzis,
oj darmo pa-na oj-ca panią mat-kę łudzis.

2. Oj nie darmo, nie darmo, mój konicek zarzał,
da ludziom na uciechę,
ojcu matce na zal.
3. Oj darmo Jasiu jedzies,
bo ją chowa matka
od niedzieli do niedzieli
jak czerwone jabka.

256.

od Wiślicy (Chotel ziel.).



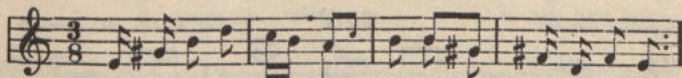
1. Nie dar — mo, nie darmo o — puś — ci mnie je — den
kali — na o — pa — dla; o — puś — ci o — ba — dwa



2. Oj miała ja miała
duzo kawalirów,
cterech dziadów ze śpitala,
osiemnaście lirów (lirników).

257.

od Wiślicy.



1. Oj — ze i — no dana dyna a bi — dny ja chłopcy na,
oj któz mi ją przyniewoli, kiej mie nie chce dziewczyna.

2. Oj co mi po stajence,
niemam koni stada,
da co mi po dziewczynie
kiedy mi nie rada.

258.

od Buska.



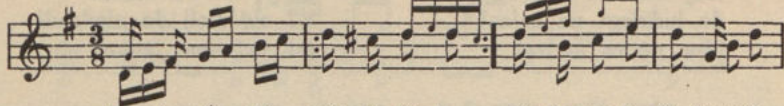
Gos—podarz sie za—tur—bował Kiepsko zasiał, źle za—o—rał,
 że mu kiepsko ży—to wschodzi. po—no mu się nie u—ro—dzi.

Nuta *Lud*, Ser. I, nr 90. — Ser. XII, nr 267. — ks. Siarkowski *Zb. w. do Antrop.* IV, nr 283.

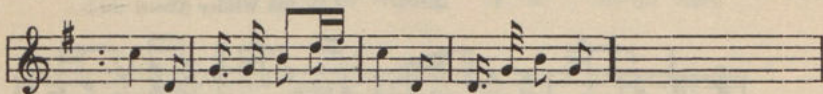
Weselna.

259.

od Koszyc (Włostowice).



Po—co ześ — cie przy—je—cha—li kie—dy wam tu nie ka—zali;

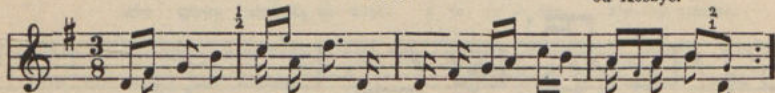


mój ko—ni—cek dep—ce, cie—bie panno nie chce.

Text: *Lud*, Ser. VI, nr 661. — Ser. XII, nr 68. — Ser. XVII, nr 360—1.

260.

od Koszyc.



1. Hulaj Jasiu, hulaj, hulaj, i Ma—ry — się swą przy—tulaj.
 Jakem hulaj tak i bę—dę, ja—kem tu — lił tak i bę—de.

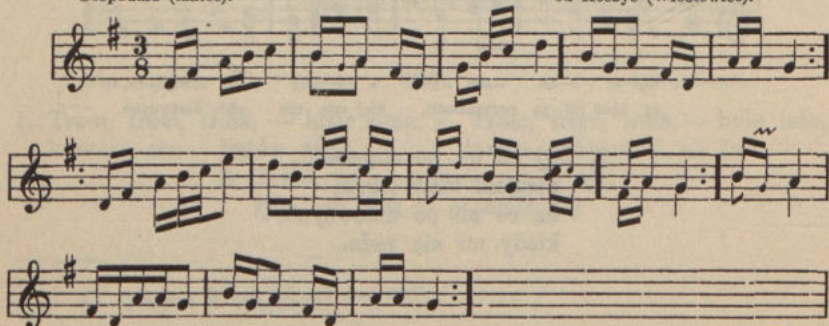
2. Ładnyś Jasiu, ładny, ładny,
 i ładnej sobie posukaj,
 a za—żryj jej dobrze w ocka
 byś się Jasiu nie osukał.

Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr.* IV, nr 404.

Gospodarz (taniec).

261.

od Koszyc (Włostowice).



1. A cóz-eś mi [: za trzewicek kupił :],
zaraz mi się korecek – rozłupił.

262.

od Koszyc.



1. Na wojenkę nie pojedę, służyć nie będę nie będę,
pojmę sobie grzecną pannę, zenić się będę, i będę

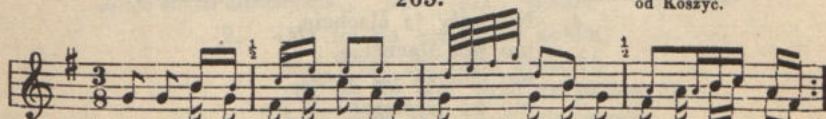
2. Oj ozeń się chłopaku
w osiemnastym roku,
da nie będziesz ty nosił
sabelki przy boku.

3. Zeby mi nie o cię
Dziewcyno chodziło,
były ja żołnierzem,
toby mi służyło.

4. Salona dziewczyno
salony rozumie,
po coś przysyłała
na koniku do mnie.

263.

od Koszyc.



Pi-jes pi-jes pi-ja-ni-co! Ci — cho ba-bo czarow-ni — co,
ci-cho babo bom się u-pił, bym ci ślipiów nie wy-lu — pił.

Text ks. Siarkowski Zb. w. do Antrop. IV, nr 413.

264.

od Działoszyc.



Że-byście mi wódki da-li da le-piej bym śpiewa-la,



boby mi sie gę-bu-sieńka da le-piej odmy-ka-la.

265.

od Szkalmierza (Ziemblice).



1. A poszłam za starego da da nie do gu-stu mego.
Ja nie dbałam że sta-ry, da du-fatam w ta-la-ry.

2. A tu ja do talarów,
da tu talarów nima.
Ej u mnie jesce wiesna,
da u starego zima.

266.

od Szkalmierza.



1. Dwore-cek z des-cu-łek, po-dłoga z tar-cie,
tyś so-bie miescan-ka, ja sobie ślachcic.



2. Fartusek z jabłusek,
zapasecka z grusek,
nie pójde za ciebie,
nimas podusek.
3. Kościółek z desculek
dzwonica z tarcie,
karcmarka rakarka,
ja sobie ślachcic.
4. Nie cały ja ślachcic,
ino pół ślachcica,
nie chodzę po ziemi,
ino po tarcieach.

Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr. IV, nr 373.*

267.

od Szkalmierza (Charzewice).



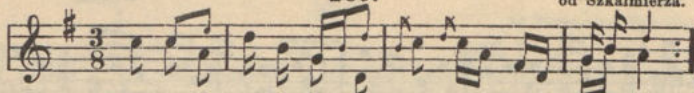
1. Pi-je hultaj pi-je w karcmie przy do - li - nie,
pójde ja do niego bo mi marnie zgi-nie.

od Opatowca.

2. Nie będe, nie będe
na Rogowie siedział,
zuwiedę dziewcyne,
nie będzie nikt wiedział.
3. Zuwiód-ę mnie, zuwiód
z gorzałecku na miód,
i ja cię zuwiodę
z piwecka na wodę.
4. Nie pij gorzałecku,
nie pij miodu, wina,
będą sukmaneki,
będzie i dziewcyyna.
5. Piłeś gorzałeckę,
pije piwko i miód,
już mnie nie zuwiedzies,
kiedys mnie nie zuwiód.
6. Pamietaj hultaju,
pamiętaj, pamiętaj,
będzies po Krakowie,
ścieżecku zamietał.
7. A moja dziewcyyna,
niedocékание twoje,
zeby ja zamietał
ścieżki po Krakowie.

268.

od Szkalnierza.



1. Wędrowa — ła dziewcy—na a Jasię ją nie — sie
i nockę no—co—wa—ła w ka — lino—wym le — sie.

2. Oj wędruj Jasiu, wędruj,
kiej ja wędrowała,
oj używaj roskosy,
kiej ja używała.

269.

od Koszyc.



1. Nie będę ja siecki rzezał, bo ja wcoraj nie wiecezał,



niechże so—bie dziewki rze—zą, jadły obiad i wiecezą.

2. Cóż mi po tem, orać kotem,
kiej mam cieluski, cieluski,
cóż mi po tem, stać za płotem ¹⁾
kiej mam dziewuski, dziewuski.

¹⁾ na uboczu stać, nie tańczyć.

270.

od Szkalnierza.



Le—ci ko — nik drogą tupnie so — bie nogą.

A pa—wi — ca la—sem krzyknie so — bie casem.

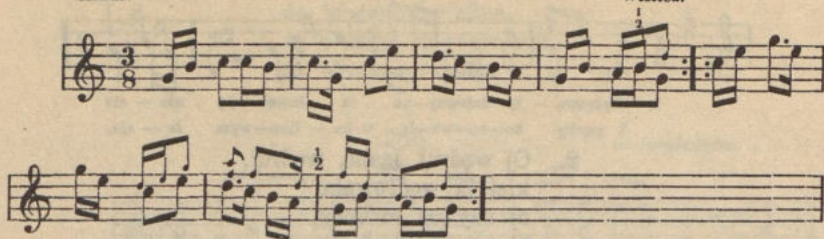


1. Zenił bym się z tobą,
ale-ci się boję,
bo-byś powiedziała,
ze to syćko twoje.
2. Pytas sie o chusty,
pytas sie o wiano,
a tobie samemu
wyłazi kolano.
3. Zeby to kolano,
ale to i łokieć,
ludzie się pytają:
co to to za chłopiec?

Mazur.

271.

Wiślica.



Mazur.

272.

od Wiślicy, Szkalmierza,

Mazur.

273.

od Słomnik (Goszcza, Niedźwiedz).

274.

od Proszowic.

1. Pole mo—je po—le da kiedyz cię od—ro—bę,
Maryś moja Maryś da kiedyz cię znie—wo—łę.
2. Pojadę do Górki,
zdejmę magiereckę,
skłonię się matusi,
a da mi córeckę.
3. Nie wiecie, wy chłopcy,
jak dziewczyny dostać,
matusię za nogi, —
po gorzałkę postać.
4. Przynjesé gorzalinę,
postawić na stole,
dziewczynę za syję,
niech gorzałkę pije.

275.

od Proszowic (Zębocin).



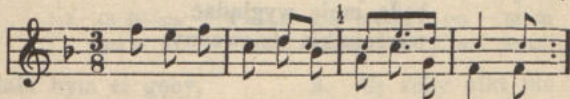
1. Pobo—rowscy pa—robcy har—nie—ją po trose,
nie pojmą ó — ni dziewczyny we zgrzebnój cias—no—se. 1)

2. Ino sobie pogląda ją
która we spódnicy,
a sami po wsi latają
kieby obrażnicy.

3. Ino sobie pogląda ją
która ma korale,
a sami po wsi latają
kieby ofertale ²⁾.

276.

od Słomnik (Goszcza).



Oj plynie wódeczka i ciecie strugą,
a he—ła gą—seczki jedna za dru—gą.

Text ob, nr 203.

277.

od Słomnik (Goszcza).



1. A ja so—bie z góry ja—dę, trzaski zbieram za wóz kładę,
I—no trzaski na wo—sie, to je do dom powie—zę.

2. A ja sobie z góry jadę,
trzaski zbieram na uskładę,
Bernadyński zagon trzymam,
a nie kocham, kiej jój nimam.

Text Lud, Ser, VI, nr 858.

278.

od Proszowic.



Powia—da—ją lu—dzie a ja nie pi—ję wódki i—no go—rzał—cysko.
ze ja pi—ja—cy—sko,

¹⁾ Ciasnocha = koszula. — ²⁾ Fertać się = włożyć się i ludziom przeszkadzać.

2. Oj pił-ci by ja pił
dobrą gorzałeczkę,
dajcie mi matusiu
choć na kwatereckę.

3. Oj pił-ci by ja pił
na ładną dziewcynę,
dajcie mi matusiu
choćej odrobinię.

Nuta: *Lud*, Ser. VI, nr 745.

Nuta nr. 278.

279.

od Miechowa, Książa,

1. Jak-ci ja pojedę
ze wsi do wąwozu
pójdzie ogień z kółek
z kowanego wozu.

2. Jak-ci ja pojedę,
nie będzie mnie widać,
będzie mnie kochanie
oknami wyglądać.

3. Jak-ci ja pojedę
z góry do doliny,
będą mnie wyglądać
wsyściutkie dziewczyny.

280.

od Miechowa.



1. Hosa ho—sa, zimna ro—sa, ku—pił buty za dwa grosa.
2. Cyś ty mądry, cyś ty glu—pi, a kto za gros bu—ta ku—pi.

3. A fik mik, obertasik
przepił portki, przepił pasik,
nima portek, nima pasa,
djabli wzieni obertasa.

Nuta *Lud*, Ser. I, nr 374, 377.

281.

od Miechowa.



1. Moja matko był tu J-a—dam, Był tu u mnie dwie niedzie—li,
da—lej o nim nie po—wiadam. lu—dzie o nim nie wiedzie—li.

2. Jak się ludzie dowiedzieli,
ojcu, matce powiedzieli.
Pani matka, kieby lato
nie powiada mi nie na to,
a pan ojciec kieby zima,
wypomina co godzina.

282.

od Księża.

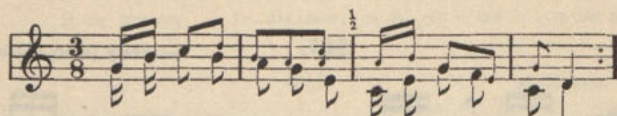


Oj fur—ma — ni, furma — ni, po—ja—dę ja z wami,
da i — no mi po—kaz — cie skrzynię z ta—la—ra—mi.

Text *Lud*, Ser. VI, nr 239, 791 b.

283.

od Księża. w.



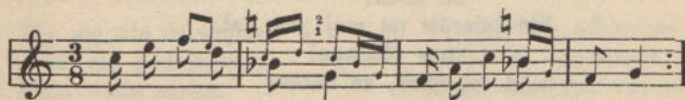
1. Oj Ja—siu ku—la—siu, powiąz ze swe pieski
dam ja ci gomół—kę, ku—kielkę za ceski.

2. Oj dała bym ci gęby,
gdybyś nie powiedział,
oj bo ja by'm tak chciała
zeby nikt nie wiedział.

3. Oj zeby nikt nie wiedział,
ino my oboje,
da zebyś nie wyznawał,
na niescęcie moje.

284.

od Miechowa.



1. Kochałem cię, Ka—siu, ko—chałem ko — cha — lem,
pó—ki niesce — ro — ści two—jój nie do — zna — lem,

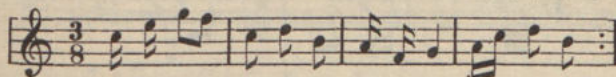
2. Oj dolina dolina
da przy dolinie hangryst,—
miałem zonkę owczarzonkę,
kaduk mi ją zagryz.

3. Oj dolina, dolina
da w dolinie olsyna,
daj—ze mi tez Panie Boze
da dobrej matki syna.

Nuta *Lud*, Ser. I, nr 412.

285.

od Księża, Jędrzejowa.



1. Nie chodź ko— le wo—dy, nie rób pa — nu skody,
nie łom ga — lą—ze—cek, nie ciskaj do wo—dy.

2. Podkówecka w podkóweckę,
obiecał mi ksiądz dzieweckę.
Jak obiecał, tak da mi ją,
i da mi z nią plebaniją.

286.

od Skały (Ojców).

Łącka zie - lo - na nie - po - sie - co - na, do - bra je(st)
A - nu - sia, nie wy - stro - jo - na.

Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 405.

287.

od Skały (Biały-kościół).

1. Z po - la do wsi wiatr wie - je, wiatr wie - je,
niech - ze mi ón dziewcy - ni - nę przy - wie - je.

2. Sto talarów mi mój pan dał:
kup konia!
a ja mu rzek(ł), że pilniejsza
mi żona!
3. Sto talarów mi mój pan dał:
staw chałupę!
a ja mu rzek, że babinę
se kupię.

Masowsze II, str. 182 nr 67.

Pastuszek, ob. nr 216.

288.

od Słomnik.

1. W o gró - de - cku bia - ła ró - za, ja jój ur - wać nie mo - gę,
Ko - chałem cię mo - ja Maryś, patrzyć na cię nie mo - gę.

Nuta nr 284.

289.

od Olkusza.

1. W o gró - de - cku bia - ła ró - za, ja jój ur - wać nie mo - gę,
Ko - chałem cię mo - ja Maryś, patrzyć na cię nie mo - gę.

2. Oj ryzaj koniu, ryzaj,
dam ci tatarcanki,
da wyrzaj mi drogę
do tej kowalcanki.

290.

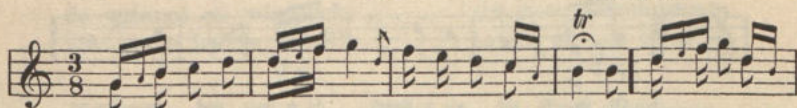
od Olkusza.



A bo—da—jeś prze—pa—dła coś ci mi w o — ko wpadła,
ja cię pro—sę ty nie chceś, ja do cie — bie ty jak jez.

291.

od Olkusza.



1. Sie—ro—ty sie — ro—ty du—zo was na świecie, dzi—wują się

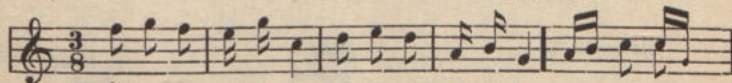


lu—dzie gdzie się po—dzie — je—cie.

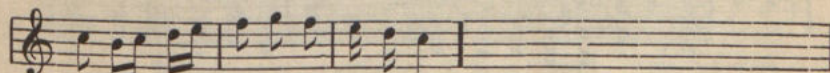
2. Wy się nie dziwujcie,
gdzie się podziejemy,
idzie woda rzeką,
to nią popłyniemy.
3. Wy się nie dziwujcie
gdzie się obróciemy,
wieje wiatrzyk światem,
ś nim powędrujemy.
4. Sieroty, sieroty,
na was to świat stoi,
kto wam krzywdę zrobi,
Boga się nie boji.

292.

od Sławkowa.



1. Śpiewa—li ptasko—wie i jak ja ra—no wstała, wysy—cy chłop—



cy ła — dni, naj—ładniej—sy z kraja (brzega).

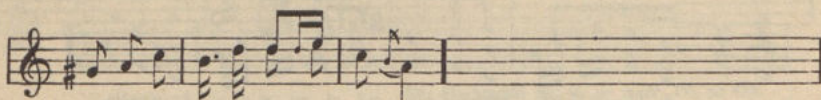
2. W zielonej dąbrowie
śpiewali słowicy,
pojechali popłynęli
moji zalotnicy.
3. Zaczę słowik śpiewać,
zaczę słowik nucić,
zalotnicy moi
musieli się wrócić.

293.

od Wolbroma.



1. O mo—ja ty dziew—cy—no mam cię znać mam cię znać, o—bie—ca—



ła mi cię matka dać matka dać.

294.



1. Oj śni—ło mi się w nocy da w lesie pod les—cy—ną
zem się z ładną o—ze—nił i z boga—tą dziewczyną.

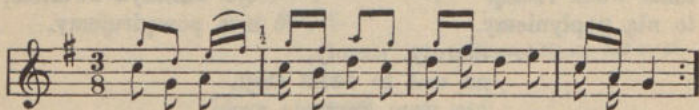
2. Ej jak'em sie ocucił,
widzi mi sie, nie marzy,
ze z ładną i z bogatą
da nie zawdy się zdarzy.

3. Zerwałbym ja pokrzywę,
zeby mnie nie parzyła,
ozeniłbym się z Kasią,
by na mnie nie swarzyła.

Text ob. nr 266.

295.

od Szczekocin.



1. Oj do—kto — rze, do—kto rze tkóry rany go—jis,
oj ce—mu serca mego zaś nie u—spo—ko—jis.

Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr.* IV, nr 410, 257. — *Nuta Lud.* Ser. I, nr 424.

296.

od Pilicy.



1. A bo ja to pa—ni mat—ko ko—by—ła!
co bym w polu sa—ma je—dna ro—bi—ła.

2. A bo ja to, panie ojce — kary koń!
a co by ja w polu robiuł — ino sám.

Nuta ob. nr 255.

297.

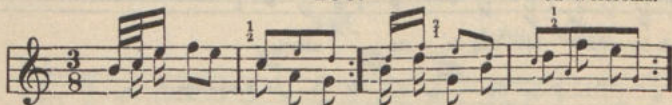
od Pilicy.



1. Oj durna by—ła Polka da co ko—cha—ła Węgra,
oj dawa — ła mu gęby da z tamtój strony wę—gła.
2. Oj wędruj Jasiu, wędruj, kiej ja wędrowała,
da używaj roskosy, kiej ja używała.
3. Oj bodaj cię synecku, Bóg nie błogosławił
da wzięneś mi wianeczek, któż mnie będzie bawił?
4. Oj marnico, marnico, marnieś wianek dała
da jesse marniejsemu, anizeliś sama,
5. Oj marnica, marnica, marnie wianek nosi,
da jesse marniejsemu co jój się on prosi.

298.

od Wolbroma.



1. Ma—tu—siu ma—tu—siu A zeń ze się sy—nu—siu
ja się ze — nić bę—dę. ja ci bro—nić nie bę—dę.
2. Da piję ja piję za swój talar bity,
choź ino, dziewecyno, napijes się i ty.
3. A kto pije piwko, a ja gorzałeckę,
a kto kocha tłuka a ja kochaneckę.
4. Palifa się scieska, palił się gościnniec,
kiedy ja pojechałem do Kasi po wieniec.
5. Juzem się ozenił, Bóg zapłać dziwecki,
juz nie będę pijał z wami gorzałeckci.

Lud, Ser. VI, nr 655. — Ks. Siarkowski Zb. w. do Antrop. IV, nr 264.

Pasteska.

299.

od Wolbroma.



1. Ze—bym wołków nie zgu—bi—ła, by — ła bym i wia—nek miała,
a—le Ja—sio wołki na—laz trza by—ło dać wianek za—raz.
2. Oj Jasieniu, mój Jasieniu, da wołaski są w jęcieniu;
któż mi ich z tamtąd wyzynie, jak nie ty Jasiu kochanie.
3. Ojze ino, ojze dyna, w ogródecku konicyna,
daj—ze mi se koni popaść, będziewia się lepij kochać.

od Siewierza.

4. Już-ci cały tydzień minął
jak jój ten gąsiorek zginął.
A wyjdę ja na stawisko,
a tu siedzi gąsiorzysko.

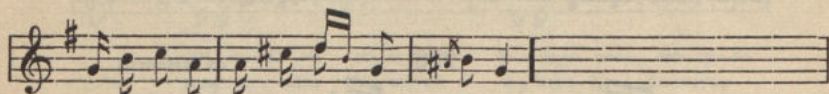
Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr. IV, nr 276.*

300.

od Żarnowca.



1. Oj Kasiu moja Ka-siu, nie chodź po pod-la - siu, nie kop tam



tych ko-rzeni nie truj Ja - sia niemi.

od Kurozwęk,

2. Oj Cesium, moja Cesium¹⁾
nie chodź po zalesiu,
oj zalesie nie twoje,
tyś kochanie moje.

Lud, Ser. II, nr 288. — ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 276.

301.

od Pilicy (Szyce).



1. Oj pa-li mi się pali da wstążka u ko-ra-li,
oj nie od cie-bie Jasiu da i-no od for-na-li.

2. Chodziła ja po polu
da sukala korali,
oj nalazła bicysko,
da na-ści ty fornalu!

Text: Lud, Ser. VI, nr 239. — Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 358.

¹⁾ Celina lub Marcyjanna.

302.

od Pilicy (Kidów).



1. Kocha—ła ja cie—bie i nako—cha — ła się
tyś sel—ma był tyś selma był nazwo—dziłeś mie się.



2. Zdradziłeś mnie, zdradził
kogoś się ty radził?
ni Gwiazdki na niebie
ni chustki na chlebie. ¹⁾

Text ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr. IV, nr 343.*

303.

od Pilicy (Kidów).



Cy ja ma—tko nie wasa da cy ja to nie wasa,
da co mnie wyga—nia—cie da za kro — wą do la—sa



2. Oj dana moja dana,
da nimám ci ja wiana,
oj jèno siwe ocka
da to się wydam sama.

3. Cy ja, dziewczuchy nie was(z),
da i cy ja to nie was,
co—ście mnie nie pojęny,
da ze-sobą na kiermas.

Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr. IV, nr 325.*

ob. nr 287.

304.

od Wolbroma.



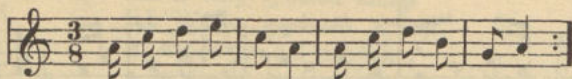
1. Z pola do wsi wiatr wie—je, kto ma żonkę, do—brze mu
kto bez żonki, to mu źle, pojmie (go) z karcmy do do — mu.

¹⁾ Chustka przy zaręczynach, ob. *Lud*, Serya XVIII, str. 65.

Nuta ob. nr 284.

305.

od Pilicy (Szyce).



1. A w niedzielę ra-~~n~~o dro-~~b~~ny desczyk pa-~~d~~a.
co mi po dziewcy-~~n~~ie, co do mnie nie gada.

2. Nie mój Jaś, nie mój Jaś,
ani ja nie jego,
dobra-ć moja wola,
co gadám do niego.
3. Jak-ci ja pojedę,
hamował nie będę,
u ciebie dziewcyno
nocował nie będę.
4. Niech nas Pan Bóg skarże!
z liściem i z korzeniem.
kiej kochamy kogo
a potem odmieniem.

Lud, Ser. VI, nr 812. 818,

306.

od Pilicy.



1. Bodaj cię pic-~~r~~un trzas, bodaj cię za - pa-~~l~~ił
jescem ci gę-~~b~~y nie dała, jużes się po-~~ch~~wa-~~l~~ił



2. A cy ja się w piecu uląg(ł),
cyli na kóminie,
nie mogę się upodobać
nadobny dziewcynie.
3. A cy ja się w piecu uląg,
cy téz na nalepie,
będą ci mi dziewczki rade
jako suchój rzepie.

307.

od Pilicy (Kidow).



1. Moja Maryś nic nie ma-~~m~~y, i-~~n~~o na się spo-~~g~~lą-~~d~~a-~~m~~y.
Cóż nam przyjdzie z spoglą-~~d~~a-~~n~~ia, ni o-~~b~~ia-~~d~~u ni śnia-~~d~~a-~~n~~ia.

2. Da dziewcyno, ty kochanie,
ugotuj-ze mi śniadanie,
ugotuj-ze mi i objad,
zebym sobie dobrze podjad.

308.

od Pilicy.

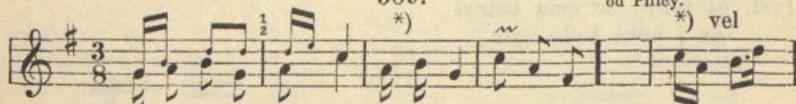


1. Oj bi-ją ci mnie bi-ją, da za - bić mnie nie mo-gą,
oj bo mnie ta dziewcy-na da za - sta - wi-la no-gą.

2. Oj zastawiła nogą,
da zastawiła ręką,
oj zabić mnie nie mogą,
da tu pod bozą-męką.

309.

od Pilicy. *) vel



1. Widziałem cię wi-dział kieś pseni-ckę zy-na
sta-je-ne-ckom z o-rat je-sceś się nie zgiéna.

2. Widziałem cię widział
kieś wołaski gnała,
ja sobie zaśpiewał
a ty zapłakała.

Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antrop.* IV, nr 333.

Nuta nr. 309.

310.

od Pilicy.

1. Te Gieblowskie baby 2. Moje Gieblówianki
ino do porady, co ja wam to krzywa,
o mojim wianeku, co o mnie gadata
bodaj kata zjadły. calutenkie żniwa.
3. Calutenkie żniwa,
calutenkie lato,
moje Gieblówianki
Bóg wam zapłać za to.

Nuta ob. nr 236.

311.

od Pilicy.



1. Nie bę-de ja nie bę-de ja na Ja - sieńka dobra,
jaz do-pókąd nie o-pa-dnie cho - ji - ne-cka drobna.

2. Nie będe ja, nie będe ja
na cię Kasiu dobry,
j-az dopókał nie opadnie
jarząbeczek drobny.

Lud, Ser. VI, nr 639, 730. — Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 280.

312.

od Pilicy, Wolbroma.



1. Je—ze—li mnie chces Jasięku,
to mnie kochaj to mnie kochaj,

jeżli nie chces idź se gdzie chces
a mnie ponie — chaj, poniechaj.

2. Dała by—ch ci, dała gęby
da i kawalecek syra,
da i zeby twoja miłość
da i zawse była scyra
(vel. oj zebyś ze mną tańczył
da i póki będę żyła).
3. Dała by—ch ci, dała gęby
da i kosulinę z ciała,
da i zeby ja się twojój
da i scyrości doznała.

313.

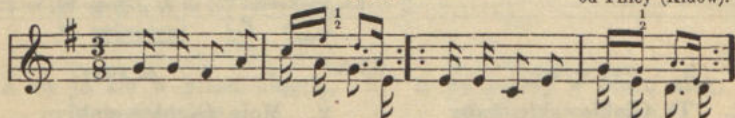
od Pilicy.



Moje dziewce, gębe mas, da będziewa się sa — no — wa — ła
toć mi swojój gąbki das, raz po ra—zu ca — ło — wa — ła.

314.

od Pilicy (Kidów).



1. Oj—ze i—no ojze je—sce, dałaś gę—by dwora—ko—wi
dałaś gę—by dajze jesse, dajze i mnie bieda—ko—wi.

2. Moja panno, ma serdecna,
daj mi gęby, boś ty grzecna.
Nie tak grzecna, jako prawie.
są grzecniejse we Warszawie.

Lud, Ser. VI, nr 840.

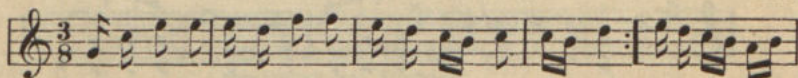
Mazur.

315

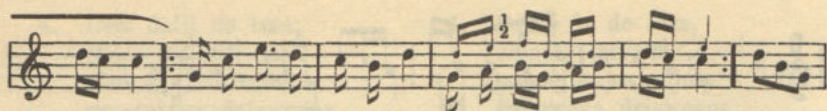
od Pilicy.

1mo.

2do.



Mazur ci ja rzeški żwawy, Mazur od Warsza — wy,
jak ja pi—ję jak ja bi—ję toć to mo—je



sprawy. Dalej da—lej Maćku pij, a ty skrzypku lepiej rznij.



Lud, Ser. VI, nr 610.

316.

od Pilicy.

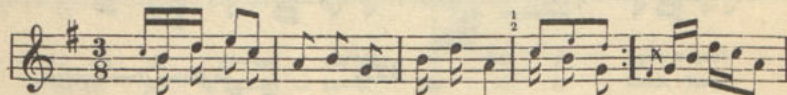


Z wie—co—ra mi gę—by dała ze — by le—piej spała,
a nad ra—nem po raz drugi ze — by pa—mie—ta—ła.

Nuta ob. nr. 309

317.

od Szczekocin.



Ma—ła—gose Ma—lagose na górce — ce stoi
proszę się poklonić kochanec — ce moji.



Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr. 337.

318.

od Pilicy (Strzegowa).



1. Strzegow—scy pa—choley o—bje — dli się rząsy
jak i — dą do karcmy o—dy — ma ją wąsy.

319.

od Pilicy (Strzegowa).



Darmo byś się nie za—li—cał, bo mi cię Bóg nie o—biecał,



ty se buty do mnie zedrziesz, od matki mie nie wyzebrzes.

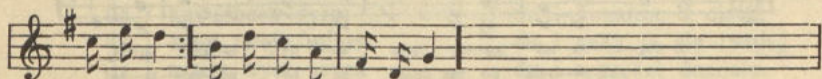
Text: *Lud*, Ser. VI, nr 831.

320.

od Pilicy (Szyce).



Hoj! pod zie-lony gáj tam mi Maryś gęby daj. Ztąd pójdziwa
jak cas będzie



do domu jak przepiórki zle-cą w gaj.
na na-ju,

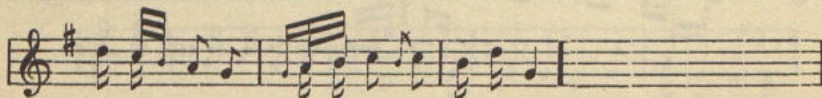
Text: *Lud*, Ser. I, nr 132. — Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr.* IV, nr 338.

321.

od Pilicy (Dzwonowice).



Jak ja w li-ze na brzyze da to ja z niej nie zli-ze, oj będę
(brzozę)



rznął bi — cyska na Dzwonoskie dziewczyska.

322.

od Pilicy (Szyce).



1. Kasiu mo — ja, Ka — siu trza do cie-bie ca — su,
casu i go — dzi — ny do twojój ro — dzi — ny.

2. Ojze ino, oj ino,
kiej mi cię nie dadzą,
oj niech-ze cię jesce
w kolibecką wsadzą.

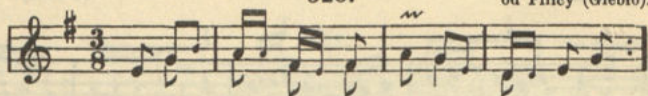
3. Oj niech-ze cię wsadzą,
niech-ze cię kołysą,
ja sobie pojedę,
do ludzi po insą.

4. Cóm dalij do lasa,
gęściejsza chojina,
cóm dalij do ludzi,
grzecniejsza dziewczyna.
5. Pójdę ja do lasa,
i oblaپیę buka,
nie pojme, nie pojme,
Dzwonowskiego tłuka.

6. Pójdę ja do lasa,
oblaپیę lescynę,
pojme ja se pojme
Sycowską dziewczynę.
7. Sycowska dziewczyna
stoi u komina
ma wianeczek z pierza
do mnie się wyscerza.

323.

od Pilicy (Gieblo).



1. Mo-ja pa — ni matko dajcie mnie za Jasia,
bo mi się podo-ba chuste — cka u pasa

324.

od Szczekocin.



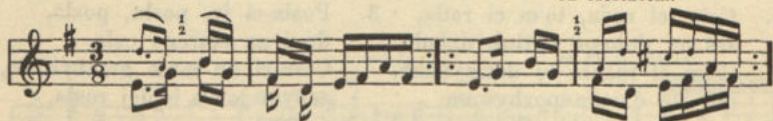
1. Oj nie bij de—scu nie bij a jak ja będe w guni
da bo ja w ka—mi — ze—ll, da to ty descu lunij.

2. Zbiła mnie słołka, zbiła
kosulina na mnie zgniła.
A mám-ci ja ciotkę swackę,
usyje mi kosulicę.

Ks. Siarkowski Zb. w. do Antrop. IV, nr 392.

325.

od Szczekocin.



- O—ze—nił się równy z równą, Buty latał, zonę pla—tał,
da se—wiecki syn z sewcówną. w dzień pocięglem, wiecór dra—twą.

Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 327.

326.

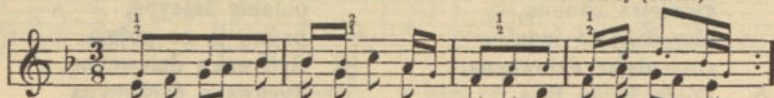
od Szczekocin.



1. Nas paro-bek na—sój dziwce, A na ja—kiej? na owsia — nój,
strugał lalkę na o—ci — pee. Strugaj i mnie, mój ko—cha—ny.

327.

od Pilicy (Giełto).



Oj na-sa gospo-dy-ni da dobrze sobie ży-je,
trzech złodzie-ji w karcmie jest a ó-na z cwartym pi-je.

Lud, Ser. I, nr 289.

Mazur.

328.

od Pilicy.



2. Na pańskie (pańszczyznę) chłopu kazali,
zuru mu w torbę wlewali,
z pańskiego chłop powrócił,
zur z torby sobie wyrzucił.

329.

od Pilicy (Kidów).



1. Hojze chło - pcy, hojze żywo, jest go - rzalka przepa - la - na,
jest gorzał - ka jest i piwo, jest i dziewcy - na kocha - na.

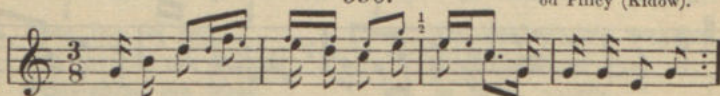
2. Co'm ci rada, to'm ci rada, 3. Posła-ci ja, posła, posła,
ześ mi dobrze wytłuk dziada. da i za starego osła.
Co'm ci rzekła to dotrzymam, Cese-ci on mnie grzebykiem,
ino się dziada pozbywam. zebym jemu lepiej rosła.

4. Ej pragnałeś-ci ty stary
da i kieby na latorość,
oj nie dałeś ty mi nie dał,
da i u matuli dorość.

Text Ser. VI, nr 840.

330.

od Pilicy (Kidów).



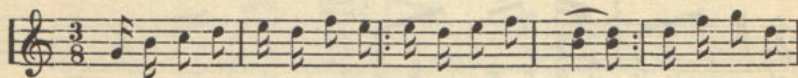
1. Od Krako-wa chmura i-dzie juz sie wraca we-le wiatru
mój Barto - sek w le-sie rą-bie. Ojze a ja tu a ja tu.

2. Oj ni ja się myjała,
ani ja się platała,
da po cém ja się, Bartoś,
da tobie spodobała?
3. — Oj po tem'eś się, Kasiu,
po tem spodobała,
ześ mi się heń na łące
jak gąska białała.
4. Oj bielalaś ja ci mi się
jak na łące gąska,
da cerwieniała ci się
od warkoca wstążka.

Lud, Ser. II, nr 291.

331.

od Pilicy.



Ctery la—ta wiernie służył gospo—da—rzo — wi, rano wstajał



sieczkę krajał niech on sam po — wie.

Lud, Ser. XVI, nr 436. — Nuta: Ser. XVIII, nr 361.

332.

od Pilicy (Szyce).



1. Da—na mo—ja dy—na da—na je—sce ja se jesce pan—na,
i wia—ne—cek mi za—kwita da i jak na morzu pia—na.

Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 344.

333.

od Pilicy (Szyce).



O mój Jasiu, mój Jasičku,
jesce ja chodzę w wianeczku.
jak-ci będiesz mym kochankiem,
powieszę go na kołeczku.

Nuta ob. 228, 235, 265.

334.

od Pilicy (Szyce).



Kwitnie lipka

Bawilem sie



i jawór, gdzieś się Jasiu za-bawił. ?
u Kasie, pasła ko-nie na rosie.

2. Oj zeby ja to miała,
co to ludzie mają,
oj toby ja se była,
da w tych Sycach panią.

3. Oj ale ja téz niemám
ino jedną kożę,
oj co główkę podniesię,
nazad ją położę.

Lud, Ser, VI, nr 247, — Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 398,

335.

od Wolbroma.



1. Oj ka-ra pa-na Boga wi-sia-ła na-de mną



oj cemu ześ się Ja - siu nie o - ze - nił ze mną.

2. Oj na sadecku wiśnie,
nie będę ich rwała,
oj którego'm kochała,
nie będę go miała.

336.

od Szczekocin.



1. Lądem panno lą - dem, jeso-li mas pieniązki
ja za to-bą wo - dą, oze - nię się z to-bą.

2. Ładnaś ty na gębie,
ładnaś ty na pysku,
mas ci ty pieniądze
na piecu w gareysku.
3. Zeniłbych się z kozą,
by pieniążki miała,
pieniążki bym przpił,
koza by becała.
4. Za nic ta dziewczyna
za nic ta uroda,
bo pieniążki kochać
teraźniejsza moda.

Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr. IV*, nr 396. — *Lud*, Ser. VI, nr 712.

337.

od Szczekociń.



1. Tu mnie nocka za—dy—ba—ła tu—taj bę—dę spał
krótkie róż—ki u po—dózki bę—dę się zmy—kał.

2. Oj widział-em cie dyna
kiejś przenickę zyna (zęła)
oj trzy razy'm ujechał
tyś sie nie schyliła.
3. Oj trzy razy ujechał
stajencko'm z-orał,
tyś się nie schyliła,
choć-em na cię wołał.

338.

od Pilicy.



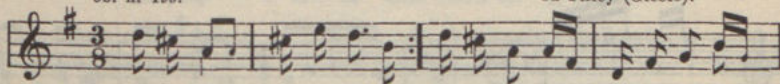
1. Oj pojrzyj mi na kołmirz pojrzyj mi na ple—cy
oj pozał ze się Boze tych żołnierskich rze — cy.
3. Oj zeby nie matusia,
nie byłbym żołnierzem,
da nie miałbym mondu
z cerwonym kołnierzem.
2. Oj nic ci mnie nie ciesy,
ino karabinek,
da jak go wypucuję,
pójdę z nim na rynek.
4. Oj nic-ci mnie nie ciesy,
ino żołnierecka,
da zrana karabinek,
wiecór kochanecka.

Lud, Ser. I, str. 311 nr 9.

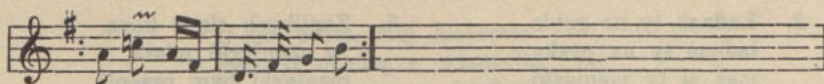
ob. nr 195.

339.

od Pilicy (Gieblo).



1. Od ko—go to do kogo to Od Ja—sienka do Ka—sienki
kie—li—secek z wódką bie—zy?



da bo się tak na-le-zy.

2. Oj moja-to ty Kasieńka,
da jak-ze cię nie sanować,
oj za ciebie się trza napić,
da i za cię potańcować.
3. Oj stoi dąb nad wodą,
da i gałąski truchleją,
da i moje siwe ocka
do twojich Kasiu, się śmieją.

340.

od Kromołowa.



1. Oj u-marła mi matka, oj o-siero - cia-ła mi
u-mar-ła mi zona, na łó-zec - ku słoma.

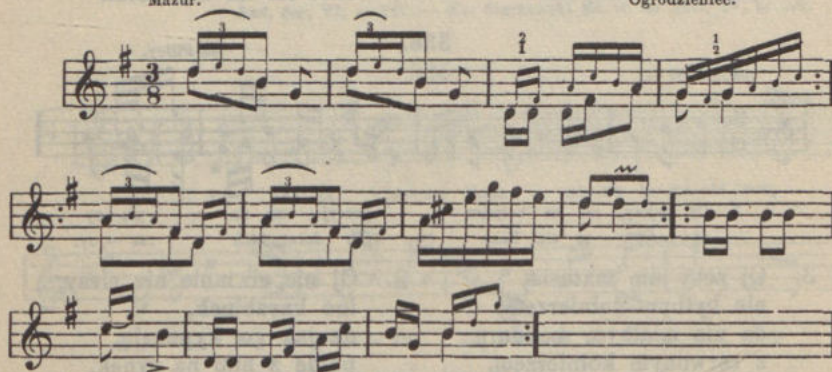
2. Oj cóz i mnie po zyciu,
umirać mi trzeba,
ni w domu wesołości,
ni wody ni chleba.

Nuta Lud, Ser. II, nr 279.

Mazur.

341.

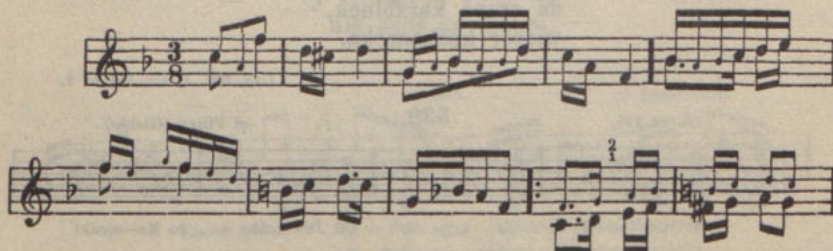
Ogrodzieniec.



Mazur.

342.

od Żarek.





1. Hulaj chłopce, hulaj,
pókiś jesce młody,
sprawiaj dziewczom chrzciny,
mężatkom rozwody.

343.

od Pilicy (Kidów).



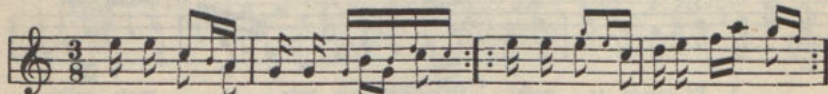
1. Oj u Gu — zi — ka w sadzie, oj nie stój ze Jasiu — niu,
da wro — na gniazdo kla — dzie, da Ma — ry — si na zdradzie.

2. Nie bój się dziewczyno,
ode mnie zdradziny,
choć ci nie zdradze,
zdradzi cię kto inny.

Nuta ob. nr 313.

344.

Żarki.

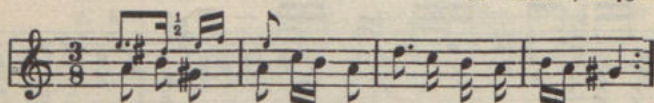


1. Ja — ka też to ja — ka bi — da oj przyjdzie ta niedzio — le — cka,
da i za — lé — cać się dwie — ma, da i tań — cuj ze z o — bie — ma.

2. Oj dworzanie, dworzanie,
nie wiecie o panie,
a tylko o dziewczynach,
kady która stanie.

345.

od Włodowic, Mrzygłoda.

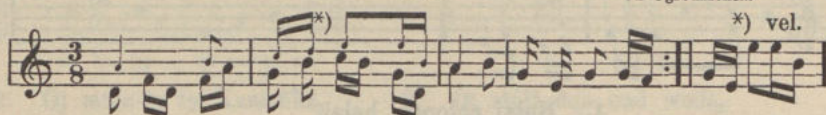


1. Oj panie mój pa — nie wzioś mi ko — cha — nie,
proszę cię o in — ne niech marnie nie gi — nę.

2. Oj kochanie, kochanie,
co kochanie może,
da bo ja za kochanie
swoje życie łożę.
3. Oj kochanie, kochanie,
komu się dostanie, —
da i mnie się dostało
kochania nie mało.

346.

od Ogrodzieńca.



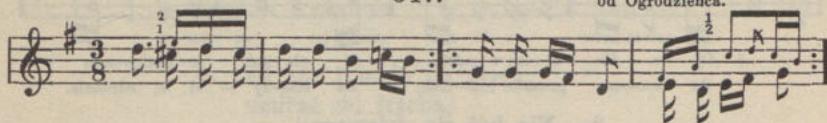
1. To—bie by—ło do—brze a—le mnie nie bardzo było dobrze
układam się na przypiecku ciele do mnie wzięło.

2. A żeby to ciele,
toby zabęcało,
a to miało ręce, nogi,
całować mnie chciało,

3. Sypiała ja w gumnii,
bywał ktosi u mnie,
bywał w cielejącej postaci,
ni rapciuch, ni raci.

347.

od Ogrodzieńca.

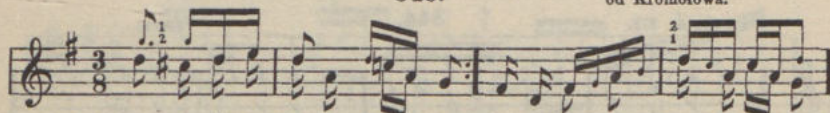


Siekie—recka za dwa zło—te nie po—ja — dę ja do la — su.
a to—po—rzy—sko za dukat, da boby mi ją kto u — krad.

Lud, Ser. II, nr 310. Ser. XII, nr 167. — Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr.* IV, nr 361.

348.

od Kromolowa.



1. Po—cóz—eś ty wołki przy—gnął nie będą ta twoje wołki
ty dzia—du si — wy da si — wy, z mo—jemi pi — ły da pity.

2. Po cóz—eś ty wołki przygnął,
dziadu nieładny, nieładny;
nie będą—ta twoje wołki
z mojemu jady da jady.

Ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr.* IV, nr 400.

Owczarska.

349.

od Kromolowa.



1. Owca le—ci, owca be — cy, owczarz za nią kieby zając
ka—za—ła go owca — re — cka da i z o—wieckami zając.

2. Oj owiecki, da owiecki,
da i z drobnej chojinecki,
ani wy macie owcarka,
da ani wy owcarecki.

3. Oj owiecki, owiecki,
da i drobnego nasienia,
oj i będziecie płakały
da i mojego pasienia.

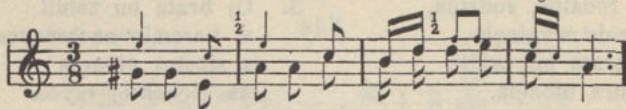
4. Oj jadłabym i piłabym,
da i robić mi się niechce,
da pójdę ja za owcarka
będę jemu pasać owce.

Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 346.

Nuta ob. nr 393.

350.

Ogrodzieniec.



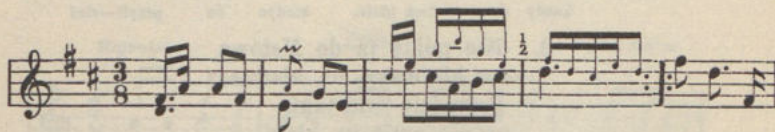
1. Nie wierz nie wierz żadne—mu mę—szczy—źnie
bo to jest karmelek warzony w tru—ci — źnie.

2. Przysiąg, szłochał,
że mnie będzie kochał,
teraz się wypięra —
co za miłość szczęra.

Walc.

351.

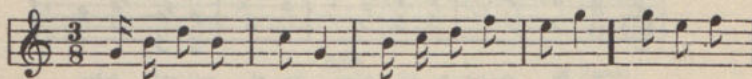
Ogrodzieniec.



Nuta ob. nr 321.

352.

od Ogrodzienia (Podzamcze).



1. Kazę na ko — mi — nie na — palić chłop — ca — mi, bo ich wse —



dy w tych stronach jest tu ty — sią — ca — mi.

2. Z jednego się śmieję,
a z drugiego sydę,
jako zydzi stoniną,
tak się niemi brzydę.

353.

od Sławkowa.



1. Oj rodzi — na ro — dzi — na marnie wy — gi — nę — ła,
 oj bra — ta mi za — bi — li, siostra u — to — nę — ła.

2. Oj rodzina, rodzina,
 marnie wyginęła,
 oj brata mi zabili,
 siostra utonęła.

3. Oj brata mi zabili
 w karcmie na muzyce,
 a siostra utonęła
 na głębokiej rzyce.

Lud, Ser. VI, nr 251.

354.

od Szczekocin.



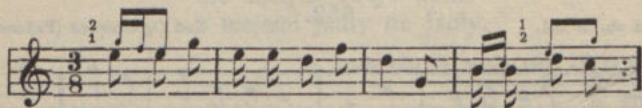
1. Oj już wieczór już wieczór A mój kulas nie przylaz
 każdy do dom idzie. kiedyz ón przyli — zie?

2. Nie pójdę ja do Mstowa
 na kiermasz, na kiermasz.
 Przyjdzie jaki-taki,
 złapie mnie za kłaki,
 będzie mówił: witaj nasz!

Mazowsze II, nr 400.

355.

od Olkusza,



1. Oj chodzi — ła po boru bo — ró — we — cki jadia,
 da wró — ci — ła do dwo — ru jak chu — ste — eka zbladła.

2. Oj zieleń ze się, zieleń,
 kosmołowski stocku,
 oj bo ja tu we dworze
 ino tego rocku.

3. Oj biją ci mnie biją
 w Kosmołowskim dworze,
 da choćby mnie zabili,
 to nie nie pomoze.

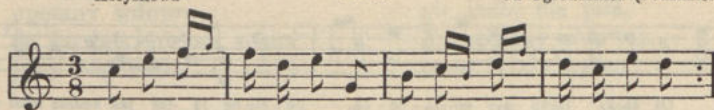
4. Oj nie turbuj się Maryś,
 choć licha cubryna,
 da nie zginie Jasieniek
 ta mała chłopcyzna.

5. Oj zabili Jasienka
 da Kosmołowianie,
 da komu się teraz teraz
 Marysia dostanie?

Kołyskowa

356.

od Ogrodzieńca (Podzamecze).

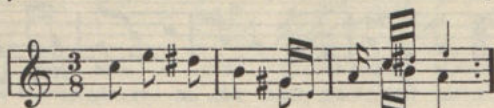


1. Oj ko-lib ze się ko-lib da ko - lib - ko bu - kowa,
a niech-ze cię pan Je-zus da Ka - rol - ku u - chowa.

Kołyskowa.

357.

od Ogrodzieńca.



A w zi - mie w zi - mie du-zy mróz,

1. A w zimie, w zimie — duży mróz,
gdzie będziesz ptasku — jajka niós?
2. A w lesie, w lesie — na gaju,
na gałązeczce — na kraju (brzegu).

Lud., Ser. XII, nr 609.

Kujawiak.

358.

Żarki, Lelów.



Oj-ze i - no o dy - na da dziewczyna z Beńdzi-na.

1. Ojze ino, o dyna,
dziewcyna z Beńdzina,
kosulina cieniusienka
(da) gdyby pajęcyna.
2. Syjecka jój cienka
zeby nić, zeby nić, —
zeby się to z tą dziewczynką
pod olsynką — ożenić.

Nuta ob. *Lud.*, Ser. XIII, nr 101.

359.

od Żarek.



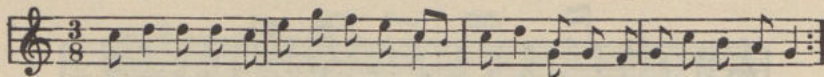
1. Oj po bo - ru po le - sie wo-da ka - mień niesie,
da od me - go Wi - cusia co ko - ni - ki pa-sie.

2. Oj pasie ón i pasie,
pięknie sobie śpiewa,
da a jego kochanka
łzami się zaléwa.

Polski.

360.

od Ogrodzieńca.

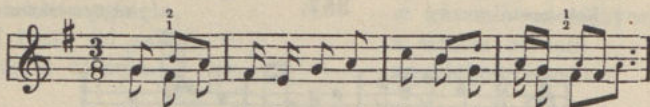


Oj łącka łącka nie po-sie-co-na, po-sie-ce ją Jaś jak będzie miał cas.

Lud, Ser. VI, nr 195, 199.

361.

od Ogrodzieńca.



1. Oj Bo-ze mój Bo-ze moj, oj cy cię niema w niebie.
oj co te moje gło-sy da nie do-chodzą ciebie.

2. Oj za co mnie to, za co
da w kajdanki opięto,
da kiedym nie tańcował
da w urocyste święto.

Nuta nr 316.

362.

od Kromolowa.

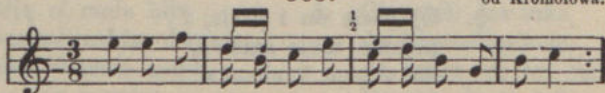


Oj u - de - rzył ko-ni-cek u - de-rzył u - de - rzył.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Oj uderzył konicek,
uderzył, uderzył,
da dopiero'm ci Maryś
dopiro uwierzył.</p> <p>2. Oj uderzył konicek
nogą o cembrzynę,
da pamiętaj Marysiu,
ze ja cię nie minę.</p> | <p>3. Oj bo jak ja cię minę,
to cię syścy miną,
da będzieś ty pasala
wołki pod lescyną.</p> <p>4. Oj dopiero'm tu przysła,
dopiro'm stanęła,
da juz-ci się pytają,
cyja to dziewczyna?</p> <p>5. Oj cyja to dziewczyna,
co jój chłopcy służą —
da má wianeczek z ruty
przewijany różą.</p> |
|--|--|

363.

od Kromolowa.



Oj nie pój-dę ja za cię o - pę-ta - ny wdowce.

1. Oj nie pójdę ja za cię,
opętany wdowce,
da bo byś mi tak robił
jako i niebosce.
2. Oj bo twoja nieboska,
nie jadła nie piła,
da opętany wdowce,
jesce ci zła była.

364.

od Ogrodzieńca.



1. Mają - tecku ni - mam ślachcie mie nie weźnie.
u - ro - dy bra - ku - je, chłop mi się wa - gu - je.
2. Oj lepiej to umrzeć,
niżli się źle wydać,
pięknie wianeckowi,
kiej go z trumny widać.
3. Jak ci, moja Maryś,
będą dzwony biły,
usłysys, usłysys,
mój płac załóżliwy.
4. Z Podzamca ja rodem
w Podzamcu ja umrę,
jak twój płac usłyszę,
przebiję ja trumne.
5. Bo jak mnie powiezą
na kowanym wozie,
nie płac mnie juz, Wicuś,
nie ci nie pomoze.

Mazur.

365.

od Olkusza.



Oj dobry nas pan dobry,
pozasiewał bobry (bób).
Oj pozasiewał maki,
co to za pan taki!

Nuta nr 334.

366.

od Pilicy (Szyce).



1. Kaj to jedzies o - go - lo - ny? Nie trza jój ta nikaj sukać,
Do tych Syców su - kać zony. do kowa - la w okna pu - kać.

2. A puk, puk, puk, — w okienecko,
otwórz, otwórz, kochanecko!
3. Nie wynijdę, nie otworzę,
jesce zamknę i założę.
4. Uwiód'ęs mnie na bajeczki,
dostałam se pełne niecki. (obacz nr 390).

Lud, Ser XIII, nr 416.

367.

od Ogrodzieńca.



1. Cię—giem i — no cię—giem wy mo—je wołki chodźcie
boście się na — ja — dły w mo — je—go pa-na owsie.



2. Oj zesły z drogi bycki,
załazy do rzycki,
da napiły się wody
dla swojej ochłody,
3. Oj i za niemi konie,
biegaj Jasiu po nie,
da zapędź konie woły,
do stajni, do obory.
4. A moje Podzamce,
marna wieś, marna wieś,
nie chcą moje konie,
owśa jeść, owśa jeść.
5. Oj konie, moje konie,
owśa nie jadają,
jak do Podzamca przyjdą,
nazad nawracają.
6. Oj jak ci ja pojedę
do miasta na byčku,
da będą mnie witali:
jak się mas Jędrycku?

368.

od Bendzina (Ząbkowice).



1. Mocny mi — ty Bo—ze na te—go sy—ne—cka,
ce—go ón mnie sto—ji we—dle o — kie—ne—cka.
2. Cego ón mnie stoi,
cego ón mnie woła
kiedy mnie matusia
nie dla niego chowa.
 3. Chowa mnie matusia
dla swoji wygody,
co-by'm jej przyniesła
w konewecce wody.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 752.

369.

od Bendzina.



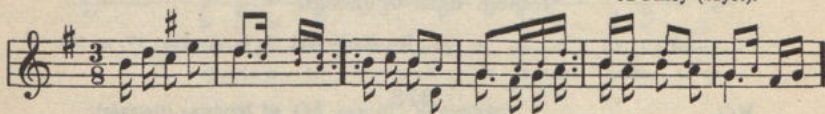
1. Cyś się ty dziewczyno — w le — sie wy — chowa — ła,
kaj Ja — sia zo — ba — cys, ra — da byś go miała.

2. Nie w lesie, nie w lesie,
— ino przy dolinie,
co mnie Bóg naznaczył,
— to mnie nie minie.

3. Naznacy mi Jasia,
muse go miłować,
naznacy mi biędę,
muse ją biędować.

370.

od Pilley (Szyce).



1. Świder jaje zniós matulu, wilk sie najad cha-baniny
Świder jaje zniós, _____ i poleciał do choiny — i za — bawił trzy godziny.

2. Oj jadłabym jabłuska,
da okrągłe cerwone,
oj jedź-ze mi chłopaku,
do tych Syców po nie.

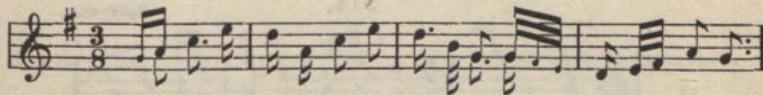
3. Oj juz cię siwce nie chcę,
da boś juz upodlony (pochylony)
oj twoja głowa siwa,
da mój wianek zielony.

4. Oj twoja głowa siwa,
da jesse i siwieje,
a mój wianek zielony,
da jesse zielenieje.

Nuta Lud, Ser. XII, nr 196.

371.

od Bendzina (Ząbkowice).



1. Oj syćko mi to mi — ło da i syćko mie to cie — sy,



oj co mi się ko — ni — cek da do dziew — cy — ny śpiesy.

2. Oj zeby tak Pan Bog dał,
da i święty Jan zwiastował,
oj zeby ja kochankę
da na rączkach piastował.

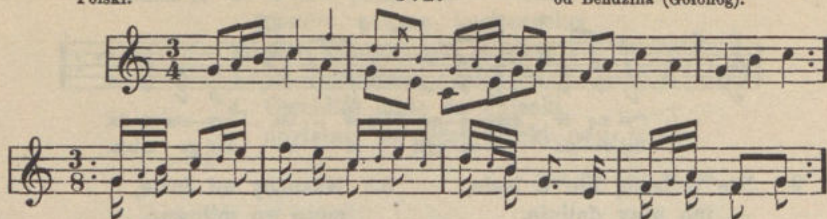
3. Oj jak tój nie dostanę,
da i do której wzdycham,
Pana Boga przeprosę,
opiekunów pospycham.

Lud, Serya XIX.

Polski.

372.

od Bendzina (Gołonóg).



Haj-ze i - no, haj-ze i - no, sa-no-wać mie da-wniej by-lo.

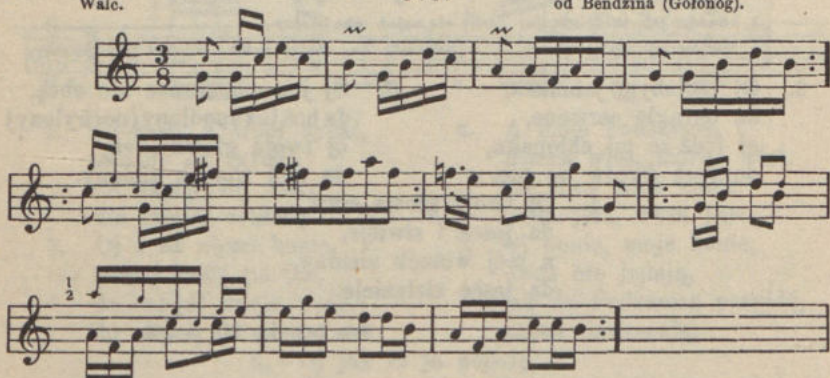
2. A ja jadła rzepę suchą,
tobiem dała pomyj z muchą.
A ja jadła ogórecki
tobiem dała ogonecki.

Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 173.

Walc.

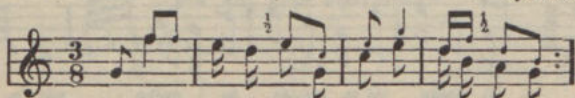
373.

od Bendzina (Gołonóg).



374.

Ząbkowice.



1. Oj niemas ci to niemas ja-ko dwora-kowi,
da wsiądzie na ko-ni-ka je-dzie ku dworowi.

- | | |
|---|---|
| 2. Oj dobry nas pan, dobry
kieby małe dziecię;
oj ale jego słudzy
bija na zabicie. | 4. Oj dana, ino dana
służyłam u pana,
oj dobrze mi tam było,
choć sypiałam sama. |
| 3. Oj u nasego pana
zółciutka sukmana,
da kapelusik modry,
nas pán syciek dobry. | 5. Oj jak'em się układła
na miętkiej podusce,
oj Jezus mój kochany!
Jasienka mi włzciek. |

6. Oj sama ja se sama
jak na łące potraw,
oj pójdź-ze mi, kochanie,
podusecki popraw.
7. Oj sama ja se sama
ulubiła Jasia,
da jak mnie będzie bijał,
uciekę do lasa.
8. Oj sama ja se sama
narobiła zalu,
da odesłam se wiánka
na ząbkowskiém polu.

375.

od Bendzina.

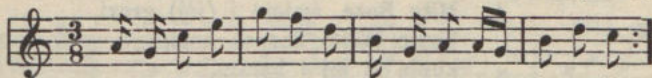


1. Oj od sa—mój War—sa—wy da ko—ra — lik się to—cy, ¹⁾
oj cóz ja te — mu winna da ze mam carne o—cy,

2. Od samej Warszawy
da do samego Śląska,
oj ubita ulica
da jak bieluchna wstążka.

376.

od Bendzina (Gołonóg).



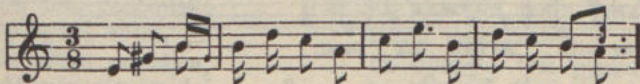
Oj dziwu—ją się lu—dzie da za co ku — charz pi—je.

1. Oj dziwują się ludzie
da za co kucharz pije;
da za te kawałeczki
da co w kieseni kryje.
2. Oj nie pójdę, nie pójdę,
da za psa za kucharza,
oj bo by mnie uwiązał,
jak prosię u stragarza.

Nuta ob. nr 324.

377.

od Bendzina (Ząbkowice).



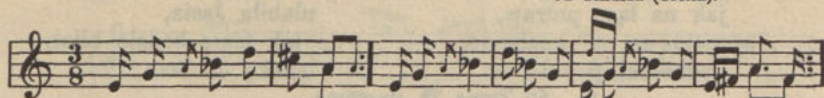
1. Oj Boże mi—ły Bo—że da stwórco nie—ba ziemie,
oj juz mie od sy—nacka da za—den nie od—że—nie.

2. Oj zńijcie dzie(w)uchy, zńijcie,
da macie Jasia w życie.
Da jak zytko zerzniecicie,
da Jasia se weźniecicie.

¹⁾ koralik = jagoda na jarzębinie.

378.

od Olkusza (Olelin).

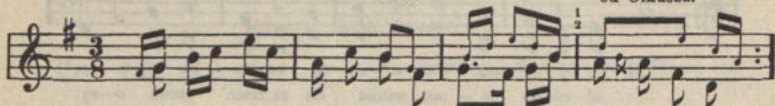


1. W ka—li — nowym lasku, krzyca — ła płakała: daj mi po—kój Jašku.
na—ro — bi—ła wrzasku,

2. Do dom Jasiu, do dom,
nie pójdę ja z tobą,
matka by mnie biła,
zem gadała z tobą.

379.

od Olkusza.



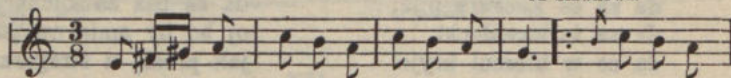
1. Kiedy ja był ma—ły chłopiec, tak ja robił jak i ojciec,
ja se zro — bił plug i kolca, nie prosilek ja sie oj—ca.

od Miechowa.

2. Chociaz-ci ja mały chłopiec
robie ja to co i ociec.
I zasieję i zaorzę
chwała tobie Panie Boze.
3. Na najświętszą Pannę zielną,
kupię-k se krowe cielną.
Pzedam cielną; kupię dojną,
na ostatek dziewczkę strojną.
4. Miły Boze, śmierć i (jój) grozi,
kupię ja jój kozuch kozi,
kupię ja jój i barani,
niech se chodzi jako pani.

380.

od Sławkowa.



1. Ja—sie — niu Ja—sie-niu bądź ze mi rad bądź ze mi



we—so — ly nie siedź jak dziad.

2. Po coś mnie Jasieniu
w sadek zawiód,
nima tam wisienek
ani jagód.
3. A jak'em cię zawiód,
tak wywiede,
nie bój się, dziewczyno.
ja'ć nie zwiede.
4. Nie bój-ze się, nie bój
cego się bać,
ja ciebie nie zwiede,
chciej przy mnie stać.

381.

od Siewierza.



1. W Krakowiem się u-ro-dzi-ła, w Żarkach'em u - ro - śła, w Warszawiem się



wycho-wa-ła, do Kielc za mąż pośła.

(v. do Kielc z wiankiem pośła).

2. Bida moja była, bida
w mojim młodym wieku,
zem w niejednym się kochała
światowym człowieku.
3. Temu przysło maserować,
a mnie popłakować.
Ociec, matka, wszyscy ludzie
na mnie instygować
3. To za ojca, to za matkę,
to za dziadka, to za babkę,
to za wsyćkich przyjacieli,
co mi głowę rozwiercili
pomódlmy się przy niedzieli.

Nuta ob. *Lud*, Ser. VI, nr 661, 582.

382.

od Włodowic.



1. Oj i-dę ja do domu kieby do za-ko-nu,
ni słówka z kim przerzec ni gę-by dać ko-mu.

2. A jest tam pacholisko
kieby zyzna sowa,
ja do niego zagadam,
ón do mnie ni słowa.
3. Oj skarałeś mnie Boze
takim mamijakiem,
da wykręca tym pyskiem
jak świnią ryjakiem.

Lud, Ser. II, nr 279.

Nuta nr. 390.

383.

od Włodowic.

1. Ojze ino, ojze ino,
konika mi wywiedziono;
wywiedziono, wykradziono,
moja Maryś, wyjźrej ino.
2. Wywiedziono, osiodłano,
do Kasiuni pojechano.

Nuta ob. nr 370, 382.

384.

od Siewierza (Mierzęćce).

1. Oj z kąd idzies, z kąd idzies, 2. Oj mierzęćkie polecko,
kochanecko moja? kieby cię zobacyć,
Da z roboty, z ochoty, da i mógł-by po tobie,
z mierzęćkiego pola. jabłuskiem potocyć.
3. Oj nie tak jabłuseckiem,
jako piestrzoneckiem,
da kieby się zobacyć
ze swym kochaneckiem.

Lud, Ser. I, nr 390.

385.

od Siewierza (Mierzęćce).



1. Oj Bo — ze mój Bo-ze, Bo-ze mój je-dy—ny,
wy—nieś - ze mnie Bo-ze z Mierzę — ckiej dziedzi—ny.
2. Wynieś-ze mnie, Boze, 4. Na Mierzęćkiem polu
z Mierzęćkiego pola seroko i długo,
zanieś-ze mnie Boze. nie będą tu chodzić
kady wola Twoja. moje nóżki długo.
3. Zanieś-ze mnie, Boze, 5. Ani nóżki chodzić,
na Sadowskie pole, ani rącki robić,
tam-ci się rozśmieje nie będziecie tutaj
smutne serce moje. nade mną przewodzić.

Nuta: Lud, Ser. VI, nr 853. — Text: Ser. I, nr 390.

Nuta nr 363.

386.

od Siewierza.



1. Oj wo—ły moje wo—ły, po—o—ra—ły do—ły,
oj po—o — ra—ły gó—ry choć ich i—no skóry.
2. A bodaj-żeś kata zjad,
ty grojecki byku,
a juz mnie głowa boli
od twojego ryku.
3. A przedam ci ja przedam
jałoweckę łysą,
a bycka juz nie sprzedam
bo jajeczka wisą.

Lud, Ser. IX, str. 203, nr 61.

387.

od Siewierza.

1. A moje-to te koniki
i mój bic, i mój bic,
a przyjmij mnie dziewecyno,
nie mów nic, nie mów nic.
2. Kazała mi moja matka,
furmanić, furmanić,
a ja przepiełu syćko i bic,
nie mám nic, nie mám nic.

Nuta ob. *Lud*, Ser. XII, nr 535, 536.

Nuta nr. 382.

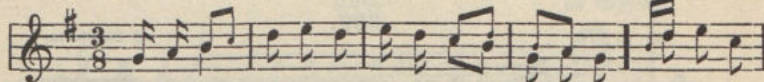
388.

od Siewierza.

1. Da taczaj-ze się, taczaj,
malowany gnacie, —
da w Mierzęcicach dziewki,
jedna po dukacie.
2. Da taczaj-ze się taczaj,
malowany drągu, —
da na Sadowiu dziewki,
jedna po szelągu.

389.

od Siewierza (Mierzęcice).



1. Si—wy koń si—wy koń siode — le — cko niesie ce—kaj mnie



Ka-sieńku, w ka-li—no-wym le—sie.

2. Kalinowy lasku,
wycinają mi cię,
nadobna dziewecyno
obmawiają mi cię.
3. Kalinowy lasku,
nie daj się wycinać,
nadobna dziewecyno
nie daj się obmawiać.

390.

od Siewierza.

1. A za—li — cał mi się o — wca—rek Sie — wierski,
dał mi po — da—ru—nek, co go by — ło niecki.

1. A zaliczał mi się
owcarek Siewierski,
dał mi podarunek
co go było niecki.
2. Tajila, tajila
krupy pod pokrywką,
tak się tez tajila
póki była dziwką.
3. Tajila, tajila,
nie mogła utajić,
musiała tajenie,
na niecki wywalić. ¹⁾

¹⁾ Jest zwyczaj iż nowonarodzone dzieci bywają zaraz po urodzeniu myte i kąpane w nieckach.

391.

od Włodowic.



1. Dana, ino dana,
oj chociaż-by do rana,
choćby do białego,
oj co komu do tego?
2. Co komu do tego,
da i co komu na tem,
ze ja się opiję,
da z rodzonym bratem.
3. Dobry mój brat dobry,
on mnie nie obije,
jéno mi się śmieje.
chociaż się opiję.

ob. nr 174.

392.

od Siewierza.



1. Oj jesse-by ja, jesse,
ale konik nie chce,
oj jesse-by ja dała
owieska i siana.
2. Oj owieska gołego,
siana zielonego,
oj przyjrzyj się synecku,
jak ja dbam o niego.

Masowsze II, nr 502.

393.

od Sławkowa.



1. Oj Jasiu mój Jasiu,
juze mnie nie lubis,
oj za moją to scérość,
ze światu mnie zgubis.
2. Oj świecie, mój świecie
nie użyła-ch ja cię, —
da jak-ze było użyć,
kiej musiała-ch służyć.

394.

od Siewierza.

1. Oj wczora i z wieczora
szedłech kole dwora,
da usłyszatech płakać
kochaneckę swoją.
2. Oj usłyszatech płakać,
a óna mnie śpiewać,
oj miało-ci jéj serce,
od żalu umierać.

3. Oj płakała ja wcora,
płakała ja i dziś,
da nad swoim wianeczkiem
nie mogę go uwić.
4. Oj pierwój go uwiła
na pole idący,
a teraz go niemogę,
na ławie siedzący.

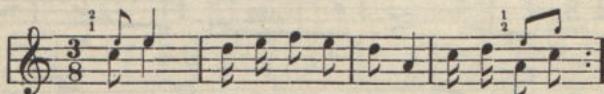
395.

od Siewierza.

1. Gonił mnie panicek,
uciekłam mu w lasek;
przecie mnie ta zakrył
zielony listeczek.
2. Przecie mnie ta zakrył,
jednak ón mnie naláz,
puści mnie panicu,
puści-ze mnie zaraz!
3. Puści mnie panicu,
i bardzo nie ściska, —
bardzo mi sie śpiesy,
do dom mi sie miérzcha.

396.

od Siewierza.



Mocny miły Bo—ze mo—eny mi—ły kie—dy.

1. Mocny miły Boże!
mocny miły kiedy —
wzion wianek Jánek,
sama nie wiem kiedy.
2. Musę ja się musę
z tym Jáńkiem pokłócić,
musi ón mnie musi
mój wianeczek wrócić.

Ks. Siarkowski Zb. w. do Antr. IV, nr 385.

397.

od Siewierza.



1. Oj ro—ła mo—ja ro—ła, kto cię będzie o—rał,
oj po—ło — zą cię chłopcy o mie—siątku w no—cy.

2. Oj nie siał-ci ja nie siał,
da na zimę nie siał,
oj na lato nie będę
da i tak żyć będę.

398.

od Siewierza (Krzemięda).

1. Od Siewierza chmura idzie,
descu nie widać, nie widać,
powiedz-ze mi Siewierzanko,
wydać się, cy się nie wydać?
(ożenić się).
2. Od Siewierza do Siewierza
chmury zasłały, zasłały,
a psie nogi Siewierzanki,
co mnie nie chciały, nie chciały.

Lud, Ser. VI, nr 219.

399.

od Siewierza (Krzemięda).

1. Na zielonój łące,
pasie Jaś zając.
a Marysia pawie,
na zielonój trawie.

2. Potoce, potoce
jabko po paproci, —
niech-ze ja se doznam
Marysi dobroci.

Przy weselu.

400.

od Lelowa,

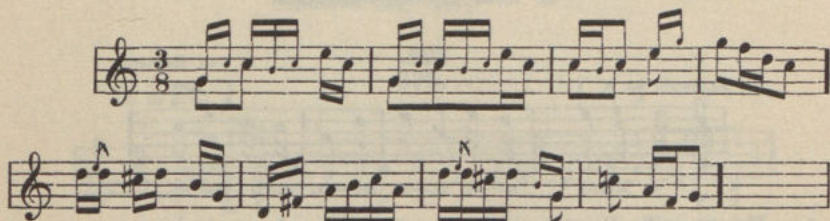
1. Da chodziła po lesie,
da nie dbała na wilka,
oj cego się miała bać,
da prawdziwa panienka.

2. Da chodziła po lesie,
da sukała zającą,
oj napotkała Jasia,
da dał jój dwa tysiąca.

Mazur.

401.

od Sławkowa.



Mazur.

402.

od Siewierza.



Z kąd jedziesz? Z łąk,
Co wiesz? Dług.

A ja—ki? Olsowy,
na dziewczki, na wdowy bę — dę je bić.

2. Będę je bić,
nie chcą robić.
Tylko pić, tańcować,
po karemach nockę trwać,
a we dnie spać.

Lud, Ser. XIII, nr 289. — Ser. I, nr 328.

Mazur.

403.

od Siewierza.



Walc.

404.

od Siewierza (Sączów).

Walc.

405.

od Siewierza.

406.

od Lelowa.

Oj dolój że mi dolój, oj wy-lał mi się o - lój.

Nuta: Lud, Ser. II, nr 274.

1. Oj dolój że mi dolój,
da wylał mi się olój;
a czém-że ja okraszę,
da dziadusiowi kaszę?
2. Oj pójdź stary do domu,
da co się w domu dzieje, —
wsyćkie kury pozdychały
da jéno kogut pieje —

Nuta nr 348.

407.

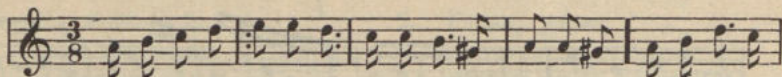
od Kurzelowa.

Kto tańcu—je choć nie umie, bo to ta—niec nie ro—bo—ta.
to mu Pan Bóg wy—ro—zu—mie, kto nie u—mie nie sromo—ta.

Nuta ob nr. 209

408.

od Lelowa, (Chrzęstów).



A miałem ja dwa domy i cha-lupkę ze słomy. Ogień mi ją



o — palił, a re-ście wiatr o-ba-lił.

409.

od Lelowa.



Dalam gę — by a już nie dam Da-lam gę-be już nie bę-de
bo już kmie — cia swoje — go mam. już się chłopa — ków po-zbę-dę.

Mazur.

410.

od Sławkowa.



- | | |
|--|---|
| 1. Oj nocka wedle nocki,
nie mogę jej przespać,
oj sed-bych do dziewczyny,
zeby-ch jój mógł dostać. | 2. Oj moja kochanecko,
daleko my siebie,
oj nie przyńdiesz ty do mnie,
ani ja do ciebie. |
|--|---|

411.

od Lelowa.

- | | |
|--|--|
| 1. Oj dyna, moja dyna,
da słomiana pierzyna,
da i poduski z pokrzyw,
cóż ja temu, Kasiu, krzyw. | 2. Nie ja krzywa, — pokrzywa,
co mnie w nogę sparzyła.
Nie ja krzywa, Maciek krzyw
co mnie zagnał do pokrzyw. |
|--|--|

412.

od Lelowa.

- | | |
|--|--|
| 1. Ojze dana, ino dana,
zaśpiewam se z rana,
oj da by mnie wilceek nie zjad
jak pójdę do siana. | 2. Ojze dana, ino dana,
pod kopecką siana,
da tam siedmiu kosarzyków
a ja ino sama. |
|--|--|

Nuta nr 312.

413.

od Wolbroma.

1. Dziewce moje, serce moje,
jak ja umrę, giezło twoje.
Będiesz miała prześcieradło,
do karcemiska odziewadło.
2. Oj nie będę ja chodziła,
w załobie po tobie,
oj bo ja sie, mój Antosiu.
nie kochała w tobie.
3. Oj zakochała ja się
w jednym parobecku,
oj będę go płakała,
do siódmego rocku.
4. Oj i już to siódmy rocek
jak o mnie gadacie,
oj i ciężki-to rachunek
Panu Bogu zdacie.
5. Oj i ludzie, moi ludzie,
nie gadajcie o mnie
oj i bo ja nie przepiórka.
nie wołam pójdź do mnie!

414.

od Olkusza.

1. Oj da dyna, da dyna,
zginęła mi mina;
oj cóż nie miała zginąć,
kiej pieniążków nima.
2. Čtery bida na świecie:
pierwsa bida: jeść się chce,
druga bida w karmanie (sakie-
kiej pieniążków nie stanie [wce])
3. Trzecia bida w jesieni,
kiej nima nic w kieseni;
czwarta bida bez ch(ł)opa,
bo zarosnie przykopa. *Miechów.*
4. Trzy rzeczy na świecie
goją ludzkie rany:
dziewecka, kwaterecka,
worecek napchany.

Nuta nr 309

415.

od Bendzina (Ząbkowice).

1. Tatareckę zasiał
a kąkol powschodził,
juz ci ja nie będę
do Marysi chodził.
2. Niesczęśliwe były
moje namowiny,
co ja se namawiał,
odmówił mi inny.
3. Wysoko'm zagroził,
niemogę odgrozić,
musę ja do ciebie
panienko nie chodzić.
4. Ty moja panienko,
nie pójdę do ciebie,
bo już mi zarosła
dróżecka do ciebie.

Lud. Ser. I, nr 379.

416.

od Bendzina.

1. Wyjechałem rano w pole
orać swoją rolę,
a moja ty kochanecko,
przynies śniadanecko.
2. Posed'em ja w pole orać,
połamałem radło,
a po co ześ kochanecko
poganiała rażno.

Nuta nr 374

417.

od Bendzina.

1. Cy mi cię dziewcyno
odmalował malarz,
w całej okolicy
takiej-by nie nalaz.
2. W całej okolicy
ani we wsi zadnej,
takiej-by nie nalaz
do ciebie podobnej.
3. Cy mi cię dziewcyno
malarz (v. Pan Bóg) odmalował,
co na ciebie spożrę
radbym cię całował.

418.

od Bendzina.

1. Cy mi cię chłopcyno
diabli malowali,
co ci tak twarzycke
ospą obabrali.
2. Skarałeś mnie Boze
da za jakieś zbytki,
dostał mi się, dostał,
chłopacysko brzydki.
3. Na Bendzińskim polu
modrzyński kwiatecek,
przecie ja nie brzydki,
księży parobcekek.
4. Parobcekek księży,
dziewka z pod gromady,
jak-ci się pobiera,
nie dadzą se rady.

Nuta nr 296.

419.

od Sławkowa.

1. A pojmijsze Krakowiankę,
pojmijsze,
óna ci się jako kizia (kotka)
ulize.
2. Óna ci się jako kizia
ustroji,
za psie-lajno do roboty
nie stoi.
3. Nie pojań-bych Krakowianki
nie pojań,
zasargała stanicysko ¹⁾
do kolán.

*Lud, Ser. XVI, nr 502. — Masowsze, II, nr 306.*Nuta *Lud, Ser. VI, nr 144. 698.*

420.

od Ogrodzieńca.

1. Nie będę ja tój pszenicki — żęna,
bo mi jesce biedka nie dojęna.
A jak-ci mnie ta bidecka dojmie,
źle mi bedzie, bo mnie Jaś nie pojmie.
2. Pojmijsze mnie, mój Jasiętku, pojmijs,
wywianuje mnie pan-ojciec końmi.
Wywianuje i kowanym wozem,
będzies Jasiu dobrym gospodarzem.

¹⁾ Stanicysko, = spódnica ze stanikiem.

Nuta nr 397.

421.

od Ogrodzieńca.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Oj chociaż ja uboga,
ubogiego rodu,
da ale pościwego,
chwała Panu Bogu.</p> <p>2. Oj chociaż ja uboga,
ubogiego domu,
da ale mnie matusia
nie da lada komu.</p> | <p>3. Oj chociaż ja uboga,
ubogiego stanu,
dobrze mnie matuś wyda,
dostanę się panu.</p> <p>4. Oj moja mi matusiu,
dyc mnie jedną macie,
da dyc se uwazajcie
za kogo mnie dacie.</p> |
|---|--|

Nuta nr 293.

422.

od Bendzina.

- | | |
|--|--|
| <p>1. A w mojim ogródku,
zakwitła lelija.
jechali panowie,
wyłamali mi ją.</p> | <p>2. Nie sieję ja rutki,
sama mi się rodzi,
nie pójdę za pana,
bo mi się nie godzi.</p> |
|--|--|

Lud., Ser. VI, nr 239. — ks. Siarkowski *Zb. w. do Antr.* IV, nr 309.

Nuta nr 291.

423.

od Ogrodzieńca.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Dunaju, Dunaju,
mętna woda w tobie,
a moja Marysiu,
gadają o tobie.</p> <p>2. Gadają, gadają,
niech się nagadają,
przecie im kiejkolwiek
pyski po-ustają.</p> <p>3. Gadają, gadają.
bodaj-ze gadali,
bodaj-ze się z tego
licha (v. smutku) docekali.</p> | <p>4. O królu gadają,
chociaz go nie znają,
nie dopiero o mnie,
co mnie w oczach mają.</p> <p>5. O królu gadają,
choć chodzi we zlocie,
nie dopiero o mnie,
ubogiej sierocie.</p> <p>6. Chociaz-ci ja była,
sierota, sierota,
miała ja wianecek
od samego złota.</p> |
|--|--|

Lud., Ser. VI, nr 728. — Ser. XII, nr 235.

Nuta nr 292.

424.

od Bendzina.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Bolały mnie nóżki,
chodzić na orzeszki,
już teraz nie bołą,
chodzić na swawołą.</p> | <p>2. Bolały mnie nóżki,
bolały podeszwy,
bo óny nie mało
po świecie obeszły.</p> |
|---|---|

Nuta nr 263.

425.

od Sławkowa.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Oj rutko, moja rutko,
rośnij ty mi chutko,
uwiję ja wianecek
w niedzielę raniutko.</p> | <p>2. Oj mocny miły Boze,
na co ja to przysła,
kiej mojim wianeckiem
zastawiona Wiśła.</p> |
|--|--|

Nuta nr 292.

426.

Sławków.

- | | |
|---|--|
| 1. Zeby czarne oczy
w sklepie sprzedawali,
to-bym se kupiła,
co-by mnie kochali. | 2. Ale czarnych oczów
w sklepie nie sprzedają,
a ja mám niebieskie,
chłopcy mnie kochają. |
|---|--|

427.

Olkusz.

1. Modre ocy bardzo zradne,
zemstę obiecują czarne,
piwne dziwne, — nic dobrego
bo zdradziły nie jednego.

428 a.

od Ogrodzieńca.

- | | |
|---|---|
| 1. Jadłabym jabłusko
z Pod-zamskiego sadu,
od ładnego chłopca,
nie od ciebie, dziadu | 2. Cerwone jabłusko
u powały wisi,
urwij go Jasińku.
daj-ze go Marysi. |
|---|---|

Lud, Ser. VI, nr 734.

Nuta nr 211, 213 lub 406.

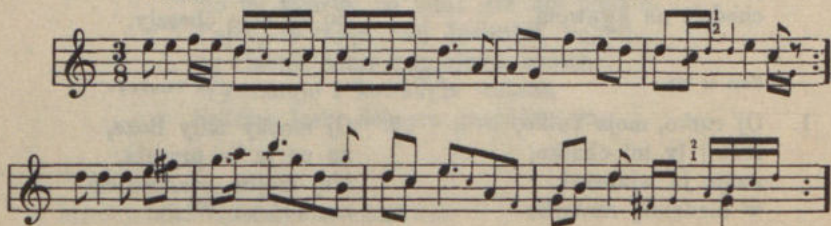
428 b.

- | | |
|--|---|
| 1. Dałaś-ci mnie matko
za starego wdowca,
ja bym tez wolała
za młodego chłopca. | 3. Nie widzi na oko,
kulawy na nogę,
chodzi wedle łózka,
wzdycha o niebogę. |
| 2. Starego mi dali,
starego nie wolę,
jak drew nie będę mieć,
to brodą (jego) napalę. | 4. Idź-ze ty odemnie,
ty kulawce brzydki,
jak skocę za tobą,
to ci zadrzą łydki. |
5. Przyjdź Jasińku ładny,
przy łózeczku kłękni,
zmów pięć paciorecków
do moich nóżekców.

Polonez.

429.

Lelów.



430.

od Szczekocin.



1. Moja pa—nienko daj mi gę—bi—ny kupię ja ci za to furę dębiny.
2. Furę dębiny,
półtora kłoca,
będzie na kómin,
będzie do pieca.
3. Moja dziewczyno
siedmiu postaci,
daj mi gębusi,
Bóg ci zapłaci.

Nuta ob. *Lud*, Ser. I, nr 314.

Polski weselny.

431.

Ogrodzieniec.

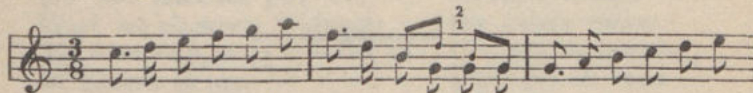


Graj nam Graczu, — graj-że nam od ucha,
bo tu nima żadnego piecucha,
graj nam graczu, — graj nam, graj!

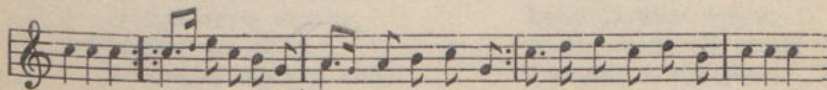
Polonez starszylachecki.

432.

od Kielc.



Z wy—sokich par—nasów, od dawnych już czasów na—tę—żo—ne mo—je
nachy—lam ja skronie ku twojej per—so—nie i—wy—luszczam ci sen—



intenta, Ale ty okrutna. taka ba—ła—mu—tna, _____
tymenta, mówię ci sto razy żeś twardsza nad głazy, A—po—lo—ni—jo nie bądź taka.

Pierwotnym tego poloneza zdaje się być umieszczona
w *Krakowskim czasopiśmie: Pszczółka polska* z r. 1823 nr 17:
Piosneczka staropolska do Panny, śpiewywana (wszakże
Lud, Serya XIX.

już jako wariant dawniejszej) przez 120-letniego starca, Piotra L.(ibertowskiego) w Krakowie, w tych wyrazach:

1. Z wysokich *Parnasów*,
od niedawnych czasów
niosę ci me wierne *intenta*;
nachylając skronie
ku twojej *personie*
pompatycznie, me *sentymenta*.
Ty jesteś okrutna,
sroga, bałamutna!
prędzej by skała
skruszać się dała.
A fi! mościa panno być taką, spostrzeż się, jeśli chcesz być moją.
2. Wszakże i *narcyssy*
mają swe *kaprysy*,
dla *Zefirów* czoła nie ugną.
Przecież mają chwile,
gdzie się bawią mile
i nawzajem sobie przymrzną.
Tyś twardsza nad Głazy
mówię ci sto razy:
Nie pogardzaj próżnie,
nie pustuj bezbożnie,
3. Przecie i turkawki
mają swe zabawki,
gdy ich *afekt* szczery połączy.
Niech-że te *momenta*
fortuny *eventa*
Amor swym *faworem* zakończy.
Ta *impresą* tknięta
bądź *tandem* przejęta!
Będziem żyli w parze
jak dwa *luminarze*,
przestaniesz byż serca *sztyletem!*

PIEŚNI.¹⁾

PIEŚNI HISTORYCZNE I RELIGIJNE,

przez dziadów żebraczych śpiewane.

433.

O królu Janie Sobieskim.

(Z ust Marka Hinczaka z Krajna).

- | | |
|--|--|
| 1. Przenajświętsza Panienko
a cóż to za lata!
czy już sądny dzień nastał
czy już koniec świata. | 12. Przyjechał król Sobecki,
do kościoła wbieżał,
padł przed Najświętszą Panną
i krzyżem leżał. |
| 2. W niedzielę bardzo rano,
bramy otwierano.
Gdy pod miastem, pod Wie-
Turek się sforsował. ²⁾ [dniem, | 13. O Najświętsza Panienko
ileż tego razy
deptali i tłoczyli
twe święte obrazy. |
| 7. Biją w szturmy, grają w surmy 14.
na żalosne strony,
zawołajmyż serdecznie
do Najświętszej Panny. | I modlił się gorąco
z północy do rana.
Zawołała z obrazu:
Powstań na kolana! |
| 8. O, Najświętsza Panienko
w cudownym obrazie,
ratujże nas ratuj,
w naszym ciężkim razie! | 15. Powstań królu Sobecki,
który krzyżem leżysz,
za przyczyną téj panny
Turczyną z wyciężysz. |

¹⁾ Zebrane i łaskawie nam nadesłane z Kiele przez księdza kanonika Wł. Siarkowskiego.

²⁾ Brakujące wiersze dopełnić z dzieła: *Lud*, Serya VI, str. 233. Inna pieśń o królu Janie zaczynająca się od słów: „Wsiadaj na koń twój” i t. d., pochodzi z kantaty Naruszewicza (obacz czasopismo *Biblioteka warszawska* za grudzień 1878 r. str. 418).

16. Powstań królu Sobeki,
bierz się do oreża,
ufaj mocno Maryi,
zbijesz złego węża.
17. I zaraz téz Maryja
za nimi prosząca,
z aniołami nad wojskiem
ujrzeli stojącą.
- 18 Wyszli chrześcijanie,
wołając: Maryja,
a nieprzyjaciele
zdaleka pierzchają.
- 19 O gdybyśmy mogli żyć
z Zbawicielem panem,
i z nim wiecznie królować
na wiek wieków. Amen.

434.

Lud, Ser. VI, nr. 442.

O wyprawie Wiedeńskiej.

(Wariant dyktowany od kobiety starzej z Ogledówka parafii Kije).

1. O Najświętszą Panienco
cóż tera za lata?
cy juz sądny dzień nastął,
cyli koniec świata.
2. Bo pod miastem, pod Wiedniem
Turek się funduje,
i wsyćkie moderunki
ku Wiédniu winduje.
3. O Wiédnianie, Wiédnianie
jakze wy zyjecie,
kiéj wy dzisiajsego dnia
wsyscy wyginiecie.
4. (2). W niedziele bardzo rano,
bramy otwierano,
z wielgim tryumfem
Turcy na witano.
5. (4). G Widnianie, Widnianie,
juzeście wy moi,
juz was i ten nie zbroni,
który jest nad wami!
6. (9). I zará nastąpiły
Tureckie okręty
i na tym miejscu stanęły,
kiéj obraz święty.
7. (5). I wpadli do kościoła —
monstrancją wzięto,
siedemdziesiąt i siedmi
zakonników ścięto.
8. Juz i panny zakonne
najwięcej bronily.
bo najświętszej Panienci
obraz obronily.
9. (6). Tak i panny zakonne
prec pomordowali
a po świętych obrazach
nogami deptali.
10. Więc na środku rynku
ogień założyli,
Przenajświętszej Panienci
obraz tam włożyli.
11. (8). O Najświętsza Panienco
jak to wiele razy,
nogami deptali
twe święte obrazy!

Lud, Ser. VI, nr 442, 443.

435.

Pieśń o sprawie Toruńskiej.

Fragment.

(Rembów).

1. Jezu nas Panie, Chrześcijański Boze,
wspomnij na Polskę, która nic nie może,
pogróż heretykom,
a déj katolikom
zwycięstwo.

2. A gdy u panien urocystość była,
msa się odprawiła,
gdy z procesyją śli,
ucciwość nieśli....
5. A heretyk zaś sobie uważając,
przed rodzicami tak się uskarżając....
Ze studencyje dwóch ludków złapano
i tak studenta do więzienia dano;
dziesięć dni trzymali,
tam zamordowali studentów...
8. Wnet się po mieście wszyscy obesłali,
i kamienice wszystkich opisali,
aby wychodzili,
klastór rozbuzyli Jezuitom.
14. Dziesięciu ich wzięto
i jedynastego prezydenta ścięto,
innych na pal brali,
drugich rozcinali.

Lud., Ser. VI, nr 444.

436.

Pieśń o wyprawie Wiedeńskiej.

Śpiewana w początkach XVIII. stulecia.

1. Miasteczko Bralin przy polskiej granicy,
śpieszcie do niego prędko katolicy!
jest tam Maryja bez zmayı poczęta,
Panienska święta, Panienska święta.
2. Ślepym wzrok daje, chorym uzdrowienie;
grzesznym u Boga wyjedna zbawienie.
Wyjednajże i mnie bez zmayı poczęta,
Panienko święta, Panienko święta.
3. Nagim ludziom przyodziewek daje,
każdy z téj Panny ratunku doznaje —
żebraków żywi. Bez zmayı poczęta,
Panienska święta, Panienska święta!
4. Więźniów wyzwala, tonących ratuje,
w żadnym frasunku Panny nie brakuje;
wszystkim wraz służy. Bez zmayı i t. d.
5. Desperującym dobre myśli radzi;
do chorujących ta panna przychodzi.
Wszystkich ratuje. Bez zmayı i t. d.
6. Wdowy, sieroty, przychodzą Bogaci.
Ukrzywdzonemu Marya zapłaci;
wszystkim dogadza. Bez zmayı i t. d.

7. Grzesznego wyrwie z czartowskiej paszczęki,
nie da mu zginąć, Panienska na wieki.
Wyrwij-że i mię. Bez zmayı poczęta, i t. d.
8. Tu pod Bralinem miejsce ulubila,
i z wysokiego tronu zestąpiła
tu na tę rolę. Bez zmayı poczęta, i t. d.
9. W Polsce powietrze i morowa plaga,
prosimy cię panno, przejednaj u Boga,
niech ustępuje. Bez zmayı poczęta, i t. d.
10. Szczęśliwaś rolo i szczęśliwy kraju
w którym Maryja jest wszystkiemu rajem.
Tu się sprowadziła. Bez zmayı poczęta i t. d.
11. Od Turka strach mamy — Więdeń i kraj cały,
ale tam poszedł król polski tak śmiały,
boś mu kazała. Bez zmayı poczęta, i t. d.
12. Bije Turczynów, bije i Tatary,
topić w Dunaju pomaga bez miary
dodaje mocy. Bez zmayı poczęta, i t. d.
13. Poszedł na pomoc do cesarskiej strony,
bo mu panienska dodaje obrony,
dodaje mocy. Bez zmayı poczęta, i t. d.
14. Stałaś w obozie z polskimi półkami,
biłaś Turczynów swojemi rękami,
bijże heretyków. Bez zmayı poczęta, i t. d.
15. Stoisz jak tarcza na granicy Polski,
oddal że od nas Paniensko niesnaski,
niech mamy spokój. Bez zmayı poczęta i t. d.
16. Strapione Słazko, Marya Bralenska,
woła do Ciebie: „Ach zmiłuj się, Matko!“
niech mamy niebo. Bez zmayı poczęta,
Paniensko święta, Paniensko święta!

437.

Do Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kielce.

1. Witaj jutrzeńko rano powstająca!
śliczna jak księżyc, jak słońce świecąca.
Ty świecisz mile światu — Częstochowie,
gdzie czołem biłą świata monarchowie.
2. Tobie z dwunastu gwiazd koronę dano,
świata wszystkiego panią Cię nazwano.
Na Jasnój-górze, jaśniejsza nad słońce —
tu lud upada do nóg swój patronce:

Obacz: Zbiór pieśni nabożnych katolickich, Pelpin
1871 (wydał ks. Keller proboszcz w Pogutkach) p. str. 568.

Do pieśni téj dodają jeszcze strofy następujące:

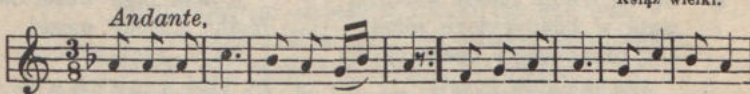
5. Tyś swą skruszyła nogą łeb smokowi,
Tyś świetne starła rogi Turczynowi.
Tyś Jasną-górę płaszczem okrywała,
gdy jéj potęga Szwedów dobywała,
9. Przybądź o Matko nam pięknej miłości,
niech nieprzyjaciel żaden tu nie gości!
Teraz Maryja, do swego oręża!
zasłoń nas tarczą od potęgi węża!
10. Teraz daj odpór nam przeciwnéj stronie
a tarczę Twoją tej Polskiej koronie,
do którój z płaczem wołamy siéroty
przybądź na pomoc, a daj pokój złoty.

438.

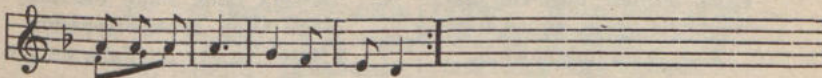
Pieśń o N. Maryi Pannie w Wielko-księskim obrazie.

Śpiewana bywa raz tylko do roku na pamiątkę rocznicy objawienia obrazu, która przypada w ostatnią środę przed zesłaniem Ducha Świętego.

Książ wielki.



Chwała bądź Bo — gu na — sze — mu, Który zda-wna W Książu Wielkim
w Trójcy świętej je — dy — ne — mu.



Z podzi—wie—niem ludziom wszelkim.

- | | |
|--|--|
| 3. Zjawił się tu cudem sławnym obraz Przenajświętszój Panny. | 12. Zobaczyli, iż krew z oczy po Najświętszój Pannie broczy. |
| 4. Tu we środę bardzo rano, krwawo płakał, gdy widziano, | 13. A Najświętsza Panna zbladła Gdzie krew święta na twarz pa- |
| 5. Obraz Przenajświętszój Panny na tablicy malowany. | 14. Za księdza Kocimińskiego [dła. Proboszcza kościoła tego, |
| 6. Roku tysiąc szeszetnego czterdziestego i siódmego. | 15. Ten prostaczek prędko zaraz wprawił obraz w wielki ołtarz. |
| 7. Tu prostaczek w tym kościele odprawował swe pacierze. | 16. Tu przywieziono chorego Z Skalbmierza ledwie żywego |
| 8. Ten prostaczek, obaczywszy do kapłanów pobierzawszy, | 17. Na korycie przywieziony, palarusem zarażony. |
| 9. z bojaźnią wielką powiedział, co na swoje oczy widział. | 18. Nim się msza święta skończyła siła choremu przybyła. |
| 10. Zaraz tedy trzej kapłani bojaźnią wielką wzruszeni, | 19. Porwał się z koryta śmieie, nie czując nic na swém cieie. |
| 11. do kościoła prędko weszli, płaczący obraz nadeszli. | 20. Za ten dar Bogu dziękował Najświętszą pannę pozdrawiał. |

21. Pozdrowiał Boga-Rodzicę,
poślubił srebrną tablicę.
22. Słepi, chromi, opętani
znajdą łaskę u téj Pani.
23. Bo ta Pani jes pocieszna,
a nam grzesznym pożyteczna.
24. Po prawej ręce piastuje
Jezusa, co Go miłuje.
25. Nachyliła twarz ku niemu,
ku synaczkowi swojemu.
26. Która krwawe łyzy wylewa
i za nami się przyczynia.
27. Najświętsza Panno prosimy,
raz się przyczynić za nami.
28. Byśmy się w niebo dostali,
z Bogiem wiecznie królowali.
29. Uproś grzechów odpuszczenie,
po śmierci duszne zbawienie.

439.

Do Matki Boskiej Piekoszowskiej. ¹⁾

1. Płac(z)ać krawami łzami
Maryjá — módl się za nami!
O co Cię prosą, ręce podnosą,
wsak widzis o co cię prosą.
2. Są ku Tobie ludzie nabożni,
stoją w kondycjach różni.
Gdy obraz święty, cudem zdjęty
niepokalanie pocęty.
3. Skąd pociechy doznawają:
ślepi, chromi, zdrowie mają.
Umarłym życie, wraca sownie,
Maryjá ta mianowicie.
4. Bo w Piekosowskim kościele
doznawają łask tam wiele.
bo kto ta przyjdzie, chociaż
w swy biędzie,
jednak stąd wesół odéjdzie.
5. Matko korony polski
i Maryi Piekosowski,
bo stąd wypływá, a nie ubywá
pobożnym radość przybywá.
6. Chwała bądź Panu nasemu,
Bogu Ojcu Przedwiecnemu
i Matce Święty, do nieba wzięty,
niepokalanie pocęty.

(obacz: *Przypisy.*)

440.

Legenda o Matce Boskiej i zbóju.

Kije pod Pińczowem.

1. Gdy Najświętsza panienka po świecie chodziła
i synaczka swojego za rączkę wodziła,
2. gdy oboje z Józefem na tym świecie żyli,
co z rąk swoich pracami synaczka żywili,
3. byli w mieście Nazaret, gdzie roboty mało...
Tam nie mieli za co żyć, dziecię głód cierpiało.
4. I tak ludzie z Nazaret tak im poradzili:
aby do Jeruzalem miasta się dostali.
5. Jerozolima wielka i bogate miasto,
tambyście mieli życie i roboty nadto!

¹⁾ Piękoszów, wieś niedaleko Kiele i Białogona.

6. Ale do tego miasta jest tam bór niemały,
a na pośrodku mieszka zbójca tak zuchwały;
7. a gdy w ten bór przyjdziecie, dwie drogi znajdziecie:
udajcie się na prawo, bo w lewo zbłądzicie!
8. A gdy prawą pójdziecie, będzie bór zmieniony
sama gęsta krzewina ze samój olszyny.
9. Józef święty od strachu bardzo był strwożony,
oglądał się po świecie, aż na wszystkie strony.
10. Lecz Najświętsza Panienska Józefa cieszyła:
„A z czegoż by nas zabił?” — w te słowa mówiła:
11. Pójdzmyż na wolę Bożą... darmo tu być mamy,
gdy roboty, ni życia żadnego nie mamy!“
12. Tak się na wolę Bożą w tę drogę puścili,
jak do wpół boru przyśli, dwie drogi trafiłi.
13. Udali się na prawo, gdzie był bór zmieniony,
sama gęsta krzewina ze samój olszyny.
14. Wtenczas dęszecz zaczął padać, bardzo zimno było,
dzieciatko im uziębło, aze im kwiliło.
15. Usiedli se pod drzewem, dziecię zagrzewali,
przytulając do siebie, w rączki mu chuchali.
16. A wtenczas zbójca idzie — ujrzał trzy miesiące,
bardzo się uradował, myślał ze tysiące.
17. Przybliżył się do krzaku, usłyszał gadanie,
i bardzo się zatrwożył — dziwował się na nie,
18. aż przyszedł wcale do nich. Widzi troje ludzi —
począł z nimi rozmawiać, bo go miłość budzi....
19. Mówił: „Skądęście ludzie, i do kąd idziecie?
Czy tu nocować chcecie, albo pomarzniecie?”
20. Lecz Najświętsza Panienska w radę się z nim wdała,
o swych wszystkich przypadkach mu opowiadała,
21. mówiąc: „Idziem z Nazaret, miasteczka małego,
bo tam roboty nie ma, ni życia żadnego.
22. I tam ludzie z Nazaret tak nam doradzili:
do Jeruzalem miasta, byśmy się dostali.
23. Jerozolima wielka i bogate miasto,
tambyśmy mieli życie i roboty nadto!
24. Ale do tego miasta jest tam bór nie mały,
a pośrodku mieszka zbójca tak zuchwały.
25. My się przeto boimy, bardzo frasujemy;
jedno drogi nie wiemy, zbójcy się bojemy.“
26. Zbójca im odpowiada: — Już go nie miniecie,
a boć ja ten sam jestem, czyż mi wierzyć chcecie?
27. Pójdziecie za mną na drogę, do domu mojego,
a nie bójcie się śmierci, przypadku żadnego.“
28. Jak ich wywiódł na drogę, dom im pokazuje,
a chcąc iść wartować, przyjść im obiecuje.

29. Gdy się z sobą rozeszli, w dom jego przybyli, żony jego z pokorą o nocleg prosili.
30. Żona zbrojcy powiada: „Nie mogę nocować, bo mam męża zbrojnika, poszedł w bór wartować.
31. Jak pochodzi po borze, wkoło powartuje i powróci do domu, to wam nie daruje.
32. Oni odpowiadają: „My się z nim trafili, gdyby nam tu nie kazał, tobyśmy nie byli,
33. ale na rozkaz jego, my tutaj przybyli, byśmy nocleg dostali, onego prosili.“
34. Żona zbrojcy w tym razie wymawiać przestała, koło pieca ciepłego usiąść im kazała.
35. Oni od strachu grzać się zapomnieli i posli na zapiecek, przy sobie stanęli.
36. A wtenczas zbrojca idzie, ledwie w dom wstępuje, pyta się swojej żony: „czy kto nie nocuje?“
37. — Nocuje troje ludzi, na zapiecu stoją, ale nic nie gadają, bo się bardzo boją.“
38. Zbrojca każe swęj żonie, wieczerzę ładować, i pościel dla tych ludzi wygodną szykować.
39. Jak odbyli wieczerzę, szykują posłanie, a Pan Jezus zaczął w tém rzewliwe płkanie.
40. Więc Najświętsza Panienska w te słowa mówiła: „może On o to płacze, dawnom go nie myła.“
41. A zbrojca na to, słysząc, szykuje wanienkę, by wykąpać synaczka Przeczystej Panienski.
42. Gdy Jezusa kąpała, zbrojnicze mówiła, aby téz jej syna w tę kąpiel włożyła. —
43. Zbrojczyni odpowiada: „Mój syn jest zwrzodziły, gdyby przyszedł do wody, byłby płacz niemący.“
44. Lecz Najświętsza Panienska leciuchno go wzięła, w tę kąpiel go włożyła, płacz uspokoiła.
45. Ledwie w kąpiel włożony, płacz uspokojony, od wrzodów i skorupy wcale oczyszczony.
46. Zbrojca się przypatruje, że skóra świecąca i mówik, że ta pani bardzo wszechmogąca.
47. Mówik: „Skądęście ludzie? jakiegoście rodu? iżem was tu w dom dostał, chwała panu Bogu!
48. Mówik powtórnie żonie: „może to ci ludzie, co chwali ich to pismo na cały świat idzie.“
49. Nazajutrz wstał ci rano, onych wypytuje: „Co wy za to żądacie? — płacić obiecuję.“
50. Lecz Najświętsza Panienska tak odpowiedziała: „Za wieczerzę i nocleg, com tu otrzymała!“
51. Zbrojca im odpowiada: „nie pytajcie o to, bo mam wszystkiego dosyć, mam srebro i złoto.“

52. I poszedł po pieniądze, w klon im wysypuje:
a jak wam tego braknie, przyjsć im znów kazuje.
53. A ta woda którego Maryja obmyła,
jakoby drogi balsam wonnością się stała.
54. Wtedy żona łotrowa mądrze postąpiła
do dzbana ją wylała, w ziemię zachowała.
55. A gdy się rozejść mjeli, sobie dziękowali.
Pan Jezus synaczkowi, aż się dziwowali,
56. mówił: „Rośnij braciszku, a jak porośniewa,
to oba wraz na krzyżu przy sobie umrzewa.
57. A rodzice to słysząc bardzo się strwożyli,
wszystkie zbójstwa, marności świata porzucili.
58. Jak syna wychowali, wszystko mu oddali,
aby sobie szanował tak mu przykazali.
59. Gdy już mieli umierać, zejść ze świata tego,
dając mu napomnienie, by nie krzywdził bliźniego
60. Aleć on po ich śmierci rozpruszył to prędko,
niedługo mu to trwało, rozmarnował wszystko,
61. i poszedł do złodzieji, z którymi targował,
z jednym go złapali z którym on wartował.
62. Powiesili na krzyżu, trzeciego Jezusa,
jednak tego zbójnika szczęśliwa jest dusza.
63. I ci jego rodzice mają darowane
kary za grzechy jejich za to nocowanie.
64. Kto Jezusa nocował, gdy po świecie chodził,
tak-ci mu Pan Jezus swém niebem nagrodził.
65. I powiedział w rozdziale, że jeszcze nagrodzi,
kto takiego nocuje, co po świecie chodzi.
66. Zważcie to Chrześcijanie, którzy to czynicie,
Jako Bóg dobrotliwy, niebo otrzymacie. Amen.

Lud, Ser. VI, str. 239; tu jest początek tej pieśni, w 12 wierszach objęty. Podobna, lubo innej treści jest i w Ser. XII. nr 614. — K. Kozłowski: *Lud* (w Czerniechowie) str. 248.

Zbiór do Antr. IV str.(100) nr.30.

441.

O Świętej Dorocie.

- | | |
|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. O byłaż-ci to Dorotka,
co z niebieskiego żywota
wyszła przed rajske wrota. 2. Dawał jój król srebra, złota:
„Chcesz-li, Dorotko, moją być?
będzie ci cały świat służyć; 3. będą ci służyć panięta,
a i różne bodzieta. (sic) | <ol style="list-style-type: none"> 4. — O królu, królu, królu mój!
jakeś mi ty śmiał mówić,
żeby ja miała twoją być! 4. Król się na nią rozgniewał,
do ciemnicy ją wsadzić dał.
Sam na wojnę pojechał. 5. Siedem lat na wojnie wojował,
a ósmego-ś to przyjechał; |
|---|--|

6. Obrął se sługe takiego, 11. „Jéno Dorotko wstąp w ten oléj,
ze wszystkich najwierniejszego nie bój się żadnej niewoli.“
7. „Służko, służko, służko mój! 12. Święta Dorotka wstąpiła,
żyję-ć ona Dorotka?“ jaśniejszą panną niż była.
— Żyje, żyje, królu mój, 13. „Czyś ty Dorotka czarowna?
jaśniejsza panna, niż pierwéj. Nie pomoże ci rzecz żadna,
ale ci pomoże ostry miecz,
8. Kazał ci ogień napalić, pójdzie twoja głowa precz.“
kocień oleju przystawić, 14. Dorotka mieczem wionęła,
świątą Dorotkę w nim smażyć. siedm tysięcy wojska zgubiła
9. Dorotka go się wylękała, 15. Toś ty Dorotko wygrała
aż na kolana ukłękła. siedem-és kwiatków róży ze-
10. Przysłał Pan Jezus aniola, a ósmego toć lilii — [rwała,
by się Dorotka nie bała. dziewiątego Panny Maryi.

Kornel Kozłowski: *Lud*, str. 255*Zbior do Antr. IV str. (95) nr. 19.*

442.

O świętym Mikołaju.

1. Święty Mikołaju, pasterzu dobytku,
broń święty Mikołaju wszelkiego przypadku!
2. Broń święty Mikołaju: bydła, owiec, koni,
ty, święty Mikołaju, masz w opiece swojej,
3. Święty Mikołaju, jak przykażesz śmieie,
zwiérzéta cię usłuchają. Broń szkody wiele!
4. Broniłeś nagłej śmierci trzech panien ubogich,
daleś im trzy bryły złota z rąk najświętszych swoich,
5. a one ci za ten dar dzięki uczyniły,
pod twoje święte nogi miło się skłoniły.
6. Miejmyż ten cud przy sobie, a w sercu go nośmy,
świętego Mikołaja o ratunek prosimy.
7. My cię też prosimy. święty Mikołaju,
żebyś dusze nasze prowadził do raj.
8. Żebyśmy mogli żyć z Zbawicielem Panem,
z Jezusem królować na wiek wieków. Amen.

Kornel Kozłowski: *Lud*, str. 257.

443.

O świętym Rochu.

Kije.

1. O cudowny, święty Rochu,
broń nas od złego przypadku.
Od przypadku, od niewoli,
gotowa śmierć z mieczem stoi.
2. Boć to ten miecz bardzo ostry,
co zabija braci, siostry.
Ojca i matkę zabiło,
troje dzieci zostawiło.

3. Działki matki wyglądają, 4. Grzeczne ciało pochowajmy
krwawe im łzy z ocz padają. i nabożnie zaśpiewajmy.
I przyszedł sąsiad do sąsiada, Grzeszne ciało pochowali
i pyta się o czém rada? i nabożnie zaśpiewali.
5. Święty Rochu, racz być z nimi,
by nie byli potępieni.
Potępieni, a zbawieni,
święty Rochu racz być z nimi.

Kozłowski: *Lud*, str. 257. — Materyjały ks. Siarkowskiego, część III, (w *Zb. wiad. do Antrop.*).
Zbiór do Antr. IV. str. (96) nr. 20.

444.

O świętym Jerzym.

Krajno pod Kielcami.

1. W Krakowie na ulicy, 7. — Poděj panno swego paska,
siedzi ta smok w kamienicy. wywieziemy w pole robaeka.
2. Wszystkich ludzi powyjadął, 8. Wywieźli go ośród (sic) pola
tylko jedny panny nie—chał. cóz ty woliz panno moja?
3. Bo ta panna rano wstajała, 9. Cy do ojca matki wracać,
Bogu cześć, chwałę oddawała. cyli świętą w niebie zostać?
4. Przysed do ni święty Jerzy. 10. Wolalabym świętą zostać,
„Święty Jerzy idź ode mnie, aby mi Bóg tak racył dać.
bo cię tu smok zaję u mnie.“ 11. „Poděj, panno, prawą rękę,
święty Jerzy dobył strzały. wymalujemy Bożą mękę,
12. Abyś panno pamiętała,
6. Strzelił-ci on w samo gardło, Kieś do nieba wstępowała.
na drugą mu stronę padło.

Cześć do św. Jerzego w dawnych wiekach bardziej niż obecnie była rozpowszechnioną, świadczą o tém wyobrażenia tego świętego gdzie—niegdzie po wiejskich kościołach na obrazach z tłem złocistem na pokładzie krédowym przechowane.

445.

O Antychryście. ¹⁾

Leszczyny pod Kielcami.

1. Posłuchajcie, proszę, pilnie, 2. Bo za wieku terazniejszego,
jak niebo płacze usilnie; nie usłszy nic dobrego.
miesiąc, słońce i z gwiazdami Syn ojcu nie wytrzymuje,
płacze, lituje nad nami. córka matce nie folguje.

¹⁾ Obacz: *Zbiór pieśni nabożnych katolickich*. Peplin 1871, str. 1011
(wydał ks. Keller prob. w Pogutkach).

- | | |
|--|---|
| <p>3. Ani brat bratu,
chce go zgładzić z tego świata.
Ani siostra z siostrą
nie mają się w uczciwości.</p> <p>4. Święty Paweł opisuje,
o złych latach prorokuje:
że na świecie złe nastanie,
chytry, pyszny lud nastanie,</p> <p>5. Chytry pyszny zazdrośliwy
i cudzego dobra cheiwy.
Oszukaństwem i lichwami,
zrównają się ze żydami.</p> <p>6. Święty Paweł opisuje,
o złych ludach prorokuje:
że na świecie złe nastanie
i Antychryst z piekła wstanie.</p> <p>7. Piec okrutny wodzie będzie
w skałach, górach wszędzie.
[znajdzie.</p> | <p>8. Będzie się Bogiem mianował,
będzie cuda pokazywał.
Będzie pokazywał rany,
jak nasz Zbawiciel kochany</p> <p>9. Kto nie zechce w niego wierzyć,
toć go każe w ten piec włożyć.</p> <p>10. A juści to w czwartym roku,
zeszle Pan Bóg dwóch proro-
żeby wiarę utrzymali [ków:
i Antychrysta potępili,</p> <p>11. Antychryst się ten postrzeże
tych proroków ścinać każe.
Z tych proroków krew ognista,
popłynie przez świat rżęsista.</p> <p>12. Do kogóż się udać mamy,
jak takich lat doczekamy?</p> <p>13. Do pokuty się udajmy,
Najświętszą Pannę błagajmy,
ażeby się przyczyniła
dobre lata powróciła.</p> |
|--|---|

K. Wł. Wójcicki wspominając w Niewieście Polskiej (Warszawa 1875 r. str. 144) o dziadach żebraczych, uwijających się po kraju między 1800 — 30 rokiem, przytacza, iż śpiewali między innymi pieśń o Anti-Chryście i skończeniu świata.

446.

O Sierotkach.

Kije, Korytnica.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Z placem stał mąż przy grobie
i tak narzykał sobie....
Zmarła mu zonka miła,
została dziątek siła.
Do tak kochany matki,
pragnęły jego dziatki.</p> <p>2. Więc ociec ten troskliwy
stał się wnet zapomliwy
na swoją zonkę miłą,
którą kochał w zyciu nad mia-
alez tak po i(éj) śmierci, [re,
zapomniał i miłości.</p> <p>3. Pojon se wnet inną,
z twarzy bardzo przyjemną.
Pierwszej przy ni zapomniął —
chcieć (sic) się dobrze spodzie-
o dziatki swoje nie dbał, [wał;
zonie (nad niemi) opiekę dął.</p> | <p>4. Rządzi matka (z)dziatkami,
kopala je nogami.
Do najstarszej mówiła:
„do rana będzieś cuła —
nie śmieś się włożyć w łózko,
będę wás trzymać krótko.“</p> <p>5. Do dziewczki tak mówiła:
„Co dziś będziesz cyniła?
Bo dzisiaj miej w pamięci,
nie daj mléka dla dzieci,
aby prędy zginęły,
bo mi się uprzykrzyły.</p> <p>6. Robić na nie daremnie,
dać się wyśmięwać ze mnie.“
Na młodszą tak wołała:
„Nie będziesz już légała
na poduskach, pierzynie —
dosyć będzie na słomie.</p> |
|--|--|

7. Nie będę już cierpiała.
zebym mleka dostała,
ta nieszczęсна suca krew,
com zła na nią jako lew.
8. Potym na miętkie łozę
sła się sama położyć,
a dziatki w swoim domu
lezały w kwardy słomie.
9. Tak dziatki bez przycyny
skórcały się od zimy.
Od głodu prawie marły,
dawno jeść nie dostały.
Dziatki rzewno płakały,
kiedy się tak źle miały.
10. Matka w grobie słysała,
bardzo w sercu bolała.
Słyszac takie narzecki —
płakać swoich dziatki.
11. Złyaby piersa matka,
byłaby głowa gładka.
Na męża narzykała,
gorzkie łzy wylewała —
serce i (jój) doświadcone
na nowo przebudzone.
12. Znała dzwignę swe ręce
z powijany(ój) wstazecce.
Na ni wisiął w tym razie
Matki Boski obrazek...
13. „Dziątek moich patronko,
Ty tylko me boleści
znas; — jakiej są wielkości.
Zem odumarła dziatki,
płac(z)ą tera do matki.
14. Proś synacka swojego,
by wysłał z grobu tego,
dziatki swoje nawiedzić,
macochę tak złą sporzić;
by im nie wyrządzała,
kiedy ich się podjęła.“
15. Nogami się oparła,
trumna i się otwarła;
podniosła się ku wstaniu —
idzie ku pomięskaniu:
w tkórym zyciu mieskała,
dziatki, męża, kochała.
16. Kazdy pies na nią scekał,
chociaz tak sła z daleka.¹⁾
Gdy się już przybliżała,
brama się otwierała —
domostwo ją witało,
wielką krzywdę znać dało.
17. Gdy do domu wstąpiła,
ciemność się oświeciła.
Dziatki jak ją użrały,
zara matkę poznały.
„Witaj, matko, kochana
cegoś tak jest stroskana?
18. Patrz! jaka pościel nasa,
niemamy tu kiermasa.
Matko moja nadobna,
różyś była podobna,
miałaś licka cerwone,
teraz mas wybledzone.
19. Moja miła matecko!
kiedy było słonecko,
nosiłaś mię na ręce.
Patrz! w jakiz ja tera męce! —
Po izbie musę cołgać,
bo jesce nie znam biegać.
20. Pierwy's mię ty nosiła
i na łonie tuliła.
Moją miłą matuchno,
jak się spało miluchno,
gdys mię kryła w pierzynie,
teraz musę na słomie.
21. Matko moja kochana,
daj nam mleka ze zbanu.
Chleba nigdy nie mamy,
masła wcale nie znamy.
Tera na górze légamy, (sic)
wielgą tam ci(e)mność mamy.
22. Przez tak te wielkie zimy
sypiamy bez pierzyny.
23. Matuchno moja miła,
gdybys ty jesce zyla,
miałam w pończochach nogi
a tera mnie mróz srogi
ziąbi nogi oboje —
ciało jest nagie moje.

1) Powszechną jest wiara u ludu, jakoby pies widział duszę nieboszczyka i szczekaniem bronił jej przystępu do domu żyjących.

24. Matuchno moja miła,
gdybyś ty jesce żyła,
w izbie-byś nám paliła.
Trzewików téz nie mamy,
w izbie boso biegamy;
ni kosule, ni capki,
chodzimy nędzne dziátki.
25. Jedno jak drugie więcy
(w)znosą ku matce ręce,
których seścioro było,
kazde swoje skar-zyło.
Od łzów nie mogła mówić,
musiała się obrócić.
26. Tam wer-zi na kominek,
tam lezy mały synek
wsystek od zimna drzący,
cały tydzień chorujący.
Z płacem go do się wzięna,
zagrzywać go pocęna.
27. Tak z (w)rodzony miłości,
podała mu swe piersi.
Dzięcię z razu nie chciało.
póki się matki bało,
potym jak się chyćilo,
do sytości się napilo.¹⁾
28. Jak to małe uspiła,
ku drugim się rzuciła;
potrawy im przyniesła:
chleba, mięsa i masła.
Jak ich tak pozywiła
wsystkim głowy pomyła.
29. Włosy im rozcesala
inne poumywała.
Ogień (sic) w piecu zrobiła,
aby wody scieplila —
dzięcię małe kapała,
inne poumywała.
30. Jak to wysytko sprawiła,
godzina i(éj) wybiła.
Modliła się z dziátkami
z nędznemi sierotkami.
31. Te paciérz zapomniaty,
bo nauki nie miaty
od macochy będące(j),
o dziátki nie dbające(j).
- Z tą piérwą tak umiaty,
bo i(éj) w zyciu mawiały.
32. Ona za nimi prosi,
ręce do Boga wznosi.
Jak godzina wybrzdękła,
na kolana ukłękła,
modliła się z dziátkami,
z nędznemi sierotkami.
33. Za męża się modliła,
co go w zyciu lubiła;
zonę jego żegnała,
by się upamiętała.
Piérwy, nim się wybrała,
serdecnie zapłakała.
34. „O dziátecki, dziátecki,
ubogie siérotecki!
musę juz was opuścić,
bo do grobu musę iść.
35. Matki drugieój słuchajcie,
zgorsynia nie wydajcie;
gdy nie będzie przycyny,
nie śmie was bić przez winy.
Scekaty psy zdaleka,
gdy do grobu uciekła.
36. „Mężu, mężu, wstań prędko,
bo się zmieniło wsytko.“
Inacy tam widzieli
ci, tkórzy powiadali,
ze te małe dziátecki
miały biáte chustecki.
37. „Mężu, mężu, wstań prędko,
bo się zmieniło wsytko.
Cy nie slysałeś plakać,
psów strasnych na wsi scekać?
38. Nie byl-eć to zaden sen,
jesce widzę palec ten,
który na mnie groziła,
nieboska twoją miłą.
39. Chociaz była będąca,
miała jasność od słońca,
ku łozu się zbliżala,
dziátki mi porzucala.
Jak się ta oddaliła,
zaraz inna przybyła.

¹⁾ Obacz: Balada Mickiewicza: Rybka.

40. Miałać ta złote licka,
była Boza-rodziacka.
Ku łozu się zbliżała,
palcami groziła.
Spokoju mieć nie będzies,
jak się dziątek nie uj mies.
41. Okrutniejsaś nad zwierzę,
znak ci będzie w tój mierze.
Jak juz psi zaczą scekać,
chces w tencas uciekać.
42. To zwierzące scekanie,
tobie jest na znak dane,
w jakiś jest powinności
żyć z dziátkami w miłości.
43. Jak mi to powiedziała,
jesce się ober-żała
na mie w łozku leżący,
wszystko od strachu drżący.
Potemem się się dźwignęła,
pobożnie przemówiła:
44. — Ty królowa niebieska,
oddaje ci się wsytko,
co mi twa mowa miła,
rozkaze bym cyniła
odtąd chce kochać dziatki
będą mieć ze mnie matkę.
45. Mężu, od tej godziny,
inaczej żyć musimy.
Dziatki w zacności miejmy,
w miłości z nimi żyjmy.
46. Tak słów swych dotrzymała,
dziatki w zacności miała;
zgorzenia sie chroniła,
zawsze tam zgoda była.
47. Gdy w dom Boży wstąpiła,
Pannie się pokłoniła.
Gdy na obrąz wezrała,
z tego pociechę miała.

Zbiór do Antr. str. (92) nr. 16.

447.

Żałobna.

Kije.

1. Zesłał-ci pán Jezus
dwóch aniołów z nieba,
po tę dusyckę,
który było trzeba
2. „A pódze, dusycko,
pódź, różany kwiecie,
juzes się nazyła
na tym marnym świecie!“
3. — Cekájcie anieli,
święci apostoli,
niech já się pozegnám
z swemi przyjaciółmi!
4. „Dziatki, przyjaciele,
Bogu wás oddaję,
bo já się zabierám
w tak dalekie kraje.
5. Ani wás pociesę,
ani wás zasmucę,
bo já sama nie wiem,
gdzie já się obróćę?“
6. Proście Matki Boski,
miéjcie w ni nadzieję,
bo já sama nie wiem,
gdzie já się podzieję!
7. Proście Matki Boski,
Syna jedyneho,
a synácek Bozy —
Ojca przedwiecneho!“

448.

Pieśń pogrzebowa.

1. „Wstań ze duso, coś zaspála,
Bogu's licy nie oddała.“
Pán się licy dopomina,
satana grzechów wspomina.
2. Śmiertelny młot w piersi bije,
nie śmie dusa wyleść z syje.
„Wynijdź, wynijdź, duso z ciała
tam nie będzies wiekowała.“

3. Co się dusa z ciała rusy,
kazdy się w ni cłonek skrussy.
Co dusa z ciała postąpi,
zły duch się na nią zasąpi...
4. Miał w kumorze i oborze,
a nie cynił Bogu dobrze.
Miał w zapolu i na polu,
to dla ciebie, przyjacielu!
5. „Wezwijcie mi kapłana w dom,
niech się z grzechów wypowiadám.
Zawołajcie dziątek moich,
odkaze im pług i woły;
woły i pług
a cynicie za dusę, przebóg!“

*Zbiór do Antr. IV str. (93) nr. 17.
Lud XVII nr. 16.*

449

Pieśń pogrzebowa.

Kije.

1. Wyleciała dusa z ciała,
na zielony łące padła...
2. Wziena płakać, wziena krzycyć
gdziez się tera(z) mám obrócić?
3. Usłysał ją z nieba j-aniół,
i spuścił się do ni na dół.
4. „Uchyc ze się, duso, prawy ręki,
przeprowadzę cię przez te męki!
5. Uchyc-ze mi się prawego skrzydła,
zaprowadzę cię do nieba.“
6. — Wynijdz Pietrze, kto kołace?
„Dusa, Panie do rajy chce.
7. — Wynijdz Pietrze odpowiedz i(jój):
„niech pokutuje rok w kolei.“¹⁾
8. Biada, biada, grzésznikowi
pokutować rok w kolei.
8. Święty Michał w trąbkę trąbi:
„wstańcie duse na sąd Boży!
10. Wstańcie dobrzy po prawicy,
rzece Jezus: dobrzy wsyścy.“
11. Słuchaliście Posłanego,
ciesyliście mnie samego.
12. A wy gorsi po lewicy,
rzece Jezus: przekłętncy!
13. Nie słuchali posłanego,
zdradziliście mnie samego.
14. Idcie-z dobrzy, gdzie dobrota,
otworzą się rajskie wrota.

¹⁾ Powszechne mniemanie między ludem o dusz zmarłych pokutowaniu w kolejach drogowych. Waryjanty téj pieśni vide w Materyjalach ks. Siarkowskiego: *Zbiór wiad. do Antrop. cz. III.*

15. A wy gorsi, gdzie lichota,
w piekle — ogień, zła robota.
16. Bo ta w piekle siarkę, smołę, nalévają;
ścielą, ścielą strasne łożo:
miece, brzytwy, ostre noze.

Lud, Ser. IV, nr 266. — Ser. IX, str. 137. — Ser. XII, nr 616. — K. Kozłowski *Lud*, str. 197.
Zbiór do Antr. IV str. (90)

450.

Pieśń żałobna.

(Kije, Cedzyna pod Kielcami).

- | | |
|--|---|
| <p>1. O cóz, mój Jezu,
tak bardzo turbujes?
bo ty we mnie, mój Jezu,
ciężkie grzechy cujes.
2. „Zgrzeszyłeś cłowiece
w młodości lat swoich,
kieś sie na świat narodził,
z ojca, matki swoji.“
3. Boć we mnie, mój Jezu,
zyły się pękają,
przyjaciele, somsiedzi,
ciała się lękają.
4. „Idźcie-z prec odemnie,
kiej mi źle zyciecie,
z mojego niesczęścia
więcej się nie ciescie.</p> | <p>5. Widzis ty cłowiece,
jaki świat syroki
enota, wiara, pokora,
przebija obłoki.
6. Widzis ty cłowiece,
jakie niebo cyste,
sanuj ojca i matkę —
święta urocyste.
7. Widzis ty cłowiece,
ja jak z krzyza zdjęty,
poratuj mię, poratuj,
mój Jantoni święty.
8. Gdyby ja cię ratował,
jéno mię ty wzywaj,
co godzina co moment —
zawsze mię wspominaj.</p> |
|--|---|
9. Przyjdiesz do kościoła,
klękniij na kolana,
módl się ładnie do Boga
i Jezusa Pana.

451.

O dziesięciu duszach.

Bieliney.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Jest drózecka udeptana
do Jezusa Chrystusa Pana.
Udeptało ją dziewięć dus,
a dziesiąta grzesną była,
za niemi stała.
2. Wyleciały w rajskie wrota,
pod niebiosa uderzyły.
„Pietrze, Pawle, weź te kluce,
wyndź, wyndź, kto ta kołace?”</p> | <p>3. — A to, Panie, te dziewięć dus,
a dziesiąta grzesna była,
za niemi stała.
„Te dziewięć dus do mie puście,
a dziesiątą nazad wróćcie.“
4. Posła dusa drózką tak syroką,
a do piekła tak głęboką.
Spotkała się z Matką Boską:
„Duso, duso, kaj ty idziesz?”</p> |
|--|---|

5. — Bo já juz z rajú wygnana,
od Jezusa oddalona!
„Duso, duso, pódze ze mną,
przycynię się já za tobą,
do syna swego.
6. Wyleciała w rajskie wrota,
uderzyła pod niebiosa.
„Pietrze, Pawle, weź te kluce,
wynijdź, wynijdź, kto kołace?“
7. A to, Panie, Matka twoja,
grzėsna dusa za nią stała.
„Matkę moję do mnie puście,
grzėsna dusę nazad wróćcie.“
8. — Synu, synu,
nie róbze mi ty załósci,
pódze duso do radości.
Dusa się uradowała,
alleluja zaśpiewała

Lud, Ser. XVII, nr 16. — *Mazowsze I*, nr 47.

452.

O sádzie bózym.

Kije.

1. Postuchájcie, prosę wás,
o strasliwym sádzie,
o jak-ci nás Pán Jezus
sám sádzić zasiádzie.
2. Góry, lasy, obłoki,
rozwijac się będą.
Zatrąbi Michál
w trąbkę głosu swegó:
Wtencas duse do grobu
po swe ciało pójdą,
o jakze się ze swém ciałem
pięknie witać będą!
3. Postuchájcie, prosę wás,
o strasliwym sádzie,
o jak-ci nás Pán Jezus
sám sádzić zasiádzie.
4. „A powstanze ciało moje,
które z grobu idzies,
jakeś sobie zasłuzyło,
tak narzekać będziesz.
5. A będzie-ta, będzie,
przed Bogiem zgrzytanie,
na ojca, na matkę
będzie narzékание:
6. Niesczęsna ta matka,
która mię zrodziła,
niesczęsna ta ziemia,
która mię nosiła.
7. Niesczęsne te lata,
w które já uzywał (świata),
terá-ci já będę
w piekle odpocywał.

Obacz: *Zbiór pieśni katolickich*, (ks. Keller'a). Peplin 1871, str. 1008.

DUMY I PIEŚNI.

453.

(Chomentów).

1. Posed Jasiulinek
kónika napojac,
zobacyn Kasinię,
pocął ją namawiac.
2. Nabierz-ze Kasiuniu,
srybła, złota dosyć,
a będzie-z go będzie,
mój kary kón nosić.“

3. Mamunia myślała,
ze Kasinia spała,
a Kasinia z Jaśkiem
nockę wędrowała.
4. I przywędrowali
na śród lasu, boru...
„Wródze się, Kasiniu,
do swój matki dworu.“
5. — Musiał-by się, Jasiu,
w koło świat obrócić,
zeby ją się miała
do swy matki wrócić.
6. I przywędrowali
do zyda na piąski:
— odpocnijta sobie
moje drogie nózki.
7. „Widzis ty, Kasiniuni,
ten Dunáj głębocki
będą tu pływały
twoje siwe ocki.“
8. — Sprzedaj-ze, Jasiuniu,
moją bawełnicę,
a kupze sobie, kup,
w mieście kamienicę.
9. Sprzedaj-ze, Jasiuniu,
moje złote stroje,
a kup-ze sobie, kup,
w mieście domów dwoje.
10. Sprzedaj-ze, Jasiuniu,
mój ruciány wiánek,
a kup-ze sobie, kup,
ten krakoski zámek.
11. „A moją Kasiuniu,
wsyćko nie pomoze,
muis i ty pływać
po bystrym jeziorze.“
12. Wzián-ci, Jasiulinek,
Kasińię za bocki,
wrzucił-ci ją, wrzucił,
w Dunajec głębocki.
13. — A moje warkocki
nie ciągcie-z mię do dna
bo já od Jasinia
ty śmierci niegodna.
14. Obwiesił się Kasi'n
fartusek na kole:
— Ratuj-ze mię, ratuj,
Jasiuniu sokole!
15. „Nie potom cię wrzucił,
zeby cię ratować,
muis, Kasiuleńku,
ten Dunáj zgruntuwać,
- (16. Wyses-ci pacholek
z nowy kamienice:
„Oddej-ze się Kasiu
Matce Boski w ręce.“
17. Jesce nie wyrzekła,
jéno zamyślała,
juz-ci się Kasinia
do łądu dostała —
18. Juz-ci wnet Kasinia
liściki pisała,
zeby się rodzina
na pogrzeb zjeżdżała.
19. Przysła do kościoła,
klęknęła pod drzwiami,
wer-ziąła na ołtárz,
zalała się łzami).
20. Przypatrzcie się panny
i wsyćkie mężatki,
jaka to wędrowka
od rodzony Matki.
21. A juz-ci Kasini
w złote dzwony dzwonią,
a psa Jasiuleńka
we sto kóni gonią.
22. A juz-ci Kasini
w organy zagrali,
a psa Jasiuleńka
końmi roztargali.

454.

- | | |
|---|--|
| 1. Jaś koniki pojął,
Kasia wodę brała,
Jaś sobie zaśpiewał,
Kasia zapłakała. | 3. Moją rodzinecka
marnie wyginęła:
braciska zabili —
siostra utonęła! |
| 2. Jaś sobie zaśpiewał:
dyna, moja dyna!
Kasia zapłakała —
kez moja rodzina? | 4. Brata mi zabili
pod Grochowiskami; ¹⁾
siostra utonęła
w rzęce pod lodami! |

Zeisner: Pieśni ludu Podhalan, nr 358. — Ks. Siarkowski: Materyjały część II—3.

455.

(Zborówek parafia Solec.
powiat Stopnicki).

- | | |
|---|---|
| 1. Na podolu biały kamień,
Podolanka siedzi na nim. | 2. Siedzi, płacę, lamentuje,
białe ręce załamuje. |
| 3. Przysed do ni podoleniec:
„Podolanko, dój mi wieniec. | |
| (Dalej jak w <i>Pieśn. ludu p.</i> Ser. I, str. 116, nr 8 a). | |
| 17. A miły jój odpisuje:
„Otruiaś ty brata swego,
otrułabyś mnie samego.“ | 19. „Okujciez mi głowę w kamień,
niech nie słyse pieśni za nim.“ |
| 18. Książdz probosc na ostatek,
śpiewa pieśni za jój bratem. | 20. Brata wieżę — siostrę kuję,
„widzis siostrę jak to trują“ |
| 21. Bratu dzwonią na dzwonnicy,
siostrze zaś na siubienicy. | |

456.

Waryjant z miasteczka Modliborzyce w Lubelskiem udzielony
przez Zygmunta Niesiołowskiego:

1. Pod Krakowem czarna rola,
chodziła tam Kasia biała.
2. Chodzi sobie po ganeczku,
trzyma wianek w podoleczku.
3. Przyszedł do niój dworski synek,
„daj mi, Kasiu, z jeden wianek?“
4. — A ja bym ci ze dwa (v. i seść) dała,
bym się brata nie bojała.
5. „Otruj, Kasiu, brata swego,
będzies miała mnie samego.
6. — A jakże ja go otruć mám,
kiedy żadnych czarów nie znám?

¹⁾ Pamięć bitwy stoczonęj w r. 1863 pod Grochowiskami koło Opatowca
przechowała się w dwu-wierszu:

Będzie wojna będzie — pod Grochowiskami,
pójedzie matusia — ze swymi synami.

7. „Idź do sadu wiśniowego, zabij węża zielonego.
 8. Ugotuj go pod patyną, zaliwaj go terpentyną.
 9. Jasiu z wojenki przyjedzie utraktuj go przy obiedzie.
 10. — Pijże, Jasiu, moje wino, boś nie pijał, jako żywo.
 11. Jasió pije, z konia leci, zważaj, Kasiu na me dzieci“.
12. — Będę ja na nich zważała, w korytkach im jeść dawała;
 13. Osetek im będę słała, pokrzywami odzięwała.
 14. Siedzi tkaczyc na warsztacie, śpiewa nutkę o jej bracie.
 15. „Strułaś Kasiu brata swego, struła byś i mnie samego.“
 16. — Ni ja brata, ni dworaka, i pódę ja za żebraka.
 17. Żebrak będzie torbę nosić, będę miała chleba dosyć.

457.

(Chomentów).

1. A w Krakowie na ulicy,
 piją piwko półkownicy;
 piją, piją, rozliwają,
 grzecną Kasię namawiają,

(Dalej jak w *Pieśn. ludu p. Ser. I, str. 247*).

7. Chodzi, chodzi po rynecku, 16. Trzeci go ciał kole kolán:
 służka za nią po mimiecku. pociós nam siostrę pojan(ł).
 13. Jeden go ciał kole głowy: 17. Cwarty go ciał kole syje,
 nie będziesz miał więcy mowy. niech się swoi krwie napije.
 15. Drugi go ciał kole pasa: 18. Piąty go ciał kole ucha,
 a widzisz ty siostró nasa. zginał śwagier kieby mucha.

458.

od Brzeg.

1. U méj matki rodzony,
 stoi jawór zielony.
 2. A pod tym jaworem
 stoi se ta łózienko ¹⁾
 3. A na tém łózienku
 leży se ta Jasienko,
 4. leży, leży, choruje,
 pise listy, dychtuje.
 5. „Biegáj Kasiu do gaja,
 przynieś łupka ozmaja.“
 6. Niz się Kasia wróciła,
 rąkę w rąkę trzasnęła.
7. — Juz cię Bogu polecám,
 insemu się zalecám.
 8. „Zalecáj się, zalecáj,
 mnie chustecki powracáj.“
 9. „Wieleś mi ich nasyła,
 coś se wracać myśliła?
 10. Wieleś mi ich nadała,
 coś mi wracać kazała?“
 11. Jednem dała bielušką,
 jescem była malušką.
 12. Drugą m dała z obrąbkim,
 jescem była dzieciátkim. it. d.

(Początek jak: *Lud, Ser. I str. 193. — Od strofy 8 jak w Ser. XII, nr 240*).

¹⁾ zdrobniałe od: łożo.

- | | |
|---|--|
| 1. Kiedy pojechał do swoji naj-
ona miała insego; [milsy,
i zaraz'em odjechał
tego momentu samego. | 5. Choćbyś ty tam miała
i sto korecy pszenice,
choćbyś ty tam miała
i ziemniaków piwnice. |
| 2. Ujechałem ctery mile lasa,
ona za mną biegała.
„A wróć-ze się pociesenie moje
cym-ze cię pogniewała.“ | 6. Choćbyś ty miała
i trzysta korecy kase —
to ja se inną upatrze. |
| 3. Nie wróćę się pociesenie moje,
já ci powiem dlacego:
kiedy já stał u okienka swego,
toś ty miała insego!... | 7. Idźcie prec odemnie
panienki i gdowy,
nie zawracajcie mi
więcej moji głowy, |
| 4. „Niech ci nie chodzi o to
pociesenie moje,
choćbym ze stu gadała,
to já zawse ciebie mám w sercu.“ | 8. Bo się lękam
kościółka świętego,
a lękam się nadewszystko
Boga przedwiecnego!“ |

(Lud, Ser. XII, nr 201, 202.)

- | | |
|---|--|
| 1. U młynarza dolnego,
jest tam Kasia u niego. | 10. Weź se, panie, cały dom,
já Kasieni brać nie dam! |
| 2. I posłał pán dragóna:
„Pódź m(ł)ynárzu do pana!“ | 11. „A já ci já zuwiedę,
jéno pódzie po wodę.“ |
| 3. Młynárz idzie i dumá:
— A cóż ten pán do mie má? | 12. A mám-ci já słuzecki,
naniesą mi wódecki. |
| 5. Cym mu cynsu nie oddá,
cym na pańskie nie posłał? | 13. „A já ci já zuwiedę,
jéno bydło paść będzie.“ |
| 6. Młynárz w progi wstępuje,
pán go winem cestuje. | 14. A mám-ci já starą mać,
musi óna bydło gnać. |
| 7. Młynárz pije i płące?
cym to wino zapłące. | 15. „A já ci já zuwiedę,
jéno trzóde paść będzie.“ |
| 9. — Weź se panie i woły,
wsyćko bydło z obory. | 16. — A mám-ci já słuzecki,
popasą mi trzódecki. |

(Lud, Ser, XII, nr 372.)

- | | |
|--|--|
| 1. To rzecz niepodobna,
dziewcy no nadobna
zebyś miała moją być.
Ja na wojnę jadę
nierychło przyjadę,
ty se mozes za mąż isć. | 2. „Cóż tam będziesz robić
dziewcy no nadobną
w tak daleki krainie?“
— Chusty będę prała,
po talarze brała,
mój Jasiénku dworzanie! |
|--|--|

3. „Kaz je będziesz susyc
dziewcyno nadobną,
w tak daleki krainie?
— U króla na górze,
na jedwabnym śnurze,
mój Jasińku dworzanie!
4. „Pod cym będziesz sypiać
dziewcyno nadobną,
w tak daleki krainie?
— Je na stawie trzcina —
toć moja pierzyna,
mój Jasińku dworzanie
5. „Na cym będziesz sypiać
dziewcyno nadobną
w tak daleki krainie?
— Są na boru syski,
toć moje poduski,
mój Jasińku dworzanie!
6. „Cóż tam będziesz jadła
dziewcyną nadobną
w tak daleki krainie?
— Rybki będę jadła,
abym ci nie zbladła,
mój Jasińku dworzanie!

Lud., Ser. I, nr 275. — Ser. XII, nr 502.

462.

(z Sielca parafi Skalbmierskiej).

1. Pojechałem w pole orać,
jesce nie był dzień,
napotkałem grzecną pannę,
óna plewła len.
2. „Scęść ci Boze! moją panno,
chces ty moją być?“
— Cóż ci po mnie, mój ultaju,
nie umiem robić.
3. „A bo to ta nie robota, co ty
plewies len?
— A ledwo mie pani-matka
wniewoliła weń.
4. Kupił-ci i(éj) trzy cebrzyki,
kazał-ci i myć,
o, pojechał do gaika
po dębową wić.

Lud., Ser. XII, str. 14.

6. „Otwórzciez mi, pani-matko,
syroko wrota:
zeby mój se kary kónik
nie zwalál grzbieta.
7. Otwórzciez mi, pani-matko,
nową stajnicę,
wyniściez mi kos(z) obroku
jary pszenice.
8. Podłózciez mi, pani-matko,
kocioryk pod próg,
zeby mój se kary kónik
nie zwalál podków.

Lud., Ser. XII, str. 9—12. — *Mazowsze*, II nr 6, 30.

463.

(Sielce).

1. „Pocoześ mi wołki Jasiu zająn?
— Wyjadły mi troje zyta stajon.
2. „A cóz ci te moje wołki krzywyy?“
— Wyjadły mi z ogrodu pokrzywyy.
3. W olsyniem já wołki pasła,
w olsynie mnie nocka zasła;
4. w olsyniem je pogubiła,
w olsynie mnie matka biła.

Lud., Serya XIX.

5. Zieloną olsyno, bodajes zgorzała!
tobym już po tobie wołków nie pasala!

Lud, Ser. XII, str. 198.

464.

- | | |
|--|---|
| 1. Siedziała dziewczyna
nad bieżącą wodą,
upadł jej wiánecek
z czerwoną jagodą. | 3. — Dostałam, dostałam,
ale nie całego,
śtyry rówiánecki
obleciały z niego. |
| 2. Sięgnijże, dziewczyno,
prawą ręką do dna,
dostaniesz wiánecka,
jeżeliś go godna. | 4. Styry rówiánecki
posły mi za wodą,
jéno ta została,
co była z jagodą. |

Lud, Ser. III, str. 303, nr 76. — Ser. IV, str. 13.

465.

- | | |
|--|---|
| 1. Uwiązał kónika
w lesie u patyka,
posed się zalécać
dziewcynie u stryka. | 2. Uwiązał kónika
w lesie u jarzyny (jerzyny),
posed się zalécać
do swej dziewczyny. |
| 3. Uwiązał kónika
w lesie u jawora,
posed się zalécać,
dziewcynie do dwora. | |

Lud, Ser. VI, nr 703, str. 438.

466.

Moją matkę jadą goście
— Daleko są? — Na moście.
Jadą, jadą, cóż uradzą?
ze Marysiek za mąż dadzą.
Dadzą, dadzą, za jednego,
za Jasienia nadobnego

Lud, Ser. XII, nr 39.

467.

1. Pomiędzy dwiema góreckoma,
w jeden struzce woda płynie;
w drugi struzce dwie dziewczynie.
2. Jedna śpiewa, druga płacze:
„O ratuj mnie starszy bracie.“
3. — Jakże ja mam cię ratować,
kiedy nie mogę tam zgruntować.

Lud, Ser. I, str. 165. — *Mazowsze*, II, nr 220.

468.

1. Na ónej górze,
mój Jasio orze;
Jesce razu nie obrócił,
juz się na bocek przewrócił,
orać nie moze.
„A póde jã do kowála,
naostrzy mi tego kroja,
moze pomoze.“

Lud, Ser. II, nr 157. — *Masowsze*, II, nr 29.

469.

od Skalbmierza (Chodzona).

1. I choćbys miał [: bogate splendory, :]
i nozyce [: obcinać pazury, :]
chyba-bym tez osaleć musiała,
zebym ciebie psi-hultaju chciała.
2. I choćbys miał [: połącane guzy, :]
i srebnisty [: kutas u kapuzy, :]
chyba-bym tez osaleć i t. d.
3. I choćbys miał [: seść kóni w karycie, :]
i sam chodził [: w zółym jaksamiecie, :]
chyba-bym też osaleć i t. d.
4. I choćbys mi [: ceć co nawet dawał, :]
toć cię nie chce, [: boś się nie podobał.
chyba-bym tez osaleć musiała,
zebym ciebie psi-hultaju chciała.

Lud, Ser. IV, nr 109.

470.

(Chomentów).

1. Gęś pierze w jeziorze,
na lipowy desce;
chłop orze w ugorze —
zona pije w mieście.
2. Chłop jedzie z ugoru,
upłakuje sobie;
zona idzie z miasta
wykrzykuje sobie.
3. „Zono moja, zono,
duzoś tam napila?“
— Śtyrdzieści kwaterek,
bom się nie bawiła.
4. A mężu, mój mężu,
duzoś tam naorął?
„Trzydzieści zagonów,
bom ciebie wyglądał.
5. „Zono moja, zono,
nie rób-ze mi tego,
pódz-ze do domecku,
dej-ze mi zjeść cego.“
6. — Nie dãm nic, nie dãm nic,
bom sama nie była;
pościel mi łózecko,
bom ja się napila.
7. „Dejze dzieciom chleba,
zeby nie płakały,
w rącki gałazecki,
zeby oganiały.
8. Dał-ci dzieciom chleba,
dzieci nie płakały,
w rącki gałazecki,
zeby oganiały.

Lud, Ser. II, nr 186.

Pieśni różnej treści.

471.

(Chomentów).

Służyłem u pana na pierse la-to. Moja ka-cka mó-wi tak,
moja ko-ko-secka lata ko-fo o-gró-decka.

1. Służyłem u pana na pierse lato —
dął-ci mi czyzka za to.
2. Służyłem u pana na drugie lato —
dął-ci mi kokoskę za to.
3. Służyłem u pana na trzecie lato —
dął-ci mi kackę za to.
Moja kacka mówi tak:
„ze czyzycek sieje mak.“
Moja kokosecka lata, gdaka,
kole ogródecka.
4. Służyłem u pana na czwarte lato —
dął-ci mi indora za to.
A mój indór — gagatór.
Moja kacka mówi tak:
„ze czyzycek sieje mak.“
Moja kokosecka lata, gdaka,
kole ogródecka.

Luś, Ser. VI, nr 408. — Mazowsze, II, nr 327.

472.

(Rogów, nad kołyską dzieciny).

- | | |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Luláj-ze, Marysiu,
a luláj-ze, luláj,
siwe ty ocka más,
stuláj-ze je, stuláj! 2. Lulájze, Marysiu,
lulájze, lulájze,
jak cię zawołają,
Marysiu, wstajajze! | <ol style="list-style-type: none"> 3. Lulu, Maryś, lulu,
kolibecka z muru,
naglówceki z drzewa —
lulać, Maryś, trzeba. 4. A kołysały się
ptaski na badyłu,
śpiewały Marysi:
lulu, Maryś, lulu. |
|--|--|

5. Kołys-ze się, kołys,
sama kolibecko,
uśnij-ze mi, uśnij,
moje dzieciątecko!
6. Kołys-ze się, kołys,
co nad wodą stojis,
kolibecko z dzieckiem,
z małym dzieciąteckiem.
7. Luláj-ze, Marysiu,
luláj-ze, luláj-ze,
robią kolibeckę
stolarze, stolarze.
8. Stolarze ją robią,
malárze malują,
będzies ich prosita,
to ci ją darują.
9. A luláj-ze, luláj,
bo cię wrzucę w Dunáj,
z Dunāju na Wisłę,
tam cię, Maryś, wysłę.

Lud, Ser. IV, nr 249. — Ser. VI, nr 786.

Żniwiarska.

460.

Chomentów.

1. U nasego pana
zielona podłoga,
zjeżdżają się goście,
jak do Pana Boga
2. Co jeden wyjedzie —
to drugi przyjedzie,
bo nasemu panu
gości nie ubędzie.
3. U nasego pana
koniki jak piana,
bo im krakowiacek
nie żałuje siana.
4. U nasego pana
okna na widoku,
powydaje dziewczki
wsyćkie tego roku.
5. Dziewki powydaje,
parobków pozeni;
u nasego pana
pieniążki w kieseni.
6. U nasego pana
biały kómin widać,
jest-ci tam panienka
chce się za mąż wydać.
7. U nasego pana,
biały kóminecek,
jest-ci tam panienka
kieby h-aniólecdek.
8. Dobry nás pán, dobry,
kieby małe dziecię,
ale sługi jego
biją na zabicie.
9. Dobry nás pán, dobry,
dobrze się kieruje,
za robotę płaci —
za nieusłuch bije.

Lud, Ser. VI, nr 182.

474.

Myśliwska.

(Rembów).

1. Siedzi sobie zając pod miedzą, pod miedzą,
a myśliwi o nim nie wiedzą, nie wiedzą.
Psy po polu rozpuścili,
krzyk i hałas uczynili:
Był tu kot, był tu kot.

6. Rozpuścili charty ze smyczą,
rozumieli, że go uchwycą,
oni mówili: sa, sa, sa!
a ja czempredzej do lasa,
już ja pan, już ja pan.
7. Wróćcie się charty bidzięta,
nie będziecie mieli zwiérzęta,
a juźci się posmucili
i paszczęki pokrzywili
wielkie kpy, wielkie kpy.

Lud., Ser. VI, nr 406, 407.

475.

Myśliwska.

1. Niejaki myśliwy
po polu polował
i nie nie spolował,
bardzo się frasował
i stanął i mówi:
„Mój Boze,
gdybym nie spolował —
być to nie może.“
2. Rozpuścił psy gońce,
po zielony łące,
zeby mu zganiłi
zwierzynę, zające.
Psy gońce
tropu szukajcie,
gdy co znajdziecie,
głośno zascekajcie.
3. Idzie myśliwy
po zielony łące,
i nadybał dziewecynę
przy dolinie śpiącą...
I stanął,
i rozmyśluje,
obudziłby ją ze snu,
bardzo załuje.
4. Wybiła się ze snu,
spojrzała na niego,
spojrzała na niego:
„la Boga świętego“
La Boga,
cóz za przycyna,
dyć ja nie sarna —
jéno dziewecyna.
5. Wyjmuje on jěj (dla niej)
ten dukat złoty
„Pozwól mi dziewecyno
ze swój ochoty.“
— Idź, kpie, prec
z swoim dukatem,
narobis mi wstydu
przed całym światem!
6. Zdyjmuje z ręki
ten sygnet złoty,
„Na-że to, dziewecyno,
krakoski(éj) roboty.“
— Idź, kpie, prec,
powiem kazdemu,
ześ ty był przycyną
wieńcowi memu!

Lud., Ser. VI, nr 405. — Ser. XII, nr 511.

PIOSENKI WOJACKIE.

476.

- | | |
|--|--|
| 1. Moją cuprynecka
jasnego promienia,
będzie óna lezeć
w Kielcach na kamieniach. | 2. W Kielcach na kamieniach,
w Warszawie na Pradze,
płace mnie dziewczyna
cóż ja i poradze? |
| 3. Nie płacą mnie dzieci,
bom ich jesce nie miał,
ty mnie, Maryś, nie płac,
bom jesce nie zginął. | |

477.

(Chomentów).

- | | |
|---|---|
| 1. Oj, jedzie Jaś z kościoła,
juz było na pomroku
i przypina sobie,
oj da sabelkę do boku. | 6. Jak-ci do mnie wartę dął,
héj z rana do wieczora,
jak Pán Jezus dzień dął,
zyną (gnają) do Radomia. |
| 2. Oj, jak-ci ją przypion —
oj, tak sobie zapłakał
i ta sobie zaśpiewał: | 7. Héj zagnali pod Radom,
uderzyli w barabán:
Stasinia nám zyną,
a któz to? — Klonoski pán. |
| 3. „Da moją mamuniu,
da cy wy mię nie znacie,
ja przed wasym domem
na kónika siądął,
da wy mię nie witacie. | 8. O ty matko z córkami
da postán za oknami;
da my nieborácy,
da pod karabinami. |
| 4. Da witájze mi witáj,
da synu mój kochany,
któz ci do tego
był przydany? | 9. I ty matko nie płac
da i ty ojce drogi,
o jak-ci nám będą,
da przybijac ostrogi. |
| 5. Kazał-ci mie okuć,
do tego powiązac,
jesce do mnie wartę dął. | 10. O jak-ci moja zona
te listy będzie pisać,
toć ja nieborácek,
nie będę móg(ł) przecytać. |

Porównaj: *Lud*, Ser. XVI, nr 498. — Kozłowskiego *Lud*, str. 129—131.

478.

(Kazimierz Wielka).

- | | |
|--|---|
| 1. Ziemniacek się frasuje,
kogo ón na wojnę dá? | 3. Mám-ci jedną najstarsą,
która mi jest najradsa — |
| 2. Mám-ci ja ta trzy córy,
zeby wojnowac chciały; | 4. „Chodź, córuś, chodź do dom,
pójdzies ze mną na wojnę!“ |

5. — Já, tatecko, nie póde. 10. „Chodź, córuś, chodź do dom,
já jest serca miętkiego pójdzies za mnie na wojnę!“
já żałuję kázdego. 11. — Já, tatecko, já póde,
6. Mám drugą náśrednią já jest serca twardego;
która mi jest nájradsa. já zabiję kazdego.
7. „Chodź, córuś, chodź do dom, 12. Jak i(éj) kónia siodłali,
pójdzies za mnie na wojnę!“ wsyscy chłopcy płakali;
8. — Já, tatecko, nie pójde, 13. Jak na kónia wsiadała,
já jest serca miętkiego, cała wioska płakała;
já żałuję kazdego. 14. jak do wojny przybyła
9. Mám trzeciá najmłodsá, trzysta Prusów zabiła.
która mi jest najradsa. —

479.

(Kije).

1. Bodáj te majory 3. W polu stać, w polu stać
wytonęli w drodze.... i w polu nocować,
co já biédny woják byłoby co jeść, pić,
wciąż za nimi chodzę, niéma w cém gotować.
2. Dali mi kociótek — 4. Stoją na pikiecie —
i pokrywa na to ognia z harmát dają,
i já biédny woják juz francuskie kule
kładę zycie za to. juz mury pękają ...
5. Nie boję się kuli
ni zadnych pleserów,
jéno já się lękám
tych złych oficerów.

480.

O wojnie ze Szwedami.

(Urywek z Rembowa).

1. Do Polski jechali, 5. Gdy się wybierali
tak się naradzali: do Polski na wojnę,
2. Kiedy przybędziemy, 6. tam dobrze wojować,
wojować będziemy — bo pany spokojne.
3. Polskę zabierzemy, 7. A gdy przyjechali,
my zapanujemy. wielce w łeb dostali,
4. Tymcasem inacy 8. po jeden bitwie
Boskie wyroki zrzádziły, tydzień trupów chowali;
9. a resća ze wstydem ujechać musieli.
10. Bo Polacy Szwedów
do licha wybili.

481.

Cyjes to wesele? —
 Sumilas się zeni,
 boi się wojenki,
 zeby go nie wzieni.

Za czasów césarza Mikołaja ożenionym, jeśli mieli choć jedno dziecię, służył wybór od wojska.

482.

- | | |
|---|--|
| 1. Nie będę się zeniół (sic),
nie będę nie będę,
aze wojenecke
odbędę, odbędę. | 2. Dyna moją, dyna,
jesce dyna będzie,
jéno mój Jasieniek
z wojenki przyjedzie. |
|---|--|

PIOSENKI

ze wzmiankami o postaciach mitycznych.

483.

Biéda i Niedola.

(Kije, Rogów).

- | | |
|---|--|
| 1. Śpi Biéda, śpi Biéda,
Niedola ją budzi:
stajáj-ze Biédusiu,
pójdziewa do ludzi. | 2. I Biédusia stała,
do ludzi się brała,
mój mnie mocny Boze,
cegom docekała? |
|---|--|

Waryjant od Kiele:

484.

- | | |
|---|---|
| 1. Śpi Biéda, śpi Biéda,
Niedola ją budzi,
stajáj-ze Biédusiu,
pójdziewa do ludzi. | 2. Pójdziewa do ludzi,
ucyc ich rozumu,
jak ich naucywa —
wróciwa do domu. |
|---|---|

485.

Strala.

(Rembów).

- | | |
|--|--|
| 1. O Mazur, Mazurecek,
posed na piec do dziéwecek. | 2. Já téz mówił, zeby złaził,
a ón jesce dali właził. |
| 3. Jesce on się nie przezegnał,
juz go Strala z pieca zegnał. | |

486.

(z Pierzchnicy).

Oj ha ciu ciu Wojtasku,
nie goń dziewczuch po piasku,
bo jakby cię złapały,
Strali by cię oddały.

487.

(z Pierzchnicy).

Oj Strala, mój Strala,
nie mas do mnie prawa,
mám-ci ją dziewczynę,
co mię będzie chciała.

488.

(z Pierzchnicy).

Oj ciesy się dziewczyna,
ze i piersi rosna,
buzia i się połyskuje,
Strala chłopcom podseptuje,
azeby ją przywłaszczyli,
by i wiánek oberznyli.

489.

Boginki.

óð Chmielnika (z Sędziejowic).

Tu górecka — tu krzácek
tańcowál tu stralacek;
z tą Boginką, z tą ładną,
co se stała nad ławą.

490.

(z Sędziejowic).

Za stodołą, za nasą,
Boginki się kramasą;
jedna drugi wyrwała,
do kosyka schowała.

491.

1. Oj brzyéka Boginka,
dawniej świątkowała,
terá juz nie będzie,
bo w d..ę dostała.
2. Dawnij się i kłaniali,
i my duzi i mali,
terá(z) na Boginkę
będziemy gó... ciskali.

492.

(weselna z Sędziejowic).

1. Ta nasá Bogini —
wiele z nami cyni,
bo nám dogodziła —
wsyckich nas sprosiła.
Wódki, chleba dáła —
tańcować kazała.
2. A my ją tez za to
będziemy sanować,
kazdy (choć) kwartę wódki
musi i darować.

KRAKOWIAKI I OBERKI.

493.

Niesczęśliwá branka,
wzieni mi kochanka!
Cóz ja terá pocnę,
biédna Waleczanka?

Lud, Ser, VI, nr 756.

494.

Leciały gąsecki,
bez las bez Szaniecki:
Zbieráj Maryś piórka,
będą podusecki!

495.

od Opatowca.

Lala Gąski, lala
trzy lata was gonię,
kiej ja was zazene
na Rogo(w)skie pole.

496.

Ojze, ino, ojze jesce,
są kóniki w Nowém-Mieście;
Są tam siwe, są tam gniade
já ta po nich nie pojedę.

497.

Ojze, moja ojze!
choć piénędzy nie mám,
ale kóniki mám,
co je ledwo strzymám.

498.

Já z koniem do wody,
a koń w wodę pluje,
niech mię zaden dureń
w rąkę nie całuje.

499.

Jedzies Jasiu, jedzies,
a nie nie folgujes,
nie swoje konie mas,
więc ich nie sanujes.

500.

Mój kary kóniku
nie daj-ze się minąć,
choćbyśmy mieli
oba razem zginąć.

501.

Kaštany nie jadły,
kaštany nie piły
i po-cemze będą
kaštany robiły?

502.

(Sawinów).

Mój kónicek — krzywoliczek,
przeskoczyłem — pasterliczek.
I kobyła taka była,
z pasterlicka wyskoczyła.

503.

od Opatowca (Rogów).

Nie moje kóniki,
nie moje, nie moje,
uciekają one
na Rogoskie pole.

504.

(Rogów).

Cyli já szczęśliwy,
cy mój kóniś siwy,
przepłynął Dunajec
nie umocął grzywy.

Luď, Ser. VI, nr 651, str. 405.

505.

Dyna moja, dyna,
zaraz pojedziemy,
jéno se kóniki
umundurujemy.

506.

Cisawy kónicek,
cisawy we dwoje,
cisawy na nózce,
cisawy na cole.

507.

Ustął kónik, ustął,
co najlépi(éj) sustął,
ustała kobyła,
co w lica chodziła.

508.

Jakem jechał z Buska,
kurzyła się dróзка;
Kurzyły się obie —
dziewcyno do ciebie.

509.

Jakém jechał prostą drogą — z Krakowa,
z ginęła mi od kónika — podkowa;
zeby mi ją dziewczęta — znalazły,
kupiłbym im pierścionecek — zelazny.

Luď, Ser. XII, str. 275.

510.

A jadę já, jadę,
na siwym kóniku,
cekáj mię dziewcyno
w zielonym gaiku.

A jadę já, jadę,
wózek mi się psuje,
nie mam kochanecki
któz mię pozałuje.

511.

Warsawiacek jeden,
Krakowiacek drugi,
paśli se kóniki
u zielony(ój) strugi;

Puścili kóniki —
niechze sobie jedzą,
óni sobie pošli
do dziewcyny miedzą.

512.

Biezy kónik, biezy,
trawka pod nim lezy,
nie gádaj dziewcyno
z kim się nie należy.

Lud, Ser. VI, nr 430.

513.

Jak pojedzies przez wieś,
weź-ze magiereckę,
uchyć ojca, matkę
i proś o dzieweckę.

Wolalbym ją, wolalb,
młode źrubki zganiać,
jak się ojcu, matce,
o dzieweckę kłaniać.

Lud, Ser. VI, nr 529.

514.

Kóniki kaliki —
i já téz nie mogę,
pokaz mi Marysiu
do olsyny drogę.

515.

Koniki'm posprzedal,
bicyki'm pogubił,
pódę do dziewcyny,
com se ją ulubił.

516.

A jadę já — kónie stoją!
moją Kasiu będzies moja;
a cy moja, cy nie moja,
zawse jadę — kónie stoją.

517.

Nie pojedę do ni(ój),
nie mám styrech kóni,
óna jedynacka,
wymawiały by mi.

518.

Jadę ci já, jadę,
na kóniku gniadem,
cekáj mię dziewcyno
pod wiśniowym sadem.

519.

A moje kóniki
oba kare były,
o kęs mi dziewcyny
w polu nie zabiły.

Jadę ci já, jadę,
kary mój kónicek,
rąbie podkowami
zielony trawnicek.

520.

Syrokı gościeniec,
panowie nim jada,
zabili Jasiénia,
kónia jego wiodą.

521.

Zabili Jasiénia,
porąbany lezy,
wyrwał się kónicek
do dziewczyny biezy.

Zabili Jasiénia
na zielony łące,
dziewcyňa tam płace,
załamuje ręce.

Lud, Ser. VI, str. 116, 117. — Ser. XII, nr 28.

522.

Siodláj kónia, siodláj,
pojedziewa pod gáj,
siodláj i drugiego
pod Jasiénia mego,

523.

Co mi po kóniku,
kiėj siodelka nié mám,
co mi po dziewczynie —
sam się poniewierám.

524.

Kónie moje rysie,
pomotały mi się,
cymze já pojedę,
do moi Marysio?

Lud, Ser. VI, nr 709.

525.

A moją, Marysio,
puśc kónia do cisu,
jak cisu nie stanie,
to go puśc do stajnie.

526.

Da zarzały kónié,
zarycały woly,
dajze im, dziewczyno,
siana ze stodoły.

527.

Siwy kón pode mną,
siadáj, Kasiu, ze mną,
siwy i cisawy,
siadáj do Warszawy.

528.

Nie pojedę do dom,
az kónika sprzedám,
piéniażki przepije,
dziewcyňnie nic nie dám.

529.

Hola moją hola,
Marysio, ty moją,
cegózesz płakała,
jakem jechał z pola?

530.

Já bym tu był nie był,
zebyś Maryś nie ty,
aleś powiedziała:
„Przyjdz na me zaloty.“

531.

Jechałem z Krakowa,
stoi panna w sadzie;
já i się uklonił —
ona mi się kładzie.

Já i się uklonił
o jedno jabłusko,
ta mi odpowiada:
„będzies moja dusko!”

Lud, Ser. VI, nr 742. — Ser. XII, nr 32.

532.

Kije.

Jechałem z Krakowa,
kował babę stalił,
położył ją na kowadle,
w z.... młotem walił.

533.

Cisawy kónicek,
malowane siodło,
powieź mi dziewczyno,
co ciebie uwiódło?

Nie uwiód(ł) mię kónik,
ani siodełeczko,
jéno mię uwiódło
łagodne słówecko.

534.

A wiedzie mnie, wiedzie,
myśl moja do ciebie,
jeźlibyś zasnęła,
obudzę já ciebie;

Jeźlibyś zasnęła,
aby jedném ockiem,
obudzę já ciebie
łagodném słóweckiem.

535.

Ojze, dyna, dyna — dyna!
w ogródecku kónicyna;
Trzeba nám se kóni popaść,
będziemy się lepij kochać!

536.

Parobecku, druzba,
gdziez z kónika uzda?
W sieni na kolecku,
tańcuj, parobecku!

537.

Mojá kacmarecko
nie zawieraj okien,
bo já tu przyjadę
na kóniku mrokiem!

538.

Zagrajze mi skrzypku miły
dam ci za to pół kobyły.
Jeśli ci się mało widzi,
dám ci źrebię co nie widzi.
A jak ci się mało zdaje,
dam ci kure, wezmę jaje.

Lud, Ser. XII, str. 83, nr 146.

539.

Tup, tup po podłodze,
nie po goły ziemi!
miałam kochanecka —
djabli mi go wzieni.

Lud, Ser. XII, nr 157.

541.

Kije.

A w gaju, na kraju,
zieleni się proso,
wszystkie krakowianki
tańcowały boso.

543.

Dopiórom se zaczął
z kumosią tańcować,
juz mi ją kazali
w rękę pocałować.

1. Śpiewałabym ją se,
śpiewała, śpiewała,
zeby mi matusia
robić nie kazała.

545.

2. Ale mi matusia
robić nakazuje,
co ją zaczę śpiewać —
to mi się popsuje.

546.

1. I ty tu i ja tu,
któz tam w domu będzie?
mámy kądziółkę,
któz ja nám oprzędzie?
2. Skrzypecki, duedecki
to dziewczęta lubią,
ale kądziółkę,
niech ja kaci skubią.

Lud, Ser. VI, nr 802.

547.

Albo ja to kacmarski syn,
zebym hulal nockę i dzień!
A ja jestem dworski fornál,
któzby za mnie konie pognál!

548.

Oj, panie mój, panie,
syrokie stajanie,
gorzálceki mało, —
mało się dostało.

549.

Za stodołą orał,
na woliska wołál:
He, sady! he, gniady!
nie moge dać rady.

550.

O, mój Boże! o, mój Boże,
mój płuzeczek ciężko orze;
I na skiby i na deskę
a wszystko to — o dzieweckę!

Lud, Ser. II, nr 301.

551.

Na piecu orął,
słomiane kónie miał,
postronki z jęczmionki,
poganiac z owsionki.

552. Rogów (Opatowiec).

Orali, włócyli,
já na piecu leżał,
skoro jeść wołali —
já najpiérwy bieżał.

553.

Rogów.

Gónwa juz, gónwa juz,
bo juz cas, bo juz cas,
bo juz przepiórecki
lecą w las, lecą w las.

554.

Rogów.

Pod galkiem orął,
na wołoski wołał:
Ha ścio ścio sady,
ha ścio ścio gniady,
bo wám nie dám rady.

555.

Rogów.

Hysia moją, hysią,
poganiała rysia, (wołu)
poganiała rażno —
połamała jarczmo.

556.

Uwiążę, uwiążę,
rogala u ściaty,
zeby mi nie pobód(ł)
dziewcyny kochany.

557.

Orálby já, orął,
pole pod tatarkę,
azeby mi dali
ze dwora kucharkę.

558.

Hojze moją, hojze,
a nie przeganiájze
małych cielątecek
przez mój ogródeczek.

559.

Odyjdę, odyjdę,
na polu orania,
pójdę do dziewczyny,
do swego kochania.

Odyjdę, odyjdę,
radelecka w roli,
pójdę do dziewczyny,
bo ją główka boli.

560.

Hola moja, hola,
ściska (scieszka) kole pola,
któz mi ją udeptał —
to dziewczyna moja.

561.

Kije, Rembów.

Hola moja, hola,
mało mawa pola,
nie narobis mi się,
kochanecko moja.

Mało mawa pola,
jéno stajonecko,
nie narobis mi się,
Maryś, kochanecko.

562.

Da co mi po tobie,
po twoi pikności,
kiedy nie przyłozys
do roboty kości.

563.

Nie bój się Marysiu
Jasieniowej złości,
jéno se przygotuj —
torbeckę na kości.

564.

Z góry jedź, z góry jedź,
na dole zahamuj,
kiedyś mię nie chciała,
to mnie juz nie załuj!

565.

Kije.

W piecu mi się pali,
krowa mi się cieli,
w dziezce mi się rusa —
dzieci głowa boli.

566.

Słońce juz niedaleko,
ludzie się z miasta wleką,
idzie baba wśród drogi,
wiedzie krowę za rogi.

567.

Z góry woda ciece,
chłop tatarkę siece,
przysła baba ślepa,
za tyłek go siepce.

568.

Tatarecka, proso,
nie chodź, Kasiu boso,
Robią sewcy buty,
niech ci Jasień kupi.

569.

Nie turbuj się, Kasiu,
má pieniązki Jasiu;
Sprzedał korzec maku,
wcora — na jarmaku.

570.

Nasiałam se majeránku,
ale nie zesed,
posyłałam po Jasienia,
ale nie przysed.

Kiěj nie przysed,
niech nie chodzi,
majeránek
pięknje wschodzi,
juz się zieleni, matusiu!

571.

Najświętsá Panienko!
i ty, święty Jonie,
daj lepszą kapustę
na moim zagonie.

572.

Tatareckę zena,
owiesek wiązała,
a po ty robocie
trzy lata leżała;

573.

Ogóreczek za gros,
ogóreczek za dwa,
nie będę juz nigdy
ogórecków jadła.

A ón-ci ją prosił:
„nie choruj, nie choruj,
bo nie mam kóników
wodzić ci dochtorów.

574.

Hasam-ci já, hasam,
z konikiem na pas(z)ą —
co mój kón nie doje,
to já dotnę kosą.

575.

1. Bieży woda, bieży,
na dole się sieje, —
dla mnie ta dziewczyna,
co się do mnie śmieje.

2. Stoi woda, stoi,
bo nie ma upustu,
wybrałem se Kasię
do swojego gustu.

3. Gdyby nie ta woda
i nie ta uroda,
nie powstała-by tu,
Kasiu moja noga.

576.

Leci ptásek, leci,
i karteckę niesie,
do moi Marysi —
zbiéra trawkę w lesie.

577.

A hejze, bodajze,
zjadły kozy ziele,
nie póde za chłopca
do Wielgi-niedziele.

578.

A hejze, bodajze,
na bucynie liście,
nie daj mnie matusiu
temu organiście.

579.

1. Dyná moją, dyna,
w polu ozimina,
nie turbuj się, Maryś,
nie bédzies i zena (jej żęła).
2. Nie bédzies i zena,
nie bédzies wiązała,
más-ci dzieciątecko
bédzies kołysała.

580.

Jesce já se jesce
zagrodnicy synek,
jesce já pojedą
z przeniłą na rynek.

581.

Kije.

Sła dziewczyna miedzą,
komory ją jedzą,
zdjena chustkę z głowy
ogania komory (komary).

582.

W ogródecku na polu,
nie dął mi Jaś spokoju —
zeby się był nie pomotał,
toby mię był wychrobotął.

583.

Trawka na wodzie dziewczyno,
trawka na wodzie;
trzy latam się przypatrywał
twoi urodzie, urodzie!

584.

O, necie (na! macie) babko jabko,
o zmówcie paciorecek,
oj zeby mi się dostał,
oj dworski parobecek.

Oj babka jabko zjedli,
paciérza nie mówili,
bodaj-ze się byli
jabkiem udawili.

585.

Zeby to tak było,
zeby baby marły,
tobym se wybrała,
który wdowiec ładny.

586.

Pocóżeś tu włáz(t)?
siwe wasy más! —
— Koperwasu nagotuję,
sobie wasy wysmaruję,
to mi buzi dás!

587.

Zeby cárne ocy
w sklepie sprzedawali,
tobym se kupiła,
zeby mnie kochali.

588.

Przeleciał ptasecek,
miał w dzióbku kwiátecek,
dlá moi dziewczyny
na podarunecek.

589.

Kije.

Krakowiacek — Jacek
dął dziewczynie spilkę,
zeby go puściła
do siebie na chwilkę.

590.

Kije.

Krakowiacek z łącec,
dziewczyna od lasa,
spodobały i się,
kułeczka u pasa.

591.

Po wiśle, po wodzie,
pływają łabędzie,
kiedy jeden kocha,
to drugi nie będzie.

Lud, Ser. VI, nr 707.

592.

1. Cemuz ty dziewczyno
pod jawórem stois?
cy cię słońce páli,
cy się wiatru bois?

2. Słońce mię nie páli,
wiatru się nie boję,
taka moja wola,
pod jawórem stoję.

Lud, Ser. I, str. 209. — Ser. II, nr 287.

593.

Pod jawórem cichy korzeń,
jak ci bięda — to się ozęń!

594.

Nie stój pod kaliną,
bo się pochyliła,
uciekáj dziewczyno,
by cię nie zabiła.

595.

Napij się, Michale,
zimny wody w skale,
krzyknij ku olsynie,
dēj odgłos dziewczynie.

596.

1. Matusiu, tatusiu!
dejcies mię za Jasia,
podobają mi się
kótecka u pasa.
2. Kótecka u pasa,
porządecek jego —
matusiu, tatusiu,
dejcies mię za niego.

597.

1. Panny moje, panny,
moje panienecki!
nie widziałyście ta
moi magierecki?
2. Widziały, widziały,
jak się tu tocyła,
lec my nie wiedziały,
cyja óna była.

598.

- | | |
|---|---|
| 1. Oj boli mnie głowa,
nie syja, nie syja,
przecie já Jasiowa,
nie cyja, nie cyja. | 2. Oj boli mnie głowa,
myli mi się mowa,
nie mogę przemówić
do Jasienia słowa. |
| 3. Nie mówiłam wcoraj
i dzisiáj cały dzień,
to juz mi się zdaje.
ze to cały tydzień. | |

599.

Sama já se, sama,
Jaśka ulubiła,
jak mnie będzie bijął,
cóz będę robiła?

600.

- | | |
|--|--|
| 1. Pojechał, pojechał,
a jam nie wiedziála,
zeby się powrócił
zdrowie bym mu dała | 2. Dałabym mu kata,
ale nie zdrowisko,
jéno tak powiadam,
moja matusicko! |
|--|--|

601.

- | | |
|--|---|
| 1. Serce moje, serce,
takie zasmucone,
nie będzie wesołe,
bo zbałamucone. | 2. Pojechał, pojechał,
boděj się nie wrócił,
boděj rękę złamał,
co mię zbałamucił. |
|--|---|

602.

Zebym wiedział, dadzą mi já,
przeskocylbym plebaniją.
Zebym wiedział dadzą mi cię,
przeskocylbym i dzwonnice.

603.

Co stracę, to stracę,
nie powiem nikomu,
jéno przed Marysią
jak przyjdę do domu.

604.

1. Albo ja to maluški,
kujecie mnie w łancuski!
Ja łancuski o ziemię,
z dziewczyną się ożenię.
2. Abo ja to poddany,
kujecie mnie w kajdany!
Kajdany mnie opadną,
za dziewczyną za ładną.

Krakowiak ten pochodzi z czasów poddaństwa włościan dworom, kiedy za małe nawet przestępstwa, zakowano w kajdany i wsadzano do gąsiora (do aresztu) zwłaszcza w tych gminach, gdzie niesprawiedliwy wójt się znajdował.

605.

1. Oj biją mnie, biją,
zabić mnie nie mogą,
a bo mnie dziewczyna
zastawiła nogą.
2. Zastawiła nogą,
zastawiła ręką,
oj biją mnie, biją,
pod tą Bożą-męką.

Śpiewka niniejsza pochodzi z czasów pańszczyznianych, kiedy za małe nawet przekroczenia ekonomicznych niemiłosiernie smagali nieszczęśliwych włościan. Nierzadko trafiało się, że dla większej wzdury winowajcę wyprowadzano na środek wsi pod figurę, gdzie wobec zwołanej gromady odbierał plagi. Były też wypadki, iż rodzice swe dzieci, a narzeczone swoich narzeczonych zasłaniały swoją osobą w nadziei, że ich tym sposobem ochronią od kary.

606.

Tys moja dziewczyno,
tys moja, tys moja,
bom cię wyprowadził
za rękę z kościoła.

Lud, Ser. VI, str. 20, 42.

607.

Świeci się miesiącek
między gwiazdeckami,
a moja Marysia
między dziewcętami.

Lud, Ser. XII, str. 66.

608.

Siwe ocka mawa,
oboje się znawa,
siwe jako niebo,
cóż komu do tego?

609.

Świciułyby miesiącek,
gwiazdy mu nie dadzą,
same mnie dziewcęta
do dom odprowadzą.

610.

Carny já se, carny,
jesce się usmołę,
kiěj nie chces isć za mnie,
ja cię nie niewołą.

611.

- | | |
|--|---|
| 1. Da nie chciałaś-ci mnie,
dworak cię nie minie,
pójdzies za dworaka —
będzies pasać świnię. | 2. Dworzanie, dworzanie,
idźcie na kázanie,
dzisiaj-ta ksiądz gáda
o to zalicanie. |
|--|---|

Lud, Ser. XII, nr 22.

612.

Chłopczy moi, chłopczy,
já wasa dziewczyna,
jak mi się co stanie,
to wasa w tém wina.

613.

Wysoki zamecek,
jesce go murują,
dobrego Jasia mám,
ludzie mi go psują.

Wysoki zamecek,
wzion mi Jaś wiánecek. —
— Jesce wyzsa skała,
samaś mi go dała.

Lud, Ser. VI, nr 693.

614.

Nie płac, Maryś, nie płac,
otrzyj sobie ocka,
będą ludzie myśleć,
ze płaces wiánecka.

615.

Siedziała nad wodą,
śpiwała świbodą:
wyplłyn ze wiánecku,
stań-ze się jagodą.

616.

Moja Kasiu, moje złoto,
przeniesę cię przez to błoto.
Przez to błoto, przez te sadze,
gdzie największe, to cię wsadzę.

617.

- | | |
|---|---|
| 1. A moja dziewczyno,
jak mi cię nie dadzą,
niechze mi cię, niechze,
w kołyseckę wsadzą. | 2. O niechze cię wsadzą,
niechze cię kołyśa,
ja sobie pojedę
do ludzi — po insą. |
|---|---|

618.

Śpiewajże słowicku
i ty mały cyzu!
pokazcież mi dróżkę
ku Świętemu-krzyżu.

619.

Widzisz ty, Jasieniu,
na kościele krzyżyk,
pamiętajże dobrze,
coś dziewczynie przyrzék(ł).

620.

Bodaj cię, Marysiu,
bodaj nas oboje,
cośmy się pobrali
na nieszczęście swoje.

621.

Lepiej było, lepij, —
panną być na wieki,
za Jasia nie chodzić,
kiedy belejaki.

622.

A ginę ja, ginę,
o swoją rodzinę,
o swego tatusia —
o złość matusinę?

623.

Nie pódą galary,
aże skutu rusą,
nie będę się zenił,
chyba mię przymusą.

624 ¹⁾.

(flisackie).

1. Idą Flisi, idą
mojego nie widać,
uślam kosulkę,
nie mám i (jój) komu dać;

2. Uślam kosulkę
carnymi niciami,
zebym go poznała
jak pójdzie z Flisami.

Lud, Ser. I, str. 170.

625.

Spodobala mi się
dziewcyzna na flisie,
siwe ocka miała —
na mnie spoglądała.

626.

A w tym ci Pincowie
murowane mury,
da ożyń-ze się ze mną
z was chłopaków który.

627.

U Mazura w piecu dziura,
na podścieniu dzwicky —
kupił (sic) Mazur Mazurec
cerwóné trzewicky —

¹⁾ Koło wioski Rembowa przepływa Nida; niektórzy wieśniacy téj wioski trudnią się flisem.

628.

1. Skoroś moją Maryś
iść za mnie nie chciała,
będzies przez lat dziesięć
jesce rutkę siała;
2. A chociażbym siała
jesce lat sztyrdzieści,
przeciez się w ogródku
moim rutka zmieści.

629.

1. Z góry woda idzie,
na dole się wraca,
kaj moją Kasinia,
kaj mi się obraca?
2. Z góry woda idzie,
na dole się krąży,
kacmarska dziewucha
ostała się w ciąży.

Lud., Ser. VI, nr 658.

630.

Ojze ino chłopcy,
stoi świat na nitce,
dziewuchy chcą portek;
nam dają spódnice.

631.

„Moją matko, déj mi córkę,
dám ci piwa półgarcówkę“.
— A mój zięciu, prawie kwarta,
moją córka nic nie warta!

632.

Uciekáj — nie cekáj,
bo cię góni górál,
a jak cię dogóni —
będzie tobą orál.

633.

Dyny moje, dyny,
u dziewczyny krzciny,
mocny Boze święty
skąd ony się wzieni?

634.

Leci jaskólecka,
świecą i się skrzydła,
o swoje grymasy
dziewcyzna obrzydła.

635.

1. Opiułem (sic) się w karcmie,
układem się w sieni,
dziewki kanalije
kobiółkę mi wzieni;
2. Dziewki kanalije
oddejtą kobiółkę,
w cym já będę nosił
krupy na gorzałkę?

636.

A trzy lata dziewczynie,
 trzy lata chłopcu,
 posed się zalecać —
 utopił się w skopeu.

637.

Chociaz stará, ale jará,
 nie uwazaj Marku,
 choć má trzy zęby w gębie,
 lec sto bitych w garku.

638.

Chłopiec-ci já chłopiec,
 kogutek mi ojciec,
 a kokoska matka,
 stará kura babka.

639.

Kukuryku we dnie,
 kukuryku w nocy,
 wypiał kogutecek
 kokosecce ocy.

640.

Kumosia kumosi
 kury pozjadła,
 cym-ze je pieprzyła,
 kiěj w mieście nie była?

641.

Kokosecka leci bruzdą,
 a kogutek za nią z uzdą,
 Leci, leci, ledwie zieje —
 „děj mi pokój, bo zemdleje.“

642.

Mojá zona procowitá,
 nie pódzie spać — az zaświtá.
 Az zaświtá, zabieleje —
 óna się spać położy,
 mie pierzyną przyodzieje.

643.

Pod kóminem kucął,
 na Józefkę mrucął;
 świnię go obsiadły,
 o kęs go nie zjadły!

644.

A za lasem za bucyną,
 wisą jajka z kosycyną;
 pójdzie Jánek z długim nosem
 i potraçi jaja z kos(z)em.

645.

A ciesy się Maciek ciesy,
 sam nie wie dlacego?
 Kupił sobie krase spodnie,
 myślę, ze dlatego.

646.

A ciesą mnie ciesą,
 piéniázkí w kufunku,
 i ty mnie tak ciesys,
 drogi kumoterku.

647.

Nie boję się desca,
 nie boję się gradu,
 wezmę poduseckę,
 pójdę spać do sadu.

648.

Organista z bakalarzem
 zjedli kluski za oltarzem.
 Grabarz wiedział — nie powiedział,
 będzie jutro w kozie siedział.

649.

A zyd kozę doi,
 jarmułka mu stoi,
 napiłby się mléka
 zydówki się boi.

- | | |
|--|---|
| 1. Zydoski bozecek ¹⁾
pognął woły do dnia,
wzion sobie ziemniaków,
zabacył se ognia. | 2. Ziemniaki porzucił,
po ogień nie wrócił —
świnia go dopadła,
ziemniaki mu zjadła. |
| 3. Zydowski bozecek
maluški, nieduzy,
włáz(ł) se na przypiecek,
fajeckę se kurzy. | |

Lud, Ser, VI, nr 708.

¹⁾ Alluzja do spodziewanego Mesyasza.

650.

Z tamtej strony Zasjejowa
są tam cygany, cygany,
siedzi cygan przy cygance,
rusa wąsami, wąsami.

651.

Kosulina na mnie
jako na cyganie,
a na moi zonce
jako na slachciące.

652.

Jaskólecka morská,
po wodzie się párská,
drobne rybki łowi
księdzu plebanowi.

653.

- | | |
|---|--|
| 1. Holi moją, holi,
główisia mię boli,
któz mi ją zawinie,
któz mi ją zagoi? | 2. Holi moją, holi,
coraz to pomali,
główka moją dobrá,
ze się nie rozwali. |
|---|--|

654.

- | | |
|--|---|
| 1. Na dół chłopcy, na dół,
bo i já na dole,
u moi matusie
śniádanie na stole, | 2. Śniádanie na stole,
kolacyjá w sieni,
bo z moi matusie
dobrá gospodyni. |
|--|---|

655.

Hola moją, hola,
buty u kowála,
któz mi je okuje,
kiej kowál choruje?
Okuje kowálka,
kopyścią od garka.



ZWYCZAJE.

Wielkanoc, Gajik ¹⁾.

W czasopiśmie: Ognisko domowe (Warszawa 1876 nr 13—19) ks. Wład. Siarkowski daje artykuł pod tyt: Zwyczaje ludowe w święta Wielkanocne, z którego przytaczamy ważniejsze ustępy odnoszące się do gubernii Kieleckiej.

1. „W czasie processjonalnego pochodu w Niedzielę palmową śpiewano pieśni nabożne. Wieczorem zaś chaty włościańskie brzmia pieśnią, której zebrane dwa warianty z powiatu Jędrzejowskiego przywodzimy:

656.

1. A idzie, idzie święta Helina,
a suka (szuka), suka, Bozego Syna.
I napotkała troje zydziętów.
2. — Nie wy-ście, ydzy, Boga męcyli?
— Nie my, nie my, starsi tam byli.
3. — Widzis Helino, te jasne góry?
a na tych górach drzewo wysokie.
4. A z tego drzewa krzyże robili,
a na tych krzyżach Boga męcyli.

¹⁾ obacz: *Lud*, Ser. XVIII, str. 79.

5. A na tych górach kláštor fundują,
a na tej górze trzy groby stroją.
6. W jednym grobiku Pan Jezus leży,
w drugim grobiku święty Jon leży,
w trzecim grobiku świętá Paninka.
7. Przed Pánem Jezusem świeće goreją,
przed świętym Jonem organy grają,
przed świętą Paninką róza wykwita.
8. A z tej rózycki ptásek wynika.
A to nie ptásek, jéno syn Boży,
a ten syn Boży, cały świat stworzył.
9. Niebo i ziemię, — niebo i ziemię,
a na tej ziemi kazde stworzenie.

„Inny wariant z tegoż powiatu, od Szczekocin, udzielony przez
Wną Alex. Rzycińską, brzmi:

657.

1. A posła była święta Helena,
sukała była Bozego syna.
2. Znalazła była troje zydowiat,
i rozumiała ze troje paniat.
3. — Nie wy-ście to zydzi, Boga męcyli?
— Oj nie my'ć, nie my'ć, Boga męcyli,
są-ci tam inisi co przy tém byli.
4. Widziz ty Heleno górę zieloną?
a na téj górze kláštor fundują
a w tym kláštorze trzy groby stoją.
5. A w jednym grobie Pan Jezus leży,
a w drugim grobie Matka najświętsza,
a w trzecim grobie święty Ján klęcy.
6. Przed Panem Jezusem świeće goreją,
przed Matką Boską multanki grają,
przed świętym Jánem róza wykwita,
a z tej rózycki ptásek wynika.
7. Nie jest-ci to ptásek, — tylko syn Boży,
co urwie kwiáteczek, — za oltárz włoży.
8. Kto tę piosenkę od Boga zesłaną,
od Matki Boskiej na karcie spisaną,
kto tę piosenkę trzy razy dnia śpiéwa, —
trzydzieści i trzy grzechów pozbywa.

„Dawna ta pieśń, utwór religijno-legendowy, sięga może pier-
wszych wieków chrześcijaństwa w kraju naszym. Za dowód popie-
rający jej odległą starożytność, służy upowszechnienie jój w całym
niemal kraju. Myśmy słyszeli jej warianty nie tylko w Krakowskiem,

ale i w Sandomierskim, koło pasma gór Święto-krzyzkich. Żegota Pauli, w pieśniach ludu pols. z Galicyi (Lwów, 1838 str. 73) przytacza ją w tekście odmiennym od naszego. Snać dawniej w uroczystościach wielkiego tygodnia musiano ją wszędzie śpiewać, a dziś jedyna (?) pamiątka szerszego ongi niż obecnie użycia, pozostała w Krakowskich okolicach. (?)“

2. „Ciekawą przywodzi wzmiankę Józ. Wiślicki w książce: *Opis królestwa Polskiego* (Warsz. 1850, tom II str. 61), o zwyczaju w Kwietnią niedzielę pochodu z koniem w Krakowskim. Zwykle najzręczniejszy chłopak ze wsi, ubrany dziwacznie, z młotkiem w rękę siada na kij, którego koniec wyobraża łeb koński. Gromada jego popleczników towarzyszy „koniarzowi“ jak go nazywają, od chałupy do chałupy, gdzie odśpiewują zwrotkę:

Dopiero-śmy się dowiedzieli
o Kwietniej niedzieli.
Jak Judas z Panem Jezusem
za stołem siedzieli.

(*Lud*, Ser. V, str. 275).

Poczém, długą oracyę mówiąc, kończą ją epilogiem dla otrzymania datku:

Jadę koło stępy
leży chleb pocęty i t. d.
Rznąłem babę o piec,
wyleciał z niej malowany chłopiec.
A ja wam powiedział taką oracyją,
jak mi nic nie dacie, to wás pozabijom.“

„J. Wiślicki zwyczaj ten uważa jako pamiątkę napadów tatarskich, a domysł swój popiera tą okolicznością, że „koniarz“ ma niejaki podobieństwo z konikiem zwierzyńieckim, obchodzonym w oktawę Bożego Ciała, na pamiątkę Tatarów; łączności obu dowodzi wojownicza postać jeźdźca na drewnianym człapaku, a nawet zakończenie oracyi groźbą o udzielenie jakiego datku; to wszystko zdaje się przemawiać za domysłem p. Wiślickiego.¹⁾ Pamiątek po

¹⁾ Zwyczaj ten o wiele od napadów tych jest dawniejszym, gdyż sięga czasów pogańskich, i to nader odległych jak to i sam autor następnie (obacz str. 186, nr 6) przypuszcza. Wspomnieliśmy już o tem w Ser. V, na str. 276 i 303 w przypisku. Symbolizuje on nadejście wiosennego słońca; ztąd też znanym był wszystkim ludom aryjskim. (O. K.)

Tatarach, nieznanych dotąd, a odkrytych przez piszącego niniejszy artykuł w okolicach krakowskich i sandomierskich jest kilka. I tak

3. „W dawném miasteczku a obecnie osadzie Pierzchnicy nad rz. Pierzchnianką (o milę od Chmielnika, miejsca słynnego bitwą z Tatarami w d. 18 marca 1241 r.) w każdą niedzielę i święto, po skończeniu sumy, celebrujący kapłan wraz z ludem odśpiewują suplikacye z wystawieniem N. Sakramentu, a na zakończenie śpiewają historyczno-religijną pieśń: „Odwróć od nas“ i t. d. Zwyczaj ten, według miejscowej tradycyi, utrzymuje się od tego czasu, gdy jeden hufiec Tatarów, zmyśliwszy roku wyżej przytoczonego ucieczkę z pod Chmielnika, dotarł do wsi, którą od wyrazu: pierzchnąć, nazwano Pierzchnicą, i rzeczkę koło siola tego płynącą, nazwano Pierzchnianką.“

4. „W starożytnój wsi Krzyżanowice, udarowanej jeszcze w r. 1247 przez Bolesława Wstydlivego prawem niemieckiem, przechowuje się zwyczaj siedzenia w kościele w czasie nabożeństwa po tatarsku t. j. na nogach na krzyż założonych.¹⁾ Zwyczaj ten pozostał po Tatarach (?), którzy w dawnych wiekach w niektórych miejscowościach nad Nidą mieli swoje osady.“

5. „Szereg kopców, ciągnących się od wsi Bejsce aż do Kazimierzy-wielkiej w powiecie Pinczowskim w promieniu dwumilowym, nazywa lud „górami Tatarskimi“ i przechował o tych wyniosłościach podanie, iż Tatarzy w pochodzie swoim sypali te wyniosłości i na nich ognie zakładali, aby mieć pewny sygnał, według którego w odbywaniu dróg kierować się byli winni. We wsi Grabki w powiecie Stopnickim, jest pałac w kształcie meczetu wystawiony, dziś własnością hrabiny Załuskiej będący, o którym krąży podanie, iż go zbudowali jeńcy tatarscy.“

6. „Co się tyczy zwyczaju koniarza, to — nie zbijając twierdzenia p. Wiślickiego, za którym przemawia wiele prawdopodobieństwa, my jesteśmy zdania, że zwyczaj powyżej nadmieniony jest ułamkiem pozostałym z uroczystości obchodzonej w dawnej Chrobacyi na cześć bożka wojny Światowida, któremu koń był poświęcony. Wyrażenie w oracyi: „Jak mi nic nie dacie, to was pozabijam“

¹⁾ Być atoli może, iż czynią to dla odpędzenia czarta, usiłującego wcisnąć się do ciała ludzkiego wszelkimi drogami, gdzie znak Zbawienia nie stoi temu na przeszkodzie. Obacz: *Lud*, Ser. IX str. 107 (przypisek).

może mieć to znaczenie, że: jak nie złożycie bożkowi Światowidowi na ofiarę, to on was nie będzie bronił. Mogli też frazesu tego używać kapłani pogańscy w imieniu bożka, chodząc od domu do domu celem zbierania darów dla złożenia ich w ofierze Światowidowi w pewnych porach roku, lub w czasach zbliżającej się wojny.“

7. „Po umyciu nóg starcom przez kapłana i po wieczerzy rybnej w wielki Czwartek, lud nuci pieśń legendową, wielu naleciałościami świeckimi ubarwioną. Oto jej wariant z okolic Sandomierza :

658.

1. W wielki cwartek po wieczerzy,
sám Pán Jezus z nieba bieży.
2. Jest tam studnia w cárnym lesie,
dziewka od niej wodę niesie.
3. — Dziewko, dziewko, daj tej wody,
Jezusowi umyć nogi.
4. — Panie, ta woda niecysta,
naleciało prochu, liścia!
5. — I téz ty, dziewko, niecysta,
bez pół ty jesteś śmiecista.
6. Cterdziestu-ześ mężów miała,
zadnemu's nie ślubowała.
7. — Co za prorok prorokuje,
co mi lata wypisuje?
8. — Já nie jestem zaden prorok,
tylko sám Pán Jezus z nieba.
9. A ta dziewka bardzo zbladła,
az na ziemię krzyzem padła.
10. — Dziewko, dziewko, nie lękaj się,
idź do kościoła, spowiadaj się.
11. Posła ona do kościoła,
zaceła się boska chwála.
12. I wysła óna z kościoła,
skończyła się boska chwála.
13. Posła óna do ogrójca,
juz nie mogła dowić wieńca.
14. I przysed do nij młodzieniec:
Moja panno, daj mi wieniec.
15. — Albo's to ty jest młodzieniec?
tylko z piekła posłaniec.
16. Jak ją złapał, tak ją niesie,
i po boru i po lesie.
17. — Nie nieś-ze mnie ty bez ten dwór,
bo-by mnie widział Jasień mój! —

18. Zaniós-ci ją ku piekłowi:
— Otwórzcie-z tam, bracia moi!
19. Niesę dusę, niesę ciało,
dawno się nám dostać miało. —
20. Posadzili ją na stolcu,
dali jój pić mazi, dziegieiu.
21. — Pij-ze dziewcyno to wino,
nie piłaś go jako zywo.
22. — Nie takie'm ją wino piła,
jak'em u swój matki była.“

Ks. Siarkowski: *Zb. w. do Antrop.* IV, str. (94) nr 18.

Lud. Ser. XVII, nr 17. — Ser. XVIII, nr 346.

Mazowsze I, str. 142 nr 46.

8. „W osadzie Koszyce (pow. Pinczowski) przechowuje się godzien uwagi zwyczaj w dzień wielko-czwartkowy. Młodzież obojej płci, po nabożeństwie w kościele, zgromadza się do jednego domu tamecznych obywateli i tam przez cały dzień zabawia się śpiewem pieśni nabożnych. Wieczorem, gdy księżyc z kryjówki dziennej wypłynie na niebo i z swego tronu rozleje powódź światła na ziemię, staje jeden z młodzieży przed drzwiami domu zgromadzonych, i uderzając grzechotką daje znać, że już czas do wyjścia. Na dany znak wychodzą wszyscy na rynek starożytnej tej osady i tu po trzykroć odbywa się processjonalny ze śpiewem pochód, poprzedzony przez krucyferą trzymającego passyę z wyobrażeniem Chrystusa. Kiedy rzeczony pochód trzeci raz obejdzie rynek i ukończy śpiew pieśni pobożnych, natenczas wszyscy biorący udział w téj uroczystości, z tego miejsca gdzie ukończyła się procesya, biegną w największym pędzie do rzeczki Szreniawy i tam przy wtórze wesółych śmiechów i licznych żartów myją się, a potem każdy biegnie do domu na wypoczynek.“

9. „Gospodarze w okolicach Siewierza dają bydłu w wielki czwartek, chléb zmieszany z bobkami, w mniemaniu, że przez to zabezpieczą je od wszelkich na przyszłość chorób. W tej także okolicy praktykuje się zwyczaj, iż w wielki piątek zrana, zaraz o ocknięciu się ze snu, wszyscy domownicy wstawszy z łózka, w największym pędzie biegną do rzeki dla umycia.“

10. „Gospodarz lub gospodyni w dzień ten różgą uderzają dzieci, aby wrazić w ich umysł pamięć biczowania Chrystusa Pana; a po miasteczkach, na znak żałoby, krepą zakrywają lustra.“

11. „Najciekawszy jednak zwyczaj w dzień wielko-piątkowy jest ten, iż w niektórych miejscowościach powiatu Pińczowskiego,

jak: w Bejscach, w Rachwałowicach i w nielicznych wsiach nad Wisłą rozrzuconych, wieczorem palą sobótki, gdy tymczasem w innych wsiach tegoż powiatu uroczystość sobótek obchodzą w wigilię św. Jana lub w drugi dzień Zielonych świątek.“

12. „Ciekawy też w dzień wielko-piątkowy lub wielko-sobotni przechowuje się w niektórych okolicach obrzęd pogrzebania żuru z głową śledzia. Swawolna czeladź wybiera z pośród siebie parobczaka i głowę jego, niby hełmem, zdobi garnkiem żuru z główką śledzia, postępując za nim z łopata, jak gdyby odbywała pochód pogrzebowy. Lecz z nienacka jeden uderza łopata o garnek, a żur oblewa noszącego wśród śmiechu wesołej zgraji.“ (obacz *Lud*, Ser. V str. 281).

13. „Nadmieniamy, że w czasie rezurekcyi, odprawianej w ubiegłych wiekach podobnie jak dzisiaj po wsiach rano w Niedzielę, czyli w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, zaś po miastach wieczorem w wielką sobotę, gdy ksiądz zaśpiewał Alleluja, winszowano sobie w kościele „wesołego Alleluja.“ W czasie rzezonego nabożeństwa strzelano z moździerzy kościelnych i palono koło kościoła lub na bliższych miejscach beczki smolne i różne ognie, a podczas obchodów grobu pańskiego stawiano po kościołach straż z osób cywilnych, przybraną w odzież i znaki wojskowe, która podczas processyi rezurekcyjnej na komendę rozmaite czyniła zwroty.“ (ob. *Mazowsze*, I, str. 136).

14. „Młodzież męzka, po wyjściu z kościoła, w największym pędzie wyścigając się w drodze, do domu na święcone spieszyła; albowiem było pospolite mniemanie, że kto z parobczaków najprędzej do domu przybędzie, tego gospodarz najrychlej w tym roku żniwa ukończy. Święcone na znak uszanowania jedzono stojący; kości z mięsa zbierano starannie i zakopywano w polach, dla ochronienia takowych od burz i gradów.“ (Zwyczaj ten był upowszechnionym wielce w Sandomierskiem i na Podlasiu).

15. „Co się tyczy majika, gajika, albo uroczystości nowego lata, to nadmienić wypada, iż obrzęd ten w różnych okolicach bywa w odmiennym czasie obchodzony. W Krakowskiem, Sandomierskiem i na Mazowszu uroczystość ta ma miejsce we Wtorek wielkanoeny, w Galicyi zaś obchód jój przypada w pierwszych dniach miesiąca maja, lub podczas świąt Zesłania Ducha świętego.“ (obacz *Mazowsze*, I str. 148).

„Tło „gajika“ jest wszędzie jednakie i jednakowe też pieśni podczas tej zabawy bywają nucone; jednak różnaitość akcesoryj w różnych okolicach dodawanych wpływa na powiększenie lub też zmniejszenie jój piękna. Badawcze oko, krom tych odmian i cieniowań rozlicznych, dopatrzy z łatwością pierwiastku pogańskiego. Albo na cześć bóstwa opiekującego się kwitnącą przyrodą, Turem zwanego, obchodzono te zabawy, alboli też na uczczenie bóstwa gościnności starożytnych Słowian: Radegasta. Za prawdopodobieństwem tego ostatniego poglądu, przemawia ta okoliczność, że i w Morawii (porównaj Żeg. Pauli: *Pieśni ludu pols. w Gal.* str. 17) obnoszą dziewczęta, w dzień ten od domu do domu gałąź ustrojoną wstążkami, co na pamiątkę Radhosta (Radegasta) czynić mienia.“ (Obacz nadto *Tygodn. ilustr.* 1862 str. 171. — *Lud*, Ser. XVIII str. 49). K. Szulc: *Mythologija słowańska* (Poznań 1880 str. 92. 220).

Sobótka.

W Seryi poprzedzającej (XVIII) *Ludu*, we wstępie do dzieła, wynurzyliśmy życzenie posiadania dokładniejszych wiadomości o czasie w jakim obchodzi i pali lud dotychczas Sobótki w gubernii Kieleckiej. Czyniąc zadość życzeniu naszemu, nadesłał nam niestrudzony w badaniach ks. Wład. Siarkowski relacye odnośne swych przyjaciół i znajomych, które jako wielce do rozjaśnienia przedmiotu pomocne, podajemy w niniejszej Seryi.

1. Secemin (pow. Włoszczowski). „W miasteczku tém, w wigilię św. Jana Chrzciciela, mieszkańcy zbierają belicę i takową zatykają na czterech węglach domu; oprócz tego i na drzwiach przy samém wnijsciu do mieszkania. Służyć to ma na to, aby do tego domu i mieszkania przez cały rok nie wcisnęły się choroby.“¹⁾ (Grudzień 1882). (Obacz także *Lud*, Ser. XVIII str. 51 nr 5).

¹⁾ Ten sam zwyczaj, jak nam z kąd-inąd doniesiono, praktkuje się i w całej okolicy, a szczególnie w wsi Irządze, między Szczekocinami i Lelowem, gdzie jest starożytny kościół i groby pogańskie: O wsi tej pisze *Tygodnik Illustr.* (Warszawa 1878 nr 112).

2. Węgleszyn (powiat Jędrzejowski). „Dnia 28 grudnia 1883 r. dowiedziałem się, że w Węgleszyńskiej parafii w dzień św. Jana Chrzciciela opasują się bylicą zaraz po wstaniu rano, i tak chodzą do wieczora: żeby ich krzyże (w grzbiecie) nie bolały przy żniwie. Sobótek nie palą.“

„Puszczanie wianków na wodę, o ile mogłem się wywiedzieć, nie jest zwyczajem ludu wiejskiego, ale mieszczan. W dzień ś. Jana Chrzciciela dziewczęta miejskie wiją wianki z kwiecia w które się zazwyczaj stroją, umieszczają je na deszczkach, w pośrodku stawiają zapaloną świecę i puszczają na wodę. Jeżeli zapalona świeca goreje, jest to znak że jej właścicielka pójdzie za mąż; przeciwnie znów rokuje jej panieństwo, gdy świeca zgaśnie.“ (ob. *Mazowsze*, I str. 169).

3. Mstyczów (pod Żarnowcem). „W całej tej okolicy w promieniu kilku-milowym chłopaki wiejskie palą sobótki w wigilią Zielonych świątek wieczorem, a to w tym celu, aby niedźwiadki (owady) korzeni u zboża nie podgryzały.“ (wrzesień 1885).

4. Wolbrom. „Sobótki w Wolbromie i w okolicy palą w poniedziałek Zielonych świątek. W południowej stronie tego miasta przed Zielonemi świątkami ustawiają sobótkę; t. j. wkopują w ziemię 4 duże drzewa leśne w kwadrat :: troszkę pochyło, aby się wierzchołkami łączyły; w środku umieszczają materiał palny: słomę, gałęzie suche, na to kładą kilka beczulek i naczyń od smoły i znowu to przykrywają gałęziami na wysokość około 10 łokci. Tak ustawiwszy sobótkę, czekają poniedziałku. Wieczorem (około 8 g.) podąża na to miejsce gromada młodzieży i ludzi starszych, katolików i żydów, i podpaliwszy sobótkę, latają około tego ognia, śmieją się, ale pieśni nie śpiewają żadnych. Po upływie półtoręj lub dwóch godzin, wracają do domów. Jednocześnie dają się widzieć sobótki płonące w okolicy, tak od 6 do 10 godziny; sobótki te pali lud prosto z gałązek, chrustu i słomy, i także bez śpiewów.“

„Co do wianków, to takowych tu nie puszczają, gdyż niema bieżącej wody, tylko 3 stawy. W ogóle powiedziawszy, między ludem parafii Wolbromskiej a nawet i okolicznym, niema zwyczajów i pamiątek godnych zanotowania.“ (listopad 1883).

5. Brzuchonia (pod Miechowem). „W okolicy Miechowa odbywają się sobótki w drugi dzień Zielonych świątek. Lecz nie można się od nikogo dowiedzieć, na co je palą; na zapytania odpowiadają: „Cy jo wim; tak juz dawno tu robią.“ Wieczorem, gdy

się zciemni, zbierają się zazwyczaj na miejsce wzgórzyste, zwykle za wsią, i tam zapaliwszy wielkie ognisko, na co używają drzewa jakie im pod rękę podpadnie, sprowadzają wódkę, muzykę, a podpiwszy sobie śpiewają już krótsze już dłuższe piosenki i tańczą do północy nie bez żartów, skutkiem których przez wpychanie się w ogień, niejeden ubranie na sobie podpali. Biorą w tém udział dorośli parobcy i dziewczki, jak i malcy przyuczający się do tej igraszki na przyszłość. Potem (jeśli nie było wypadku) wracają do domu o północy lub później, śpiewając, gawędząc i wykrzykując po drodze. Doświadczeni ojcowie krzywo patrzą na te schadzki, a stateczniejsi zabraniają dzieciom swoim uczyć się na nie. Po innych znowu wsiach okolicznych, robią sobie wiązki ze słomy, wsiadają na konie (lub w braku tychże biegają pieszo) i zapaliwszy słomę jeżdżą prędko po polu. Na sobótkach słyszeć się teraz dają, o ilem się dowiedział, następujące pieśni: ¹⁾

659.

- | | |
|---|--|
| 1. U kónika białá noga,
srebrna ostroga, —
zadná mi się nie podoba,
— ino ubogá, — o dana! | 2. A já tys asana nie chcę,
bo sám w karty grás.
A já tyz asanki nie chce,
brudne nogi más, — o dana! |
|---|--|

(obacz *Lud*, Ser, XVI, nr 409. — Ser. XVIII, nr 228).

8. Wojewoda cie nie pojmie,
książe ominie,
chyba téz ten pan starosta,
co pasie świnié.

660.

- | | |
|--|--|
| 1. W mieście, oj mieście,
w samym Krakowie,
wzieni mi wionek
kawalerowie. | 4. Posed do księdza,
ozenił-ci się
z księdza probosca
siostrą rodzoną. |
| 2. Nicht ci mi nie wzion
ino Francisek,
obiecał-ci mi
złoty łańcusek. | 5. Dali mu za nią,
kieby za panią,
kosycek grusek,
masła garnusek — i cepy. |
| 3. Łańcuska nie dał,
wiánek utracił, —
pamiętaj Franuś
ze będzies płacił. | 6. Moji somsiędzi,
przyświadciez- za tém,
zeby mi dali
choć zagon — rzepy. |

¹⁾ Niekiedy śpiewają także na Sobótkach pod Miechowem i pieśni w Ser. XVIII pod nr 313, 314 i 346 zamieszczone.

1. Ach dla Boga, przez Bóg żywy,
jak ja jestem nieszczęśliwy.
2. Tu mnie nie chcą, tu mnie ganią,
żadną nie chce być mą panią.
3. Powiadają żem nie ładny
kiej'em dość na pysku zgrabny.
4. Mám cząpkę z kozucha koziego,
dyć to dosyć stroju mego.
5. U somsiada z rana kawa,
u somsiada żona ładna.
7. U somsiada tęga dziwa,
u somsiada będą żniwa.
6. U mnie ani przepalanki,
ani żony, ni kochanki.
8. U mnie jeszcze nie zasiano,
u mnie pola nie z-orano.

(Przypomina teźże treści pieśń ruską).

6. Szkalbmierz. „Żądanego materyału co do sobótek przesłać nie mogę, bo takowych w parafii Szkalbmierskiej nie bywa; a nawet, z rozmowy ze starszymi ludźmi, przyszedłem do przekonania, że ich, o ile przynajmniej pamięć żyjących zasięga, nie bywało.“

„Jest atoli w parafii tej zwyczaj, o którym gdzie-indziej nie słyszałem, a mianowicie: W Szkalbmierzu uroczystość Resurrekcyi odbywa się w wielką Sobotę o godzinie 9 wieczorem. Na tę uroczystość przybywający ze wszystkich pobliskich a licznych wiosek parafijanie, zapalają szeregi pochodni i z nimi przy pogadance idą aż pod miasto, gdzie je dopiero gaszą. Dla przypatrującego się, szczególnie z góry, tym licznym szeregom świateł ciągnących ze wszystkich stron ku miastu, przedstawia się widok wspaniały i zajmujący. Jakieby jednak było znaczenie i jaki tego zwyczaju początek, nikt mnie objaśnić nie umiał. Ja myślę, że ponieważ Resurrekcyja przypada zawsze w parę lub kilka dni po pełni, i z tego powodu z wieczora jest bardzo ciemno, więc dla oświetlenia sobie drogi, która z wiosną w naszych stronach nader jest złą, wziął i zapalił jeden latarnię, drugi pochodnię, i ztąd powstał zwyczaj, który się do dziś dnia przechowuje.“

„Był tu jeszcze do niedawna, ale już innej natury zwyczaj. Prawie we wszystkich tutejszych parafijach panuje zabobonne przekonanie, że kto w czasie Resurrekcyi nie obejdzie w processyi z kapłanem i z ludem trzy razy około kościoła, ten musi być czarownikiem lub czarownicą. Na takiego więc, a najbardziej na kobiety jako istoty słabsze i do obrony mniej zdolne, powstawali

wyrostki, sykali, potracali, i — jak w Szkalmierzu, — uderzali kijami i ciężko poturbowali, że nie jedna to nabożeństwo odchorować musiała. Dzięki Bogu, nadużycie to już od wielu lat nie istnieje.“ (listopad 1883). (obacz: *Lud*, Ser. VII str. 99 nr 215).

7. Łęka wa (parafija Kościelec, blisko Proszowic). „W drugie święto Zielonych świąt wieczorem, gdy już dobrze ciemno, wychodzą zwykle na wzgórze, rozpoczynają tu palić sobótki, i kończą je późno w nocy. Do palenia biorą słomę związaną w zwitki (pęczki), które zakładają na długie żerdzie, i na nich je zapaliwszy, biegają po polu wydając okrzyki, przyczem goniąc się usiłuje jeden drugiemu strącić zapaloną słomę ze żerdzi. Obchodzą też z temi ogniami nakoło prosa, aby niedźwiadki nie toczyły (podgryzały) jego korzonków. Podanie mówi, że ognie te są pamiątką zesłania Ducha świętego na Apostołów w postaci ognistych języków.“

„W wigilię zaś ś. Jana lud zakłada za strzechę niektóre rośliny, jak n. p. łopian i podbiał (na wrzody), bélicę (na klucie albo uderzenie się), kwiat bzowy i lipowy (na kaszel), rumianek (na gorączkę), cyntóryę na (febry); a to na pamiątkę tego, iż od czasu gdy święta ś. Jana głowa wpadła w podobne zioła, takowe skuteczne się stały przeciw licznym chorobom.“

„Znanem tu także jest podanie, że kto o północy znajdzie kwiat paprociowy, ten wieczną pozyska szczęśliwość; ale idąc po niego, wziąć z sobą musi święconą wodę i święconą krédę, aby go nie porwali szatani.“

„W wigilię ś. Jana wybierają też i studnie, aby była woda czysta i dobra.“

8. Podolany. Kazimierza wielka. „U nas w Podolanach jest zwyczaj, że chłopaki idąc w wielki Piątek na gorzkie żale do kościoła (do Kazimierzy), biorą z sobą z domu trochę słomy i pozostawiają jój pęczki po drodze; a powracając, uszedłszy co parę kroków, takowe zapalają. Zdzierają nawet na ten cel i słomę ze strzechy domów po drodze. Czynią to, aby sobie przyświecić i że drudzy przed nimi tak robili. Śpiewów przy tém niema.“ (październik 1883).

9. Przemyków (nad Wisłą), „W wielki Piątek, po nabożeństwie passyjnym, w sam wieczór, palą chłopaki ognie po okolicznych górach. Palą też niektórzy i sobótki w wigilię św. Jana Chrzciciela.“ (lipiec 1884).

10. Solec. Ostrowce. Nowy-Korczyn nad Wisłą. Piaszek-wielki (pow. Stopnicki). „W parafjach tych palą Sobótki

w wigilię ś. Jana Chrzyciela i w sam dzień tegoż świętego. Pałają parobczaki i dziewczęta. Starsi wymawiają się znużeniem po całodziennj pracy. Zamożniejsi pozwalają swym młodym domownikom wziąć po parę kawiorów (snopków) słomy, ubożsi sami sobie obmyślają nabycie palnego materyału. Przygotowawszy materyał na długich żerdziach, zapalają go albo rzędem stojąc, albo w różny sposób biegając. Spadłe z żerdzi i dopalające się pęki słomy i chrustu przeskakują. Piosnek przytém nie śpiewają, lubo czynić to mają w innych stronach.“

„Pod Solcem jest wzgórek zwany u ludu J a d a m ó w k ą, z kąd można widzieć przestrzeń od Biechowa ku zachodowi do Wisłicy, i od Kamiennej-góry ku południowi do Wisły i Nidy, na której migocą te ognie i piękny sprawiają widok.“

„Za przyczynę palenia sobótek podają, iż podobnie i sam św. Jan był palonym i smażonym w ogniu.“

„Opasywanie się bylicą w tych stronach nie jest znane.“

„Za strzechę zatykają różne zioła, jakoto: bylicę, łopienie, rumianek, tatarak, gałazki olszyny, wrotycz i inne, co się majeniem domu zowie.“ (grudzień 1883).

11. Szaniec (pod Buskiem). „Dawni pańszczyźniani zagrodnicy mówili, że w wigilię ś. Jana palono sobótki, około których młodzież śpiewała i tańczyła. Teraz zaś tego nie robią, i chociaż w wigiliją mignie w różnych stronach na polu światelko mające pozór sobótki to takowe nią nie jest; ale tylko gospodarze w ten dzień wieczorem palą garść słomy nad zasianem w polu prosem w tym celu, aby ono się udało i dobry plon przyniosło; a ktokolwiek z nich tego-by nie uczynił, jest przekonany, że żadnego nie będzie mieć zbioru.“

„Jednakowoż zwyczaj zatykania w strzechę każdego domu różnych ziół i dzisiaj się praktykuje. W wigiliją ś. Jana wieczorem po zachodzie słońca w każdym domu w którym tylko są dziewczyny, zatyka te zioła jedna z najstarszych wiekiem, a gdy te są niedorośle, to ich matka. Zatykają najpierw bylicę, a zaraz potém łopion, bzowy kwiat, bławatki i rutę. Zioła te zatykają w samym Szańcu, a podobno po wsiach należących do parafii Szańca i inne jeszcze.“

„Są różne nazwy miejscowości w Szańcu i jego okolicy, jakoto: czekury, kociołki, bykowy, narty, wieczyska, pogorzelsko, góra Kamienica, ale żadnej niema, któraby nosiła nazwę sobótki.“

ŚWIAT NADZMYSŁOWY.

W Krakowskim „Czasie“ z r. 1884 nr 118—121 zamieścił p. E. S. artykuł pod tyt. Symbolika wiosenna t.j. wyobrażenia ludu dotyczące zjawisk przyrody w wiosennej porze, z którego następujące wyjmujemy ustępy, odnoszące się do Krakowskiego, a zawierające ważne warianty wyobrażeń, mniemań i wierzeń ludu, po części drukiem już ogłoszonych:

1. Księżyc. Niektórzy widzą na księżycu świętego Jerzego, który gra na skrzypcach; widzą wyraźnie że siedzi i jedną nóżkę ma podgiętą. Zabił on kiedyś smoka, który dużo ludzi pożarł, więc w nagrodę Matka Boska dała mu swój własny miesiącczek na mieszkanie. (Chelmek). *Lud*, Ser VII str. 29.

2. Miesiące. Na ziemi od początku nie było zgody; nie tylko ludzie wojny prowadzili ale i miesiące prawowały się z sobą o to, że jeden ma więcej dni, a drugi mniej. Marzec, który strasznie jest chciwy i któremu Luty, największy w świecie hulaka, już i tak przepił dwa dni, chciał tego ostatniego oskubać jeszcze lepiej. Zaprosił go więc na bal do siebie, licząc na to, że jak go spoji a popsuje drogi, żeby nie mógł mu umknąć, to zrobi z nim, co tylko sam będzie chciał. Ale Majczek, który jest najmędrszy ze wszystkich miesięcy, taką dał Lutemu radę: „Kup se, — powiada mu, — sanie, łódź i wóz; będzie woda, to pojedziesz łodzią; będzie śnieg, to pojedziesz saniami; a będzie gruda, to łódź i sanie złożysz na wóz i pojedziesz wozem.“ Luty usłuchał i nie dał się złapać Marcowi, a ten domyśliwszy się, że to Majczek Lutego nauczył, ze złości pogroził mu tak:

Poczekaj Majiczku,
ja ci zamrozę ziemniaczki w gajiczku.

I skoro Maj zazielenił świat, Marzec dmuchnął jeszcze z daleka mroźnym wiatrem i śniegiem, i zwarzył całą zieloność, a w skutek starego zatargu, nieraz i dotąd tak czyni. (Krakowskie),

3. Chmury zaludnione są płanetnikami, którzy tam robią grad i deszcz, i w tym celu muszą chmury przeciągać na sznurach.¹⁾ Powiadają, że oni zupełnie do ludzi podobni, powstają bowiem z dzieci zmarłych bez chrztu; ubierają się w długie białe sukmany, tylko że twarze mają czarne jak murzyni. Zwykle, gdy wielkie deszcze spuszczą i bardzo w chmurach zawichrzą, piorun goni za niemi aby ich pozabijać, oni zaś co tchu uciekają i kryją się w drzewach. A ponieważ nie mogą popuścić sznurów od chmur, więc strasznie się wtedy mordują. (Krakowskie)²⁾ *Lud*, Ser. VII str. 33. 49; — *Latawiec*, tamże str. 60.

4. Piorun. Z piorunem trudna sprawa, bo to jest prątek, który Pan Bóg rzuca z nieba i tylko tyle pociechy, że jeżeli trafi w człowieka, znaczy, to że ten człowiek jest bez grzechu i już

¹⁾ Gdy się zachmurzy, lud wówczas mówi: dziady wyłazą (chmury wychodzą); z adziadziło się (zachmurzyło się) ale się to wykutłasi (wypogodzi). Mgłę drobną zowią śrezogą. (Stopnica. Pińczów).

²⁾ Na zażegnanie niepogody mają pewne sposoby. I tak: jest wiara, że w czasie burzy, a zwłaszcza gdy grzmi, wystawione łopaty od chleba pod ściany domów zmniejszają deszcz i grzmoty, i oddalają chmury z tej okolicy, a dziewczęta i pastuszkowie (w Łekawie pod Proszowicami) śpiewają wtedy:

662.

- | | |
|--------------------------------|----------------------------|
| 1. A idcie-z ta chmury | 7. Zaświeć-ze mi słońceko, |
| na tatarskie góry, | dám ci białe jájeczko. |
| 2. gdzie Tatarzy siadają, | 8. Położę ci na skrzyni, |
| krople wody żądają. | wezmą ci je Węgrzyni. |
| 3. My jój nie żądamy, | 9. Położę ci na łące, |
| bo jój dosyć mamy; | wezmą ci je zajáce. |
| 4. cebrzykami konewkami | 10. Położę ci na dębíe, |
| za płót, wylévamy. | wezmą ci je gołębie. |
| 5. Kamycy zbieramy, | 11. Położę ci na grusce, |
| na kościół frygamy; | wezmą ci je chrabóscce. |
| 6. a z kościoła na wodę, | 12. Położę ci na śliwie, |
| (ze)by dął Pán (Jezus) pogodę. | dadzą ci je scęśliwie. |

prościenieńko idzie do nieba. Towarzyszący piorunowi grzmot ma różne cudowne własności, więc też na wsi, skoro go pierwszy raz posłyszają, wyskakują z chałup i tarzają się po ziemi, a kamieniem który się znajdzie pod ręką uderzają się po głowie, aby głowa nie bolała. (Krakowskie, Sandomierskie, Podlasie).

5. Niektórzy przy tej sposobności trą plecami o ściany, bo to ma zapobiedz bólowi krzyżów w czasie nastąpić mających żniw. (Krakowskie).

6. Ziemia. Nasza Matka-ziemia ma także swoją legendę. Kiedyś, smuciła się ona nad tém, że ludzie tyle korzyści ciągną z jój płodów, a ona nie ma się czém pożywić, tylko im wszystko musi oddawać. Zaczęła więc prosić P. Jezusa, że skoro każdy się trudni przemysłem, aby i jej wolno było zysk jakiś mieć dla siebie. A Pan Jezus powiedział jój tak: „Ty będziesz ludzi rodziła i będziesz ich pożerała: co sama urodzisz, to sama zjesz, bo to twoje.“ Odtąd ludzie stali się jój własnością i dla tego każdy z nas musi po śmierci do ziemi się wrócić i w niej być pochowanym. (Chełmek).¹⁾

7. Niezgoda w małżeństwie. Ziele Anioła stróża czyli betonijka (*Betonica vulgaris*), powstało w skutek zdarzenia bardzo pouczającego dla wszystkich kobiet bezładnych.²⁾ Był chłop, miał żonę, wielkiego próżniaka. Co miała mu jeść nastroić, to ona uciekała na wieś, chodziła po kumosiach, gawędziła, a obiadu

¹⁾ Tak Ziemia jak i Woda, odebrały w mniemaniu ludu od Pana Jezusa siłę żywotną, zarówno chłonącą, jak i cudotwórczą. Ztąd to tyle (co do wody) napotykamy wszędzie studzien i źródeł uzdrawiających.

Kłoso (Warsz. 1873 nr 442 str. 397) podając opis kościoła farnego i małej studni, w Nowemmieście-Korczynie, powiadają: „Kiedy święta Kunegunda, żona Bolesława Wstydlwego, mieszkała w pobliżu na zamku w Starym Korczynie, wtedy kazała na gruntach Nowego miasta wykopać małą studzienkę, z której lubiła w porze letniej czerpać wodę do napoju. Po śmierci królowej, gdy kościół policzył ją do świętych, lud przez kilka wieków gromadnie ciskał się do tego źródła, przyznając tej wodzie cudowne skutki lekarskie. Długosz w opisie życia św. Kunegundy, wylicza wiele cudów doznanych za pomocą tej wody, która jeszcze w XV stuleciu za jego czasów w wielkiem była poszanowaniu i w dalekie kraju strony rozwożoną. Studzienka ta istnieje dotąd i obfituje w najczystsą zdrojową wodę o jaką w granicach Nowego-miasta Korczyna jest trudno.

²⁾ Wedle innej wersji, raczej ziele *Veracilla*. (Kurdwanów, Swoszowice).

ani śniadania nigdy mężowi nie dała na czas, tylko wtedy, kiedy jój się podobało. Chłop chodził na zarobek, cały dzień pracował ciężko, a wieczorem, jak przyszedł do domu, nie miał co jeść. Raz i drugi powiada jej: „Czemuś wieczerzy nie ugotowała?“ — A óna mówi: „Nie ugotowałam, bo nie miałam czasu.“ Chłop stracił cierpliwość i dalej kole skóry, zaczął ją bić i zawsze odtąd bijął. Anioł stróż to widział i strasznie mu było markotno, że między niemi zgody niema, więc razu jednego stał się babką proszalną i przyszedł do chałupy. Pyta się kobiety: „Gdzie chłop?“ — Ona powiada: „Łąkę siecze.“ I dopiero szczęśliwa, że ma z kim rajcować, zaczyna opowiadać o swoim mężu, żalić się że taki zły, że ją bije i dokazuje z nią. „Jak-by tu teraz przyszedł, — powiada, — to'ście i wy tu niepewni, jeszcze i was tu zbije.“ Babka wysłuchawszy tego wszystkiego, powiada jój tak: „A może-bym ja co na to poradziła, żeby on was nie bił. Pójdźmy ku niemu, ja sobie usiądę w gaju, a wy mu obiad zanieście, skoro zaś zacznie was bić, wołajcie na mnie, to wystąpię.“ Nauczyła ją, jak ma wołać. Ale kobieta swoim zwyczajem, nie ugotowała na czas i dopiero wtedy przyniosła obiad, kiedy inni zabierali się do podwieczorku. Chłop powiada: „Bój się Boga, co ty robisz, że mi tak późno jeść dajesz?“ — Ona mówi: „Nie miałam czasu.“ Chłop się rozgniewał i łyżką ośmietnął ją kole gęby. Dopiero ona w krzyk i woła: „Betonijko, wychodź, bo mię chłop chce bić!“ Wtedy betonijka wystąpiła z gaju i powiada jój tak:

Nie płacz, nie krzycz,
boś sama winna.

Ino strój śniadanie — kiej śniadanie,
objad — kiej objad,
wieczerzę kiej ma być,
nie będzie cię twój chłop bić.

Potem stała się Aniołem i ten Anioł wzleciał ku niebu. Kobieta przejęta tym widokiem, winę swoją poznała i odtąd wszystko w porze zaczęła robić, a chłop przestał ją bić. Od tego też betonijka nazywa się ziele m Anioła stróża, a pomocna na wszystkie choroby, najskuteczniejsza bywa tam, gdzie niezgoda panuje w domu. (Krakowskie, Chełmek).

8. Ziele zwane Czyściczką (*Impatiens noli me tangere*), uważane jest jako talizman złodzieji, którzy nosząc je za paznogciem mają moc otwierania wszystkich zamków, rozrywania więzów i łamania

oków. Gdy się na łące ta trawa znajduje, rozlatują się kosiarzom kosi, a gdy się ją weźmie z kupy i da na wodę, to dobra trawa popłynie z wodą, a ta złodziejska przeciw wodzie. Powiadają że żółw umie ją poznać i wie, gdzie rośnie. Więc też, kto chce zdobyć sobie tę trawę, powinien wyszukać gniazdo żółwia wysiadującego jaja, i w chwili gdy pójdzie na żer, otoczyć mu gniazdo płotkiem do-koła. Żółw powraca, i znalazłszy zapórę która mu nie pozwala dostać się do gniazda, idzie po ową cudowną trawę, a przyniósłszy ją w pyszczku, przytyka do płotka, i płotek się przewraca. Wtedy właśnie trzeba mu to ziele porwać i włożyć je sobie za paznokieć, albo też wygniotłszy trochę soku, wpuścić kropelkę pod skórę na dłoni, a wszystkie zamki od dotknięcia się ręki same otwierają się będą. (Krakowskie). *Lud Ser. VII*, str. 119 i 125. Świąteczka.

9. Cudowniejszem może ziele jest sławny Lubystek czyli Lubcyk (*Sigusticum officin.*) w którym matki kąpią córki, żeby dorosłszy, chłopakom się podobały; — albo też tak zwany Nasieźrał (*Ophioglossum vulgatum*), który zdobywa dziewczętom wzajemność serc najbardziej nieczułych i obojętnych. (Krakowskie). *Lud Ser. VII* str. 126.

10. Wierzba. Fujarki z jej gałązek wykręczone, przez cały Maj w polach się odzywają i stanowią jedną z najwdzięczniejszych nut sielskich w koncercie wiosnianym. Powiada Wójcicki, że jeżeli się wytnie fujarkę z takiej wierzby która nie słyszała ni piania koguta ni szumu wody, to ona się odzywa ludzkim głosem. Do wykręcania czyli opukiwania takiej fujarki, po wiejsku piszczałki, piszczałki, trzeba jednak umiejętności, jako-też słów odpowiednich, pomocnych w tej robocie. Zwykle więc chłopak, wyciąwszy gałąź wierzby, zasiada w kątku i grzbietem kozika uderza bez ustanku po korze od góry do dołu i od dołu do góry, jakby w takt na kadem uderzeniem powtarzając następujące wyrazy:

O-pu-kaj ze mi się, mo-ja pi-sca-łe-czo,
 bo jak mi się nie o-pu-kas, wy-rzu-cę cię pod płot,
 po-dziu-bie cię ko-kos; (v. kokot?)
 wy-rzu-cę cię pod ty-cki,
 po-dziu-bią cię in-dy-cki,
 wy-rzu-cę cię do mo-ra,
 po-dziu-bie cię mor-ska ku-ra.

Powtarza się to tak długo urywanemi zgłoskami, aż się kora od drzewa oddzieli i da się zdjąć z łatwością. (Krakowskie, Chełmek, Filipowska-wola). *Lud Ser. XII* str. 277, nr 535.

11. Biedronka. Obok piszczałek majowych, wielką uciechą dla dzieci w tym samym czasie są tak zwane Boże krówki czyli Biedronki. Każdy złapawszy jedną, sadza na palcu i mówi:

„Biedrónká, biedrónka,
leć do świętego Tomka,
spytaj się Ojca, Matki, cy będzie na jutro pogódka?

(Krakowskie), obacz także *Lud*, Ser. III, str. 92, nr 23.

12. Motyle. Na wiosnę wszystko ma swoje znaczenie, więc też muszą ludzie uważać i na motyle. Jeżeli się znajduje więcej białych niż żółtych czyli tak zwanych cytrynek, to rok będzie więcej mleczny niż pszczelny; jeżeli przeciwnie liczba cytrynek przeważa, to mleka będzie mniej, ale za to miodu więcej. (Kieleckie).

13. Nietoperz ma takie same znaczenie dla parobków, jak ziele nasieźrał dla dziewcząt, gdyż popiołki jego służą do czarowania płci pięknej. W tym celu trzeba naprzód przed wschodem słońca zebrać wiązkę patyków nad rzeką, idąc przeciwko biegowi wody, potem złapawszy gacka (nietoperza), pójść o północy na krzyżowe drogi. Tam, z tych patyków rozniecić ogień, nietoperza spalić żywcem i popiołki jego zebrać starannie do woreczka. Wracając do domu, nie trzeba się oglądać, bo źli straszą, krzyczą, strzelają, a gdyby się człowiek obejrzał, to-by mu łeb urwali. Skoro się szczęśliwie przeniesie te popiołki, a posypie nimi dziewczuchę, to nawet ta kochać będzie, która przedtém nie chciała patrzeć na tego parobka. (Krakowskie). *Lud* Ser. VII str. 109.

14. Wąż. Jednym z tworów, który się najwcześniej ukazuje na wiosnę, zwabiony promieniami słonecznymi, to wąż, a rola jego w symbolice ludowej ma wielkie znaczenie. Dawniej węże chodziły na nogach, ale trafiło się tak, że Matka Boska szła lasem, wąż niespodzianie się wychylił z za drzewa i ona się wystraszyła. „O ty gadzie szkaradny! — zawołała strwożona, — jakieś mię wystraszył! snuj-że się teraz po ziemi jak nitka!“ — I odtąd gady straciły nogi i na piersiach po ziemi czołgać się muszą. (Krakowskie). *Lud* Ser. VII str. 113.

15. Każdy wąż, którego przez siedm lat nie widzi oko ludzkie ani też zwierzęce, zamienia się w skrzydlatą żmiję o siedmiu głowach. Taka żmija pojawiła się kiedyś, i latała w powietrzu, ale słońce opaliło jęj skrzydła, więc spała i zabiła się. Pan Bóg nie dopuścił bowiem, aby ludzi kasała. Podobno, że

jeżeli wąż siedm lat dzwonów nie słyszy, to także zamieni się w smoka.

16. Wilija św. Wojciecha jest dniem, do którego w szczególności przywiązane są różne przesady, dotyczące się węzów. I tak, kto dnia tego węza zabije, głowę mu utnie, do głowy tej włoży trzy ziarnka konopne i do ziemi zakopie, a potem, gdy konopie urosną, uwije z nich sznur i opasze się nim, będzie taki mocny, że go nikt nie potrafi zwyciężyć. Albo kto dnia tego tar-ninowym kijem zabije węza, a potem tym kijem dotknie kochanków, to choćby się najbardziej kochali, rozejdą się na zawsze. Tym samym kijem można zażegnawać chmury gradowe, a zatknąwszy go do roli, grad odwracać. (ob. *Lud*, Serya VII str. 59, nr 120, notka).

17. Zabitej żmiji nie należy jednak zostawić nie zakopawszy jój do ziemi, bo gdyby słońce na nią padło, zasłoby krwawo i za tém byłyby wielkie deszcze i grady w okolicy.

18. Podług głęboko jeszcze miejscami zakorzenionego mniemania, wąż chętnie obiera sobie siedlisko w oborze, abyssać krowy, a ta, którą sobie upodoba, tak się do niego przywiązuje, że wróciwszy z pastwiska, ryczy jakby nawołując węza, który się natychmiast wysuwa i koło nogi jój się okręca. Krowa taka staje się bardzo mleczną, a jeżeli ktoś nieświadomy ulubionego jej węza zabije, to zwykle schnąć ona zaczyna, traci mleko i nareszcie ginie. Więc jeżeli ktoś życzy sobie mieć piękne i mleczne krowy, powinien w wiliję śgo. Wojciecha złapać żywego węza i pod piecem go chować. Kto się tego pilnuje, to potem i z kija może nadojcić mleka, a owce tak go słuchają, iż gwizdnie tylko, a wszystkie lecą ku niemu. (*Lud*, Ser. VII str. 113. Ser. VIII str. 148. Ser. XVII str. 146).

19. Lecz wszystkie płazy, jakkolwiek zajmujące mają przejścia, są to nieme stworzenia, które milczą i nikną cichutko, jak gdyby wieczna jakaś tajemnica nad nimi wisiła. Co innego żaby — które na wiosnę tak głośno się odzywają, że człowiek przysłuchując się ich gwarowi, nie może być obojętnym na ich mowę i nie brać udziału w ich sprawach. Zwykle gwarzą one chórem podwójnym, a w każdej okolicy odmiennie, widocznie mają i one swoje narzecza. Przedmiotem ich pogadanki wieczornej jest zawsze bocian. I tak, w Krakowskiem jeden chór mówi: „Długinoga zdechł! radaś ty? — Rada! a tyś rada? — Rada! I my rade, rade, rade, rade kupimy se nogi rogi, nogi rogi, rogi nogi!“ — A znowu chór drugi żalobny: „Umarł nam Jaś, płacemy go zaś! Nu-

nu, nu-nu, nu-nu!“ — Potem jedna woła: „Pam!“ druga: „krrrr!“ a wszystkie razem: „Rech, rech, rech, rech, rech, rech!“ — I płaczą. Bo Jaś, to jeden z potomków młodych pełnych nadziei, którego porwał nielitościwy Długinoga. *Lud*, Serya VII str. 115 nr. 40.

20. I na wsi pilnie się tym gwarom przysłuchują, nie tylko dla tego, że to takie miłe i harmonijne głosy, ale że rechtanie żab ma także wskazywać najwłaściwszą porę zasiewania lnu. Więc też na pierwsze ich hasło, gospodyni biegnie do najbliższej sąsiadki; stanąwszy pod oknem, puka w szybę i woła na głos: „kumosiu, kumosiu, będziemy siać len w błocie!“ — Tamta powinna odpowiedzieć: „Będziemy chodzić w złocie!“ — bo to się przyczyni do pięknego urodzaju. Jeżeli zaś kumosi niema w domu i nikt na wołanie nie odpowie, to bardzo zła wróżba, i len z pewnością przepadnie. (Kieleckie). *Lud*, Serya V, str. 138: gdzie błoto, tam złoto.

21. Tak jak między ludźmi są tacy, którzy lubią aby im się kłaniać, nadskakiwać, podobnie i między ptakami są nadwyzczaj próżne stworzenia. Oto czapla na przykład, ma straszną pretensję do państwa i jeżeli się jej powie: „Panno-czaplo!“ — to ona uradowana niezmiernie i odpowiada: „Żebyś panował do śmierci!“ — A jeżeli się jój po prostu powie: „Czaplo!“ — to ona się obraża i mówi: „Bodajbyś do śmierci stał jak czop!“ (cáp).

21. Miała czapla kiedyś dużo pieniędzy, bo Pan Bóg i jej i wilkowi dał po worku talarów srebrnych. Wilk mądry porozpożyczał ludziom i teraz za procent zabiera im bydło, a głupia czapla wysypała swoje do wody. Więc też chodzi z głową spuszczoną po brzegach rzek i jezior, szuka tych swoich talarów i dotąd ich jeszcze nie odszukała. (Krakowskie).

22. Mówią, że kukułka jest z panny, i prawda że mięsa jój jeść nie można, bo ona taka słona jak człowiek, a wiadomo, że człowiek dla tego jest słony, że słono je. Podobno, że jak Matka Boska chodziła jeszcze po ziemi, przyszło jednej pannie coś do głowy, żeby figlować, więc skryła się za płotem i zaczęła na nią wołać: „Kuku, kuku!“ — „A kukaj-że, kukaj, i bądź teraz za kukułkę!“ — powiedziała jój Matka Boska. Ona się stała kukułką. (Krakowskie).

23. Najpiękniejszy z ptaków domowych, paw, który według przysłowia staropolskiego, ma strój anielski, chód złodziejski, głos

djabelski, a mięso baranie, powstał z djabła; i dla tego lud wiejski brzydzi się jego mięsem. Razu jednego siedział djabeł na płocie, bo już tyle ludzi namęczył, że sam chciał odpocząć. Przyszła djablica, przyniosła pięknych piór i zaczęła go stroić, bo się wybierali na igrzysko djabelskie, a tak go pięknie ustroiła, że go trudno było poznać. Djabeł obejrzał się na siebie, i podobało mu się, że taki ładny. Dopiero wziął tych piór i zaczął djablicę przystrajać, ale zaledwie ubrał jój głowę, kur zapiał i djabeł został pawiem, a żona jego pawicą. (Krakowskie)¹⁾.

24. Wiadomo, jak w życiu wiejskiem ważną gra rolę kogut, który jest nocnym zegarem, tak jak słońce dziennym. Drugie pianie po północy, to już hasło do wstawania i do roboty w polu, więc też i koguty przywykły do gospodarskiego porządku o północy wołają: „Pijak idzie!“ — Inne zaś na to odpowiadają: „Przygibaj go!“ — Bo i one wiedzą, że ten kto o północy jeszcze się włóczy po wsi, to nie gospodarz, tylko chyba pijak, który z karczmy wraca i któremu warto jakiś dobitny morał wypisać na plecach. We dnie stare krakowskie koguty się chwala: „W Warszawie'm był!“ — Warszawskie zaś na odwrót: „W Krakowie'm był!“ — Młode zaś napuszywszy się niezmiernie i podnosząc się w górę, drą się na całe gardło ochryplym głosikiem: „Kie-li to ja!“ — Chcą zwrócić na siebie uwagę, jakie już duże urosły i radeby zadziwić świat cały. A tymczasem w chałupie w sieni hałas ogromny: kura jajo zniosła i gospodyni swojej opowiada o tym wypadku krokożeniem urywaniem (gdakaniem), które idzie *crescendo* i kończy się długim wykrzyknikiem *fortissimo*: „Boso chodzę, bótków nie mam, jajo zniosłam pod kominem, oto ta—k! matusiu! I już od razu pół wsi się dowiaduje, że Frankowa albo J-Antoniowa o jedno jajo stała się bogatszą. (Krakowskie). *Lud* Ser. VII str 110.

25. Indyczka przeciwnie nie ma tej werwy co kura, chodzi z głową spuszczoną i od rana do wieczora labidzi (narzeka), bo jój zawsze bieda i ona wiecznie głodna. Przerażliwym swoim dyskantem głosi monotonnie: „Pro-si-ła in-dycz-ka pa-na kar-bo-wnicz-ka o gar-stecz-kę po-śla-du!“ — A indyk, zapewne zachwyciwszy gdzieś socjalistycznych ideji, gorszy się skromnością

¹⁾ Obacz i pieśni o pawiu: *Lud*, Ser. VI, nr 236. — Ser. XII, nr 72. — *Mazowsze* II, nr 65.

jój żądania i wtrąca gniewnie: „Czemu nie ma dać pięknego, czemu nie ma dać pięknego!“ (Krakowskie).

26. A dopieroż to śpiewające i świerkające ptaki, wiele to one mówią na wsi ciekawych pouczających rzeczy! — Oto chłop sieje w polu i pilno mu skończyć siebę w maju, bo przysłowie wiejskie mówi, że: kto sieje w cyrwcu, to zbiera w kiérpcu. Więc odziawszy się białą płachtą przez plecy, co chwila czerpie z niej ręką i jakby w takt rozrzuca ziarno po zagonach, a wróbel siedzi na wierzbie i uważnie mu się przygląda. „Filip! Filip! Dziadzia! Dziadzia! tobie ćwierć i mnie ćwierć!“ świerka mu nad uchem, przypominając o swojej odwiecznej z nim spółce. (Krakowsk.)

27. Podług ogólnego mniemania, jaskółki na zimę chowają się do wody, na wiosnę zaś wychodzą ztamąd tylko młode, a przeszłoroczne matki zamieniają się w żaby. *Lud* Ser. VII str. 110. ¹⁾

28. Niema zaś poczciwszego i bogobojniejszego ptaka, jak skowronek; on bowiem zdarł wieniec cierniowy Panu Jezusowi, i dla tego nie wolno go strzelać. Na wiosnę, skoro, jak mówi przysłowie: „święta Jagnyska wypuści skowronka z miéska“ zaledwie świt na niebie, już on gospodarza nawołuje w pole do roboty, i lecąc w górę dzwoni jak dzwoneczek: „Wyjizdzaj, wyjizdzaj, wyjizdza-j!“ Wzniósłszy się pod same obłoki, śpiewa godzinki i modli się za grzechy, żeby na tamym świecie nie pokutował. A potem przycichnie nagle i bez śpiewu w górę wlatuje, bo idzie spowiadać się Panu Bogu. (Krakowskie).

29. A gospodarz słucha skowronka, raniutko wyjeżdża w pole z pługiem, i wszędzie we wsi słycać skrzyp otwierających się od stajen wierzeji, bydełko z rykiem przekracza próg i spieszy na pastwisko, spragnione nowej trawki zielonój. A sternal (trznadel) przyglądając się krowom i cielętom, podlatuje wesoło i śpiewa: „Nie będzie zbaniałemu cielęciu ni-c!“ Pocięsza gospodynię, że cielę które zbaniało (to jest: dostało odęcia), odzyska siły na zielonój paszy i przyjdzie do zdrowia. Zięba zaś, zakłopotana swojemi własnymi sprawami, wygwizduje w wiklinie nad rzeką:

¹⁾ Jaskółkę szanować należy. Kto zrzuci jaskółce gniazdo (z wnętrza domu, stajni, stodoły i t. d.), temu krowy nie mlekiem lecz krwią dojść będą. Nie stosuje się to do jaskółki białej czyli jeżyka, ścielającej gniazdo pod murami lub strzechami. (Miechów, Kielce).

„Mama pije, tata pije, a ja nic! a ja nic! Oni jedzą, oni piją, a ja nic, a ja nic!“ — A na to szczygieł, moralista nieproszony, wtrąca swoją uwagę wyśpiewując wciąż: „Pij, pij, pij, a końca patrz!“ (Krakowskie).

30. W maju więc ciągle są śpiewy na świecie: we dnie gra jedna muzyka, w nocy druga (słowik) na odmianę. Ale nie zawsze wesele takie trwać może. Dla tego też Pan Bóg widząc, że na wiosnę wszyscy się cieszą i o jutrze gotowi zapomnieć, sam zaczyna się trapić o to, co ludzie jeść będą. Woła tedy na Wita świętego i pyta się go: „Święty Wicie, czy jest już piątka w życie?“ A święty Wit ogłuszony ptasiami chórami odpowiada: „Nie słyszę Panie! póki nie przestanie ptaszkowe śpiewanie!“ (Krakowskie). Więc Pan Bóg pozwala św. Witowi uciszyć ptaki, i dla tego od połowy czerwca milkną one z kolei jedne po drugich. Człowiek zaś, nacieszywszy się piękną przyrodą majową, ¹⁾ z myślą świeżą i nowym zapalem zabiera się do twardej letniej pracy i w pocie czoła stara się sobie i innym zdobyć i zapewnić na zimę ów obiecany, wyborny „chleb z miodem.“

Czary.

Ks. Wład. Siarkowski (prócz podanych o Czarownicy szczegółów do Zbioru wiad. Antrop. z r. 1879, tom III) powiada w Gazecie Kieleckiej z r. 1874 nr 29:

1. „Z całego kraju kobiety chcące się wydoskonalić w rzemiośle czarowania, winny według mniemania ludu wejść w sojusz z czarownicami z okolic Łysicy, najbliższe z djabłem mającemi stosunki, ²⁾ i od nich wyuczyć się różnych kawałków (sic), jak ró-

¹⁾ Trzeba wszakże przyznać, że obecnie maj zwykle nader jeszcze u nas bywa chłodnym.

²⁾ Lud nazywa tu diabła najczęściej bies'em, lubo i nazwa czart lub złe jest mu znaną. Innych nazw tu niema. Nazwa zaś persyjon, użyta w śpiewce, jest nowszą, i nie stosuje się bynajmniej do diabła, jak to sądzi autor, ale ma źródło w wojskach konsystujących w Królestwie i z za Kaukazu przykomenderowanych około r. 1835 (ob. *Lud*, Serya I, Pieśni, str. 310 nr 4). O. K.

wnieź otrzymać zioła do rozmaitych guseł. Przytaczamy nieznaną szczegóły o czarownicach, krążące u ludu z dalszych okolic Kieleckich, w siolach bowiem tuż koło Kiele rozłożonych, wiara w czary i czarownice za wpływem kapłanów miejscowych ustaje.

Lud ze stron Świętokrzyskich utrzymuje, że czarownice gusłami mogą tak woźnice jak i konie omamić, iż jedni i drugie pod wpływem czarów nie potrafią przebyć jakiegokolwiek drogi. Wypadek taki przedstawia nam następujący krakowiak ludowy:

Cy já carowany, cy koniki moje,
nie mogę przejechać — bez Łagowskie pole.
Cy já carowany, cy wy cary macie,
nie mogę przejechać, wy mnie wyganiacie.

2. Do rozmaitych guseł, czarownice używają podobnie jak owczarze rzeczy kościelnych, jakoto: frendzli od chorągwi, stuł, ręczników z ołtarzy, kawałków świec z kościoła, lub też innych rzeczy, n. p. widełek z nietoperza, ale takiego, którego o północy potrzeba zanieść do lasu i włożyć w mrowisko, a na drugi dzień z pozostałego szkieletu wydobyć widełka. Te bowiem przydatne są do wzniesienia w jakiegokolwiek osobie sympaty i miłości, i noszą w ludowym języku miano carowidełek, jak to okazuje niniejszy krakowiak:

Nie caruj mię moja, bo cię będę bijął,
będę já ta tobie — cary przypominał.
Nie caruj mię moja — tym carowidełkiem,
bo cię będę bijął — z konika siodełkiem.

3. Czarownice do swoich guseł używają rogów jelenia, lub też w ciasto, z którego ma się piec chleb, wsypują proszek z różnych trujących ziół utarty. Ślad podobnej praktyki znajduje się w piśmience, którą lud nuci ze wsi Brzezinek i pod Łysicą (obacz: *Zbiór wiad. do Antropol.* tom IV, str. etnol. 126 nr 97).

Gusła. Wróże. Owczarze.

4. Guślarz czyli wróż w działaniu swém, korzystnie wyróżnia się od owczarzy i czarownic. Te ostatnie używają swój wiedzy do szkodenia ludziom i dobytkowi, owczarz zaś leczy środkami empirycznymi wprawdzie nie zawsze pomocnymi (mimo że i on także

choroby zażegnawa), lecz zwykle i nie szkodliwemi, guślarz wreszcie używa form zażegnowań i modlitw, posiadających moc szczególną, zabezpieczającą od nieszczęść. Formułki zażegnowań i modlitwy są prawie zawsze w wierszach ułożone (obacz: *Zbiór wiad. do Antrop.* 1879, III str. etnol. 50).

5. Jest mniemanie, że kto tajemnicę wróża lub wróżki stara się wybadać albo w praktyki ich nie wierzy, i ich przepisów się nie trzyma, ten też od nich żadnej ulgi ani pomocy spodziewać się nie może. I przeciwnie. Wiara zatem w ich nieomyślność i biegłość, jest dla pacyenta konieczna do odzyskania zdrowia i spełnienia życzeń; i dodać winniśmy, że wiara ta po wsiach (zwłaszcza odległych od miast) wielce jeszcze jest upowszechnioną. Wiara znów taka rodzi poszanowanie dla korporacyi, a tej jest interesem, jak najusilniej poszanowanie to podtrzymywać. Więc biada temu między ludem, ktoby się poważył szydzić lub natrząsać z wróżów; bo są przekonani, że taki wkrótce oniemieje (stanie się niemym); gdyby zaś żartów swych nie poprzestał, i co większa, wróżom nawet chciał szkodzić, to mu i język uschnie.¹⁾

6. Ks. Siarkowski w Gazecie Kieleckiej z r. 1874 nr 25 mówi:

Guślarze (wróże) pod żadnym pozorem nie wyjawiają form zażegnowań, albowiem w takim wypadku utraciłyby one moc swoją. Sekreta swej wiedzy, do której niezachwianą wiarę przywiązują, przekazują w spuściznie jednemu z swych synów, zwykle najstarszemu, jeżeli uznają go do piastowania tej godności za uzdolnionego i jeżeli

¹⁾ Aleksander Wybranowski (obacz: *Przewodnik naukowy przy Gazecie Lwowskiej*, lipiec 1885 str. 657) mówiąc o wsiach: Kosowa i Chrzastkowice (w pow. Wadowickim) dodaje: „Pani Pa-procka (około r. 1760—70) była głuchoniemą jak również i jej ojciec, pan Antoni Zydowski. Ułomność ta powtarzała się w rodzinie i p. Andrzej Zydowski, dziad jej, tak o niej opowiadał: iż będąc raz na sejmie w Piotrkowie, zbyt gorliwie przemawiał za zniesieniem dziesięcin kościelnych, i za to widzi karę bożą, bo zaraz syn upragniony głuchoniemym się urodził, a potem doczekał się i wnuków tak samo przez naturę upośledzonych. Namawiany też później pan Zydowski, ażeby znowu wymową swoją przyczynił się do ukrócenia jakichś prerogatyw biskupich, głośno wystąpił na zjeździe we Lwowie (Pamiętnik Józefowicza), oświadczając jawnie, iż tego nie uczyni, gdyż za poprzednie swoje wystąpienie odebrał już swoją karę, która całą jego rodzinę dotknęła.“

na wybranym swym mogą polegać, że wielomównością nie zdradzi powierzonych sobie tajemnic. W przeciwnym bowiem razie, gdyby syn najstarszy pozbawiony był wymaganych przymiotów, a tym sposobem nie rokował nadziei spełnienia w całej doniosłości, godności guślarskich, to władzę swoją przelewają na jednego z młodszych synów, który według ich sądu, do piastowania rzeczonyj godności uznany zostanie za najgodniejszego. Guślarz przekazujący swą władzę wybranemu następcy, traci już tym sposobem swój charakter i zchodzi do rzędu zwyczajnych ludzi.

7. Czasopismo *Wiek* (Warszawa 1883 nr 170) podaje z „załączka powiatu Olkuskiego“ co następuje:

„Na ciemnotę ludu tutejszego i zabobony, bardzo tu oddziaływa rozpowszechnione po wsiach znachorstwo (tu: wróżbą lub wróżbiarstwem zwane) — bo może nigdzie tyle niema rozmaitego rodzaju indywiduów, trudniących się wyzyskiwaniem ludu a szkodzących zdrowiu, co u nas. W naszej okolicy w każdej wsi do około, nie licząc już wędrownych, znaleźć można jednego lub dwóch quasi Eskulapów stałych w rozmaitych gatunkach, jak: owczarzy, karczmarzy i karczmarki, felczerów ex-wojskowych niby, tytułujących się doktorami wojennymi, pułkowemi. Niektórzy z wyżej wymienionych używają wielkiej powagi u ludu wiejskiego; — ci leczą najwięcej urokami, odczynami i gorzałką. Nie będę się tu rozpisywał szczegółowo nad następstwami ztąd powstałemi i codziennie się powtarzającemi smutnemi wypadkami — dosyć tu jeden fakt przytoczyć. Do miejscowego lekarza, z sąsiedniej wioski Staszyn, (parafija Uniejów) przyjechał młynarz ze swym parobczakiem dwudziesto-letnim, prosząc o radę lekarską. Parobczak ów wstydząc się wyznać prawdę, oznajmił że jest chory na żołądek, a lekarz przepisał stosowne proszki. Pacjent wziąwszy receptę, poszedł z młynarzem do felczera, gdzie udało mu się pozostawić młynarza w izbie, a wyszedłszy z felczerem na podwórze wyznał mu że ma rupturę. Pokazało się że młynarczyk ów poradził się wprzód w domu jakiegoś wędrownego znachora czy wróża górala, który mu dla pozbycia się tego kalectwa kazał wbić gwóźdź żelazny w pachwinę, co też uskutecznił, i o mało życiem tego nie przypłacił.“

8. Aby się zabezpieczyć przed bólem głowy, radzą guślarze koło północy na nowiu miesiąca wyjść w pole, kłaniać się księżycowi i wymawiać następujące słowa:

Lud, Serya XIX.

Witaj-ze, witaj-ze, miesiącu nowy,
 aby nas nie bolały brzuchy i głowy.
 Tobie ceść i korona,
 a nam szczęście i fortuna.

9. Gazeta Narodowa Lwów 1885 nr 201 powiada:

„Przegląd lekarski w ostatnim nrze podaje straszne szczegóły wypadku, jaki przed niedawnym czasem zaszedł na Zwierzyńcu pod Krakowem, a który zaiste, do tortur może być policzony.

„Majętny wieśniak tamże, spostrzega pewnego razu brak większej kwoty pieniężnej, którą ukrywał pod szafą; z porady żony swej, którą zrazu podejrzywał o kradzież tych pieniędzy, udaje się do wróżki, która za stosownem wynagrodzeniem obwieszcza mu, że pieniądze skradł „kawaler“ a nie żona, że za 9 dni pieniądze się „wywrzeszczą.“ Nabrawszy przekonania, że tym kawalerem musi być parobek jego Piotr Kapusta, lat kilkanaście wieku liczący, wymyślił plan kampanii. O północy udał się z żoną do stajni krowiej, i zawlókłszy tam Kapustę, związali mu ręce powrozem, powróż zakręcili kilkakrotnie kijem dla tem silniejszego okrępowania, następnie przewrócili parobczaka grzbietem do góry i obnażyli. Po takim przygotowaniu rozpoczęła się właściwa inkwizycya od przypiekania podeszew, dłoni i łydek ćwiekiem żelaznym, umyślnie na ten cel rozżarzonym w garnku z węglami żarzącymi się, który ze sobą do stajni przynieśli. Gdy jednak, mimo kilkakrotnych wzywai, Kapusta do kradzieży się nie przyznawał i gdy następne smaganie grzbietu obnażonego również nie odniosło skutku pożądanego, wtedy dopóty przypalali mu ciało rozpalonym garnkiem żelaznym, dopóki dręczony bólem, do wrzekomej winy się nie przyznał. Oprawcom zajęło teraz nieco czasu przeszukanie wskazanej przez Kapustę kryjówki pieniędzy, a nic nie znalazłszy, uważali za odpowiednie jąć się nowego sposobu męczarni. Poparzonego, pokłutego, zbitego rzucili na gnój w stajni końskiej, gdzie pozostał przez noc i dzień następny bez pokarmu, a nawet wody mu nie podano, którą jednak gospodyni miała w pogotowiu do cucenia nieszczęśliwej ofiary w razie omdlenia. Wreszcie dowiedziały się o wszystkim władze bezpieczeństwa i pospieszyły z pomocą męczonemu. Kapustę odwieziono do szpitala, gdzie sprawdzono na jego ciele cały szereg uszkodzeń. Chory leżał na oddziale prof. Obalińskiego i zaledwie po upływie 4 miesięcy odzyskał zdrowie. Po przeprowadzeniu rozprawy głównej,

sąd krajowy skazał obwinionych małżonków na rok, a względnie na półtora roku ciężkiego więzienia."

10. Do dnia trzeciego po chrzcinach dziecka, i po ocieleniu krowy, niczego z domu pożyczać nie należy, ani ubogiemu dawać jałmużny, a to w tym celu, aby czarownice krowom mleka nie zabierały (waryant obacz: *Zbiór wiad. do Antropol.* III str. etnolog. 31 nr 70).

11. Przez dwa dni zaraz po Bożem Narodzeniu, jak również po wstępnej Środzie, nie należy prząść kądzieli, aby się konopie urodziły (waryant: ob. *Zbiór wiad. do Antr.* III str. etn. 10 nr 36).

12. Aby się pszczoły dobrze hodowały, należy wziąć motowidło nici na mszę pasterską, a po powrocie do domu temi niciami opasać ule. (obacz: *Zbiór wiad. do Antrop.* III str. etn. 24 nr 10. Analogija to do opasywania drzew owocowych powrósłem).

13. Jeżeli wisielec odebrał sobie życie w domu, to nie należy go przez próg wynosić, ale wykopać dół pod progiem i tamtędy go wynieść. (ob. *Zbiór wiad. do Antrop.* III str. etn. 26 nr 27).

14. Po guślarzach czyli wróżach, wielki wpływ pod względem moralnym na lud wywierają owczarze. Kiedy okaże się, że środki podawane przez guślarzy nie są uwieńczone oczekiwanym skutkiem, bądź to w różnego rodzaju dolegliwościach bądź w chorobach, — to w takim razie lud udaje się celem zasięgnięcia odpowiedniej rady do owczarzy, zwłaszcza takich, o których rozgłos daleko rozchodzi się po okolicy. Między pierwszymi a drugimi w postępowaniu i zastosowaniu środków dla osób radzących się, wielka zachodzi różnica. Guślarze, są to powiększej części ludzie chcący (w swoim przekonaniu) każdemu dopomóc, przyjść z dobrą radą, a nikomu szkodzić nie mają zamiaru. Całą moc swej działalności zakładają w formach zażegnywania, w których wiele pierwiastków pogańskich miesza się z pojęciami chrześcijańskimi, lub też w modlitwach szczególniejszego rodzaju, gdzie trudno często sensu i przewodniej myśli dopatrzeć. Charakter guślarzy jest w ogóle łagodny; są oni pobożni, acz powierzchownie tylko, nie zaś w istocie; wszelkie przeciw praktyki religijne z całą sumiennością wypełniają. Głównymi ich wadami są: wyzysk z zabobonu i pijaństwo. Guślarze prócz tego, jakżeśmy to wyżej nadmienili, są przestrzegaczami wszelkich zwyczajów i opowiadaczami dawnych podań, legend, które młodszym pokoleniom przy zdarzonej sposobności, nie omieszkują w umysł wdrażać.

15. Owczarze posługują się także formami zażęgniwań w celu oddalenia burz, zawieji śnieżnych, wichrów, piorunów, deszczu, wścieklicznych od zwierząt, jak również w celu wytepienia robaków, które się zaległy w ranach zwierząt domowych. Charakterystyczne cechy ich zażęgniwań są te same co i u guślarzy, jak to okaże np. formuła mająca posiadać moc zniweczenia wścieklicznych (z parafii Brzeziny):

Sła matuchna górną drogą,
spotkał ci ją som Pon Jezus:
— Gdzie to idzies, matuchno moja?
Idę-ci jo zażęgniwać od tej wścieklej bestyje.
— Idź-ze, idź matuchno moja,
zazegnaj-ze Boską mocą
i Twoją matuchno dopomocą.

16. Podobnie zażęgniwiają jedni i drudzy robactwo w ranach owiec (obacz: *Zbiór wiad. do Antrop.* III str. etn. 57 nr 25. 26).

17. Przytaczając w krótkim zarysie zabobony guślarzy i owczarzy nie możemy pominąć milczeniem tej okoliczności, że ludzie ci (ostatni) bardziej niż guślarze lud wiejski demoralizują. Najlepsze nieraz chęci gorliwych i zacnych kapłanów lub świątłych obywateli, owczarze wpływem swym z którym zręcznie umieją się kryć, potrafią w niwecz obrócić, a wpływ ten o tyle jest szkodliwszym, że na razie jest niepostrzeżonym. Ludzie ciemni lub bardzo małej oświaty, prawdziwie ewangeliczną wiarę pokładają w owczarzach, wspierając się na tym pewniku, że oni znają się na ziołach mogących przynieść ulgę w licznych chorobach. Z tego też powodu, rady lekarzy bywają zupełnie pomijane przez zabobonnych włóścian.

18. Chorobę zwaną kołtunem, dość często pojawiającą się w okolicach Kielc, szczególniejszej koło gór Święto-krzyżkich, żaden lekarz krom samego owczarza, według twierdzenia ludu, nie potrafi uleczyć. Toż samo mniemanie rozciągają do suchot, paraliżu i artretyzmu. Choroby te, podług zdania owczarzy, pochodzą z podłożenia albo z zadania.

19. Podłożenie polega na tém, że z chorąg osoby zebrane włosy, okręcone w szmatę, kładą się pod próg domu. Kto z domowników próg ten przestąpi, dotknięty zostanie chorobą kołtuna.

20. Zadanie zaś odbywa się w ten sposób, że w napoje lub potrawy wsypuje się proszek miałko utarty z rozmaitych ziół zawierających w sobie truciznę, — i te podają się do użycia tym

osobom, którym zamyśla się szkodzić, a skutek w tym razie nigdy, jak mniemają, nie zawiedzie.

21. „Chorobę można podłożyć lub zadać na czas ograniczony t. j. na kilka lat, albo też na zawsze; a wtedy żadna siła ludzka nie jest w możności przynieść ulgę cierpiącemu, i ten musi umrzeć na chorobę, jaką mu owczarz podłożył lub zadał. Owczarze już to sami bezpośrednio, już przez inne osoby dobrze w tym względzie poinformowane, mogą podkładać lub zadawać choroby.“

22. „Do rozmaitych gusek i zabobonów, szczególnie na ten cel podejmowanych, aby się owce pod ich pieczę będące dobrze pielęgnowały, używają oni rzeczy poświęconych: wody z chrzcielnicy przeznaczonej do chrztu dzieci, manipularzów, stuł kapłańskich, lub wosku z paschału. Wodą święconą pokrapiają owce, — a wyliczone powyż rzeczy kościelne, które za pośrednictwem sług kościelnych otrzymują, zakopują pod próg owczarni (ob. *Zbiór wiad. do Antrop.* III, str. etn. 31 nr 73).

23. „Używają także do owych praktyk (w razie chęci szkolenia) trupów, ale tylko żydowskich, po które udają się na cmentarz o północy; z katolickich zaś ciał zmarłych, używają tylko wisielców.“ (ob. *Zbiór wiad. do Antropol.* III, str. etn. 31. nr 78).

24. „W miesiącu styczniu, roku 1874, we wsi Masłowie, powiesił się chłop, którego życie nacechowane było różnego rodzaju występkami, a szczególnie pijaństwem. Zwłoki nieboszczyka pochowano na ustroniu od wsi. Otóż w kilka miesięcy, gdym razu jednego udał się z nabożeństwem do tej wsi, oznajmili mi ludzie tamtejsi, że grób wisielca jest próżny, są ślady rozkopanej ziemi, i że zwłoki nieboszczyka nie kto inny wydobyl, tylko owczarze.“

25. „W stronach Święto-krzyskich gór, koło Łagowa, był owczarz, który, jak nas zapewniał jeden z kapłanów tamtejszych, zawezwany do wyleczenia kobiety złożonej ciężką niemocą, za pierwszy warunek podał jej, aby księdza w chorobie nie wzywała, bo tym sposobem lekarstwa jego (owczarza) skutkować nie będą.“

26. „Owczarze dopuszczają się świętokradztwa,¹⁾ i inne osoby do praktykowania podobnego występku namawiają, a to w tym celu, aby gusła proponowane przez siebie, należnym skutkiem uwiecznione

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. IX, str. 11, gdzie mówi o podobnem świętokradztwie Klonowicz.

zostały. I tak: aby pszczoły nie spadły z ula, potrzeba iść do spowiedzi, przystąpić do komunii świętej, komunikanta nie połykać, ale go wyjąć z ust, a za przybyciem do domu, włożyć do ula.

27. „Toż samo powinien uczynić strzelec, t. j. odbyć spowiedź i zachować komunikant, do którego po przybyciu do domu winien strzelić, a po dopełnieniu tego czynu może być pewnym, że dobrym jego polowanie będzie uwieńczone skutkiem i torbę myśliwską napełni różnego rodzaju zwierzyną.“ (*Zbiór wiad. do Antr.* III, str. etn. 28 nr 58).

28. „Wiadomości dopiero przytoczone a odnoszące się do świętokradztwa owczarzy, powzięliśmy od jednego owczarczyka w czasie sprawowania przez nas obowiązków wikaryusza w Proszowicach, więc podać je do wiadomości winniśmy już z tego względu, że jak nam z pewnego źródła powiedziano, solidarność między owczarzami jest wielka i jedni drugich za pewną opłatą i wkupem do swego cechu, różnych guseł wyuczają. Wprawdzie mogą być i między owczarzami pewne wyjątki odnośnie do unikania guseł w sprawowaniu swoich obowiązków, ale liczba takich owczarzy jest nadzwyczaj skromna, i niknie w potoku guseł, czarów i zabobonów rozlanych powodzią w gronie ich współtowarzyszów.“

Przytaczamy jeszcze kilka guseł wśród owczarzy praktykowanych:

29. Szykarz chcący mieć odbyć na wódkę, — powinien strzęp z odzieży wisielca włożyć do beczki, w której się okowita lub wódka znajduje.

30. Człowiek bojaźliwy, aby się stał odważnym, powinien ząb zmarłego nosić przy sobie.

31. Aby się pomścić na nieprzyjacielu, potrzeba złapać raka, włożyć go do fiaszy napełnionej wodą, moczyć przez dziewięć dni, następnie utłuc na proszek, zmieszać z tabaką, i dać zażyć osobie nam nieprzychylniej, a ta z pewnością dostanie choroby raka w twarzy.

32. Chcąc obudzić szalone przywiązanie jakiej osoby do siebie, powinien ów człowiek pot z ciała swego zebrać i takowy w ośrodku chleba podać tej osobie do zjedzenia.

Widma i Strachy.

1. Ksiądz jeden ze wsi z okolic Miechowa, opowiadał (zeczając tę niby prawdę pod przysięgą kapłańską), jako objawszy świeżo wikaryat, otrzymał mieszkanie w domu, o którym mówiono, że w nim coś pokutuje. Istotnie też, gdy wieczorem siedząc przy stoliku, zajmował się ułożeniem kazania które nazajutrz miał wygłosić, a słyszał jak na polu bił deszcz ulewny, usłyszał iż ktoś do jego izby drzwi ze sieni otwiera — lubo drzwi główne były zamknięte. Obejrzawszy się, ujrzał osobę (zdało mu się niewiastę wiejską) całą w bieli lecz nie zmoczoną (gdyż zapewne, jak sądził, wierzchnie okrycie pozostawiła w sieni) i zapytał: czego żąda? — Na to odpowiedziała że: prosi o klucz od strychu; poszła też zaraz do kominka na którym klucz ten leżał, wzięła go i wyszła. Ksiądz będąc nowotnym, myślał że to jest jedna ze służących na plebanii, potrzebująca ponieść lub zabrać coś ze strychu. Po jakimś czasie, usłyszał jak (w czasie ulewy) na strychu coś przebiegało z jednego końca na drugi z największym trzaskiem i łoskotem. Nie przypuszczając aby hałasy te robiła owa wątła niewiasta, lecz sądząc że jest tam wielu ludzi, chciał się osobiście o tem przekonać i dowiedzieć po co tam przyszli. Jakież było jego zdziwienie, gdy wyszedłszy do sieni, zobaczył iż do drzwi na strych wiodących które były wysoko w ścianie umieszczone, żadnej nie przystawiono drabinki ani schodków, drzwi zaś główne (na pole) były zamknięte tak, jak je sam wprzódy na skobel zamknął z wewnątrz. Wrócił więc do izby, i niemogąc sobie z tego zdać sprawy, słyszał jak hałasy te i rumotania trwały prawie przez noc całą, to jest tak długo, dopóki deszcz nie ustał.

2. Tenże ksiądz utrzymywał, iż gdy raz siedział w wielkiem krześle, uczuł że coś za nim krzesło to podniosło razem z nim do góry, i nagle spuściło. Gdy się obejrzał, nic nie widział, tylko słyszał jakoby szum lekki wiatru, w przyległym zaś pokoju (gdzie nie było nikogo) jakoby kwilenie dziecka. Raz znów gdy położywszy się spać, zgasił świecę, czuł jakby stukanie i lekkie poruszenie dywana zawieszzonego nad łóżkiem; i gdy zapalił świecę, dywan spadł nagle na niego, acz kołki, na których wisiał nie były wyjęte ze ściany.

3. Inni opowiadali, że bardzo często, w chwili gdy kto umierał, spadał z ostatnim tchem człowieka i obraz nad jego łóżkiem zawieszony (lub w pobliżu będący) a gwóźdź był nienaruszony.

Ks. Siarkowski w Gazecie Kieleckiej z r. 1874 nr 25 powiada:

4. Utrzymują guślarze, że przed pojawieniem się cholery ukazują się widma, które ostrzegają ludzi o zbliżyć się mającej klęsce. I tak: 1) w r. 1873 we wsi Masłowie przed epidemiją, chodził człowiek po polach i wygrywał posępnie na trąbce; 2) w Machocicach po przyległych górach wałęsał się wielkiej postawy chłop okryty płachtą i wybierał smutne tony na skrzypcach, przejmujące do żywego każdego człowieka. 3). W Kostomiotach głuche, podziemne jęki rozlegały się i od czasu do czasu dał się słyszeć grobowy głos: „Biada wsi.“ 4). W Niewachlowie nocną porą biegało płaczące dziecko od domu do domu i pukało do drzwi.

5. Chcąc położyć kres we wsi szerzeniu się cholery, potrzeba jednego z umarłych cholerycznych w stojącej postawie pochować.

6. Jeżeli umarły straszy po śmierci i duch jego ukazuje się w domu, w takim razie osoba najbliższa z krewnych nieboszczyka, powinna udać się z grabarzem na cmentarz, wyszukać grób w którym złożono na wieczny spoczynek zwłoki nieboszczyka, obejrzeć dobrze mogiłę, czyli nie znajdzie się na niej jaki otwór lub szparka; jeśli tak, to szparkę tę należy zasypać makiem, a tym sposobem położy się koniec wszelakim strachom. Duch bowiem, aby się wydostał przez otworek, zmuszony będzie pozbiierać ziarenka maku; praca tego rodzaju zabawi go do północy, t. j. do czasu, w którym kury pieją, a duchy utracają, według wiary gminu, wolność swoją.

7. Chcący się zabezpieczyć przed Strzygą¹⁾ (t. j. duchem nieboszczyka, który chodzi po śmierci i straszy), należy iść na

¹⁾ Kurjer Codzienny (Warszawa, 10 maja 1869 nr 99) donosi: „Do jakiego stopnia istnieje zabobonność między prostym ludem, dowodzi następujące zdarzenie zaszłe niedawno w m. Bodzentynie w gubernii Kieleckiej. Dnia 18 marca r. b. (1869) starszy strażnik dostrzegł na cmentarzu parafijalnym w Bodzentynie rozkopaną mogiłę włościanki Szafrancowój, ze wsi Seradowice, nagle zmarłej 22 lutego tegoż roku. Z wyprowadzonego przez miejscowego burmistrza śledztwa pokazało się, że Szafrancowa po śmierci jakoby nawiedzała dom swego męża, Jana Szafranca, straszyla go, dzieci, a nawet sąsiadów. Pra-

cmentarz, odkopać grób, uciąć nieboszczykowi temu głowę, pod język włożyć piątkę srebrną i kawałek krzemienia, a następnie głowę położyć między nogami.

gnąc pozbyć się przykrych odwiedzin nieboszczki, Szafraniec udał się na cmentarz i przy pomocy grabarza Walentego Czekaja, rozkopał grób, przewrócił w trumnie trupa nieboszczki plecami do góry i związał ręce. Pomimo takiej ostrożności, odwiedziny nie ustawały. Rozgniewany przeto Szafraniec, udawszy się na cmentarz, powtórnie otworzył trumnę, i odciąwszy sam głowę nieboszczki żony swojej, zakopał ją w innem miejscu. Oba(j) sprawcy rozkopania mogiły oddani zostali pod sąd.

POWIEŚCI LUDOWE.

Baśni,¹⁾ Gadki, Legendy i t. p.

1.

Rozterka między miesiącami: lutym, marcem i majem.²⁾

1. Miesiąc marzec prosił do siebie lutego na obiad. Luty mówi do maja: „w jaki sposób pojedę?” Maj powiada: „jedź na wozie, weź z sobą sanie, czółno i kota“. I tak luty jedzie na wozie. Marzec się dowiedział i jak zaczął śniegiem dać; — luty składa sanie, jedzie. Marzec gdy to zobaczył, zaczął bić dęszcem, aże woda wylała. Luty wsiada w łódź — jedzie — przyjechał aż na podwórze. Marzec to zobaczył i wypuścił psa, żeby lutego pokąsał. Luty puścił kota; pies za kotem. Luty wpadł do domu marca; dopiero marzec mścił się na maju za tę doradę. „Czekaj maju“ powiada marzec, „opalę ci liście na gaju.“ „Poczekaj głupi marcu, nic mi nie zrobisz, bo jak ja wyjdę z ciepłymi zorzami, będziesz uciekał przedemną cieniami.“ Tylko marzec z kwietniem dobrze żyją, bo jak marzec chciał chłopca umrozić a brakło mu swoich dni, to kwiecień mu pożyczył dnia jednego.

¹⁾ W Poświętowiech pod Kielcami „Baśni,“ prawione przy kądzielach nazywają „Jurami.“ W Masłowie nazywają je „Skieikami.“ Opowieści niniejsze głównie spisane z opowiadań Tomasza Dudały, Tomasza Kubali, Wojciecha Hynka, Piotra Kaczmarczyka ze wsi Rembowa i Samostrzałowa z parafii Kije. (ks. W. S.).

²⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIV, str. 165.

2. Inna wersja wspomina, że kiedy luty był zakłopotany, jak się wybrać do marca, spotkał go starzec i ten poradził mu, aby w podróż zaopatrzył się w wóz, sanie i czółno. Rozgniewany marzec za tę radę, po czasy obecne mszcząc się na starcach, kiedy jego pora panowania nastaje, zabija wielką po świecie ilość starców.

2.

Zakład chłopca z mrozem.

Założył się chłop z mrozem. Mróz powiedział do chłopca, że go umrozi. Chłop powiedział, że nie, i to się miało stać w dwudziestu czterech godzinach. Chłop się dobrze ubrał i stał na mrozie. Mróz wszystkie siły wysadzał, chłopu bardzo nogi zmarzły w butach; nie mógł wytrzymać, zdjął buty, postawił nogi na mrozie. Mróz leci i pyta się chłopca: na co (dlaczego) zdjął buty? Chłop powiada: „bardzo mi się nogi zapociły w butach. I przestał mróz już mrozić, bo przegrał, bo go chłop sztuką zarwał.

3.

Mróz, słońce i wiatr.

Zbiegli się na jedno miejsce w polu, gdzie spotkali dziewczkę: mróz, słońce i wiatr.¹⁾ Zapytywali się po kolei dziewczki, kto z nich jest najładniejszy? Dziewczka powiedziała, że wiatr najładniejszy. Mróz się gniewał, i rzekł do dziewczki: „ja cię przemrozę.“ Wiatr odpowiedział: „nie bój się dziewczeczko, ja ta nie będę.“ Słońce powiada: „ja cię spalę.“ Wiatr powiada: „nie bój się dziewczeczko, bo ja tam będę.“

Mróz bez wiatru nie umrozi; słońce nie spali, kiedy jest wiatr.

¹⁾ Afanasiew w dziele: „Poeticzeskia Wozrenia na Prirodu“ Moskwa 1865 t. I, str. 312—313 przytacza podobny wariant, z tą tylko różnicą iż u niego zamiast dziewczki wspomniany jest chłop, który idąc drogą ujrzał trzech idących naprzeciw siebie chłopów: Słońce, Wiatr i Mróz i tym pokłonił się, a oprócz tego osobno Wiatrowi. Za takie uczczenie Wiatru, rozgniewał się Mróz i Słońce, lecz nie mogli szkodzić chłopu, bo go Wiatr obiecał bronić. (ks. W. S.).

4.

O gradzie.

W pewnej wsi, za dawnych bardzo czasów, żył chłopek poczciwy, podczas gdy wszyscy inni byli bardzo złymi i bezbożnymi. Do kościoła nie chodzili i spędzali czas tylko na pijatykach i bójkach. Poczciwy ten chłopek zawsze sam chodził do kościoła i prosił Boga, aby się jego sąsiedzi poprawili. Koło kościoła był ogromny staw, który latem i zimą był zamrożony. Raz w niedzielę szedł sobie nasz chłopek, jak to zwykle czynił, do domu, z kościoła i widzi, że wielu ludzi ¹⁾ rąbią lód na stawie — a każdy wyrąbany kawałek lodu unosi się ku niebu. Zdziwiony tą pracą, pyta się rabiących: „co to ma znaczyć?” Oni mu mówią: „że ten lód będzie spadał na ziemię, i zboża złych, bezbożnych ludzi wytłucze.“ On zaś, jeśli tego nieszczęścia chce uniknąć, niech zakopie na rogach swego pola ewangelije, a grad jego pole ominie, tylko niech tej tajemnicy nikomu nie wyjawia. Ludzie ci znikli, a nasz chłopek zrobił jak mu przykazano, jednemu tylko dziedzicowi swemu, wydał ten sekret, bo mu się go żal zrobiło, aby szkody w swém polu nie poniósł. Na drugi dzień spadł ogromny grad i wytłukł w polu zboże wszystkich chłopów — tylko tego pobożnego chłopka i dziedzica pole wolne było od gradu. Od tego czasu grad spada na ziemię, a tylko ci, którzy zakopują ewangelije, są wolni od téj klęski.

5.

Pożyczka pieniędzy u diabła.

Niejaki chłop miał się biędno i poszedł do lasa i myśli bez drogę, gdzieby pieniędzy pożyczyć. Wychodzi strzelec i pokazał mu dużo pieniędzy. Ten strzelec — a był to sam djabeł, zgodził się dostawiać chłopu przez lat dziesięć po 100 rubli rocznie. Chłop obiecał mu po dziesięciu latach oddać głowę.

Skończywszy się lat dziesięć, djabeł przychodzi po głowę. Chłop mu daje głowę kapusty; djabeł powiada: „daj swoją głowę.“ Chłop powiada; „idź do karczmy, skus dwóch chłopów niech się biją; słuchaj, co będą mówić. Jak jeden drugiemu będzie przymierzał

¹⁾ Porównaj z ustępem o planetnikach, w *Zbiorze wiad. do Antropol.* 1885, IX, str. 59.

pięścią i jak powié, że cię rznę w głowę — to ja ci dam swoje głowę a jak powié: ja cię rznę w łeb, toś przepadł.“ Więc tak się téż stało. Chłop dał djabłu głowę kapusty, a djabeł ze złości wyrwał mu wszystką kapustę i pokładł na kupę i przystąpić nikomu do niej nie dał aż zgniła.

6.

Służba żołnierza przez siedem lat u djabła.

Służył jeden żołnierz w wojsku 25 lat, a po skończonej służbie puszczony został do domu. Martwił się, gdzie się ma obrócić, co nie miał ni ojca, ni matki, ni żony, ni siostry, ni żadnej rodziny i mówi do siebie: żeby mi się trafiło choć do djabła, tobym poszed służyć.

A wtém pan jakiś idzie i mówi do niego: „a możebyś ty poszedł do mnie służyć? A on odpowiada: „a mogę iść służyć.“ Bierze go ów pan, wiezie aż do piekła, ażeby mu się podpisał na tę służbę swoją krwią. I on na tę służbę się podpisuje i umowę taką robią ze sobą: żeby przez siedem lat ani nie umywał się, ani nie obłoczył, ani pazurów nie obrzynał, ani nosa nie ucięrał, ani brody nie golił.¹⁾ Dał mu potem ściéreczkę i mówił mu: „że z téj ściéreczki co będziesz chciał to będziesz miał — pieniądze i złoto.“

Wyszedszy on żołnierz z onego lasa, szed precz i trafił do jednéj karczmy, która stała na trakcie. Do arendarza onej karczmy powiada: „tak nakupmy różnych trunków, owsa, siana i sprzedajmy z tego to, czego z przejeżdżających kto żądać będzie. Za to, co sprzedawać będziemy, nie żądamy pieniędzy, tylko jéno słowa: „B ó g zapłać.“ (ob. *Lud*, Ser. XIV str. 178).

Ów arendarz oddał mu osobną stancyją, a on przyjął kucharza i lokaja, żeby mu usługowali (sic) i nic nie robił, jéno w łózkú leżał, a co mu brakowało, to tylko zatrząsł ową ściéreczką i zaraz wszystko mieli: i pieniądze i złoto i co trza im było. Przejeżdżali rozmaitego stanu osoby, kupowali owies, kupowali siano, pili trunki. Co kto chciał zapłacić, to arendarz nie chciał nic przyjąć, tylko dobre słowo.

On żołnierz leżał przez te siedem lat, ani się nie umywał, ani cesał, pazurów nie obrzynał i wytrwał w onéj djabelskiej służbie.

¹⁾ Porównaj *Lud*, Ser. VII, str. 202. „Kto się djabłu zaprzedał, może się odeń uwolnić, gdy się nie myje, ani czesze przez siedm lat.“

Tak po tych latach jeździli od jednego króla tacy rycerze, którzy szukali, żeliby się taki nie (z)nalaz, ktoby im dał trzy cetnary złota. Przyjechali do tej karczmy, wypili wódki, owsa dla koni nabrali i pytają się arendarza: „co się za to należy?“ A ów arendarz odpowiada: „jest tu taki już siedem lat, co na to wszystko nakłada.“ Wtedy jeden najstarszy rycerz poszed do niego. Wchodzi — zobaczył go i wtył się cofnął od niego. Ale przypomniawszy sobie, co mu król powiedział na wyjezdne, że czyby to był dziad, czy żyd, czyby drab, a który z nich dałby trzy cetnary złota, to za tego córkę by swoją dał i pół królestwa, bo owemu królowi duchem potrzeba było tych trzech cetnarów, bo drugi król wypowiedział mu wojnę.

On żołnierz zdjął z siebie portret i oddał owemu najstarszemu rycerzowi, aby pokazał królowi i królownie: czy się zgodzą na takiego zięcia. Król miał trzy córki — skoro mu portret owego żołnierza przywiezli ci wysłani rycerze, to go król pokazał każdej z osobna córce i pytał się jój, czy pójdzie za niego. Piérwsza mówi: „że woli śmiercią iść (sic), jak za tego noska.“ Druga tak samo odpowiedziała. Trzecia mówi: „ja pójdę za niego; łatwiej mi jedną zginąć, jak ojcu zginąć z żołnierzami i królestwem.“

Przyjechali ci rycerze po to złoto do owego żołnierza. On zatrząśł ściéreczką i już jest złoto dla nich. Pożegnał się z arendarzem i poszed do tego pana, któremu tak wiernie służył. Panisko zaprowadziło go do piekła i oddało mu jego zapiskę i powiedziało: „trza mu za to posłużyć, bo nam wiernie służył.“ Wtém się djabli zlecieli i z niego brzydotę oczyścili i stał się taki młody, jakby miał 18 lat.

Poszedł do miasta, kupił konie, powóz i jedzie do swojej panny i napisał list do niój, aby wyjechała, bo on jedzie. I wyjechała ku niemu z całą paradą, a siostry jój wylazły na trzecie piętro przyglądać się jako nosek wyglądać będzie. A jak zoczyły, że to taki galanty młodzieniec — to z żalu aż z trzeciego piętra poskakiwały i pozabijały się. Wtedy pan jego (djabeł), co on żołnierz mu przez siedem lat służył wiernie, leci i mówi: „jak się masz bracie — ty masz jedną, a ja dwie“ (panny).

Cudowna kieszeń i torba. ¹⁾

Żołnierz 25 lat w wojsku wysłużony, wychodził do domu i król dał mu na podróż trzy grosze. Wziął te pieniądze i idzie do domu. Przychodzi pod las, siedzą dwóch dziadków. Nadchodzi nad nich, proszą go o opatrność, a on im powiada: „służyłem 25 lat w wojsku, król mi na drogę dał trzy grosze pieniędzy, ale dam wam jeden grosz, a sobie zostawię dwa.“ I dał owym dziadkom grosz i poszed dalej drogą.

Zachodzi wśród lasa, spotyka dziadków, proszą go o opatrność, a on odpowiada: „służyłem w wojsku 25 lat — dał mi król na drogę trzy grosze, dałem już grosz, a mam dwa, dam wam jeden, a sobie zostawię jeden“ i tak zrobił. Dał im grosz, a sobie zostawił jeden i poszed dalej lasem.

Wychodzi z lasa na kraj (brzeg lasu), spotyka dwóch dziadków, proszą go o opatrność. On powiada: „służyłem królowi 25 lat w wojsku, dał mi król na drogę trzy grosze pieniędzy. Rozdałem ubogim dwa, dam wam i ten ostatni.“

Owi dziadkowie jak wzięli te trzy grosze od niego, mówią do siebie: „trza wynagrodzić owemu żołnierzowi za to.“ Pytają tedy żołnierza: co chce za tę jałmużnę? A on odpowiada: „ja nic nie chcę za to, tylko żebyście mi dali dwie kieszenie: jedną kieszeń, żeby była z tabaką i nigdy z niej nie ubywało, abym zawsze z niej zażywał, a drugą z pieniędzmi, żeby z niej nigdy nie ubywało, abym używał.“ Dawszy mu owi dziadkowie tak, jak im mówił, pożegnali go. Na odchodnym prosił ich jeszcze o taką torbę, aby, każdy kto mu będzie mówił na przekorę, na zawołanie: „marsz do torby! zaraz włącz do tej torby.“ I dali mu taką torbę.

Tak więc on żołnierz poszed w świat i zaszed pod jedno miasto. Idzie pan na spacer, a on pyta się pana tego: „gdzie tu w mieście traktyjnia?“ Pan na to: „tyś tam potrzebny jak dziura w moście,“ a on zagniewał się i powiedział panu: „marsz do torby!“ I ono panisko jak niepyszne wzięło do torby.

Dalej w drodze napotkał drugiego pana i zapytał go, „gdzie jest traktyjnia?“ a ten pan powiada mu: „tobie tam łajdaku do

¹⁾ *Lud*, Ser. III str. 115. — Ser. VIII str. 133.

do traktyjnie.“ On rozgniewał się gorzej na niego i mówi: „marsz do torby łajdaku!“

Wszedłszy do miasta napotkał jakiegoś chłopca i zapytał go o traktyjnią. Chłopiec wskazał mu ją, a on wyjął sześć dukatów z kieszeni i dał chłopcu za to.

Wchodzi do traktyjnie, woła o posiłek jaki. Szynkarka mu dać niechce, że on niema czém płacić, a on wyjął tę kieszeń, uderzył nią o stół i wysypały się z niej pieniądze, którymi zapłacił za to, co wypił i zjadł. Przy tym stole siedzieli panowie i grali w karty. Widząc, że ten żołnierz ma tyła pieniędzy, mówią do siebie: „trza go prosić do grania, to od głupiego weźniemy wszystko“. Zawołali go do grania, on powygrywał wszystko — nawet ich konie z bryczkami.

Zachciało mu się spać, więc z torby popuszczał tych panów, co mu nie chcieli pokazać traktyjnie i kazał im pilnować, żeby go nikt nie nachodził. Kiedy się wyspał, kazał im iść do torby, a on poszedł na modlitwę.

Modli się, a tu leci djabeł i mówi: co ty tu robisz, wynoś się, boś tu niepotrzebny. On do djabła: „marsz do torby!“ Leci inny z kluczami djabeł, co siedział na pieniądzach w piwnicy, i mówi: wynoś się, boś tu niepotrzebny! a on na to: „marsz do torby!“ Kiedy się do woli wymodlił, kazał wszystkim wyleść z torby, a kiedy wyszli kazał jednym trzymać, a drugim bić starego djabła i wołał na niego: „odděj klucze od piwnicy! — i ten djabeł oddał, a on wszystkich na wolność wypuścił z torby i był wielkim panem, — z kluczami od skarbów.

8.

Głupi z trzech synów żeni się z królewną.¹⁾

Ubogi chłop miał trzech synów: dwóch mądrych a trzeci głupi. Król miał córkę; nie chciał jój wydać za mąż dopóty, dopóki się do kogo nie rozśmieje. Różne stany tam przybywały ludu, od synów królewskich aż do biédnego chłopca prostego.

Ojciec mówi do tych mądrych synów: „idźcie do króla, możeby się do którego rozśmiała królewna, toby się ożenił i byłby panem.“ Wybierają się więc w drogę. Głupi mówi: „i ja pójdę, ożenię się

¹⁾ Podobna gadka ob. *Lud*, Ser. VIII, str. 204.

u króla.“ Ojciec powiada: „ty gamuniu, tam lepsi są, a nie dokazać nie mogą. Głupi nie pyta, jéno wybierając się w drogę upiekł sobie placek tatarczany pokryjomo przed ojcem. Ci mądrzy poszli przód i napotkali na drodze dziadka, który ich prosił, aby mu co dali jeść. Oni odpowiadają: my sami mało mamy — poszli dalej.

Głupi szedł za nimi później i napotkał tego samego dziadka. Dziadek mówi do tego głupiego: „daj mi chłopcze co jeść, bom głodny“ — „A kiedy, mój kochany dziadku, mam tylko placek bardzo suchy, to go nie zgryziecie.“ — „Tylko mi go daj, namaczam sobie go w wodzie i zjém.“ Rozłamał ten placek na dwie części, sobie zostawił połowę, a dziadkowi dał połowę. Idą oba, zaszli do lasa, usiedli pod drzewem. Dziadek powiada: „idź, nakop korzeni, a ja ci upletę koszyczek, który ci będzie potrzebny.“ Kiedy koszyk skończył, dziadek powiada: „choćbyś gdzie nocował, to strzeż koszyka, żeby nikt do niego nie zajrzał.“ Rozeszli się potem obydwa.

Zaszedł ten głupi do młyna na noc, a koszyk daje młynarce do schowania, a żeby nikt do niego nie zajrzał. Młynarka miała trzy córki, które z ciekawości gdy zajrzały do tego koszyka — tak przy nim stały do rana. Rano wstawszy podróżny, bierze koszyk, a młynarczanki trzymają się koszyka i idą za nim. Przechodząc przez jedno miasto, wyleciał piekarz, uderzył ich ozogiem, a ozóg przyrósł do nich. Idą dalej wszyscy, wyleciał kowalczyk, uderzył piekarza młotkiem, przyrósł młotek do piekarza, on do młotka i idą wszyscy aż tak zaszli przed dwór królewski.¹⁾

Królewna stała na ganku, a gdy ich zobaczyła rozśmiała się. Głupi powiada: „tyś panno moja“ — a król mówi; „tyś mój zięć, dam swoją córkę za ciebie, gdy mi wypełnisz to, co ja rozkażę.

Jest u mnie taki wieprz,²⁾ jak go zabijesz, będziesz moim zięciem. Poszedł do chłewa — wieprz ogromny — myśli, jak go tu zabić. Usuwa się za próg, wieprz leci do niego, lecz że było ślizko, więc wieprz się rozdarł i zdechł.

Król powiada: „mam ja w swoim lesie takowych trzech wieloludów, co mi ludzi pożerają; jak ich zabijesz, dam tobie córkę.“ Głupi, zabrawszy się do lasa, chodzi po nim dzień, drugi; trzeciego dnia przed wieczorem spotyka tych wieloludów. Jeden z nich niesie

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIV, str. 235. — ²⁾ *Lud*, Ser. XIV, str. 16.

całego wołu, drugi całe drzewo na ogień, trzeci na rożen całego dęba. Rozmawiają pomiędzy sobą, gdzie będą tego wołu piec. Chyba, powiadają, pod tym samym świerkiem, gdzie zawsze. Gdy on to dosłyszał, poleciał, wlaź na tego świerka i siedział. Nabrał z sobą wpiérw kamieni, wziął dubeltówkę i myśli, jakby ich zdradzić. Cisnął kamieniem, uderzył najstarszego w głowę, a ten myśląc że to który z tych dwóch wieloludów, co za nim postępowali, odwrócił się, wyrwał sośnicę i nią jak zamalował jednego z nich w głowę tak zabił; — i sam upad. Więc został się ino jeden. A ten głupi siedzi na owem drzewie i myśli, jakimby jeszcze sposobem tego ostatniego zgładzić ze świata. Wyładował sobie dubeltówkę, mierzył do niego i strzelił. Zabiwszy tego ostatniego wieloluda, siedzi na tém drzewie i boi się z niego złazić. Wystrzela jeszcze raz do tego wieloluda, czy téż on się trafunkiem nie zataił; (a kiedy się przekonał, że go zabił) dopiéro zchodzi z tego drzewa i idzie do króla.

Król przyżdza do lasa, widzi tych pobitych; obiecuje mu córkę za te rzeczy, ale powie: „mam w swoim ogrodzie dziesięć zająców,¹⁾ jeżeli mi tych zająców będziesz pasł w lesie przez tydzień i nazad mi je przyniesiesz, dam tobie córkę.“ Głupi odpowiada że „podejmuje się owój roboty.“ Wypuszczają zająców z ogrodu, on je zajmuje, żynie do lasa, a kiedy zagnał je tam, one się porozlatywały. Myśli, jakimby sposobem te zające zegnać do kupy. Miał z sobą piszczałkę, usiadł sobie na pniaku, zaczął grać na owój piszczałce, a zające się do niego pozlatywały i w kupie pasie dziesięć tych zająców jeden dzień.

Drugiego dnia przysyłają po zająca na obiad do króla. Jak zagrał on na owój piszczałce, zające przyskoczyły wszystkie do niego; łapie jednego, daje na obiad. Z zająca odarli skórę, kładą do garnka, gotują, a ugotowawszy stawiają mięso królowi. Głupi jak zagra na piszczałce, a tu mięso zrosło się w kupę, zając cap (łap) skórę na się i poleciał do lasa.

Dnia trzeciego przychodzą po zająca do lasa. Jak zagrał na piszczałce, zające się do niego pozlatywały — daje jednego zająca na obiad do króla. Zająca zanoszą do domu, zabijają, skórę zdejmują, mięso krają. On zagrał na piszczałce, zając porwawszy się

¹⁾ Liczbę 10 (zająców) porównaj z baśnią nr 14., gdzie mowa o liczbie 10 (9 klaczy i 10ty ogier) — Czy ta liczba nie jest i tu kabalistyczną. W. S.

zrósł się w kupę i poleciał do lasa. Ma wszystkich zająców, przepast je przez cały tydzień.

Wychodzi tydzień; ten głupi przygania owych zająców, oddaje królowi do ogrodu. No, już król nie ma w czym znaleźć jakiego na niego podstępu, musiał sprawić wesele, wydaje swoją córkę za niego; a gdy się ożenił, bardzo mu się darzyło, a żona się cieszyła.

9.

Pracowity parobek — i leniwa dziewczka.

Kiedy Pan Jezus z świętym Piotrem i Pawłem chodzili po świecie, spotkali parobka w polu orzącego, a był bardzo pracowity i porządny i poszli dalej. Przyszli do wioski na noc i proszą gospodarza o nocleg. Gospodarz odpowiada: „moi panowie, mógłbym was przenocować ale mię wstyd, bo mam córkę próżniaka.“ Odpowiada święty Paweł: „nie bój się, my cię nie obmówimy.“ Tak zostali na nocleg, przenocowali się. Nazajutrz Pan Jezus powiada: „ten parobek pracowity, którego my spotkali orzącego, ten się ożeni z tą leniwą dziewczyną.“ Święty Piotr mówi: „szkoda tak dobrego chłopaka, żeby sobie świat takim leniuchem zamotał.“ Pan Jezus powiada: „jedno leniwe, drugie pracowite — a tak będzie dobrze.“

W rok potem parobek ten prosił o tę dziewczynę. Ojciec tej dziewczyny mówi do niego: „mój kochany, moja córka jest leniuch, to się nie naśmiewaj.“ „Ojczy kochany, nie kpię, tylko ze szczerzej ochoty proszę o nią.“ Tak zrobili z wiady (zaręczyny); na tych zwiadach piją wódkę, a ta panna-młoda jak leży, tak leży za piecem. Co piją wódkę do niej, to się podniesie, wypije kieliszek i znów leży tak wciąż za tym piecem aż do wesela. Ledwo co do kościoła wstała, matka ją ubrała i powróciła od ślubu.

Po weselu, na którym także za piecem spała, mąż zabrał ją jako swoją żonę do domu i kazał zrobić dla niej kołyskę i prosił swoją matkę, żeby ją wciąż kołysała. Jedzenie takie jej dawał: małą kwatereczkę mleka, bułeczkę za grosz na śniadanie, tozsamo na obiad i na kolację — i nic więcej.

Jednego dnia mieli nawóz wozić w pole; ten leniuch — głodny — z tej kołyski bardzo rano wstał, umył się, uczesał i poszedł nakładać nawóz. Co kto raz włoży, to on leniuch dwa albo trzy razy.

Ów więc poszedł do pana ojca — a ten mu daje na wiano byka, który był rozbujny i nikomu się prowadzić nie dał. Wrócił

więc ów zięć do domu i powiada, że nie mógł byka przyprowadzić. Żona jego (a dawny leniuch) powiada: ja jego przyprowadzę. I tak poszła po tego byka, przyszła do swojego ojca. „Oj, moja córko, rzecze ojciec, ty mu nie poradzisz.“ „Mój ojcie kochany, ja robić nie umiała, a nauczyli mnie, to ja i byka zaprowadzę, tylko mu wprzód nie dam jeść przez trzy dni.“ Po trzech dniach wzięła wiązkę siana na plecy, szła wprzód — a byk za nią i jadł siano.

10.

Wybawienie królowny od złego ducha po jej śmierci. ¹⁾

Miał król córkę bardzo urodną i chciał ją wydać za mąż, lecz ta nie chciała iść za żadnego, tylko umyśliła żyć w panieństwie. Razu jednego zachorowała bardzo ciężko, aż nadchodzi śmierć i ma królowna umierać. Przyzwała do siebie ojca i mówi mu: „Ojciec kochany, ja umrę — a ty pochowasz mię w tym kościele i będziesz mi przysyłać po sto żołnierzy na każdą noc.

Co przyszło tych sto żołnierzy na wartę do niej, to ona wychodziła z grobu i tych żołnierzy, co byli, zjadła, a kości w grobach zostawiła i zawsze przed północą uspokoiła się z tém wszystkiém.

Myśli ów ojciec co by miał robić z tém... miał jednego winowajcę, więc umyślił, aby owego winowajcę do tego kościoła na noc puścić. I tak zrobili jak król kazał. Ten winowajca był to żołnierz stary, wysłużony — myśli, co by miał z tém robić? Miał przy sobie krédę trzech-królową, wszedł na chór, opisał się krédą, siedzi — spogląda — wychodzi królowna z grobu czarna — idzie do jednego ołtarza, światło rozburza; idzie do drugiego burzy światło i wszystkie rzeczy, które się tylko znajdowały w kościele. Spogląda nareszcie na kościół i obaczywszy owego żołnierza, bieży do niego. Nie mogła go schwytać, ani się z miejsca ruszyć, bo ją opisał święconą krédą, to téż stała jak wryta. On zdaleka od niej siedzi — aż koguty pieją... a ona rozbielała na twarzy coraz lepiej, coraz lepiej — aż ze wszystkiém wybielała.

Ów żołnierz widząc, że ona wybielała ze wszystkiém, przystępuje do niej, żegna ją krzyżem świętym, bierze ją za rękę, pro-

¹⁾ Gadka ta ma pewne podobieństwo do gadki „Królowna-strach.“ — *Lud*, Ser. VIII, str. 138.

wadzi przed wielki ołtarz, pada na kolana, ona przy nim i obydwójce klęczą aż do rana. Rano król zagląda ze swymi sługami do kościoła — dziw wielki stał się królowi, że córka żywa — czysta na twarzy. Uradowany z tego, bierze ją i owego winowajcę i wielkie mu za to daje dobrodziejstwo. Królowa owa nie umarła tylko była w zachwyceniu, co miała dwa duchy.¹⁾ On ją z tego wybawił.

11.

Liść dębowy wskrzesza do życia powieszzonego żołnierza i zabita królowną.

Jedni młodzi żenili się z sobą i przyrzekli sobie przy ślubie: że które z nas wprzód umrze, to pochować, a które zostanie żywe, to będzie trzy dni pokutować. Tak się też stało. Umarła żona wprzód; ten mąż pokutował przez dwie nocy: trzeciej nocy klęczy na tym grobie, a tu idzie dusza bieleńka i mówi do niego: „czegóż ty tu tak pokutujesz?” — „Bo tak przyrzekliśmy sobie z żoną.“

„Weź jeden liść dębowy, przyłóż na czole, drugi na piersiach.“

Tak też zrobił; liście przyłożył, a nieboszczka wstaje. Przeprowadził ją do domu, chował przed ludźmi, ale razu jednego mówi do siebie i do żony: „weźmy wszystko sprzedajmy, jedźmy w świat.“ Tak też zrobili.

Wyjechali w drogę; zapomnieli świadectwa. Ten mąż wrócił się do domu po świadectwo, a ona przystała do jednego oficera. Mąż powrócił, żony niema; ludzie mu powiedzieli, że tu jechało wojsko i ona przystała do jednego oficera. Kupił sobie konia i ubranie takie, jakie wojsko miało i pojechał tam. Wojsko wyszeregowało, on stanął

¹⁾ Opowieść niniejsza zasługuje na uwagę z tego względu, iż nam tu przedstawia szczegół o wierze ludu w odmiennym waryjancie o „strzygach.“ Według bowiem mniemania gminu, człowiek-strzygon, mający dwa duchy, kiedy umiera, ciało jego z duchem dobrym grzebie się, a duch zły jego, nie mogąc roztać się ze światem, błąka się po nim jako straszdyło. Wnosić więc trzeba, że jeżeli uda się zażegnać lub odpędzić owego złego ducha — to i duch dobry spokojniejsze już wiezie życie pozagrobowe. (ks. W. S.) — Obacz *Lud* Ser. VII, str. 63. — Ser. XIV, str. 73.

w rzędzie. Oficer z jego żoną wziął się pod boki. Ona mówi do oficera: „mój chłop jest tu w tém wojsku.“ — „No czekaj, ja go tu zdradzę.“

Przemówił (namówił) jednego żołnierza ten oficer, dał mu pierścień, żeby włożył jemu w tłumok i tak się stało. Zrobili rewizyją, znaleźli pierścień, rzekli że go ukradł i osądzili powiesić tego żołnierza. Ten żołnierz prosił kolegę swego: że jak mię powieszają i pogrzebią, weź liście dębowe dwa, odkop mnie i jeden liść przyłóż do głowy, drugi na piersi, to ja ożyję i za to ci się wywdzięczę. Tak się stało. Powiesili, pogrzebali, żołnierz odkopał — i ten powieszony wstał.

Miał król córkę bardzo chorą, której uczeni wyleczyć nie mogli. Ten żołnierz ogłosił, że on wyleczy córkę królewską — i tam go wezwali. Kazał się zamknąć w pokoju, wziął noża, pannę zarznął, rozebrał wnętrzności, wyjął jej serce, odłączył które było przyrośnięte do boku, później wziął pozeszywał, liść dębowy przyłożył na głowę i piersi.¹⁾ Panna ożyła, bardzo się cieszyła, że zdrowa.

On się położył spać a panna siadła do fortepianu i gra sobie dziwy wielkie. „Kto tu tak gra?“ pyta król, bieży, zagląda, pyta córki: „czy jesteś zdrowa?“ — Tato kochany, jeszcze nigdy taka nie byłam zdrowa, jak dzisiaj!“ Ten król wyprawił wesele sute, doktora z córką ożenił, dał mu połowę swoich majątności.

12.

Cudowność dwóch liści dębowych.

Zamożny kolonista miał córkę i służył u niego parobek, który z jego córką chciał się zenić. Kolonista nie chciał dać córki i przyszedł inny do niej, za którego ojciec i(éj) dozwolił. Wyszły zapo-

¹⁾ Porównaj powiastkę „O pokucie królewniej *Lud*, Ser. VIII, str. 117, tutaj liść dębowy przyprowadza do życia, tam trawa urwana z pod kościoła ożywia zabitego panicza. W baśniach i gadkach niemieckich znajduje się także wzmianka o liściu dębowym, ale jako o symbolu zła... „Als ihm aber der Ritter befahl mehr zu bringen, erschien der Geist vor dem Ritter mit einem Eichenblatte im Munde, woran drei Eicheln hingen und verbrannte ihn sammt dem Schlosse.“ Mannhardt: *Der Baumkultus* Berlin, 1875 str. 44, 1 część — vide dopisek na tejże stronie 3) Magenau, Schwäbische Sagen. (ks. W. S.)

wiedzi i parobka służącego wyprawili po ludzi do takiej wsi, gdzie nigdzie tam krewnych i znajomych nie mieli.

Parobek idzie i spotkał na drodze dziadka. Ten go zapytuje: „gdzie ty idziesz?“ „Idę po ludzi na wesele.“ „Kiedy tam w tój wsi nie masz nikogo należącego do wesela“ — odpowió dziadek. Dał on dziadek parobkowi dwa liście dębowe i rzekł mu: „co będziesz widział niepodobnego, to tylko trzaśnięj liś o liś, to będzie tak jak ty chcesz.“ „Idź do tój wsi, obejdz do trzeciego razu, to wszyscy ludzie pójdą za tobą“.

Tak zrobił. Ludzie z tój wsi wszyscy idą na wesele, przyszli do rzeki, chłopci pozdejmowali spodnie, kobiety się pouginały; parobek trzasnął liś o liś i tak pouginanych prowadzi tych ludzi pod plebaniją. Ksiądz się dowiedział o takiej wielkiej sromocie, ślubu nie chciał dać. Na złość temu księdzu przyprowadzili muzykę blisko pod plebaniją i tym ludziom pouginanym do wpoły kazali tańcować, bo parobek trzasnął liś o liś¹⁾.

Drugiego dnia przed sąd wójta gminy zaprowadzili parobka i tych ludzi do kancelaryje. Pan pisarz siedział przy stole i pisał, kiedy ta hołota przybyła, pan pisarz wstał, zapalił sobie fajkę, kucznał, przypatrywał się... Parobek trzasnął liś o liś i pan pisarz jak kuczy tak kuczy... dopiero ksiądz tę sprawę rozsądził, kazał, aby się ten parobek ożenił — i tak się stało.

13.

Przemiana dziewczyny w kwiatek.

Ojcowie zaklęli swą córkę, żeby po nią zły przyszedł toby mu ją dali, bo już była dorosła, a tu się jój nie trafiało za chłopca.²⁾

¹⁾ Obacz nr. 8 i *Lud*, Ser. XIV, str. 235.

²⁾ Wiara w „zakłęcie lub przekłęcie“ jest rozpowszechnioną nietylko między ludem ale i wśród mieszczan. Zakłęcie skutkować wtedy może, jeżeli przekleństwo lub złorzeczenie wymówione zostanie z przekonaniem o jego skuteczności w złą godzinę. Opowieści „o zaklęciach“ w każdej prawie wiosce krąży wielka ilość. Nietylko słowa zaklęcia, lecz sama myśl w złą godzinę powzięta odnosi skutek. Porównaj w tym względzie gadkę w dziele *Lud* Serya VIII, str. 159, o „dziewce poślubionój djabłu“ jak również „Studyjum nad wierzeniami i wyobrażeniami ludu przez Wład. Nowickiego w tom. IV z 1873 r. w Bibliotece Warszawskiej str. 107“ (ks. W. S.).

Tak przyleciał zaraz tego wieczora z wódką on zły; częstował ich wszystkich w domu. Córka ta przedła kądziel — nawlekła se igłę na nitkę, wraziła mu w ramię — a sama wzięła ten kłębek z niciami i poszła za nim. On poleciał i wlaź do kościoła dziurką kluczową; zaczął tam obrywać po ołtarzach firanki i palił na środku kościoła, a ona patrzyła na niego dziurką.

Później przyszed drugiego wieczora i powiada je jój: „Chytra Halino, powiedz coś widziała wczorajszego wieczora? bo jak nie powiesz, to ci matka umrze!“ „A niech umrze“.

Ano znowu trzeciego wieczora przyszed i powiada je: „Chytra Halino, powiedz coś widziała tamtego wieczora, bo jak nie powiesz, to ci ojciec umrze!“ „A niech umrze“ — ona odpowiada je. I pomarli ojcowie.

Tak co wieczór przychodził i zawdy jedno z jój famillii umierało, aże i na nią przyszło. Ale zaczęła umierać, to powiedziała ludziom, żeby pod wszystkie progi wykopali dziury i onę po śmierci za warkocz pod te progi ciągnęli, a potem by ją ciągnęli na krzyżowe drogi, ale żeby nie gościeńcem, jeno bez pole: kamień — nie kamień; błoto — nie błoto; ciernie — nie ciernie. Tak się téż stało.

Na jój grobie wyrósł kwiat. Razu jednego kole jój grobujechał pan i ten kwiatek mu zapachnął; kazał go forzmanowi urwać, a ten kwiatek mu powiada je: „nie rwij mię, boś mię tu nie sadził“. Poszed tedy on forzman do pana i mówi mu, co to za rzecz jest z tym kwiatkiem. Sam pan poszed do tego kwiatka, a tu widzi taki sliczny kwiatek różowy i nic się nie pytał, jeno go urwał, włożył za pazuchę, a jak przyjechał do domu, tak go wstawił w szklankę i wlał wody do niego ¹⁾.

Później jak jadł śniadanie, czy obiad, czy kolacyą, to zawdy usnął przy tém śniadaniu, objedzie, kolacyi, a jedzenie to kajś się podziwowało. Pan zaczął posadzać lokaja, że on mu zjada. Lokaj zaczął się wymawiać, że ja nigdy tego panu nie robił, a terazbym tak robił. Tak mu pan kazał pilnować, co się to z tém zrobi.

I ten lokaj pilnował — zobaczył jak ten kwiatek wyszed z szklanki, stał się panną i zjadała z talerzów wszystko. Później się czesała, splezła i wlaźła nazad w szklankę i stała się kwiatkiem. Tak ón opowiedział panu to wszystko, a pan rzecze do niego: „pilnuj, jak

¹⁾ Obacz *Lud Ser.* XIV, str. 57, 230.

się będzie jeszcze pletła, to złap za warkocz, okręć wele ręki i trzymaj.“

Tak się też stało. Panna owa stajała się różném robactwem, zmijami, padalcami i nie chciała się stać panną prędko. Ale jak się stała panną, tak się ten pan ożenił z nią. Mieszkali ze sobą, mieli dzieci.

On zawdy bywał w kościele, a ona nie chodziła i zaczął jój wymawiać: że panowie ze sobą chodzą do kościoła — to taką razą, to taką — a ty nie chcesz iść. Razu jednego wziął ją duchem do kościoła, a ona przedtém pożegnała się z czeladzią, ze wszystkimi. Jak weszli do kościoła, tak skądś wziął się ten zły i powiaduje jój: „Witajże chytra Halino, jużem se dziewięć par żelaznych butów zdar(ł), zaczém cię ja nalaz(ł), urwał jój głowę i poleciał.

14.

Żeniaczka chrzestnika Pana Jezusa z morską panną.

(Od Staro-chęcin).

Był sobie w jedném miejscu ojciec, któremu urodził się syn. On ojciec łąził po wsi za kumotrami, ale nie chciał mu nikt iść, co taki nędzny był. Przyszed więc do domu i płakał, a tu idzie do niego dwie osoby i zaczęły się prosić za tych kumotrów. Poszli wszyscy do chrztu i ochrzcili tego chłopca. Dali mu na imię Seweryś, a te dwie osoby to były: Pan Jezus i święty Piotr. Jak już odchodzili, to dali mu na pamiątkę uzdeczkę.

Jak Seweryś podrósł, chował się grzecznie; rodzicowie cieszyli się nim. Rodzicowie w jeden dzień poszli do miasta, a żyd chodził po wsi i Seweryś od niego kupił sobie rybę. Jak tę rybę przyniósł do domu i zaczął się nią pieścić i głaskać, a tu z téj ryby stał się taki straszny i brzycki robok, że nawet nie można było patrzeć na niego. Seweryś chciał go odegnać od siebie, ale robak od niego nikaj nie odszedł.

Jak szli rodzicowie do domu, to starsza siostra Sewerysiowa wyleciała do nich i powiedziała: „jak wy tam wleziecie do izby, kić nasz Seweryś ma takiego straszego robaka, aże strach na niego patrzeć“. Kiedy przyszli do chaty rodzicowie, tak go wygnali z tym robakiem: „idź, jużes nie nasze dziecko, kiedyś się ty takich rzeczy chwycił“. Na drogę dali mu uzdeczkę od chrzestnego ojca.

Seweryś idzie drogą, a tu szczęścią koni (sic) panowie jechali; chciał se uzdeczkę przymierzyć, ale się do żadnego z tych koni nie nadała. Ci panowie zdurnieli go jeszcze i poszedł sobie w świat. Idzie dalej, kobyлина żarła pod lasem. „Trza iść“, powiaduje sobie „na wołą Boską, może mi się ta uzdeczka nada na nią“. Kobyлина ta parszywą była; ciekło jój z nozdrzy, że nie można było porzić na nią, ale przymierzył uzdeczkę, nadała się na nią, jakby z niej była. Wsiadł na nią, kopnął ją w brzuch, a kobyлина wkrótce zrobiła się pod nim spaśną, że aż się trzęsała.

Jak jechał bez ten las, patrzy, a tu leży piórko jakieś, takie śliczne, piękniuskie, że aż mu się miło robiło jak patrzył na niego. Zlaz(ł) po to piórko, chce je brać, a tu kobyłka mówi do niego: „Ej, Sewerysiu, nie bierz tego piórka, bo będziesz miał wieczną biędę z niem.“ Seweryś nic nie pytał, jéno schylił się i wziął je.

Jedzie dalej, a tu leży warkocz; chciał go wzięść, a ta kobyłka mu powiaduje: „Ej, Seweryś, nie bierz, o ten warkocz będziesz miał biędę“. Seweryś koniecznie wziął ten warkocz.

Jedzie, jedzie (j)ażę zajechał do jednego króla, ale nie wiedział, że tu król mieszka; wjechał na podwórze i prosił o służbę. Jak go król zobaczył, to mu się tak Seweryś udał, że wziął go za pisarczyka do siebie. Ten Seweryś nikaj się nie uczył żadnego pisania, a lepiej od wszystkich pisać umiał. Król kazał mu iść do jednego pokoju, żeby tam zawdy pisał. Seweryś usłuchnął króla, wyjął piórko i położył na stoliku. Od tego piórka taka straszna jasność biła,¹⁾ że co jéno tam lokaj przyszedł, to zawdy się dziwował, że we wszystkich pokojach u tego króla nie było takiéj jasności jak u Sewerysia.

Poszedł do króla i powiaduje mu: „najjaśniejszy królu, okropna jasność jest w pokoju u Sewerysia; ma jakieś piórko, kładzie je zawdy na stole i od niego ta jasność świeci.“ Król kazał przyprowadzić Sewerysia i spytał go się: skądés ty tego piórka wziął? A on mu powiada kaj go nalazł i jak to było. Król rozgniewał się bardzo na niego i powiedział mu, że jak nie znajdzie tego samego ptaka co z niego piórko jest, to go zaraz każe zgubić.

¹⁾ Zapewne mowa tu o piórku z ptaka mitycznego Żar-ptaka u Czechow: Ohnivák nazwany u Niemców: der goldene Vogel. Porów. Afanasiewa: Poeticzeskia Wozrenia Sławian na Prirodu Moskwa 1865 t. I. str. 512—13 o „Żar-pticy“.

Seweryś poszedł zaraz do tój kobyłki taki sturbowany i zaczął się z nią żegnać, a ona go się pyta: kaj on idzie? On jój opowiedział wszystko. „Nie mówiłam ci Seweryś (sic)“ rzecze kobyłka, że będziesz miał biédę z tём piórkiem, ale idź jeszcze, powiedz królowi, żeby wystawił klatkę nad morze, iżby tam włożył cukru i różnej żywności, to ten ptaszek przyjdzie do niéj, a ty pilnuj, jak wlezie, to go złap.

Seweryś zrobił to wszystko, a król wystawił klatkę — i Seweryś złapał ptaszka, zaniósł go królowi i dał mu piórko z ptaszkiem. Poszedł potém do swojego pokoju za pisarczyka i zaczął warkocz wykładać na stolik tak, jak to piórko wprzódy, ale kiedy jeno położył go, to zawdy wele tego warkocza tyle dzwoneków skądśik się wzięło, że jak zaczęły dzwonić, rzegotać, to jaże głuch (sic) był taki w jego pokoiku, że se trza było uszy zatkać. Co przyjdzie ten lokaj do pokoiku Sewerysia, to zawdy widzi ten warkocz jak podskakuje, więc oskarża Sewerysia przed królem, że ma jakieś czarostwa. Król kazał przyprowadzić Sewerysia i powiada mu: „jak mi ty łajdaku nie znajdziesz tój panny, co z niéj ten warkocz, to i 24 godzin nie wyżyjesz, jéno cię każę powiesić“.

Seweryś okropnie się zmartwił, poszed zaraz do tój kobyłki, pożegnał się z nią, a ona się go pyta, kaj ma ón iść? „Widzisz Sewerysiu, powiada kobyłka, „nie mówiłam ci, że będziesz miał biédę z tym warkoczem! Idź do króla, przeproś go, niech wystawi nad morzem pokoik; niech w nim będzie łóžeczko, stoliczek, krzesółko, przer-ziatko, grzebień; ty pilnuj zdaleka, jak panna przyjdzie z morza w ten pokoik, to ty przyskocz zaraz, złap ją za warkocz, okręć wele ręki i nie puszczaj, choć się będzie stając różném robactwem, żabami, węzami, padalcami; a jak ci się stanie panną, to ją weź, przyprowadź do króla.“

On to zrobił: przyprowadził pannę, a król nic mu nie mówił, jéno kazał mu se wiaść ją do swego pokoju.¹⁾ Panna ta była bardzo piękną; Seweryś chciał się ożenić z nią, a ona mu odpowiedziała: jak wyprowadzisz z morza dziewięć klaczy i dziesiątego ogra i te klacze wydoisz, a od każdéj klaczy garniec mléka wlejesz w kocioł, pod tym kotłem podpalisz, żeby się mléko tak zgotowało, jaże się będzie bałwanić — to dopiéro twoją będę.“

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. XIV str. 46.

Seweryś idzie sturbowany do swój kobyłki, żegna się z nią, a ona go znowu pyta: kaj ma iść? Seweryś opowiedział jej wszystko o téj morskiej pannie, a ona dała mu taką radę: „Idź do króla, powiedz mu, żeby wziął dziewięć beczek świérkowej żywicy i dziewięć skór końskich; niech te dziewięć skór włożą na mnie, a za każdą razą, kiedy skórę końską będą na mnie wkładać, to niech wyleją beczkę żywicy. Jak to wszystko zrobią, to ty weź mnie nad morze, a kiedy mnie na kraj morza zaprowadzisz, ja będę rzeć, aż wyleci do mnie z morza ogień, dopiero go złap na tę uzdeczkę i trzymaj. On będzie rzał dopóty, jaże wszystkie dziewięć klacz do niego wyjdą, dopiero połap te klacze i zaprowadź do króla na podwórze.“

Zrobił Seweryś to wszystko i te klacze ma już u siebie, więc je zaprowadził do króla, potem wydoił, mléko wlał do kotła, ogień pod kocioł podłożył, a kiedy się mléko zaczęło bałwanić, to wskoczył do kotła i okąpał się. Z kąpeli wyszedł cały śliczny, bieluchny jak najśliczniejszy liliowy kwiat.¹⁾

Kiedy król zobaczył tego Sewerysia, zazdrość mu się zrobiła, że on taki jest piękny: więc rozebrał się, wlał do kotła, a jak mléko dwa razy zabałwaniło się, rozgotował się całkiem.

Seweryś po tylu biédach, zmartwieniach, ożenił się z tą morską panną i został królem w tém samym królestwie.

15.

Głupi żeni się z królewną.

Jeden człowiek miał obowiązek karbownictwa, a żona jego miała obrządek około swego gospodarstwa. Ci rodzice mieli dwóch synów: jednemu było Jędrus, a drugiemu Grzes. Jędrus był mądry, a Grzes głupi. Ten mądry prosił rodziców, aby mu pozwolili iść na zarobek. Rodzice na to przystali.

Poszedł więc i za pracę dostał zapłatę. Mając kilka złotych w kieszeni, poszedł do kowala, żeby mu zrobił siekiérkę. Kowal mu zrobił siekiérkę, a on zapłacił za nią; wziął ją do domu i często spoglądał na nią myśląc: jakby głupiego brata wyprowadził

¹⁾ Podania o podobnego rodzaju kąpielach mitycznych, z których bohater opowieści wychodzi pięknym, odmłodzonym znajdując się u Rosyjan. Afanasiew tom I. str. 623. „Poeticz. Wozzrenia na prirodu.“

z domu. Co zamysłał to i zrobił. Razu jednego wzięwszy siekiérkę, wyprowadził głupiego brata do lasu. Tu zaciał drzewo na cztery kanty i rzekł do niego: „Przy tém drzewie żegnam cię bracie, bo idę na zarobek; a ty idź bracie, gdzie cię Bóg obróci, a pamiętaj sobie: gdybyś wprzód przyszedł do tego drzewa, to czekaj na mnie, a jak ja wprzód powrócę, to będę czekał na ciebie.“ Tak się więc rozeszli. Mądry poszedł na lewo, a głupi na prawo.

Głupi udał się na puszcę i napotkał tam dziadka stojącego. Dziadek mówi do niego; „gdzie ty idziesz młodzieńcze?“ „Miałem brata w domu, odpowie głupi, wyprowadził mię do lasa i zaciał drzewo na cztery części i tam my się rozeszli; teraz nie wiem mój dziadusiu gdzie się udać?“ Dziadek odpowiada: „Udaj się ty do owczarza, bo on nie ma nikogo, tylko sam musi paść owce; idź do niego i proś go o nocleg.“

Poszedł więc do owczarza i mówi: „Mój owczarzu, proszę cię przenocuj mnie.“ Owczarz odpowiada: „nie mam gdzie cię nocować“ ale go wreszcie przenocował i kolacyją dał. Nazajutrz rano powiada on głupi do owczarza: „Mój owczarzu, muszę tobie za nocleg pomódz owiec paść. I paść je przez dwa dni. W piérwszy dzień do południa paśli oba; po południu głupi prosi owczarza, żeby mu pozwolił samemu owce paść. Pozwolił, ale pod takim warunkiem, żeby tylko w tém miejscu paść, gdzie mu pokaże. Tak on paść te owce, aż tu do niego dziadek przychodzi i mówi: „dlaczegoż tych owiec nie żeniesz na górę?“ „Mój dziadusiu, kiedy mi gospodarz zakazał.“ „Nie bój się, żeń te owce na górę! jak owce pójdą na górę, to ty pójdiesz za nimi i wyjdzie tam do ciebie osoba. Ty jój nic nie daj; będzie chciała od ciebie b a t a — nie daj, a kiedy będzie się chciała bić — to się bij. Jak ją zabijesz, włóż rękę do jój kieszeni, wyjmij z niej bryłkę złota i zanieś ją gospodarzowi, żeby kupił dzieciom swym ubranie i życia“.

Drugiego dnia — tak samo — wyszła na téj górze osoba i chciała od niego czapki, lecz on jój nie dał; a jak powiedziała, żeby się z nią bił, tak on bił się i zabił ją. Wyjął jój z kieszeni bryłkę złota i oddał gospodarzowi. Gospodarz zaś kupił za nią dla swych dzieci odzienie i życia.

Trzeciego dnia, kiedy paść owce, wyszed do niego ón dziadek i mówi: „dlaczego na tę górę owiec nie żeniesz?“ „Mój dziadusiu, gospodarz mi zakazał.“ „Nie bój się, puść owce na górę, tam wyjdzie do ciebie osoba; będzie chciała od ciebie ubrania, to jój nie daj;

będzie ci dawała strzelbę, to nie bierz; będzie chciała się bić, to się bij. Jak ją zabijesz, to wym z kieszeni klucze, których będzie kilka i nie daj ich gospodarzowi, tylko schowaj dla siebie; odzeń owce, podziękuj owcarzowi, zabiéraj się w swoją stronę.

Więc on tak zrobił, jak mu przykazano: owce zagnał owcarzowi, płacy żadnej od niego nie przyjął, jéno kawałek chleba na drogę.

Od owcarza wyszedł na puszcę i znów spotkał dziadka, który go się zapytał: „gdzie teraz pójdiesz?“ „Nie wiem mój dziadusiu, gdzie się teraz mam obrócić?“ Dziadek powiada: „Idź na tę górę, będą ta drzwi, weź te kluczyki, które masz i odemknij niemi.“

Poszedł na tę górę i zrobił tak, jak mu dziadek przykazał. Zobaczył tam w jaskini ubranie bardzo wspaniałe, ubrał się w nie, wsiadł na konia, wyjechał, a za nim wyjechało także wojsko niezliczone. Pojechał na drugą górę i tam zobaczyła go córka królewska. Z téj góry wrócił się na pierwszą, gdzie do jaskini zamknął wojsko to, które wpiérw za nim wyjechało. Z téj góry zabrał się i poszedł do miasta królewskiego. Król miał córkę dorosłą; ta powiedziała ojcu, iż za żadnego bogatego nie pójdzie za mąż, tylko za dziada, który chodzi po mieście; a ten młodzieniec był tym dziadem.

Tak więc poszła za tego dziada, a ojciec dał jój tylko folwark. Ci szlachcice, których ona nie chciała, wytoczyli królowi wojnę. Córka prosiła ojca, żeby dał jój mężowi broni, to pójdzie go bronić. Dał mu broni, która nie była przez pięć lat czyszczoną, bo król powiedział, że taki zieć to jéno myszy tłuc, a nie wojować. Z tą bronią wsiadł wraz z panem ojcem do powozu i kazał furmanowi jechać do rzeczki, gdzie się znajdowały ziaby (żaby). Kiedy więc stanęli u téj rzeczki, wyszedł z powozu i strzelał do ziab. Pan ojciec się gniewał, że on, miasto go bronić od nieprzyjaciela, to strzelał do ziab. On na te gniewy odrzekł: „kiedy się ojciec gniewa, to niech mi da konia, a ja pojedę od ojca precz“.

Dał mu ojciec konia starego, nieruchawego, siadł na konia zębami do tyłu, wziął ogon w zęby i jechał precz, dopóki go ojciec mógł dojrzeć. Jak zniknął mu z przed oczu, obrócił się na koniu i jak należy jechał precz do góry, gdzie miał swoje wojsko. Przyjechawszy tam, odemknął drzwi, wyprowadził wojsko i jechał ojcu do obrony. Ojca obronił, kraj odebrał, wojsko odprowadził w górę i wrócił do pana ojca.

Znowu sześciu potentatów rzuciło się na pana ojca, żeby odebrać jego kraj. On jeszcze prosił żony, żeby ona szła do ojca swego,

żeby mu dał broni na obronienie kraju. Ojciec na to odpowiada córce: „idź precz, przekłeta córko, nie chcę cię widzieć z twoim mężem! bo jak pojechał na wojnę ze mną, to bił ziaby, a nie wojował.“ Jednak, gdy córka zaczęła molestować ojca, tak dał broni, która nie była półtora roku czyszczoną, ale jęj powiedział, żeby zięć z ojcem na wojnę nie jechał. Zięć się utrzymać nie mógł, żeby z panem ojcem na wojnę nie jechał; poszedł do niego, wsiadł do powozu i kazał znów furmanowi jechać do rzeczki, gdzie się znajdowały ziaby i tam strzelał do nich. Zniecierpliwiony ojciec chciał do zięcia strzelać, lecz ten powiedział do niego: „mój ojczu, bądź cierpliwy, daj mi konia, bym mógł od ciebie odjechać.“

Dał mu konia młodego, ale bardzo chorego. Zięć odjechał od niego — i pojechał do gór swoich, gdzie do jaskini odemknął kluczami i stamtąd wyprowadził wojsko. Z tęp wojskiem przybył na plac boju i uderzył na nieprzyjaciela. W boju otrzymał ranę, więc przyszedł do króla jako zupełnie obcy i mówi: „Daj mi co królu, zawinąć ranę, bo mi się krew leje.“ Król rozdarł połowę chusteczki i dał mu ją, aby sobie owinął ranę.

Po skończonej wojnie, pisze król do wszystkich rycerzy: „który był z was na wojnie i zwyciężył nieprzyjaciela, a w dowód tego pokaże mi połowę rozdartej méj chusteczki, którą mu dałem na owinięcie rany, ten dostanie pół królestwa ode mnie.“ Nikt z rycerzy nie mógł tęp połowy chusteczki dostawić, dopiéro on głupi zięć dostawił tęp chusteczkę. Król ją przymierzył do swojej połowy, a ta się zaraz do nięj nadała. Tak tedy król dotrzymał słowa i oddał mu połowę swego królestwa.

16.

Pani tajemnicza z sośnicy.

Była jedna siérola i ta miała macochę, która iéj nigdy do kościoła pozwolić nie chciała. Jedną razą siérola ta pasie bydło w lesie; stoi przy sośni i płacze... Wtém z tęp sośni wychodzi pani i pyta się, czegoby płakała?

„Chciałabym iść do kościoła,“ odpowie siérola, „macocha mi nie daje.“

— A dzisiaj pójdzies?

„Pójdę moja pani, ale któż będzie pasł bydło? i ubrania nie mam.

— Ja ubranie ci dam i bydło paść będę.

Tak się ta siérotka ubrała i poszła do kościoła. W kościele modliła się gorąco. Aż tu jeden ślacheic bardzo sobie ją upodobał i myśli sobie: skądby ta panna była? Na cmentarzu kościelnym zapytał jój, skądby była, ale ona wcale nic nie odpowiedziała, tylko poszła do lasa. Tu przybiegła do sośni, rozebrała się, pani podziękowała pięknie za ubranie, — i pogoniła byłdo do domu.¹⁾

W drugą niedzielę tak samo się stało — leci siérotka do téj pani, która wyszła z sośnice i dała jój ubranie, i powiedziała, że ją jakiś pan wypytywał, skądby była? Pani jój na to: „i dzisiaj tak samo będzie, ale masz z sobą mydło, nici. Jak wyjdiesz z kościoła, to puścisz mydło to i nici i z nich zrobi ci się mgła, a ten pan za tobą nie trafi.“ Tak téż zrobiła.

Na trzecią niedzielę tak samo się stało. Szlacheic chciał się koniecznie dowiedzieć o téj tajemniczój pannie, więc przy wychodzie z kościoła kazał rozlać kufę smoły, spodziewając się, że w téj smole uwięźgnie trzewiczek onej panny. Tak się téż stało.

Ono panisko zabrało z sobą ten trzewiczek, a dziewczyna uciekła o jednym trzewiku do sośni, a stąd jak zwykle, pognąła byłdo do domu.

On pan kazał szukać panny o jednym trzewiczku — i służba jego szukała od domu do domu téj nieznanój panny. Kiedy tak wszędzie szukają, macocha tę dziewczynę schowała na dom i przykryła żło bém. Gdy przyszli do macoszynego domu, wtenczas kogót zapał: „Kukuryku, panna skryta na chlewiku.“ Dziewczyna zlekła się, a wydobywszy się z pod żłoba, uciekła do lasa.

Przez las jedzie powóz — dziewczyna płacze. „Czegóż ty płaczesz,“ zapytał się ktoś z powozu. „Chciałabym służby“ odpowiedziała dziewczyna. Wtém z powozu wychyliła się pani i kazała dziewczynie sięść z sobą. Ta dziewczyna służyła przez trzy lata u tej pani.

Po trzech latach dała jój ta pani powóz, cztery konie, lokaja, kilka sztuk bydła i odprawiła ją z tém wianem do domu.²⁾ Kiedy ten powóz telegał się po różnych drogach, to przed nim pies z kotem lecieli wołając:

„Przed nią brzdęk, za nią brzdęk —
a we środku złoty pęk.“

¹⁾ Rysy podobne: *Lud*, Ser. XIV, str. 4.

²⁾ *Lud*, Ser. XIV, str. 32.

Dziewczyna, przyjechawszy do macochy, opowiedziała całe zdarzenie, a ta zazdrością dotknięta, posłała swą rodzoną córkę do lasa, aby i ona stała się tak bogatą.

Kiedy więc zaszła do lasa, to znów powóz jechał i pani tajemnicza zabrała ją do służby, w której znów całe trzy lata przebyła. Po trzech latach pani ta dała jej téż kilka sztuk bydła, bogate ubranie, powóz i odprawiła ją do domu. Pies i kot leciały za nią, wołając:

„Brzdęk przed nią — brzdęk za nią,
a we środku węża łeb.“

Kiedy powóz zatoczył się przed dom jęj matki, ta czém prędzej wybiegła i zapytała się: „moja córko cóż ta masz?“ — Córka wskazała na kufer wielki, a matka niecierpliwa zaczęła go otwierać. Wtém z tego kufra wydobyły się wężę i matkę wraz z córką pożarły.

17.

Nauka czarów.

Pewien gospodarz parafii Kije chciał się wyczyć czarów u owczarzy. Ci dali mu taką radę: aby dostał strojnika (czółko) od młoduchny, która już ślub wzięła i żeby w tym strojniku było dziewięć szpilek; a oprócz tego powążkę od cedzenia młéka. Gdy tego dostał i przygotował, owcarze kazali mu przyjechać do siebie i dodali mu rady, aby szedł na trzy granice o godzinie dziesiątej przed północą, a na północek zupełny, aby był w domu. Z tych trzech granic powinien przynieść drzewa osikowego. Owcarze nauczyli go przytém jak się ma znajdować na tych granicach.

Gdy przyszedł na te granice i nazbiérał owego drzewa i z niém szedł, tak w tym razie miał natarczywość od furmanów: wołali na niego, aby z drogi ustąpił. On nauczony, nie ustępował; tylko szedł prosto, aż go konie po nogach deptały i dyszel pomiędzy nogi mu wchodził, a on nic nie pytał, szedł dalej i przyszedł na swoją granicę.

Zdało mu się naraz, że drugi kolega wołał na niego, co mieli razem te rzeczy robić. „Czekaj,“ powiada, „pójdziemy razem.“ Wtém obejrzał się, a tu coś uderzy go w pysk. Jak go coś potem pochwyci, uderzy o ziemię i tak go biło, co jéno weszło w niego. On wraziwszy twarz w ziemię i oczy zatkawszy rękami,

zaledwie z tego miejsca przyszedł do domu żywy i potem odchorował trzy tygodnie.

Gdy razu jednego leżał pod stodołą, coś go pochwyciło i wrzuciło na wóz w gnojówkę i dusiło go w téj gnojówce, że go ledwie żona z drugim sąsiadem wyratowała.

Potém jak mu się coś stało w głowę, tak znowu poleciał na błoto i zaszed na środek, gdzie na kępie położył się; a wtém widzi przed sobą konia okulbaczonego, a pysk u owego konia był człęczy. Żona jego zawoławszy do siebie drugiego sąsiada, pobiegła tam i zaledwie go z tamtąd wydobyła.

(Z opowiadania Wojc. Hynka spisał T. Kubala).

18.

Matka Boska uzdrawia syna zbrojcy (Legenda).

Był zbroj w jednym lesie, miał pod ziemią nieznacznie chałupę, a o tym zbroju nikt nie wiedział. Kto jéno przechodził tą dróżką, to każdego zabił. Wlekło się to tak przez pietnaście lat; Pan Jezus i Matka Boska nie mogli dobrém okiem patrzeć na te zabójstwa, więc Matka Boska się przebrała, wzięła synaczka na rękę i szła tą drogą naumyślnie.

Kiedy tak idzie, wychodzi chłop jakiś i przestrzega: „a moja kobiéto, nie chodźcie tą drogą, abo jak pójdziecie, to idźcie na prawą stronę, a na lewą nie chodźcie.“ Matka Boska odpowiada: „ja się ta nie boję; pójdę prosto: zabije mnie — to zabije.“ Poszła po lewój stronie, wlaźła w pół drogi — a ten zbroj mówi: „stój!“ Matka Boska powiada do niego: „żeby mi téż pan pokazał, którędy tu mogłabym dojść do dworu, ale już wieczór, toby mnie téż pan może przenocował u siebie?“ — „Dobrze“ odpowió zbroj. Zaprowadził ją do swych pałaców i powiada żonie: „tój kobiécie dać dobre wyspanie, bo ja pójdę do lasa.“

Zabrał się ten zbroj i wyszedł, a zbrojowa przywitała ochotnie Matkę Boską i rzecze do niój: „witajcie babusiu! źle-ście trafili, żeście się spotkali z moim mężem, ale ja was już nie puszczę, bo jabym śmierć połknęła od mego męża.“ Matka Boska powiada: „co będzie ze mną, to będzie, każ już pójdę, kiedy mnie noc wielka zastała.“

On zbroj miał jedyne syna, ale był połamany, więc zbrojowa nagotowała wody, chce go skąpać i mówi do Matki Boskiej: „może-

byście, babusiu, wiedzieli o kim, żeby mi tego syna wyprowadził (wyleczył) toby mój mąż dał mu pieniędzy, coby jeno chciał.“ Matka Boska mówi: „to ja go wyprowadzę, ale mi trzeba innéj wody przynieść.“ Usłuchała zbójowa, a Matka Boska wprzódy włożyła swego synaszka i okąpała a potém kazała zbójowej, żeby swego znów włożyła w tę wodę. Jak go zbójowa okąpała, a on hujt! z wody,— co był wpiérw połamany. Jak chulnął z téj wody, skacze po izbie, kazał sobie ładować pieczenie. Temu synowi mianowało się: Ignas. Tymczasem zbójowa zasiłła tę podrózną i kazała iść spać.

Zbój przychodzi od inszego zabicia po półnočku i kołacze do tych swoich pokojów. Wstała zbójowa, otworzyła mu, a on pyta się: „jest tu ta kobiéta? bo ją trza zabić.“ Ona odpowiada: „mój mężu kochany, to lékarka jest nad wszystkich lékarów; co my jéno kaj chodzili, to nikt Ignasiowi nie potrafił naraić, a ona go dopiéro uzdrowiła.“ „Ignasiu wstaj-no ty do mnie“ peda zbój, a Ignas hujt na równe nogi z łózka. „O moja najdroższa lékarko, co będziesz pani żądać odemnie, to bierz, bo u mnie beczkami pieniądze stoją.“ „Nie chcę, mój panie, od ciebie ani grosza, za to com się posiliła trochę wdzięcznie dziękuję i z tego miejsca ustępuję.“

Jak Matka Boska wystąpiła z tego miejsca, to ją odprowadził na drogę i rzekł: „kiedy moja lékarko nie chcesz ode mnie nic żądać, to za to pięknie dziękuję i z takich szatańskich nieprzyjaźni już ustępuję.“

Tak jak Matka Boska poszła se już do nieba i zwlekło się już pół roku, to i ten syn już pomarł, a Matka Boska wzięła go se za stróża do swego synaszka, na pamiątkę, że się to oba kąpieli. Zbój zaś pokutował ciężko za swoje grzechy, a Pan Jezus wszystko mu darował (przebaczył).

19.

Klementy, złodziej, oszukuje diabła.

Wlaził Klementy na górę, wydarł w strzesze dziurę. Pan go się pyta: „Co ty robisz?“

— Uczę się kraść.

„Czy mi ukradniesz cztery konie, co ich pilnować będzie czterech chłopów?“

— Ukradnę panie.

Pan kazał mocno pilnować.¹⁾ Klementy przebrał się za babę, poszedł do stajnie, prosi o nocleg, żeby ją nocować. Chłopi przyjeni tę babkę, a ona mówi tak do nich: „moje chłopcy, możebyście wódkę pili?”

— No dejcie, to się napijemy!

Babka dała im miasto wódki, taki wody na spanie. Chłopy się napiły, posnęły, babka-złodziej-Klementy, konie wziął, pojechał precz. Rano pan poszedł do stajnie, patrzy — a tu koni niema. Wołać Klementego! „Ukradłeś, Klementy, konie?”

— Ukradłem, panie.

„No, jeżeliś taki złodziej, ukradniesz mi kufer, co będzie stał pod mojem łóżkiem?”

— Ukradnę, panie.

Pan kazał ośmiu chłopom pilnować tego kufra. Klementy przyszedł w nocy, wykopał dół pod przycieś, włożył tam koński łeb. Chłopi przecięli siekiérą ten łeb myśląc, że to głowa Klementego i poszli spać. Klementy przyszedł, zabrał kufer.

Woła pan Klementego i mówi do niego: „kiedyś taki złodziej mam ja córkę w piekle, żebyś mi ty ją wykradł, tobym ci dał połowę swoich majątności.“²⁾ Klementy przyrzekł, że ją wykradnie. Wybrał się w podróż do piekła i wziął z sobą: kredy i wody święconej, łańcuch, tyczki, konia, wózek. Jedzie — leci zając i pyta się Klementego: „Gdzie ty jedziesz?” — „A co ci kpie dotego“ odpowie Klementy. Na to zając: „weź mię z sobą, mogę ci się na co przydać.“ — „Siadaj“ — Klementy jedzie dalej, wtém wyleciała wewiórka i mówi: „czekaj, weź mię z sobą, mogę ci się na co przydać.“ — „Siadaj“ odpowie Klementy. Jedzie Klementy dalej, a tu leci mucha i mówi; „weź mię z sobą, mogę ci się na co przydać.“ — „Siadaj“ odpowie Klementy.

Przyjechał pod piekło, mierzy ręką plac i mówi: „tu będzie kościół.“ Wyleciał djabeł i powiaduje: „co ty tu chcesz?” „Będę kościół stawiać“ odpowie Klementy. „Co chcesz, damy ci,“ odpowie djabeł, „a tu kościoła nie stawiaj.“ — „No to zgoda. Mam ja tu siostrę w piekle, oddeście mi ją, to tu nie będę kościoła stawiał.“ „Poznaj, która twoja“ odpowie djabeł, „to ci ją oddamy.“ — „Ja

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. XIV, str. 346.

²⁾ *Lud*, Ser. XIV, str. 247.

nie poznam, ale mam jeszcze siostrzyczkę, ta skoro padnie na głowę jednej z tych panien, które się tu w piekle znajdują, to ta jest moją siostrą.“ Wyleciała mucha, padła na głowę jednej z panien, Klementy pannę zabięra i jedzie. Żał się zrobiło djabłu, więc goni Klementego, a skoro go dogonił, tak się do niego odzywa: „Czekaj, będziemy na tę pannę grać tak: który pierwszy na tę górę wyskoczy, tego panna będzie.“ Klementy djabłu odpowie: „ja nie wyskoczę, mam ja tu ojca, który już żółty od starości i ten za mnie skakać będzie.“ Puścił więc Klementy zając, ten wprzód od djabła na górę wyskoczył. Rozdąsany tém djabeł poleciał do piekła i opowiedział drugim towarzyszom, że zając stary przed nim wyskoczył na górę.

Więc inny znów djabeł oświadczył swoim towarzyszom, że pójdzie grać z Klementym na tę pannę. Kiedy dogonił Klementego powiada: „Czekaj, będziemy na tę pannę grać. Który wprzód na to drzewo wyskoczy, to tego panna będzie.“ — „Ja nie wyskoczę, ale mam taką matkę, która wprzód na to drzewo wyskoczy.“ Klementy puścił wiewiórkę, a ta wprzód od djabła na to drzewo wyskoczyła, a więc drugi djabeł przegrał.

Wyleciał z piekła trzeci djabeł i kiedy dogonił Klementego tak się odezwał: „Czekaj, będziemy grać na tę pannę. Który wyżęj tą zaworą od piekła frygnie, tego panna będzie.“ Klementy wziął zaworę do ręki, spojrział w górę i mówi tak: „bracie kowalu, wyciągnij rękę z nieba, weź tę zaworę żelazną, będziemy robić gwoździe i nimi djabłom w głowy wbijać.“ Przeląkł się ten trzeci djabeł i czmychnął na zawsze do piekła. Klementy oddał panu wybawioną z piekła córkę, a pan dał mu ją za żonę i za nią połowę swych majątności.

20.

Mądry podział.

Pewien chłop miał się bardzo biędno, że nie miał co jeść, tylko za cały dobytek miał jedną gęś i tę upiekł, ale zaniósł ją potem do dworu na prezent panu. Pan był bardzo kontent z tego prezentu i powiada do chłopu: „jest w moim domu sześć osób, podziel nas wszystkich bez krzywdy.“ Chłop dzieli tak: samemu panu głowa, bo pan jest głową domu; pani ogon, bo się jéno wałęsa po domu; dwiema synom po nóżce, żeby temi drózkami biegali, któremi

sam pan ubiega za gospodarką; dwiema córkom po skrzydełku, żeby porosły, za mąż wyszły, ojcu głowy nie kłopotaly, a do mnie należy ten tułób (sic), bom biédny. „Czym podzielił bez krzywdy?“ zapytał chłop. Pan mówi: „bardzo dobrze“ — udarował go potem zbożem i tém, co chłopu było potrzeba.

Chłop drugi, bogaty, dowiedział się i upiekł pięć gęsi i poniósł do dworu w prezencie, myśląc, że i on dostanie zboża jak i ten biédny. Pan mówi do niego: „No, podziel nas temi gęsiami bez krzywdy.“ Chłop powiada: „żeby było sześć gęsi, tobym każdemu dał jedną, ale pięć, to nie wiem jak dzielić.“ Pan mówi: „trzeba iść po tamtego, który jedną gęsią wszystkich podzielił, a ty pięć podzielić nie umiesz.“

Posłano więc po biédnego chłopca, który gdy przyszedł, tak te pięć gęsi podzielił: pan, pani i gęś to troje będzie przez (sic) krzywdy. Synowie oba i gęś, to troje będzie przez krzywdy. Córki obie i gęś, to troje będzie przez krzywdy. Ja jeden i dwie gęsi, to nas troje będzie przez krzywdy.

Pan się bardzo z tego podziału ucieszył, że ich wszystkich zarówno podzielił, obdarował biédnego jeszcze bardziej, a bogatemu za łakomstwo kazał dać 10 rózek.

21.

O chłopie łgarzu.

Jeden pan przyszed do stodoły, kaj chłopci młócili, przyniós pełną czapkę pieniędzy i mówi: „Kto będzie łgał — ten będzie pieniądze brał.“ Czy prawda, panie?“ — „prawda.“

Jeden z tych chłopów powiada: „zrobiłem wysoką drabinę, wlałem do nieba.“ — „Czy prawda, panie?“ — „Prawda.“

Drugi: „chcę mię z nieba koniecznie zepchnąć, jak zacząłem latać, szukać, znalazłem dużą kupę jęczmiennych plów, ukręciłem długi powróż i spuszczałem się. Powróż był krótki, urwałem go u wiérzchu, nadstawiłem u dołu, jeszcze mi go zabrakło; jakem upadł, tak wpadłem na trzy łokcie w ziemię; kręciłem się, wyleść nie mogłem; poleciałem do domu, przyniósłem rydla, wykopałem się. Czy prawda panie?“ — „Prawda.“¹⁾

¹⁾ Porównaj: *Lud.* Ser. XIV, str. 349.

Trzeci chłop zaczął tak cygańić: „pasłem pszczoły, przygnałem je do chłéwa, uwiązałem na powrozie, został mi jeszcze jeden powróż. Zgingęła mi jedna z tych pszczoł, poleciałem na łąkę, ta jadła w takiej dużej trawie jak las; jak weznę kija — zabiłem ją, wziąłem siekiery, rozczwartowałem; mięso z téj pszczoły ważyło sto funtów. Sprzedałem mięso, kupię sobie wieś. Czy prawda panie?“ „Prawda.“

Czwarty chłop zaczął łągać: „leciałem do lasa, zobaczyłem ptaki pieczone w wierzbie, chciałem włożyć rękę tam — nie mogłem, chciałem włożyć nogę — nie mogłem, włożyłem głowę — wyjąć nie mogłem; poleciałem do domu, przyniósłem siekię, wyrąbałem się. Czy prawda panie?“ — „Prawda.“

Piąty chłop tak zaś łągarstwo swe zakończył: „wracałem do domu, widziałem co nieboszyk ojciec pański tam na błoniu pasł świnie; ogromnie się zasmarzał. A pan uderzył go zaraz w twarz. „Kłamiesz chłopie.“ — Wygrałem panie, bo pan powiedział: „że kto będzie łągał, ten będzie pieniądze brał. Ja łągał — to pieniądze moje.“ Tak ten pan dał chłopu pieniądze.

22.

Pieśń złodziejska.

Przyszli złodzieje do szynku, jeden z nich grał, dwóch tańcowało — a dziesięciu kradło. Ci dwóch tańcowali z szynkarką i przyspiewywali towarzyszom:

- | | |
|---|--|
| 1. Oj, widzisz ty Florku
kielbasę na kołku,
ubrania na grzędzie —
i to nasze będzie. | 3. Zwolna Jasiek, zwolna,
niech ci groch nie brzęczy,
siadaj na konika,
uciekaj czémprędziej. |
| 2. Niżej Kuba ręką,
bo ci rękę widać,
karczmareczką ujrzy —
to się będzie gniewać | 4. Gdzie ludziska piją
ma się kacmarz lepij,
kacmareczka oszukana,
kacmarz jeszcze lepij. |
| 5. Kukuryku we dnie,
kukuryku w nocy,
oj wybije-ta kacmarz
kacmareczce oczy. | |

1) Obacz: *Lud*, Ser. I. str. 281- 289. — Ser. XVI n. 492.

Okradli do imienia (sic), co tylko było i uciekli, a ten, co był z nich najstarszy, śpiewa tak:

Kaczmareczka rada,
że długa zabawa,
ale kaczmaz nie rad,
bo nie nie będzie jadł.

Dał więc ten starszy tym wszystkim hasło, żeby uciekali i sam wypadł z téj karczmy, wsiadł na konia i uciekł. Kaczmaz rano gdzie zajdzie — tam pustki, bo wszystko zabrali.

TRADYCYE.

1.

O smoku w lesie Smokówce.¹⁾

(Spisał Tomasz Kubala z Rembowa).

Był za dni dawnych smok w lesie Smokówce, leżącym pomiędzy lasem włościan wsi Rembów, a lasem wsi Lipy. Smok ów, wychodził z lasa i zjadał bydło, a gdy mu tego lub jakiej gadziny nie starczyło, to zastępował ludziom i tych zjadał. Ludzie z Rembowa zgromadzili się, uradzili między sobą, ażeby codzień z kolei zaprowadzać bydłę jedno dla tego smoka, aby ludzie nie napastował. Gdy tedy kolej wypadła na jednego biédnego szewca, aby zaprowadził tam cały swój majątek — ostatnią krowę, szewc ów ulegając konieczności postanowił przy tej sposobności i smoka samego stracić. Postarał się o proch, zaprawił nim krowę, którą wpiérw zabił i tak zaprawioną prowadzi przed ową jaskinię. Smok wychodzi z jaskini, zjada podprowadzoną krowę, potem bieży pić wodę do owéj rzeki, którą dziś zowią Suchą-Nidą. Gdy się już wody napił do woli, wraca do jaskini, kładzie się na leżysku — wtém rozpękł się, i dym okropny wyszedł z tego lochu. Przez kilka czasów ludzie bali się wchodzić do tego miejsca, nareszcie jeden odważny uzbroiwszy się dobrze wszedł tam — lecz nic już nie znalazł, tylko zapadlinę w tém miejscu, gdzie była jaskinia.

¹⁾ Las „Smokówka“ należy do parafii Kije o 9 wiorst od m. Pińczowa odległój. Tradycyja o smoku tutejszym jest w treści i akcesoryjach też sama co o smoku krakowskim. Dalsze badania rzeczy ludowych wykryją nam z czasem niezawodnie więcej podobnych podań z wielu dzielnic dawnéj Polski.

J. Liszewski badając historycznie podanie gminne o smoczej jamie w Krakowie (Czas, Dodatek miesięczny na październik 1857 r. tom VIII) jest błédnego zdania, iż baśń tę uważać należy za jedyny pomnik bytności Gotów nad brzegiem Wisły. Ciekawa ta fantazyja ludowéj postaci z czasem, gdy liczniejsze ku temu będą nagromadzone materiały, lepiej da się wyświecić. Próbuje tego i K. Szulc w swéj *Mythologii* 1880 str. 51. (W. S.)

2.

O królu Kazimierzu Wielkim.

Król Kazimierz Wielki przejeżdżając po kraju, trafił na jednego malca, który ojcu swemu niósł obiad. Zapytuje się król: „Cóż tam chłopce niesiesz ojcu na obiad?“ „Zgadnijcie! jak zgadnicie, to wam powiem.“ Król zgaduje: „może kaszę, może kluski, może rosół, może mięso, a na ostatku powiada król: to pewno prażuchy.“ „Zgadliście“ odpowiada chłopiec. „Teraz chłopcze zgaduj po kolei kto ja jestem?“ pyta się król. Chłopiec zgaduje: „możeście okumon, albo rząńca, albo sam pán; a może półkownik, albo jaki starszy.“ „Nie“ „A przecieżeście ta nie król, bo nasz tatuś zabili wczoraj króla (królika) na obiad.“ „Zgadłeś chłopcze.“

„Chłopcze, czyśta nie widział gdzie zająca?“ „Widziałem, ale strasznie rażny.“ Król powiada: „moje psy go złapią.“ „Ej złapią go tam, złapią. Wasze psy takie cienkie, mają tatuś takiego grubego psa, co odrazu zeżre donicę kapusty, a nie może zająca złapać.“ — „No, pokaż, kaj on (zając) siada?“ zapytał król. Chłopak pokazał; psy królewskie, charty, skoczyły i złapały zająca. Chłopak powiada: „całujcież go w . . . , żeście go (po mojem pokazaniu) zbliska podeszli.“

Spodobał się on chłopak królowi, więc go zabrał z sobą na dwór i uczynił go wielkim panem.

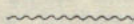
3.

O kamieniu ze złotym napisem.

W dawnych czasach żyli w mieście Wiślicy księża, i tym było dozwolono od króla wiszać złodziejów na siubienicy na polu, które do dzisiaj-dnia nazywa się „siubienica.“

A był jeden człowiek taki w tych czasach, co wyrobił kamień. Potem sprowadził pisarza do tego kamienia, który wypisał złotemi literami na tym kamieniu te zdarzenia (wieszania?) i ten kamień w wodzie utopił w jeziorze, które znajduje się kole Wiślicy. Kto się puszcza wodą i da nurka w tym jeziorze — ten znajduje ów kamień. (Obacz *Lud*, Ser. XVIII, str. 13. Wiślica).

PRZYPISY.



Do strony 1.

1.

Tanec.

We wstępie do Seryi V wykazaliśmy znamiona rytmiki i akcentuacyi panującej w krokach i w nucie krakowskiego tańca. Powiedzieliśmy tam, iż nacisk równej siły na obie nuty ćwierciowe w taktach (praktykowany zwłaszcza w tańcu), bywa tu w śpiewie nader często przez drugą z tych ćwierciowych przyśpieszonym, z kądem powstaje tyle charakterystyczny w rytmice nacisk na słabą część taktu, stanowiący główne piętno muzyki polskiej, gdyż dostrzegamy go równie dosadnym i w trójkowych taktach mazura, poloneza, a nierzadko i oberka. Zdarza się, że nacisk taki dawany na początku t. j. w pierwszym zaraz taktach, sprowadza cały szereg przeistoczeń w akcentuacyi dalszych taktów muzycznego ustępu.

I dla tego-to, krakowiak podany w Seryi XVIII na str. 98 (nr. 119) ukazuje zwykle w tańcu rytmy następujące:



a śpiewak przerabia jego rytmikę i wykonywa go często w sposób, tamże zanotowany, lub też drobi, jak w Seryi XVIII, nr. 112. 119.; lub w Ser. XIX nr. 86.

W Seryi I („Pieśni ludu“) na str. IX, mówiąc o grajkach wiejskich, powiedzieliśmy, iż takowi, pochwyciwszy wątek jakiejkolwiek melodi, lubią powtarzać pierwsze trzy lub cztery jej takty stanowiące zwykle pierwszą część muzycznego ustępu, po kilka i kilkanaście razy, nim wpadną na drugą jego część lub na inną

nutę, którą w podobnyż obrabiają sposób. Tak wykonanego słyszeliśmy krakowiaka pod nrem 28 (w niniejszej Seryi) zamieszczonego; pierwszą jego część z 4 złożoną taktów powtarzał skrzypek (gdy śpiewak umilkł) przynajmniej z 10 razy, zanim przystąpił do następnych 4 taktów, które z równą powtarzał uporczywością.

Nie od rzeczy będzie, przytoczyć tu opis i zdanie C. F. E. Hamard'a (Reise durch Oberschlesien i t. d. Gotha, 1787, I Bd. 102), który około r. 1783 był naocznym świadkiem tańca, wykonanego przez włościan w bliskości Opatowca nad Wisłą, naprzeciw ujścia Dunajca, (był to zapewne krakowiak ze śpiewkami, jakkolwiek nazywa on go mazurem):

„Mit Vernügen sah ich hier dem bizarren Masurischen Tanz der Bauern zu, der sich von dem unter gleichem Namen in Teutschland bekannten eben so weit, als von dem Pohnischen selbst, unterscheidet; sich so wie alle Volkstänze der Asiaten ohne Umschweif mit dem Niederschlage anhebt, im einfachen geschwinden Tact en Gavotte sich herumtummelt, bis endlich die Mansperson durch eine unversehene Wendung sich vor die Music hinstellt, von ihr begleitet—aus vollem Halse entweder von der Tapferkeit seiner Vorfahren, oder aus seiner eigenen Liebes- und Heldengeschichte etwas herschreyt, sich dann wieder im Reihen setzt, oft mit drohender Miene und lauten Beschwörungen den Musikanten ein gutes Spiel empfehlet, um durch ihre Nachlässigkeit ihn nicht des Glückes, des Vernügens, das er an der Seite eines so reizenden Gegestandes genieße—darum ihn wohl schwerlich ein Ausländer beneiden möchte, zu berauben. Diese beygefügte Rhapsodie eines Schäfergedichts, das ich mir aufschreiben und in der Folge übersetzen liess, kann zum Beweis des Genies und Gefühls dieses Volks dienen, das, wie ich glaube, sich, so wie es aus Asien mit ihm herübergekommen, in seiner ursprünglichen Einfalt und Ton, bey den wenigen Fortschritten, die es in seiner Gesittung gemacht, erhalten hat.

Wenn du auf dem alten Berge,
auf dem Frühlingsgrase
hinter deiner Heerde stand'st;
sah ich an dem steilen Berge (ostrá Góra)
gleich zwey Lämmern deine Füsse —
sage doch, warum du nicht
mir sie in der Nähe zeigtst?

Ich bin überzeugt, dass man unter diesem Volke, besonders den Cosaken und Russen, eine grosse Menge dergleichen Volkslieder zusammenstoppeln könnte, die für manchen teutschen Minnesänger und Klingklangmacher ein eben so willkommenes Geschenk, als reicher Stoff der Beherrschung und Entdeckung natürlicher Geistes-schönheiten seyn würden, und wovon ich ihm einst eine Sammlung zu liefern verspreche. Eine Violine, ein von Bretern zusammengesetzter Bass mit zwey Saiten, sind die einzigen Begleiter ihres

Lieblingsinstruments — des Dudelsacks, mit welchem der Spieler alles Ansehn und Caprice unserer Marahs und After-Vanhalls zu verbinden weiss. ¹⁾

W Seryi VI na str. 375 mówiliśmy także o znaczeniu wyrazów czyli textu podkładanego pod nutę krakowiaka. Pisano o tem niejednokrotnie; między innymi odezwał się w tym przedmiocie (Ate-neum Wilno, 1843, tom 3 w artykule: O kmiotku polskim) pan A. E. K., i umieścił tamże kilka krakowiaków i innych ludowych pieśni. ²⁾

Do str. 131.

2.

Dziady żebracze.

Żebracy stanowili niegdyś, jak wiadomo, liczną korporację osób obojętnej płci (dziady i dziadówki) niekoniecznie obarczonych wiekiem i dotkniętych kalectwem. Owszem, widywano wśród nich i wielu młodych i zdrowych ludzi, zalegających, zwłaszcza w czasie odpustów przysionki kościołów, furty klasztorne i szpitalne, bramy cmentarne i t. d. Ludzie ci dla pobudzenia przechodniów do aktów miłosierdzia i hojnego dobrem doczesnem szafunku, odśpiewywali legendy i pieśni religijnej i historycznej treści, których niemały posiadali zapas, sami częstokroć będąc ich twórcami, i które, przy zadziwiającej nieraz pamięci, całemi niemal dniami wygłaszali tonem miarowym, jednostajnym zwykle i płacziwym, ale tak nieraz dobitnym i przenikającym, że ten — wedle ich mniemania — do litości same nawet skały, poruszyć i pokruszyć byłby powinien.

Między temi utworami były niewątpliwie rzeczy godne uwagi; twierdzą nawet niektórzy, że odśpiewywali oni starożytne hymny wraz ze znaną pieśnią „Bogarodzica“ w większej prawie czystości i pełni, niż takowa ukazuje się w rękopiśmiennych i drukowanych

¹⁾ Mara było to nazwisko sławnej śpiewaczki, której mąż był znakomitym basetlistą. Vanhall był ulubionym podówczas kompozytorem dzieł modnych na klawikord.

²⁾ Kłosa Warszawskie z r. 1871 nr. 313 i 332 podają opis Kielc, przy którym czyni K. W. Wójcicki następującą wzmiankę: „W wychodzącym tu (w Kielcach) u księgarza Goldhaar'a Kalendarzu pod tytułem Pamiętnik Kielecki na r. 1871 zwrócić winna uwagę bezimiennego autora rozprawa p. n. „Kilka słów o znaczeniu Krakowiaków.“ Znać w niej bowiem głębszego myśliciela i dobrze z przedmiotem oznajomionego, któremu nie obce są źródła pomocnicze. Jakkolwiek wieleby można powiedzieć o wynikach do jakich nieznanemu autorowi dochodzi, żałujemy, że rozprawa ta w całości swjej drukowaną nie została. Zwracamy zawsze pilną na nią uwagę naszych badaczy ludowych rzeczy.“

tychże zabytkach (?), o czém wszakże powątpiewać musimy.¹⁾ Zcześnie jednak, pieśni te, bez względu czy takowe do znakomitości rościć sobie mogły prawo lub nie, podobnie jak i cała korporacya, uległy zmianie na wielką swą szkodę. Dziś dziady produkują po większej części pieśni i legendy mniej lub więcej pokaleczone, często ułamki ich tylko, najdziwniej poprzekęcane i bezmyślnemi nastroszone frazesami. Oddani przytem włóczędze i pijaństwu, są celem szyderstw ogółu, dając mu żywiół do trawestacyj i parodyj wszelkiego rodzaju. (Obacz, co o nich powiedziano w Seryi VI str. 227 i Seryi IX str. 267—282).

Jedną z tego rodzaju parodyj nadesłał nam ks. Siarkowski, i takową umieszczamy tu wraz z następującym powstanie jój objaśniającym dopiskiem tegoż:

Parodyja na dziadów.

Ks. Siarkowski powiada: „Parodyja ta znana także i duchowieństwu, gdyż od kilku lat w liczniejszych zgromadzeniach dla rozerwania i rozweselenia się wzajemnego, bywa w gronie tegoż nuczona. Ktoby był twórcą tego dziadowskiego poematu, tak dosadnie i obrazowo kreślącego życie naszych żebraków, których gmin od najdawniejszych czasów zwykł otaczać czcizną, tego, mimo skrzętnych wywiadywań, dojść nie mogłem. Niektórzy zapewniali mię, iż zmarły w roku 1879 ks. Ludwik Morysiński, pleban w Mstyczowie (w powiecie Jędrzejewskim), za życia szczególniejsze mający zamiłowanie otaczać się dziadami i od nich zasłyszane pieśni, krotoczwile i różnego rodzaju rymowane ucinki zapisywać, poemat ten z różnych zasłyszanych urywków z ust tychże dziadów skleił w jedną całość. Inni mienią go nawet być rzeczywistym niniejszych wierszy autorem. Nieulega wszakże najmniejszej wątpliwości, że od wspomnionego kapłana najpiérw ten utwór w odpisie rozbiegł się po dekanacie Jędrzejewskim między konfratrami zkad przeszedł i do dalszych okolic. Bądź co bądź, twórca niniejszej parodyi, był znakomitym znawcą życia i wybiegów dziadowskich; wybornie ich téż w tych wierszach naszkicował, równie jak i osobę burmistrza, jednego z owych wielkorządców, funkcyonujących przed dwudziestu kilku laty po maleńkich mieścinach.

¹⁾ Przegląd katolicki (Warszawa, 1884 nr. 21 i 22) daje artykuł ks. Apolinarego Knothe p. t. Starożytność pieśni Bogarodzica (pod względem językowym). W témże piśmie (1884 nr. 46—52, i 1885 nr. 1—2) rozprawa Dra Mikołaja Bobowskiego: Polska poezya kościelna od najdawniejszych czasów aż do wieku XVI, w której jest mowa i o śpiewie kościelnym. P. Bobowski zaprzecza autorstwa pieśni Bogarodzicy świętemu Wojciechowi, jako i Mikołajowi (czy Andrzejewi) ze Słupi autorstwa pieśni o Matce Boskiej w XV wieku, o której wspomnieliśmy w „Mazowszu“ I str. 125. Na pieśń Bogarodzica zwróciłiśmy już uwagę w Seryi XI *Lud* str. 4. i Ser. XII str. 325. Nowszemi czasy pisał o niej Dr. Pilat we Lwowie.

„W części I. wiersze: „Berło było w rękę jego — co od świętego Jerzego, miał do wszelkiej pomocy“ rzeczywiście przedstawiają fakt kłamstwa i oszukaństwa pewnych dziadków, rozpowiadających dla omamienia prostego ludu, iż niektóre rzeczy mają w spuściźnie po świętych, lub je w prezencie otrzymali od Papięza z Rzymu. Takim kłamstwem posługiwali się niekiedy i pijacy pustelnicy, mający nadzór nad niektórymi kaplicami. Tak, między r. 1840—46, był pod Pińczowem przy kaplicy Ś. Anny pustelnik Jelonek, gadatywus, który uczniom przychodzącym z miasta do niego w odwiedziny, pokazywał z jakiegoś zagranicznego ptaka wielkie pióro i mamfił ich, iż takowe pochodzi ze skrzydła św. Michała Archanioła. Były to jednak wyjątki, gdyż ogół takich pustelników, wiódł bardzo ciche, bogobojne a niekiedy i pracowite życie.“

I.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Moi mili ludkowie!
 kto słuchá, ten się dowié:
 o pobożnym cudowniku,
 dziadku, wielgim męcenniku,
 co na świecie dokónał!</p> <p>2. Był on ze wsie Łobzowa,
 niedaleko Krakowa. —
 Rodzie jego był za dziadka,
 a niewiasta była matka;
 złota, srybła nie znali.</p> <p>3. Miał ci ślicną-(m) urodę:
 długą(m) do pasa brodę;
 a na prawo i z lewice
 nosił se dwie jałmużnice, ¹⁾
 trzeciá była na krzyżu. ²⁾</p> | <p>4. Na jarma(r)ki rad chodził,
 święte pieśni wywodził:
 o Łazarzu, co co jest w raju,
 o bogacu, o Madeju,
 co zywcem w piekle siedzą(m).</p> <p>5. A był słusny postaci,
 kieby Goliját — Maciěj.
 Berło było w rękę jego,
 co od świętego Je(r)zego
 miał od wszelkié pomocy!</p> <p>6. Ostro karciał bogacy:
 ze im Bóg nie przebaczy.
 A pijáki i złożniki
 i zakwardziałe grzészniki —
 wsyćko się nawracało.</p> |
|--|---|

II. PRZYGODY.

- | | |
|--|--|
| <p>7. Bął się djabeł, ze straci...
 przysed(ł) w babski postaci
 i ni z tego, ni z owego,
 siada baba wele niego —
 dalej-ze o „Łazarzu.“</p> <p>8. Bies, przekłętá niecnota,
 włáz(ł) babie do zywota;
 zacon stroić ceregiele:
 rycy, becy, kieby cieie,
 wył jak pies, r-żał jak ogier!</p> | <p>9. Wrzescy gárdziel co siła —
 az wsyćkich zagłuszyła.
 Dziadek, chociaż żył w pokorze,
 ale juz ściérpieć nie moze,
 do jankuru przychodzi.</p> <p>10. Pobożnie, przez urazy,
 huknął djábta z pięć razy!
 a w pysk chłasnął od lewice:
 az strzeliło na ulice,
 bo tak ze złym wypada!</p> |
|--|--|

¹⁾ torby proszalne, zwykle skórzane. — ²⁾ na plecach.

11. Bies, przeklęta niecnota,
rozdar(ł) j a p ę (gębę) jak wrota:
„Gwałtu!... ratujecie!... kto zyje,
dziad mnie morduje... zabije...
gwałtu!... ratuj kto zyje!“
12. Zleciały się psiewiary: 13. Ale grześne gulony,
policija, dziandziary;
baba fałszywie świareyla,
bo na ocy ślepą była,
nie widziała, jak było.
14. Pod pachy go dopadli —
drała z dziadkiem jak djabli;
a za nimi cała rusa
procesyjá do ratusa —
jarma(r)k stanął jak wryty!
- * * *
15. Burmistrz mały, pękaty, 21. Zawiedli go pod wartę:
heród — w sadło bogaty.
Baba łze, na dziadka zwałá...
burmistrz pierdole przychwałá,
dziadka na męki daje!
16. Rzucili się zaziarcí 22. Do smrodliwój ciemnice
kieby na zwierze charci;
na ławice przydusili,
smutną twarz mu wyluscyli...
rwali co raz — to głębi(éj).
17. „Nie żałuj, hycła, dziada!“ 23. Skoro zgraja motłochu
pękaty burmistrz gada.
Kacia téz się tak zaciekli,
sumienie mu zryli, zsiekli,
ze ani stać, ani siedzieć!
18. A jeden mu z ramienia 24. Przez ratunku, posługi,
zerwał święte nacynia;
tłók(ł) o kamienie ze złości,
az z niewinnój opatrzności
kurzyło się i ciećkło!
19. Drugi zbój jak taranem, 25. Powstał na rozkaz taki,
buchnął go w brzuch kola-
Ten hycel od siubienice, [nem.
nadwyrężył mu macice
wele pępka samego.
20. Trzeci zdrájca, smród jesce, 26. Juz się wepchnął w połowie,
przynióś(ł) ano na desce.
A cy culi, cy nie culi
dość, ze wsycy wkoło pluli,
jak mu dawał pozywać....
21. drzewi juz były otwarte,
i wepchnęli cudownika,
kieby świnię do chłéwika...
drzewi strasnie zatrzasnęli!
22. była dziura z ulice...
Oj! ta dziura! — oj! ta dziura!
jest ze cłeca dusa która,
coby dziury nie miała?
23. zwąchała dziadka w lochu,
kamieniami miejskie chamy
przypuscali šturm do jamy,
do samego wieczora.
24. pad(ł) na ziemię jak długi,
i miał takie objawienie:
Kiej nastaná noene cienie,
zeby się miał ku dziurze.
25. przeklął wsyćkie jarma(r)ki;
byle się rozstać z tym dołem,
to se potém pod kościołem
będzie karać grzęśniki.
26. Juz się wepchnął w połowie,
wiatrek mu wiał po głowie.
Daléj — darmo — z ciasnéj dziu-
ani na dół, ni do góry... [ry
bo był wielgi a gruby.

27. Jak se wierciał chudziasek —
pęk(ł) mu u portek pasek;
sata (szata, odzież) spadła na dół póno —
wypucyło mu się łono.
O! co to był za widok!
28. Bąki, muchy, komáry,
siékły, żgały jak tkóry.
Biédok ręce miał na świece,
a było to w parne lecie...
jak tkác (tkacz) majdál (wierzgał) nogami!
29. Spadła z puzdra zasłona,
puścił zamek u łona...
O kalwiny! okrutnicy!
idźcie-z terá(z) do piwnicy
patrzéc na tę robotę!
30. W tym przeklętym kóminie,
choć miał kwarde sumienie,
straśliwe poniósł katuse,
juz po trochu puscał dusę
mało śmierci nie pojád(ł).
31. Nie opowie językiem,
nie wypise patykiem:
na papiérze, na malmurze,
choćby i na bycy(éj) skórze,¹⁾ —
siła dziadek wycierzpiál.
32. Kiej się z Bozy(éj) pó mocy
wydrapál z ciupy w nocy,
jak się kopnie polną drózką,
nie opar(ł) się az pod gruską
w polach za trzecią górą.
33. Dopiero se rozwazył
siła ón męki zazył,
a wsyćko dla Bozy chwały,
jak go zdrajcy mordowały,
pocan(ł) ich błogosławić:
„Bodaj-zešta się wściekła!
bodaj-zešta poślepta;
bodaj-zešta! — bodaj były
drobne wsy was roztoczyły
nim'ęsta mnie pojéna.“
34. „Zeby wam na to przysło,
coby wam gar(d)tem wysło.
O, Panie daj — niech na wieki
dziád cy bliski, cy daleki
takie miejsca omija.“
35. Od bólu i od sromu
milkiem, chyłkiem do domu
na wpół nagi, pół obdarty,
wrócił pustelnik do chaty —
ciągnąc zywot cudowny.

1) v. na oślej skórze.

III. CUDA.

37. Zesło się duzo luda,
zeby widzieć te cuda:
az tu jednego razu
dziád przemówił do obrazu
i wszysecy potruchleli!...
- * * *
38. Jedna kobiéta była,
co carostwa (czary) cyniła;
potrafiła każdéj krowie...
w skopcu chodziła na głowie...
aze cała wieś drzała!
39. Chociaz taka osoba —
przysła na nią choroba. —
Strasne wichry w pół godziny,
dwa dachy i trzy kóminy
zwalily-ze s kretesem.

40. Ludzie — gwałtu — pobiegli,
 dziadka do ni(ój) przywiedli;
 jéno léki włól do gęby,
 zaraz wyscérzyła zęby
 i nogą dziękowała.

* * *

41. Raz banda psów zajadła w środku wsi go dopadła:
 „Haru! haru!“ nań dokoła,
 ón nie wrzescey, ani woła,
 jéno stoi — a patrzy...

42. Kiej-ci berłem przezegnął
 burego, co naciérął,
 a dał powachać kruckowi,
 to przez płoty, groble, rowy,
 jak tkóry móg(ł) umykął.

* * *

43. Skradli śpérkę z kómory i dwa paśne jendory.
 Pani wielce lamentuje
 a dziadek i(ój) obiecuje,
 ze ón wsyékó objawi.

44. Siódmego dnia o świcie
 za prośbą na wieś idzie:
 cy na górce, cy w dolinie,
 zádny(ój) chałupy nie minie —
 a paciorki odmawia.

45. Wsędy ocy obracał,
 az złodzieja wymacał —
 bo brzuch nie móg(ł) znieść téj zdrady,
 pod ścianami rzadkie ślady,
 jak pieczęcie świarczyły.

* * *

46. Chciał pachciárz, zyd niewierny,
 na siabat być kosierny;
 posed(ł) na staw, jak się émiło,
 dziadkowi coś podsepnęło,
 zeby tę dusę zbawić.

47. Porwał się — hola w drogę!
 chociaż kulął na nogę
 tak dar(ł) — choć w lata podesły,
 jak kieby go wiatry niesły,
 jéno broda wiwała.

48. Dognął-ci go przy młynku:
 „Rebekuj (rewokuj) tu, obrzynku!“
 Nié miał choć i zyd ochoty,
 ale dziadek do roboty
 wzion(ął) się zaraz seryjo.

49. Związał djabłu kark łykiem 50. Zrobił z zyda Jabrama:
i cémprędzėj kozikiem katolika — Jadama.
okroił pejsy i brodę; Ochrzcził, przezegnał na gębie;
cisnął paśkustwo na wodę — nie miał wody — pchnął na głę-
biesowi na pociechę. i do nieba przeprawił. [bię

* * *

51. Kowál Marcin z Poręby, 54. Juz go trzy dni sukają —
wielgi doktór na zęby; nie mieli go, nie mają.
majster śwarny, cłek nie stary, Dziadek prawi: „idźcie jesse,
ale parę¹⁾ chlął bez miary bo mi śnił się scur w kónewce,
przytém strasny desperak.²⁾ na Łysicę³⁾ pod gajem.“
52. Nie przepuścił choć zonie: 55. Idą z wielgą rozpacą,
w kawałki targał odzienie, lamentują a płac(z)ą;
statki tłuk(ł) za jednym razem; skoro wysli w scére pole
a z rozpaloném zelazem patrzą — a w piaskowym dole
gonił zonę i dzieci. siedzi kowál i stęka.
53. Sed(ł) raz z karemy nad ra- 56. Choć trzeźwy a nie wstanie;
a był strasnie ochlanym: [nem złamał nogę w kolanie.
zastąpiła mu osoba Rok seść niedziel od tēj chwili
białá, wielgá, siwobrodá, — nie był w karemie choć prosili
wywiedła go het w pole. za dziadkową pomocą.

* * *

57. Ozenił się u gdowy⁴⁾ 60. Świąconemi wodami
z kochaniá nie z namowy, kropił; pisał krzyzami,
parobek — ciura pościwy, a choć się przed ludźmi zali,
ale nieraz ledwie żywy to się jesse z niego śmiali —
musiał w nocy umykać. (w)syćko nie pomagáło.
58. Na cworakach łąziło; 61. Raz go dziadek spotyka
a całe nagie było; o wsyćko się go pyta.
przeskadzało i jęcało, „Tak a tak zrobis“ mu rzece,
tłukło i łózko dźwigało⁵⁾ „pamiętaj grzesny cłowiece,
póki z izby nie wyláz(ł). ani pisnąć nikomu.“
59. Kiěj lezał w cierpliwości, 62. kiěj złe wlazło do sinie (sieni),
miął pod pachą świętości... chłop juz był przy kóminie.
to go gdowa sturche, wzywa: Przezegnał się ode złego,
„idź-ze głąbiu, choć do chlęwa, garnek z warem — lu na niego.
niebosyk cię nie ściérpi.“ „Oj, jój! oj, jój!“ — buch
[w okno.

1) gorzałkę.

2) w znaczeniu: zawadyjaka.

3) W każdej prawie okolicy znajdują się Łyse-górry; niekiedy i obszarom niewielkim pól lud nadaje nazwę Łysych pól, mimo, że role takie nie mają piasków i bywają uprawiane.

4) z wdową. — 5) Strzygoń, Ser. VII str. 63.

63. Dziadkowi podziękował,
bo nieboscyk zwędrował —
ale gdowa ze się wazył,
ze zmarłą dusę oparzył,
rok cały nie gadała.

* * *

64. Przywiódł raz cłek do niego
kónia, co miał chorego:
cy z ucynku, cy z uroku
trztał (gnojił) na rzadko przez pół roku
nieprzespicie dla ludzi.

65. Obsedł ci go w około,
obtarł portkami coło...
w martwe oko chuchnął — potem'
zakadził mu pod zywotem...
Złe jak ręką usunął.

* * *

66. Na smutki, na strapienie,
miał do grania nacynie...
Cy se idzie, cy se siędzie,
wielga rzesza za nim wsędzie,
ogłada mu narzędzie.

67. Co miechem robi para,
nazywa się kitara.¹⁾
Kiej naciśnie, kiej nagniecie,
choć-byś sto biéd miał na grzbie-
to-ć by każda stanęła. [cie,

68. Niby słowik skwiercało
tak prześlícínie bzdycalo,
ze nieme stworzenia świnié
z radości wściubiały w ziemię
ryjaki, psy jak dzieci bucały!

* * *

69. Cłek spamiętać nie wstanie,
choćby miał łeb jak banię!
siła cudów w zimie, lecie
dokazał na całym świecie
dziadek wielgi męcennik!

~~~~~  
**Do str. 136 nr. 439,**

3.

Intencya miesięczna z Września 1885 (Kraków, w drukarni Czasu) daje wizerunek cudownego obrazu Matki Boskiej w Piękoszewie i mówi co następuje:

<sup>1)</sup> Harmonijka ręczna.



„W gubernii Radomskiej, w powiecie Kieleckim, znajduje się wieś Piękoszów, półtorej mili od Kielc odległa, odwieczna dziedzina możnej niegdyś rodziny Tarłów. Prócz zamku w XVIII wieku wzniesionego, jest tu kościół, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej. Obraz ten darował świątobliwy Ojciec Tobiasz z Jasnój Góry w Częstochowie Imci Panu Franciszkowi Szczepańskiemu, trzymającemu natenczas plebanję w Piękoszowie, a później kanonikowi Łowickiemu. W tym to obrazie cudami wstawionym przed drugim napadem Szwedów, Najświętsza Panna krwawemi łzami nad Polską płakała, roku Pańskiego 1703. Zaświadczają to świadkowie zaeni i wiarogodni, a między innemi Józef na Czekarzowicach Tarło, kapitan Goszczyński, który tak mówi: „Nietylko ja sam byłem widzem (tego wielkiego zjawienia), kiedy ten obraz Panny Najświętszej krwawemi płakał łzami, ale i innych kapłańskiego, szlacheckiego i prostego stanu było na ten czas ludzi wiele. Widziałem wyraźnie kiedy wynikały łzy krwawe, tak rok w dzień Bożego Wstąpienia, a ten obraz wisiał wysoko nad oknem; widziałem i to, że te łzy ciągnęły się z oczu aż na to miejsce, kędy teraz stoją ludzie różni będąc obciążeni (strapieni); ci padali krzyżem i w izbie, po ścieżkach, po cmentarzu i przed samym kościołem, kiedyśmy prowadzili ten obraz i serdecznie płakali. To też zeznaję, że ten obraz u Jegomości Pana Szczepańskiego pożyczal na processyę solenną Bożego Ciała, kiedym tu mieszkał w Rykosinie, i miałem go u siebie z tydzień na dworze Piękoszowskim, bo był wielce wdzięczny i śliczny, kiedym go miał; było to roku 1704, jednak tych znaków nigdy nie widziałem.“ Już w roku 1720 naliczono cudów 248. A w roku 1706 Stanisław z Bogusławic Sierakowski, administrator Archidiecezyi Gnieźnieńskiej, obraz ten po zbadaniu cudów zaprzysiężonych za cudowny uznał i wszystkim wiernym jako cudowny cześć rozkazał.“

„Z pomiędzy tak licznych cudów jeden tylko przytoczę: Pan Jan Jarmudowicz, lekarz ze Szczekocin, będąc jako rzeczoznawca wraz z innemi wezwany do stwierdzenia prawdziwych łez cudownego obrazu, nie mógł się na dzień oznaczony stawić, a to dla tego, że na prawą nogę ciężko chorującemu wstać a tem mniej postąpić było niepodobna. Lecz, jak sam wyznaje, iż skoro tylko przeczytał list od JMsci X. Gębicza, wikarego Piękoszewskiego, aby zjechał na dzisiejszy dzień, westchnąwszy do Najświętszej Panny Piękoszewskiej, zaraz uzdrowiony został.“

(Zapewne przedruk z dawniejszej broszury).

# SPIS RZECZY.



|                                                          | Str. |
|----------------------------------------------------------|------|
| <b>Wstęp</b> . . . . .                                   | I—IV |
| <b>Tańce</b>                                             |      |
| Krakowiaki, Polki . . . . .                              | 1    |
| Oberki, Mazurki . . . . .                                | 54   |
| <b>Pieśni</b> . . . . .                                  | 130  |
| Historyczne i religijne (dziadowskie) . . . . .          | 131  |
| Dumy i pieśni . . . . .                                  | 148  |
| Pieśni różnej treści . . . . .                           | 156  |
| Piosenki wojackie . . . . .                              | 159  |
| Piosenki ze wzmiankami o postaciach mitycznych . . . . . | 161  |
| Krakowiaki i Oberki . . . . .                            | 163  |
| <b>Zwyczaje</b>                                          |      |
| Wielkanoc. Gajik . . . . .                               | 183  |
| Koniarz . . . . .                                        | 185  |
| Sobótka . . . . .                                        | 190  |
| <b>Świat nadzmysłowy</b> . . . . .                       | 196  |
| Żywioty . . . . .                                        | 197  |
| Rośliny . . . . .                                        | 198  |
| Zwierzęta, Ptaki, Owady i t. d. . . . .                  | 201  |
| Czary . . . . .                                          | 206  |
| Gusła. Wróże. Owczarze . . . . .                         | 207  |
| Widma i Strachy . . . . .                                | 215  |
| <b>Powieści ludowe</b> . . . . .                         | 218  |
| 1. Rozterka między miesiącami . . . . .                  | 218  |
| 2. Zakład chłopca z mrozem . . . . .                     | 219  |
| 3. Mróz, słońce i wiatr . . . . .                        | 219  |
| 4. O gradzie . . . . .                                   | 220  |
| 5. Pożyczka pieniędzy u diabła . . . . .                 | 220  |
| 6. Służba żołnierza u diabła . . . . .                   | 221  |
| 7. Cudowna kieszon i torba . . . . .                     | 223  |
| 8. Głupi żeni się z królowną . . . . .                   | 224  |
| 9. Pracowity i leniwa . . . . .                          | 227  |
| 10. Wybawienie królowny po śmierci . . . . .             | 228  |



|                 |                                                                |          |
|-----------------|----------------------------------------------------------------|----------|
|                 | 11. Liść dębowy wskrzesza . . . . .                            | str. 229 |
|                 | 12. Cudowność 2 liści dębowych . . . . .                       | 230      |
|                 | 13. Przemiana dziewczki w kwiatek . . . . .                    | 231      |
|                 | 14. Żeniaczka chrzestnika Pana Jezusa z morską panną . . . . . | 233      |
|                 | 15. Głupi żeni się z królowną . . . . .                        | 236      |
|                 | 16. Pani tajemnicza z sośnicy . . . . .                        | 239      |
|                 | 17. Nauka czarów . . . . .                                     | 241      |
|                 | 18. Matka Boska uzdrawia syna zbrojcy . . . . .                | 242      |
|                 | 19. Klementy złodziej, oszukuje djabła . . . . .               | 243      |
|                 | 20. Mądry podział . . . . .                                    | 245      |
|                 | 21. O chłopie łgarzu . . . . .                                 | 246      |
|                 | 22. Pieśń złodziejska . . . . .                                | 247      |
| <b>Tradycje</b> | 1. O smoku w lesie smokówce . . . . .                          | 249      |
|                 | 2. O królu Kazimierzu Wielkim . . . . .                        | 250      |
|                 | 3. O kamieniu ze złotym napisem . . . . .                      | 250      |
| <b>Przypisy</b> | Do str. 1. Taniec . . . . .                                    | 253      |
|                 | " " 131. Dziady żebracze . . . . .                             | 255      |
|                 | " " 136. Piękoszów . . . . .                                   | 263      |

REEDYCJA FOTOOFFSETOWA



Okladka i obwoluta: Andrzej Darowski

Redakcja Dzieł wszystkich Oskara Kolberga, Poznań, Kantaka 2

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków, Al. Krasńskiego 11a. Printed in Poland. Wyd. I - 4.200 egz. 20 ark. wyd. 17 1/4 ark. druk. Drukowano na papierze offsetowym III kl. 80 g Fabryka. Papieru w Boruszowicach. Druk fotooffsetowy wykonano w Pracowni Poligraficznej Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Oddano do druku 15 X 1963. Druk ukończono XII 1963. Zam. nr 20. F-5. Cena zł 40









OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

*Monografie etnograficzne*

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

*Studia, materiały i przyczynki etnograficzne*

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

*Twórczość muzyczna*

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

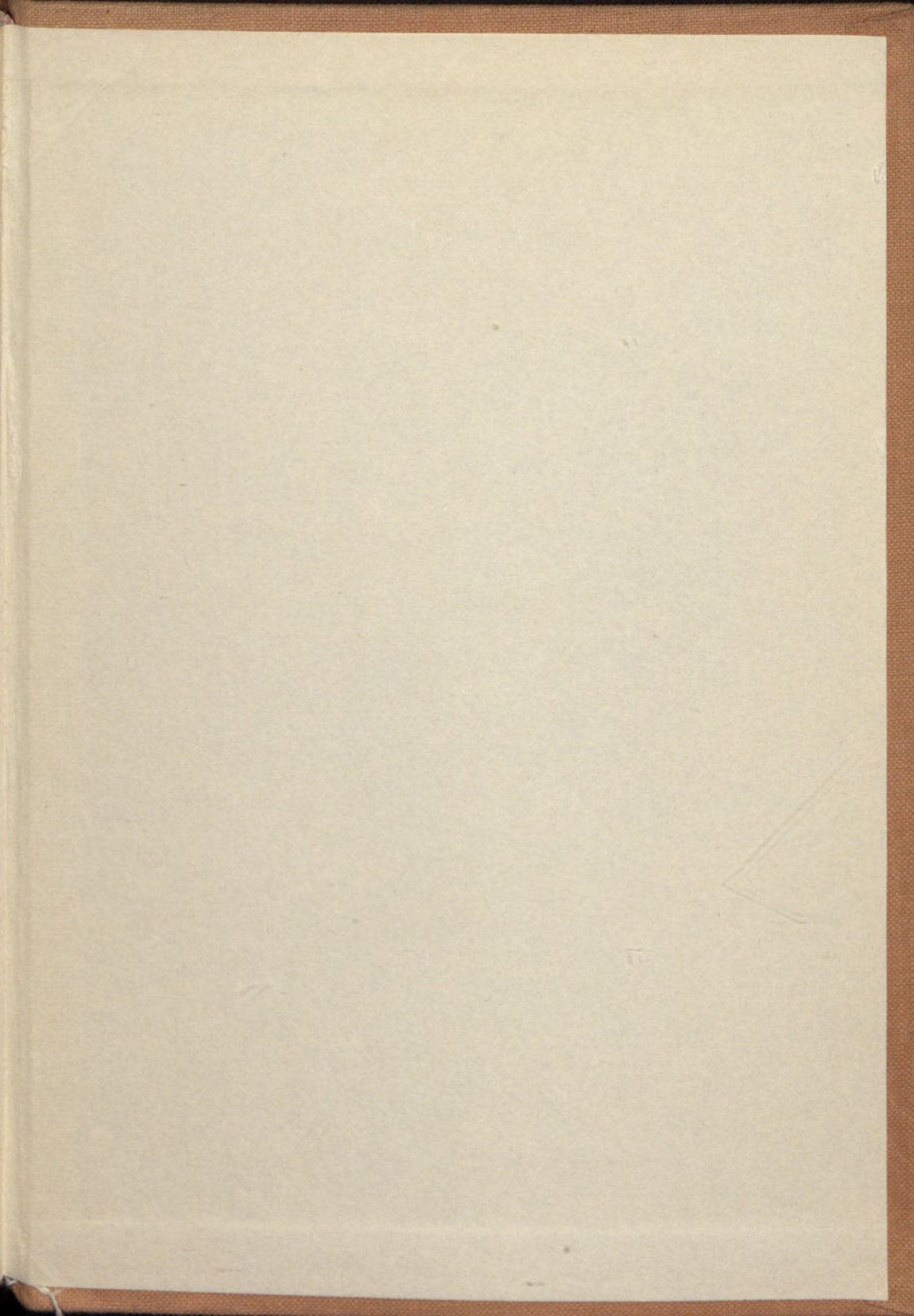
Biografia

Indeksy



19.11.61







720950 1

T. 19, cz. 2

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001007908093